



**Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II,  
Współpracownikowi „Ateneum Kapłańskiego”,  
z okazji Jego kanonizacji**

## ZWIĄZKI NIESAKRAMENTALNE

### NON-SACRAMENTAL MARRIAGES

Wprowadzenie – <i>Eugeniusz Sakowicz</i> .....	213
Introduction	
<b>KS. JÓZEF GRZYWACZEWSKI</b>	
Małżeństwo chrześcijańskie na tle kultury antycznej .....	221
Christian marriage in the context of ancient culture	
<b>KS. MAREK DZIEWIECKI</b>	
Kapłan wobec małżeństw w kryzysie .....	240
Priest in the face of marriages in crisis	
<b>MAREK FIAŁKOWSKI OFMConv</b>	
Duszpasterz wobec związków niesakramentalnych .....	252
Pastoral minister and non-sacramental unions	
<b>PAWEŁ SOKOŁOWSKI</b>	
Na podstawie jakiej miłości zawierzyć Bogu?	
Wolne związki a objawiona <i>agape</i> .....	261
What love can become the basis to entrust oneself to God?	
Cohabitations versus revealed <i>agape</i>	
<b>KATARZYNA PARZYCH-BLAKIEWICZ</b>	
Związki niesakramentalne chrześcijan w kontekście	
misji zbawczej Kościoła .....	273
Non-sacramental unions of Christians in the context of the redemptive mission of the Church	
<b>URSZULA NOWICKA</b>	
Kategorie związków niesakramentalnych .....	281
Categories of non-sacramental unions	
<b>IZABELA BUKALSKA</b>	
Rejestrowane związki partnerskie w świetle opinii	
polskiego społeczeństwa. Szkic do analizy .....	291
Registered partnerships in the perception of the Polish society. Initial draft for analysis	

DARIUSZ RUBACHA	
Wolny związek kobiety i mężczyzny – zabawa czy drwina? .....	298
Free relationship of the woman and the man – fun or derision?	
MAREK SAJ CSsR	
Prawne skutki związku niesakramentalnego .....	317
Legal effects of a non-sacramental union	
KS. WŁADYSŁAW WIKTOREK	
Związki niesakramentalne. Przyczyny, ocena i pastoralna „diagnoza” .....	328
Non-sacramental unions. Causes, judgment and pastoral “diagnosis”	
KS. MARIUSZ SZYMANIAK	
Lustrzany obraz małżeństwa .....	334
The mirror reflection of marriage	
BP JÓZEF ZAWITKOWSKI	
Boże, Ojczy, który stworzyłeś mnie... ..	339
Heavenly Father, thou have created me	

### STUDIA I REFLEKSJE

KS. TOMASZ SZALAŃDA	
Kilka uwag o kaznodziejstwie dla dzieci na podstawie przepowiadania ks. J. Tischnera .....	342
A few remarks on preaching children based on predictions of Father J. Tischner	
KS. PIOTR KACZMAREK	
„Ucieczka ze świata” w perspektywie teologiczno-filozoficznej ..	352
“Escape from the world” – the theological and the philosophical perspective	

### SPRAWY KOŚCIELNE I DUSZPASTERSKIE

Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa (materiały liturgiczne) .....	363
A man is incapable of understanding himself fully without Christ (liturgical materials)	

### PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY

Wojciech Frątczak, <i>Diecezja wrocławska w okresie II wojny światowej</i> , Wrocław 2013 – ks. Łukasz Krucki .....	407
David Ray Griffin, <i>Two Great Truths. A New Synthesis of Scientific Naturalism and Christian Faith</i> , Louisville 2004 – Paweł Sokołowski .....	410
Jerzy Bagrowicz, „Gdzie nie ma ogrodzenia, rozdrapią posiadłość” (Syr 36, 25). <i>O Dekalogu w epoce odrzucenia norm i wartości</i> , Wrocław 2014 – Jarosław Horowski .....	415

## WPROWADZENIE

Małżeństwo i rodzina sytuują się w „sercu” Kościoła. Nie bez powodu mówi się o chrześcijańskiej wspólnotcie małżeńskiej i rodzinnej jako Kościele domowym. Te niezliczone wprost domowe wspólnoty eklezjalne są „opoką” – fundamentem Kościoła powszechnego. Małżeństwo jest sakramentem funkcji pełnionej w Kościele. Otwarte na płodną miłość daje początek rodzinie. Zarówno małżeństwo, jak i rodzina stanowią rzeczywistość na wskroś religijną. Chrześcijaństwo oraz inne religie monoteistyczne (judaizm, islam) głosi, iż „instytucje” te ustanowione zostały przez Boga Stwórcę. W Wszechmogącym Dawcy życia jest pełnia ojcostwa i macierzyństwa, pełnia rodzicielstwa. Wiarę w sakralny charakter związku mężczyzny i kobiety głoszą nadto inne systemy religijne.

Każdy człowiek powołany został do życia we wspólnotcie. Z racji na wpisana w strukturę bytu ludzkiego pierwotną „samotność”, niepełność, każda osoba poszukuje innej. To odkrycie pozwala szukającemu stać się „pełnym”. Człowiek odkrywa siebie w drugim człowieku. Mężczyzna poznając żonę (słowo „poznanie” w języku Biblii oznacza intymne doświadczenie bliskości – zbliżenie małżeńskie) równocześnie rozpoznaje siebie jako męża. I *vice versa* – kobieta uświadamia, iż jest żoną. Oboje doświadczają rodzicielstwa.

Relacje męża i żony w tradycji hebrajskiej, następnie judeochrześcijańskiej, w końcu chrześcijańskiej – katolickiej są obrazem miłości Boga do wspólnoty Narodu Wybranego, wspólnoty Kościoła. Niewierność człowieka wobec Boga opisywana jest na kartach Biblii jako niewierność małżeńska. Piętnowana była ona jako grzech cudzołóstwa, będącego przede wszystkim grzechem zaburzonych relacji międzypersonalnych, międzyludzkich. Należy w kontekście powyższego podkreślić, iż w Starym Testamencie nie było wszakże sakramentów, a zatem również sakramentu małżeństwa. W księgach Biblii Hebrajskiej są natomiast regulacje prawne, zwykle o charakterze kazuistycznym. Wypowiedzi starotestamentalne niewiele mają też wspólnego z Kodeksem prawa kanonicznego i dlatego nie jest łatwo przedstawić w świetle Starego Testamentu rzeczywistość małżeństwa w ogóle, a także małżeńskich związków nieformalnych.

Objawienie Nowego Testamentu zmieniło radykalnie postrzeganie i doświadczanie małżeństwa. Bóg w Trójcy Jedyny, w którego uwierzyli

chrześcijanie jest Panem właściwych odniesień wśród ludzi. Wewnątrztrynitarne relacje: Boga Ojca, Syna Bożego, Ducha Świętego kreują, tworzą miłość, są miłością. Podobnie koegzystencja ludzi „wzorowana” na Bogu, ma być wzajemnym obdarowywaniem się, poświęceniem, służeniem, wspieraniem się w doświadczaniu cierpienia. Tradycja Kościoła mówi o małżeństwie i rodzinie jako „śladach Trójcy Przenajświętszej”.

Kościół jest największym obrońcą małżeństwa i rodziny. Wszelkie systemy totalitarne, czy to jawne (jak marksizm-leninizm oraz narodowy socjalizm), czy też ukryte, zakamuflowane (jak współczesny laicki fundamentalizm, wyjątkowo niebezpieczny, z racji na przebiegłą, bezwzględną walkę z ustanowionym przez Boga prawem naturalnym) zawsze traktowały małżeństwo jako największego swojego wroga. Z tej właśnie racji proklamowały nową „pseudoantropologię”, w której miejsce centralne wyznaczały: pogwałcenie natury, kpina ze zdrowego rozsądku, swawola obyczajowa, wyuzdane. Systemy te odwracały i odwracają porządek antropologiczny regulujący życiem. Atakowały i atakują duchową wizję człowieka, jego religijną naturę. Depczą świętość Bosko-ludzkiej instytucji małżeństwa.

Chrześcijanin winien pamiętać, iż małżeństwo w swej istocie i w najgłębszym wyrazie jest obrazem miłości Jezusa Chrystusa do Kościoła. Atak na małżeństwo, depczący i opluwający zdrową antropologię, wyrażający się w promowaniu związków partnerskich niezgodnych z naturą, wywyższaniu ideologii *gender* jako nowego paradygmatu intymności, nie jest niczym innym jak walką z Jezusem Chrystusem, kpina z Jego Osoby, nauki, Ewangelii, z Jego Mistycznego Ciała – Kościoła. Jest łamaniem Chrystusowego krzyża, realnego znaku odkupienia małżeństwa i rodziny. Reklamowanie przez media i wspieranie przez niektóre, w tym centralne państwowe instytucje relacji międzyludzkich, godzących w prawo naturalne jest podważaniem bytu państwa, jest zamachem na obywateli państwa.

Człowieka urodzonego i wychowanego w zdrowej rodzinie nie będzie można tak łatwo zainfekować sekularyzmem, antyklerykalizmem, hedonizmem, czy innymi patologiami życia społecznego. Osobę właściwie wychowaną, zintegrowaną nie zniszczy nawet największa propaganda pseudowartości.

Plagą dzisiejszych czasów stały się tzw. małżeństwa, które małżeństwami nie są. „Związki” te (relacje) określane są różnie. Przodkowie nasi o osobach żyjących bez ślubu mówili jako o tych, którzy „żyją na kocią łapę”. Niektórzy starsi ludzie i dziś używają tego określenia mówiąc o mężczyźnie i kobiecie, którzy „ominęli” sakrament małżeństwa. Przedstawiają ich sytuację konstatając: „Oni żyją na wiarę, bo chyba w Boga nie wierzą”.

Katalog określeń poszerzył się w ostatnich latach przez dodanie takich opisowych stwierdzeń jak te: „Oni żyją na próbę”; „To małżeństwo na próbę, na czas określony”, czy – w żargonie młodzieżowym: „Oni żyją na kartę rowerową”. Na pewno niezmiernie ciekawym studium byłoby opracowanie lingwistyczne, ukazujące bliskie relacje mężczyzny i kobiety, stanowiące (jak kiedyś mówiono) „wspólnotę stołu i łoża”.

Znane są pojęcia: związek partnerski, konkubinaty, kohabitacja. Prawo kanoniczne mówi natomiast o związkach niesakramentalnych. O nich właśnie, o złożoności delikatnego problemu pożycia dwojga nie-małżonków, o wyzwaniu jakim jest ta praktyka życia dla Kościoła, będzie mowa w obecnym zeszycie „Ateneum Kapłańskiego”. Nie wystarczy już dziś tylko wypowiadać „wszem i wobec” opinie wszystkim wiadome o powszechności zjawiska i o nie mniej powszechnym na nie przyzwoleniu. Trzeba też podjąć konkretne środki zaradcze, mające na celu odkrywanie na nowo prawdy o małżeństwie (i rodzinie) jako wielkim darze Boga dla człowieka.

Związki niesakramentalne są nie tylko problemem społecznym, nade wszystko są problemem eklezjologicznym. Konieczne jest dziś – w dobie zakwestionowania Kościoła i jego nauki (w tym właśnie o małżeństwie i rodzinie) zwracanie uwagi na walor i piękno nauczania Kościoła o człowieku jako mężczyźnie i kobiecie. Są oni powołani do trudnej, ofiarnej, nabrzmiałej cierpieniem, ale ostatecznie wyzwalającej – zbawczej miłości.

Podjęcie refleksji na temat związków niesakramentalnych ma sens o tyle, o ile teoria stymuluje, weryfikuje, koryguje praktykę. Słowa nie przekładane na czyny są słowami usypiającymi, bezwocnymi, a nawet martwymi. Związki niesakramentalne stanowią bardzo poważne i ważne wyzwanie dla duszpasterzy: biskupów, prezbiterów, diakonów a także dla osób konsekrowanych – siostr zakonnych i braci, nadto dla świeckich katechetów i katechetek. Ostatecznie wszyscy wierni winni zająć jasne stanowisko wobec owych związków „naśladowujących małżeństwo”, a w gruncie rzeczy nie będących małżeństwem.

Ks. prof. dr hab. Leonard Fic, prezbiter diecezji włocławskiej, proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Izbicy Kujawskiej, profesor religioznawstwa w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, stwierdził w rozmowie ze mną, iż „w praktyce duszpasterskiej zauważyć można bardzo wyraźnie zaniedbania w przygotowywaniu młodych ludzi do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Wielką wagę – zaznaczył – przykładą się do strony formalnej na etapie przygotowywania się do ślubu, czego symbolem są tzw. karteczki ze spowiedzi par narzeczeńskich. Owszem, sakrament pokuty jest bardzo ważny, ale winien być on przyjmowany w kontekście wiedzy, czym



w ogóle jest małżeństwo katolickie. Zauważa się niemal powszechny brak zrozumienia dla duchowości sakramentu małżeństwa. Trzeba młodym ludziom ukazywać piękno małżeństwa, w tym piękno życia duchowego małżonków. Oni stanowią misterium jedności, co więcej – są obrazem miłości Jezusa Chrystusa do Kościoła, nie tylko w dniu zaślubin, ale przez całe ich życie.

Często jest tak, zaznaczył ks. L. Fic, że przyjęty sakrament małżeństwa nie owocuje w życiu męża i żony, że ten Boży «znak» nie jest dynamiczny, czy w ogóle – aktywny. Po prostu jałowuje, «zamiera». Konieczna jest zatem formacja przyszłych, jak i obecnych małżonków. Wówczas, przy wysiłku podejmowanym przez męża i żonę, wspartym Łaską Bożą, ich sakrament stawać się będzie żywym, będzie odżywał, nabierze mocy twórczej. Dzieci wychowywane przez małżonków – rodziców (nie znających istoty małżeństwa) nie widzą skutecznych owoców ich życia sakramentalnego. W pracy duszpasterskiej należy zatem podejmować działania uruchamiające potencjał przymierza małżeńskiego.

Bywa też i tak, że młodzi małżonkowie, po ślubie dystansują się od Kościoła, niemal od niego odchodzą. Remedium na pewno na sytuację «odwracania się» od Kościoła przez tych, którzy powinni być jego podstawą, są kościelne ruchy, w tym „Equipes Notre-Dame Polska”. Celem Equipe Notre-Dame, ruchu duchowości małżeńskiej jest niesienie pomocy chrześcijańskim małżeństwom w pełnym, owocnym przeżywaniu ich sakramentu. W parafii, w której służę jako proboszcz – mówił ks. L. Fic – od paru już lat działa ta grupa, skupiająca kilka par małżeńskich. Stanowią oni cenny załączek odnowy życia małżeńskiego w naszej parafii.

Ważna jest też praca ewangelizacyjna, mająca na celu wzmocnienie moralności w ogóle oraz naświetlenie zasad moralności seksualnej. Konieczna jest formacja sumień parafian, w tym sumień ludzi młodych. W formacji tej należy podkreślać sens i wartość dziewictwa i w ogóle czystości przedmałżeńskiej. Trzeba tak wychowywać dzieci i młodzież, by miała ona świadomość, iż dar czystości ofiarowany przyszłej żonie czy mężowi jest największym darem.

Nie ulega wątpliwości, puentował ks. prof. L. Fic, iż najskuteczniejszym środkiem zaradczym wobec mnożących się wciąż związków niesakramentalnych jest właściwe kształtowanie życia duchowego małżonków. Ich dobry przykład to najlepsza lekcja, nauka dla ludzi młodych stających przed dylematem, czy podjąć życie w nieformalnych związkach, czy też zaangażować się w nieodwołalną miłość i odpowiedzialność w małżeństwie, które zawsze jest widzialnym znakiem niewidzialnej łaski”.

„Przed wszystkim – powiedział ojciec dr Wojciech Zagrodzki CSsR (teolog pastoralista), proboszcz parafii św. Józefa oraz kustosz Sanktu-

arium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu – należy rozróżnić dwie «sytuacje» związków niesakramentalnych. Pierwszą wyznaczają mężczyzna i kobieta, którzy nie mogą przystąpić do ołtarza ze względu na istniejącą przeszkodę kanoniczną, przynajmniej po jednej stronie. Drugą stanowią osoby, w których sytuacji nie istnieje żadna przeszkoda do zawarcia sakramentu małżeństwa. W tym drugim przypadku trudno wyrokować z zewnątrz. Można jednak przypuszczać, iż mężczyzna i kobieta po prostu nie potrzebują sakramentu. Jeśli tak jest to konieczna jest ewangelizacja, będąca prowadzeniem ich do odkrycia wiary i tęsknoty za życiem sakramentalnym. Mogą też bać się oni trwałego związku. Wydaje się, że nie jest to wcale rzadka sytuacja, o czym świadczy również brak ślubu cywilnego. Kryje się za tym – mówiąc językiem Jana Pawła II – «lęk przed korzystaniem z wolności». Lęk ten wyraża się ucieczką przed podejmowaniem decyzji, która przynosiłyby trwałe skutki.

Zilustruję to przykładem, mówił o. W. Zagrodzki: nie mogę równocześnie pojechać do Gdańska i do Zakopanego. Wybierając jedną z tych dwóch możliwości, zamykam sobie możliwość wybrania drugiej. Nie mogę też poślubić równocześnie Kasi i Marysi. Decydując się na ślub z jedną z nich, nie będę mógł zdecydować się na drugą. W sytuacji dylematu związanego z wyborem kryje się błędne rozumienie wolności. Miałaby polegać ona na tym, że człowiek nieustannie ma przed sobą «miliony» możliwości, spośród których może dowolnie wybierać. Tymczasem prawda jest inna. W chwili wybrania jednej z możliwości często człowiek nie może równocześnie wybrać pozostałych. Ponieważ boi się zamknąć sobie drogę do nieustannego wybierania spośród wszystkich możliwości, nie dokonuje żadnego wyboru, czyli zawiesza wolność, «nie używa wolności». W konsekwencji nie podejmuje ryzyka związania siebie z jakąkolwiek decyzją. W tej sytuacji istnieje potrzeba kształtowania człowieka do używania wolności.

Autentyczne duszpasterstwo niesakramentalnych związków małżeńskich – konstatował dalej o. W. Zagrodzki – dotyczy związków, w których istnieje przeszkoda do ślubu. Zasadniczym problemem dla tych osób jest niemożność przystępowania do sakramentów, zwłaszcza do sakramentu pojednania i Eucharystii. Niekiedy mają oni pretensję do Kościoła, że zamyka im drogę do sakramentów. Trzeba tym osobom jasno uświadomić, że oni mają, tak jak każdy ochrzczony, prawo do spowiedzi. Sakrament pojednania – pokuty domaga się jednak pójścia drogą «pięciu kroków» (tradycyjnie nazywa się je warunkami dobrej spowiedzi), którymi są: rachunek sumienia, żal za grzechy, postanowienie poprawy, spowiedź i zadośćuczynienie. Brak wypełnienia jednego z tych «pięciu kroków» sprawia, że spowiedź nie zaistnieje. Dotyczy to

w jednakowy sposób wszystkich ochrzczonych, niezależnie od sytuacji osobistej, w jakiej się znajdują. W przypadku osób żyjących w związku niesakramentalnym postanowienie poprawy będzie wiązało się z decyzją o wierności małżeństwu sakramentalnemu, czyli wstrzemięźliwością seksualną w nowym związku. Jeśli nie jest to od razu możliwe należy zachęcać te osoby, aby kroczyły drogą modlitwy i słuchania Słowa Bożego aż do dnia, w którym taką decyzję oni podejmą. Są osoby, które podejmują przez kilka lat próbę wstrzemięźliwości. Dopiero po pomyślnym przejściu przez taką próbę podejmują decyzję formalną, by powrócić do życia sakramentalnego.

Trzeba pamiętać, podkreślił o. W. Zagrodzki, że powrót do pierwszego związku – sakramentalnego często nie będzie możliwy, nie tylko ze względu na ewentualne dzieci, jakie zrodziły się w nowym związku niesakramentalnym, ale także ze względu na wzajemne związanie się osób żyjących w tym związku. Nie należy zatem zachęcać zbyt łatwo do porzucenia obecnego partnera życia, by wrócić do życia sakramentalnego. Porzucenie człowieka, z którym żyło się przez dłuższy okres czasu nie pozostanie bez konsekwencji moralnych”.

Z kolei ks. prof. dr hab. Krzysztof Witko (patrolog i teolog dogmatyczny), prezbiter diecezji Nanterre, proboszcz parafii w Issy-les-Moulineaux pod Paryżem podzielił się z Czytelnikami „Ateneum Kapłańskiego” taką refleksją: „Bezsprzecznie, w mej posłudze duszpasterskiej w diecezji Nanterre pod Paryżem spotykam się na co dzień z problemem związków niesakramentalnych. Niemalże wszystkie pary przedmałżeńskie, jakie pukają do drzwi parafii przed zawarciem sakramentu małżeństwa, żyją pod wspólnym dachem w stabilnym związku od kilku lat, a niekiedy też są już związane cywilnym aktem związku partnerskiego, zwanym we Francji «Pacte civil de solidarité» (PACS) – Obywatelską Umową Solidarności, czy też Paktem Solidarności. Nierzadko też przy okazji sakramentu chrztu dziecka czy też zapisu na katechezę dla dzieci w wieku szkolnym, mam okazję do nawiązania kontaktu z rodzicami, którzy nie mają ślubu kościelnego, bądź z uwagi na przeszkodę (albowiem przynajmniej jedno z nich rozwiodło się cywilnie po uprzednio zawartym sakramencie małżeństwa w Kościele i weszło w nowy związek cywilny), bądź z powodu przekonania, że nie są jeszcze gotowi do podjęcia w sposób pełny i dojrzały wymogów stawianych przez dyscyplinę Kościoła. Jeszcze inny powód takiego stanu rzeczy to np. brak wiary w siebie, w możliwość dochowania wierności drugiemu do końca życia, brak całkowitego zaufania do drugiej osoby («do partnera», jak tu zazwyczaj mówią). Napotykanne trudności w wierze w Boga wydają się być również nierzadkim powodem do tego, by nie zawierać małżeństwa sakramentalnego.

W duszpasterstwie parafialnym – mówił ks. K. Witko – staramy się przejawiać troskę o te osoby i wejść z nimi w kontakt. W czasie organizowanych spotkań i rozmów (animowanych nie tylko przez kapłanów, lecz także przez wiernych świeckich) usiłujemy w punkcie wyjścia ukazać szacunek do «historii» ich wspólnego życia. W ten sposób chcemy zmanifestować bliskość Kościoła i życzliwość Boga względem każdego człowieka, niezależnie od jego sytuacji życiowej i stosunku do instytucji kościelnych. Nie chodzi tu bowiem, aby czuli się oni napiętnowani czy też upokorzeni z powodu ich szczególnej sytuacji względem dyscypliny kościelnej. Nie idzie też o to, by wytykać im jakąś «poważną chorobę», albowiem zaczęli wspólnie żyć własnym życiem naznaczonym odejściem od katolickiej normy. W tej sytuacji «apriorycznej» życzliwości ci (najczęściej) młodzi ludzie otwierają się przed nami i chcą niekiedy podtrzymać z nami bliższy kontakt, dzieląc się swym osobistym doświadczeniem i własnymi przemyśleniami. W końcu, pozbywając się obustronnych uprzedzeń i stereotypów, nierzadko, ale i też nie zawsze, udaje się nam wejść w głębszy dialog z tymi parami. Proponując im kierownictwo albo towarzyszenie duchowe, pragniemy, aby mogli odnaleźć należne im miejsce w parafialnej wspólnoty i doświadczyć w ich wspólnym życiu obecności miłującego Boga (por. Tt 3, 4).

Na koniec – dzielił się swoją refleksją ks. K. Witko z Czytelnikami «Ateneum Kapłańskiego» – chciałbym dodać jeszcze i to: truizmem jest stwierdzenie, że we Francji młode pokolenie niechętnie wchodzi w związek małżeński gwarantujący trwałość małżeńskiej pary i rodziny. Sekularyzacja społeczeństwa sprawia też, że istnieje rozdźwięk między wymogami Kościoła a aspiracjami dużej części społeczeństwa francuskiego, szczególnie młodego pokolenia. Nie oznacza to bynajmniej, że młodzi katolicy francuscy są z definicji «alergiczni» na instytucję małżeństwa i rodziny katolickiej. Wielu z nich – jakkolwiek ochrzczonych, ale najczęściej nie mających głębszej formacji chrześcijańskiej – pragnie szczerze przygotować się do małżeństwa, czego wyrazem jest ich chętność uczestnictwa w sesjach przedmałżeńskich na szczeblu parafialnym lub dekanalnym, mających na celu przygotowanie do ślubu kościelnego”.

„Jedną z przyczyn rozszerzania się i społecznej akceptacji związków nieformalnych – mówił natomiast dr Marek Czachorowski, filozof i etyk, długoletni pracownik naukowy KUL i UKSW, autor m.in. dzieła pt. *Spór o nierozzerwalność małżeństwa* (Lublin 2009) – jest akceptacja w umysłach dzisiejszych społeczeństw (i konkretnych osób) typowo nowożytnego pojmowania człowieka jako bytu samotnego, izolowanego od innych, czy «ustawionego» («ustawianego») przeciwko innym. Koncepcję tę przyjmują niemal wszyscy nowożytni filozofowie. Dopiero na gruncie wizji

człowieka jako bytu «komunijnego» otwiera się możliwość filozoficznego uzasadnienia tezy etycznej, iż instytucja małżeństwa jest istotnym wymogiem miłości małżeńskiej. Jeśli nie widzę związków z innymi, opartych na czymś innym niż korzyść czy przyjemność, związków opartych właśnie na «otwartości» na drugiego człowieka, to relacje erotyczne jawić się muszą jako sprawa prywatna mężczyzny i kobiety. Nawet ich rodzice oraz społeczna instytucja małżeństwa są czymś «obcym» ich miłości”.

Niniejszy blok tematyczny składa się z trzynastu tekstów, łącznie z *Wprowadzeniem*. Ks. Józef Grzywaczewski naświetla małżeństwo chrześcijańskie w kontekście kultury antycznej. Ks. Marek Dziewiecki ukazuje rolę kapłana wobec małżeństw przeżywających kryzys. Marek Fiałkowski OFMConv zastanawia się nad działalnością duszpasterską kapłanów wobec związków niesakramentalnych. Paweł Sokołowski zadaje pytanie: „Na podstawie jakiej miłości zawierzyć Bogu?”, by przeprowadzić refleksję na temat tzw. wolnych związków wobec objawionej przez Boga *Agape*. Katarzyna Parzych-Blakiewicz mówi o związkach niesakramentalnych osób ochrzczonych. Punktem odniesienia refleksji tej autorki jest misja zbawcza Kościoła. Urszula Nowicka podaje kategorie związków niesakramentalnych. Izabela Bukalska omawia opinie polskiego społeczeństwa na temat rejestrowanych związków partnerskich. Dariusz Rubacha pyta w swoim artykule, czy tzw. wolny związek mężczyzny i kobiety jest zabawą, czy może drwiną? Marek Saj CSsR omawia prawne skutki związku niesakramentalnego. Ks. Władysław Wiktorek w swoim eseju wskazuje na przyczyny generujące „mnożenie się” związków niesakramentalnych, ocenia je oraz podaje pastoralną „diagnozę”. Ks. Mariusz Szymaniak przedstawia propozycję homilii traktującej o związku niesakramentalnym jako „lustrzanym obrazie małżeństwa”. Refleksję podjętą w powyższych tekstach zamyka modlitwa bp. Józefa Zawitkowskiego, zaczynająca się od słów „Boże, Ojcze, który stworzyłeś mnie”.

Powyzsze teksty dedykuję wszystkim osobom, bojącym się sakramentu małżeństwa, prosząc Boga Stwórcę o dar wspaiałomyślnej odwagi dla nich. Życzę im prawdziwej odpowiedzialnej miłości.

Warszawa

Eugeniusz Sakowicz

KS. JÓZEF GRZYWACZEWSKI

## MAŁŻEŃSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE NA TLE KULTURY ANTYCZNEJ

Małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety jest tak stare jak ludzie na ziemi. Według Księgi Rodzaju Adam i Ewa w raju byli małżonkami. Najstarsze dokumenty, jakie posiadamy zawierają informacje oraz liczne wzmianki o istnieniu małżeństwa. Choć istota małżeństwa jest cały czas taka sama, to jednak różne są jego modele w poszczególnych epokach oraz kulturach i religiach. Chrześcijańska koncepcja małżeństwa opiera się na tradycji antycznej, głównie greckiej i rzymskiej, na tradycji Izraela, wszak Kościół kontynuuje tradycję Starego Testamentu, wreszcie na nauce Jezusa Chrystusa zawartej w Ewangelii oraz na nauce Apostołów i ich następców.

### 1. Najstarsze świadectwa o małżeństwie

Według tradycji antycznej małżeństwo miało charakter świecki. Na początku wpływ Kościoła na zawieranie małżeństw był ograniczony: „O ile wiemy, członkowie pierwszych wspólnot chrześcijańskich zawierali małżeństwa w ten sam sposób jak i poganie. Nie mamy wprost świadectw, by Kościół posiadał specjalny ryt zawierania małżeństw, choćby zwyczajowy”<sup>1</sup>.

W odróżnieniu od różnego rodzaju sekt enkratycznych, które odrzucały małżeństwo (przynajmniej w teorii), w młodym Kościele istniało przekonanie, że jest ono czymś dobrym i chcianym przez Boga. Powoływano się na słowa Pisma Świętego: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie

KS. JÓZEF GRZYWACZEWSKI – dr hab.; profesor teologii patrystycznej UKSW, w latach 1998–2013 rektor Seminarium Polskiego w Paryżu; autor publikacji patrystycznych, m.in.: *Prayer of God's Friend According to Clement of Alexandria*, Lublin 2012; *Appointing Bishops in the First Centuries*, Lublin 2013 (obydwie pozycje wydane w serii „Religie Świata – Świat Religii”).

<sup>1</sup> Ph.L. Reynolds, *Marriage in the Western Church. The Christianization of Marriage during the Patristic and Early Periods*, Boston 200, *Introd.*, s. XVIII, tł. J.G.



się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1, 28). Św. Paweł wyżej cenił bezżenność i dziewictwo niż małżeństwo, ale małżeństwo w pełni akceptował. W liście do Koryntian pisał: „Dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą [...]. Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi” (1 Kor 7, 1–2). Podkreślał trwałość małżeństwa: „Tym, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: żona niech nie odchodzi od swego męża [...]. Mąż również niech nie oddała swej żony” (1 Kor 7, 10–11).

Małżeństwo według antycznej tradycji zakładało prawną zależność żony od męża. Dziewczyna poprzez małżeństwo wychodziła spod władzy ojca i przechodziła pod władzę męża. Kościół w teorii podkreślał równość wszystkich ludzi wobec Boga: „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie” (Ga 3, 28). W praktyce jednak respektował relacje społeczne, jakie wówczas istniały. Św. Paweł pisał: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak Chrystus głową Kościoła” (Ef 5, 21).

Dominacja męża nad żoną, powszechna w czasach apostołskich, utrzymała się do końca epoki starożytnej, a zapewne i dłużej. Grzegorz z Nazjanzu (330–390) w panegiryku na cześć swego ojca podkreślił również cnoty matki: „Została dana przez Boga memu ojcu, nie tylko jako pomoc, co byłoby mniej dziwne, lecz nawet jako nauczycielka [...] uważając, że we wszystkich sprawach powinna być mu poddana zgodnie z prawem małżeńskim, nie wahała się być dla niego nauczycielką w sprawach pobożności”<sup>2</sup>. Była to sytuacja wyjątkowa, bowiem jej mąż Grzegorz należał do jakiejś sekty i wyszedł z niej przy pomocy żony<sup>3</sup>, a potem wszedł na drogę prawdziwej pobożności, skutkiem czego najpierw powierzono mu urząd prezbitera, a potem wybrano na biskupa. Dla naszego tematu ważne jest, iż wielki teolog św. Grzegorz z Nazjanzu zaznaczył, że poddanie żony we wszystkim mężowi wynikało z prawa małżeńskiego. Szczególnie ważne było w rodzinie to, że mąż miał prawo do decydowania o sprawach majątkowych. Jego władza wszakże miała

<sup>2</sup> Gregory Nazianzen, *On the Death of his Father*, 7, w: *Nicene and Post-Nicene Fathers*, ed. Ph. Schaff, H. Wace, seria 2, t. 6, s. 257, cyt. tł. J.G.

<sup>3</sup> Jej imię jest Nona. Przeszła do historii jako święta, podobnie jak jej syn znany jako św. Grzegorz z Nazjanzu, podczas gdy jej mąż, pomimo że był biskupem nie został kanonizowany. Jej wspomnienie jest obchodzone w Kościele Wschodnim. Zob. A. Stępniewska, *Święta Nona – matka Grzegorza z Nazjanzu w jego twórczości poetyckiej*, „Vox Patrum”, 52/2(2008), s. 1038–1047.

pewne ograniczenia, musiał bowiem brać pod uwagę opinię teścia, czyli ojca żony oraz jej braci.

Według prawa rzymskiego małżeństwo było pojmowane jako kontrakt pomiędzy osobami, ale taki kontrakt mogli zawrzeć tylko ludzie wolni. Niewolnicy nie mogli zawierać żadnych kontraktów, ponieważ nie mieli możliwości decydowania o czymkolwiek. Nie mogli też wchodzić w związki małżeńskie z osobami wolnymi. Panowie wszakże byli zainteresowani tym, by niewolnicy mieli dzieci, gdyż one należały do panów; mogli je zatrudniać do pracy, karać bez żadnych ograniczeń i sprzedawać. Wprowadzono zatem związek o nazwie *contubernium*; był to związek legalny, monogamiczny, pomiędzy mężczyzną a kobietą, ale nie posiadał charakteru prawnego<sup>4</sup>. Taki związek zawierali niewolnicy pomiędzy sobą (mężczyzna i kobieta). Tego rodzaju związek mógł być zawarty, jeśli jedna ze stron była osobą wolną, a druga była stanu niewolniczego. Zapewne do zawarcia *contubernium* pozwolenie panów było wymagane.

Ponieważ niewolnictwo sięgało niepamiętnych czasów nawet oraz św. Piotr i św. Paweł nie mogli sobie wyobrazić by mogło być inaczej. Akceptowali tedy ustrój społeczny jako wolę Bożą. Piotr zachęcał niewolników do wiernej służby: „Niewolnicy! Z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym. To się bowiem Bogu podoba, jeśli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu znosi smutki i cierpienia niesprawiedliwe. Co bowiem za chwała, jeśli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus również cierpiał za was, abyście szli Jego śladami” (1 P 2, 18–21).

Piotr rozumiejąc, że niesprawiedliwości i w związku z tym cierpienia nie da zmniejszyć, próbował nadać mu religijną interpretację, czyli połączyć z cierpieniami Chrystusa. Próby humanizowania ludzkich relacji w duchu Ewangelii pojawiły się dopiero w IV wieku po tym, jak cesarz Konstantyn uczynił chrześcijaństwo religią nie państwową w sensie ścisłym, lecz uprzywilejowaną, ale i wówczas wiele się nie zmieniło.

Podobną naukę o uległości wobec panów kierował do niewolników Paweł: „Niewolnicy, ze czcią i bojaźnią w prostocie serca bądźcie po-

<sup>4</sup> Ph.L. Reynolds, *Marriage in the Western Church...*, dz. cyt., s. 20: „Slaves could not form a valid marriage either between themselves or with free persons. In law, the quasi-marital alliance between two slaves was mere cohabitation (*contubernium*). The customary relationship between a free man and a bondswoman was technically also *contubernium*, according to the jurist. *Contubernium* was in principle a monogamous and fairly stable relationships, but one without legal consequence”.



słuszni waszym doczesnym panom jak Chrystusowi, nie służąc tylko dla oka, by się ludziom podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, którzy z duszy pełnią wolę Bożą” (Ef 6, 5).

Nie poddając w wątpliwość władzy panów, Paweł, podobnie jak Piotr, wzywał ich do łagodności wobec niewolników: „Wy, panowie [...] zaniechajcie groźby, świadomi tego, że w niebie jest Pan zarówno ich, jak i wasz, a u niego nie ma względu na osoby” (Ef 6, 9). Można sobie wyobrazić, że gdyby nawet w chrześcijaństwie zrodziła się myśl o równouprawnieniu kobiet czy zniesieniu niewolnictwa, to tego rodzaju pomysły byłyby zupełnie niewykonalne. Podobnie jest obecnie. Wiadomo, że samochody powodują zatrucie atmosfery i niosą wypadki, w tym śmiertelne, a telewizja oraz Internet przekazują treści niekiedy wprost złe, ale pomimo to nie można nawoływać, by społeczeństwo zrezygnowało ze środków jak telewizja, Internet czy samochód. Można tylko postulować, by ludzie roztropnie korzystali z tych osiągnięć. Podobnie i wówczas: Kościół apelował o ograniczenie nadużyć, a nie podważał całego ustroju społecznego i nie proponował jakiegoś utopijnego systemu społecznego, który byłby piękny i sprawiedliwy, ale niemożliwy do wprowadzenia w życie.

## 2. Reformy papieża Kaliksta

Papież Kalikst (217–222) dokonał swego rodzaju przewrotu w dziedzinie małżeństwa. Wydał dekret, w którym zalegalizował małżeństwa osób wolnych z niewolnikami oraz uznał związek niewolników (*contubernium*) za prawdziwe małżeństwo (*matrimonium*). Tego rodzaju decyzja zapewne nie miała znaczenia prawnego, gdyż w tym czasie władze państwowe żadną miarą nie respektowały ustaw kościelnych. W dziedzinie kościelnej jednak ci, którzy dotąd żyli w związku *contubernium* nagle zostali małżonkami. Wywołało to ostry sprzeciw tradycjonalistów, szczególnie tych, którzy należeli do wyższych sfer społecznych. Trudno im było się pogodzić z myślą, że związek niewolników został, choćby tylko w dziedzinie religijnej, zrównany z ich związkiem zawartym zgodnie z prawem rzymskim, a przy tym pobłogosławionym przez Kościół. Takie zrównanie panów z niewolnikami mogło mieć znaczenie praktyczne. Ponieważ Kościół od początku uznawał małżeństwo za trwałe i nierozdzielalne, przed panami chrześcijańskimi pojawiła się trudność; nie mogli sprzedawać niewolników rozdzielając ich małżeństwa. Gdyby to czynili spotkaliby się z krytyką ze strony Kościoła. Prawda, że ograniczenia w tym względzie były podejmowane także na płaszczyźnie świeckiej.

Sprawę pogarszało to, że papież zapowiedział również możliwość odpuszczenia grzechów popełnionych po chrzcie, w tym grzechu cudzo-

łóstwa. W Rzymie zawrzało. Ktoś opracował bardzo złośliwy paszkwil, który znalazł się potem pośród dzieł Hipolita rzymskiego. Czytamy tam między innymi: „Bo też był to wyrafinowany krętacz i wierutny kłamca, umiejący z biegiem czasu omamić wielu [...]. Ten oszust na przekór Kościołowi założył szkołę celem propagowania powyższej nauki. Co więcej, on pierwszy ośmielił się pozwolić ludziom bezkarnie zaspokajać swe pożądliwości zapewniając, że sam wszystkim odpuszcza grzechy. Jeśli ktoś ochrzczony w jakiegokolwiek społeczności kościelnej zgrzeszył, to grzech ten nie będzie mu poczytany, jeśli tylko wstąpi do szkoły Kaliksta”<sup>5</sup>.

Kalikst jest przedstawiony w sposób karykaturalny; autor nie waha się go nazwać krętaczem, oszustem i kłamcą. Przez określenie „szkoła Kaliksta” rozumie Kościół w Rzymie kierowany przez Kaliksta; za prawdziwy Kościół katolicki uważa odłam, na którego czele stał sam. Jest rzeczą możliwą, że gdy Kalikst ogłosił tego rodzaju dekret, to niektórzy skorzystali z niego w sposób niegodny, to znaczy dostąpili odpuszczenia grzechów bez skruchy, bez pokuty, a może i bez postanowienia poprawy. Były to na pewno wyjątki. Autor paszkwilu poddaje krytyce związki wolnych z niewolnikami: „Całe masy napływają do owej szkoły. Cóż się dziwić, że stale wzrasta ich liczba, z której są niezmiernie dumni; wszak w gruncie rzeczy nie co innego ich przyciąga jak perspektywa rozkoszy zmysłowych zakazanych przez Chrystusa, którego raz zlekceważywszy, nie czują się już skrępowani żadnym grzechem, twierdząc, że jeśli tylko ktoś ma dobrą wolę, to Chrystus mu wszystko wybaczy. Na tej właśnie podstawie również niewiastom niezamężnym, a pałającym miłością, lecz za młodym na legalne małżeństwo lub też nie chcącym tracić przez nie swej pozycji społecznej dozwolił Kalikst, by wybrały sobie jakiego chcą partnera, czy to spośród niewolników czy wolnych i uważały go za swego męża, mimo, że nie jest on prawnie zaślubiony”<sup>6</sup>.

Istotnie, Kalikst mógł zalegalizować te związki, które zostały zawarte wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej, niezależnie od tego, czy osoby posiadały kontrakt zawarty zgodnie z prawem rzymskim. Było więc tak, że niektóre pary uważane były za małżeństwo, gdyż ich związek został zaakceptowany przez Kościół, a nie były małżeństwem według prawa cywilnego. W tym znaczeniu autor paszkwilu mówi, że owe kobiety mogą sobie wybrać partnera i uważać go za męża, pomimo, że nie jest on im prawnie zaślubiony. Kwestia małżeństw komplikowała się przez to, iż w owym czasie było znacznie więcej kobiet niż mężczyzn, pomi-

<sup>5</sup> Hipolit, *Filozofumena*, IX, 11, w: *Antologia literatury patrystycznej*, t. 1, tł. M. Michalski, Warszawa 1975, s. 194.

<sup>6</sup> Tamże, s. 195.

mo, iż według prawa natury liczna urodzeń chłopców i dziewcząt jest mniej więcej równa. Dysproporcja wynikała stąd, że wielu mężczyzn pełniło zadania uniemożliwiające małżeństwo, chodzi głównie o służbę wojskową oraz prace w żegludze czy transporcie lądowym. Żołnierze ginęli w czasie wojny, a czasie pokoju przebywali w koszarach wojskowych z dala od miast. Żeglarze spędzali życie na statku, a często także ginęli. Ci, którzy pozostawali w środowisku również wystawieni byli na niebezpieczeństwo, na przykład pracownicy na budowach; ponadto mężczyźni ginęli czasem w różnych zamieszkach ulicznych czy walkach lokalnych. W takiej sytuacji liczna dziewczyn zdolnych do małżeństwa była znacznie większa niż ilość mężczyzn mogących zawrzeć małżeństwo. Dlatego niektóre rodziny decydowały się na małżeństwa spoza swojej klasy społecznej albo spoza własnej religii, pomimo, iż Kościół odradzał takich rozwiązań.

### 3. Troska Kościoła o charakter chrześcijański małżeństwa

Synod w Elwirze (ok. 305) wydał wprost zakaz: „Nie wolno wydawać dziewczęta chrześcijańskich za pogan tylko dlatego, że takich dziewcząt jest wiele” (kan. 15). „Heretykom, którzy nie chcą przejść do Kościoła katolickiego nie wolno dawać za żony dziewcząt chrześcijańskich; ani Żydom, ani heretykom, gdyż nie może mieć nic wspólnego wierny z niewiernym” (kan. 16). „Tym, którzy wydaliby córki za kapłanów pogańskich, nawet na koniec nie należy udzielać komunii” (kan. 17)<sup>7</sup>.

Kwestia różnicy religii stanowiła poważną trudność, bowiem przy paternalistycznym modelu rodziny chrześcijanka będąca żoną poganina mogła napotkać na trudności w wyznawaniu wiary i pełnieniu praktyk religijnych; istniało niebezpieczeństwo, że pod wpływem męża i jego rodziny odpadnie stopniowo od wiary chrześcijańskiej, nawet, gdyby się jej wprost nie wypierała. Wiadomo, że „życie w tym okresie koncentrowało się w domostwach rodzin licznych około pięćdziesięciu członków, do których prócz męża, żony i dzieci zaliczano także innych krewnych oraz wasali i niewolników. Takiej strukturze społecznej stanowiącej podstawową komórkę społeczną przewodził ojciec rodziny, zwany *pater familias*”<sup>8</sup>. Jeśli nie był on wyznania chrześcijańskiego, to mógł utrudniać wyznawanie wiary żonie oraz innym osobom w rodzinie. Równie poważna kwestia to wychowanie dzieci. Mąż poganin lub Żyd mógł

<sup>7</sup> *Acta synodalia. Dokumenty synodów od 50 do 381 roku*, t. 1, opr. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2001, s. 52.

<sup>8</sup> J. Kręcidło, *Świat pogański wobec rodzącego się chrześcijaństwa*, w: *Weczesne chrześcijaństwo a religie*, Lublin 2012, s. 52.

zdecydować, że dzieci nie będą chrzczone. Małżonce trudno było się sprzeciwić takim decyzjom. Pełnienie praktyk religijnych w ukryciu narażało na różne posądzenia ze strony pogańskiego otoczenia, „uważano, iż nauczyciele chrześcijańscy rozbijają rodziny, zwodząc swoimi naukami kobiety i młodzież. Kobiety zaś, które nawracały się na chrześcijaństwo i przyjmowały w swoich domach misjonarzy, narażały się na społeczne napiętnowanie i gniew swoich mężów”<sup>9</sup>.

Małżeństwo zawarte w duchu wiary chrześcijańskiej zapewnia małżonkom jedność ciała i ducha: „Jakże pięknym związkiem<sup>10</sup> jest para wierzących, którzy mają jedną nadzieję, jeden cel swoich pragnień, jednakowy sposób życia i takiż sam zwyczaj posługi. Obydwoje są sobie braćmi<sup>11</sup>, obydwójce współsługami; nie istnieje żadna różnica pomiędzy duchem a ciałem, jako że rzeczywiście dwoje są w jednym ciele. Gdzie jest jedno ciało, tam jest i jeden duch. Razem modlą się, razem rozmyślają, razem też odbywają posty, nawzajem się pouczają, nawzajem się zachęcają, nawzajem również siebie znoszą. Oboje jednakowo zachowują się w kościele Bożym, jednakowo na uczcie Bożej, jednakowo w trudnościach, prześladowaniach i w chwilach wychnienia. Żadne z nich nie ma przed drugim tajemnic, żadne nie unika drugiego, żadne nie jest ciężarem dla drugiego. Chętnie nawiedza się chorego, a potrzebującym przychodzi z pomocą. Jałmużny udziela się bez zakłopotania, ofiary składa się bez wzbudzania niepokoju, a codzienne przestrzeganie zasad wiary nie napotyka na trudności. Znak krzyża nie jest czyniony ukradkiem, gratulacje nie są trwożliwe, a błogosławieństwo nie jest wypowiadane tylko w myśl. Z ust obojga wydobywają się psalmy i hymny, i nawzajem się zachęcają do współzawodnictwa, kto z nich lepiej może śpiewać swemu Panu. Chrystus raduje się, gdy tak wielkie czyby widzi i o nich słyszy. Takim zsyła On swój pokój. Gdzie są dwaj, tam jest i On (Mt 18, 20). A gdzie On sam jest, tam nie ma złego”<sup>12</sup>.

Tertulian kreśli obraz idealnego małżeństwa. Czyni aluzje do małżeństw mieszanych, to znaczy takich, w których jedna ze stron wyznaje wiarę chrześcijańską, a druga nie. W takim przypadku jedna z osób

<sup>9</sup> Tamże, s. 59.

<sup>10</sup> W tłumaczeniu, którym się posługujemy powiedziane jest „jakże pięknym stadłem”.

<sup>11</sup> W łacińskim tekście rzeczywiście użyte jest słowo *fratres*; należy je rozumieć w sensie przenośnym; nie można przecież małżonki określać jako brat (*frater*). W tym kontekście można by powiedzieć: oboje żyją jakby rodzeństwo.

<sup>12</sup> Tertulian, *Do żony*, II, 9, tł. A.C. Guryń, w: *Wybór pism II*, oprac. W. Myszor, K. Obrycki, E. Stanula, Warszawa 1983, s. 164 (*Pisma starochrześcijańskich pisarzy [PSP]*, 29).

wykonuje niektóre praktyki religijne ukradkiem, na przykład znak krzyża, który już wtedy praktykowano, chociaż nie wiemy dokładnie w jaki sposób. Autor podkreśla jedność i równość małżonków wobec Boga; tak samo się modlą, w ten sam sposób uczestniczą we Eucharystii w lokalnym kościele. W owym czasie, czyli przed cesarzem Konstantynem, nie budowano okazałych świątyń, lecz zbierano się na modlitwę w miejscach, które dziś określilibyśmy jako kaplice. Znajdowały się one najczęściej w prywatnych posiadłościach zamożnych ludzi. Biedniejsi, oczywiście, mogli do takich kaplic przychodzić na nabożeństwa. Prywatny charakter domów modlitwy chronił je przed penetracją ze strony osób niepożądanych, na przykład donosicieli czy sekciarzy.

Pomimo, że małżeństwo w starożytności było traktowane jako sprawa cywilna i rodzinna i było zawierane według norm cywilnych<sup>13</sup>, w chrześcijaństwie bardzo wcześnie pojawił się postulat, by było ono także pobłogosławione przez kapłana lub biskupa. Zapewne na początku nie było formalnego rytu czy obrzędu. Oprawa zewnętrzna pojawiła się później. Dla historii małżeństwa w ujęciu chrześcijańskim bardzo cenna jest rada św. Ignacego Antiocheńskiego (zm. 110): „Godzi się, aby mężczyźni, którzy się żenią i kobiety, które wychodzą za mąż, łączyli się za wiedzą biskupa, aby małżeństwo było zawierane z myślą Bożą, a nie tylko zgodnie z pożądaniami. Wszystko niech się dzieje na chwałę Bożą”<sup>14</sup>. Ten list wyraża stan z końca I wieku, to zaś wskazuje, że w chrześcijaństwie od początku istniała świadomość, że małżeństwo posiada jednocześnie świecki (cywilny) oraz religijny charakter. Rozumiano, że sam związek mężczyzny i kobiety miał charakter religijny, ale konsekwencje społeczne małżeństwa, na przykład kwestie majątkowe, wynikały z praw państwowych dotyczących małżeństwa. Relacje osobiste pomiędzy mężem a żoną, a także dziećmi, kształtowały się w kontekście obyczajów owej epoki. Ludzie żyjący w określonym środowisku niejako samoczynnie stosują się do ogólnie przyjętych zasad postępowania. W tym sensie styl życia w rodzinie chrześcijańskiej mógł niewiele różnić się od stylu życia w rodzinie pogańskiej.

Pod koniec II i na początku III wieku znana była powszechnie praktyka błogosławieństwa kościelnego dla małżeństw. Tertulian pisze:

<sup>13</sup> C. Tibiletti, *Marriage*, w: *Dictionnaire Encyclopédique du Christianisme Ancien*, t. 2, Paryż 1990, s. 1548: „Le mariage reste une affaire familiale; il est célébré selon les normes et les coutumes civiles. Les *tabulae nuptiae* ou *matrimoniales*, comme acte civil du mariage, lient aussi les chrétiens. Le consentement des époux présupposent celui du père (*concessu patrum rite et jure nubunt*). L'Église approuve le mariage des fidèles”.

<sup>14</sup> Ignacy Antiocheński, *List do Polikarpa*, V, 2, w: *Pierwsi świadkowie*, t. A. Świ-derkówna, red. M. Starowieyski, Kraków 1988, s. 179 (*Ojcowie żywi*, 8).

„Czy trzeba zatem powątpiewać i badać, jak też zastanawiać się nad tym, żeby ten, komu Bóg powierzył swe bogactwo, mógł wnieść odpowiedni posąg? Skąd zaczerpnijemy siły, by przedstawić szczęście takiego małżeństwa, które w kościele jest zawarte, przez ofiarę umocnione, błogosławieństwem naznaczone, które aniołowie publicznie ogłaszają, a w którym Ojciec niebieski ma upodobanie? Albowiem i na ziemi nie jest to właściwie legalne, jeśli dzieci zawierają małżeństwo bez zgody rodziców”<sup>15</sup>.

Z powyższej wypowiedzi zdaje się wynikać, że małżeństwa w czasach Tertuliana zawierane były nie tylko w kościele, ale także podczas Mszy św. Możliwe, że autor ma na myśli nie kościół jako miejsce modlitwy, lecz Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa, a mówiąc o ofierze nie ma na myśli konkretnej celebracji eucharystycznej, lecz raczej Ofiarę, jaką złożył Zbawiciel Ojcu niebieskiemu zbawienie świata. Małżeństwo jest naznaczone błogosławieństwem. Nie ma wprost mowy o posłudze kapłana, możliwe, że chodzi o błogosławieństwo Boże. Niemniej jednak związek zawarcia małżeństwa z Kościołem jest oczywisty. Ojciec niebieski ma upodobanie w tym, co Jego dzieci czynią na ziemi. Świadcami zawarcia małżeństwa są aniołowie, którzy je ogłaszają w niebiosach. Istnieje też paralela: jak małżeństwo cywilne wymaga zgody rodziców, tak małżeństwo o charakterze religijnym wymaga aprobaty ze strony samego Boga. Ta zaś aprobata ujawnia się we wspólnocie kościelnej.

#### 4. Monogamiczny charakter małżeństwa chrześcijańskiego

W pierwszych wiekach podkreślano nie tyle nierozzerwalność małżeństwa, ile jego jedyność i w związku z tym niechętnie patrzono na małżeństwa powtórne, to znaczy zawarte po śmierci pierwszego małżonka. Tertulian (155–220) pisał wprost w dziele *Ad uxorem* (*Do żony*): „Nakazuje tobie, abyś po mojej śmierci zaniechała małżeństwa, o ile możesz zachować wstrzeźliwość. Tak czyniąc nie sprawisz mi przy- sługi, lecz raczej sobie samej przyniesiesz korzyść”<sup>16</sup>.

Uczeni nie są zgodni co do tego, czy autor pisał tę księgę do swojej żony (jeśli w ogóle był żonaty), czy może był to swego rodzaju list pasterski do kobiet, zredagowany w formie listu osobistego, a było to w okresie prześladowań. Dla naszego tematu ważniejsza jest treść. Tertulian nie określa powtórnego małżeństwa jako cudzołóstwo czy brak wierności, ale wyżej stawia jedyny związek małżeński. Żonie poleca, aby nie zawierała innego małżeństwa po jego śmierci, ale zaznacza,

<sup>15</sup> Tertulian, *Do żony*, II, 9, dz. cyt., s. 164.

<sup>16</sup> Tamże, I, 1, s. 147.



że „o ile może zachować wstrzemięźliwość”. Swój pogląd, a w istocie pogląd ogólnie panujący w starożytności, uzasadnia racjami biblijnymi:

„Nie odrzucamy związku mężczyzny z kobietą; on bowiem został pobłogosławiony przez Boga dla rozplenienia rodzaju ludzkiego; on też został obmyślony, aby ziemia i świat zostały zaludnione. Dlatego jest dozwolony, ale tylko jeden. Albowiem Adam był jedynym mężem Ewy, a Ewa jedyną jego żoną; jedna żona, jedna kość. Owszem, wolno było naszym przodkom i nawet patriarchom nie tylko się żenić, lecz także zawierać wielokrotnie małżeństwa; mieli oni też nałożnice. A ponieważ istnieje figuralny związek Kościoła z synagogą, to konieczne było ustalenie tego, co później należało usunąć albo ograniczyć. Prawo bowiem miało przyjść później; również Słowo Boże wkrótce miało wejść na miejsce Prawa prowadzając duchowe obrzezanie”<sup>17</sup>.

Słowo „dozwolony” chyba należy rozumieć w tym sensie, że jeden tylko związek jest w pełni dozwolony i pobłogosławiony, a następny (po śmierci małżonka) może być tylko dopuszczony lub tolerowany ze względu na słabość ludzką. W dalszej części tej książki Tertulian wyraża pogląd, że „zapewne lepiej jest ani nie żyć w małżeństwie, ani nie płodzić dzieci”, ale dodaje słowa św. Pawła: „Lepiej jest żyć w małżeństwie niż płonąć” (1 Kor 7, 9)<sup>18</sup>, czyli lepiej jest zawrzeć małżeństwo niż narażać się na niebezpieczeństwo grzechu cudzołóstwa czy nadmiernych pożądliwości.

Kwestię monogamii w małżeństwie poruszył Tertulian w dziele *De monogamia (O jednożeństwie)*. Czytamy tam: „Bóg stworzył tylko jedną kobietę dla mężczyzny, wyjąwszy jedno z jego wielu żeber. Zanim to uczynił, rzekł: «Nie jest dobrze, by mężczyzna był sam, uczynimy dla niego pomoc» (Rdz 2, 18). Byłyby powiedział «pomocnice», gdyby przeznaczył dla niego więcej żon. Dodał też prawo odnoszące się do przyszłości, ponieważ powiedział: «I będzie ich dwoje w jednym cielem» (Rdz 2, 24), nie troje, nie więcej. Jeśli więcej, to nie dwoje. To prawo się utrzymało. Monogamia nie przetrwała wśród protoplastów aż do końca, nie dlatego, by nie było innych kobiet, ale dlatego, aby pierwsze owoce rodzaju ludzkiego nie zostały skażone podwójnym małżeństwem”<sup>19</sup>.

Zdaniem Tertuliana Bóg stwarzając ludzi wykluczył poligamię, czyli związek, w którym mężczyzna mógłby mieć jednocześnie kilka żon. To ograniczenie odnosi się także do kobiet: „Nie ma żadnej różnicy, czy

ktoś ma dwie żony, czy też kobieta ma dwóch mężów?. Liczba pozostaje ta sama”<sup>20</sup>.

Argumentem za monogamią może być wejście do arki tuż przed potopem. Tertulian pisze: „Ponownie dwoje jednym ciele decyduje się, by rosnąć i rozmnażać się. Noe i jego żona, jak też ich synowie każdy ze swoją żoną. Również wśród zwierząt istnieje monogamia, aby nie rozdziły się z cudzołóstwa. Rzekł Pan: «Ze wszystkich zwierząt, każdego gatunku wprowadzisz do arki po dwa, aby żyły ze sobą, samca i samicę» (Rdz 6, 19)”<sup>21</sup>. Tak więc w myśli Bożej nawet wśród zwierząt miała być swego rodzaju monogamia. Wzorem dla chrześcijan może być św. Piotr: „Na podstawie wzmianki o teściowej Piotra dowiaduję się, że on miał tylko jedną żonę. A przyjmuję to za oczywiste ze względu na Kościół na nim zbudowany, w którym na każdy szczebel hierarchii wyznaczeni mieli być raz żonaci”<sup>22</sup>.

Zapewne pisząc te słowa miał Tertulian na myśli polecenie św. Pawła: „Biskup więc powinien być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, rozsądny, przyzwoity, gościnnie, sposobny do nauczania [...] dobrze rządzący własnym domem, trzymający dzieci w uległości z całą godnością. Jeśli ktoś bowiem nie umie stanąć na czele własnego domu, jakże będzie się troszczył o Kościół Boży” (1 Tm 3, 1). W tym pouczeniu małżeństwo nie jest traktowane jako warunek do biskupstwa. Chodzi raczej o to, aby kandydat do posługi biskupiej był człowiekiem pod każdym względem poprawnym. Ponieważ w owym czasie nie było celibatu praktykowanego z przyczyn religijnych, ludzie stateczni na ogół zakładali rodziny. Tacy ludzie mieli określoną pozycję w swym środowisku; bywali wybierani do funkcji publicznych. Wyrażenie „mąż jednej żony” oznacza w tym kontekście nie tyle tego, który nie żyje w związku poligamicznym, gdyż takich wprost nie było w społeczeństwie ani żydowskim ani greckim lub rzymskim, lecz oznacza raczej tego, kto żyje w jednym małżeństwie w tym sensie, że nie żył poprzednio w innym. W tradycji chrześcijańskiej od początku negatywnie odnoszono się do powtórnego małżeństwa, nawet, jeśli było ono formalnie zaakceptowane, a raczej dopuszczone przez Kościół. W przypadku śmierci męża lub żony zachęcano do pozostawania we wdowieństwie; odnosiło się to zarówno do mężczyzn, jak i kobiet.

Gdy pewien człowiek po śmierci żony rozważał możliwość powtórnego małżeństwa i prosił o radę w tej sprawie, Tertulian mu odpowiedział:

<sup>17</sup> Tamże, I, 2, s. 148.

<sup>18</sup> Tamże, I, 3, s. 149.

<sup>19</sup> Tertulian, *O jednożeństwie*, IV, 1, tłum. E. Stanula, w: *Wybór pism* III, red. T. Kołosowski, Warszawa 2007, s. 63 (PSP 65).

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, VIII, 1, s. 69.



## 5. Nierozerwalność małżeństwa

„Wola Bożą jest nasze uświęcenie (1 Tes 4, 3), On bowiem pragnie, żebyśmy jako Jego obraz stawali się także Jego podobieństwem. To dobro, a mówię o uświęceniu, Bóg rozdzielił na liczne rodzaje, abyśmy przynajmniej jeden z nich w sobie odkryli. Pierwszym rodzajem jest dziewictwo od urodzenia, drugim jest dziewictwo od powtórnego narodzenia, czyli chrztu świętego [...]. Trzecim rodzajem jest raz zawarte małżeństwo, o ile po jego rozwiązaniu następuje wyrzeczenie się kontaktu z inną płcią. Pierwszy rodzaj dziewictwa cechuje szczęśliwość, której właściwością jest nie znać tego, od czego później możesz pragnąć się uwolnić; drugi charakteryzuje cnota, która polega na pogardzaniu tym, czego moc najlepiej mogłeś poznać; ostatni rodzaj dziewictwa jest postacią zaślubin, o ile one po rozwiązaniu małżeństwa przez śmierć zachowują obok sławy cnoty, także cnotę powściągliwości. Powściągliwość polega na tym, by nie pragnąć tego, co zostało odebrane przez Boga, bez którego woli ani liść nie spadnie z drzewa, ani wróbel, który wart jest jednego asa nie spadnie na ziemię (Mt 10, 29). Jakże powściągliwe jest to zdanie: «Pan dał i Pan wziął, jak się Panu podobało, tak się stało» (Job 1, 21). I dlatego gdybyśmy się starali od nowa prowadzić przerwane życie małżeńskie, bez wątpienia sprzeciwilibyśmy się woli Bożej, ponieważ chcemy mieć to, czego On nie chce, abyśmy mieli»<sup>23</sup>.

W ten sposób Tertulian wyrażał nie tylko swoją opinię na temat powtórnego małżeństwa, ale także opinię wielu ludzi, którzy myśleli podobnie. W praktyce dopuszczano powtórne małżeństwo jako rozwiązanie wyjątkowe, lecz w zasadzie niezgodne z moralnością chrześcijańską. Św. Bazyl uważał taki związek za grzeszny i polecał pokutę trwającą dwa lata. Podczas ceremonii ślubnej w kościele „powtórnym nowożeńcom” odmawiano komunii świętej<sup>24</sup>. Kościół prawosławny do dziś nie traktuje powtórnego małżeństwa na równi z pierwszym, co uwidocznione jest w sposobie jego zawierania<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Tertulian, *De exhortatione castitatis (O czystości)*, 1–2, tłum. K. Obrycki, w: *Wybór pism II*, dz.cyt., s. 165–166.

<sup>24</sup> J. Meyendorff, *Małżeństwo w prawosławiu. Liturgia, teologia, życie*, Lublin 1995, s. 53: „Ponieważ w czasach św. Bazylego małżeństwo było zawierane podczas Eucharystii, tym samym wyłączenie z Komunii oznaczało, że małżeństwa drugie i trzecie mogły być zawierane (traktowane) jako kontrakty cywilne. Po latach pokuty pary te ponownie były przyjmowane do grona wiernych i pozwalano im przyjąć Komunię św. Dopiero wówczas ich małżeństwa uznawano za małżeństwa chrześcijańskie”.

<sup>25</sup> Tamże, s. 54: „W naszej współczesnej księdze liturgicznej «obrządek zawierania drugiego małżeństwa» całkowicie różni się od normalnego obrządku. Nie jest niczym innym jak tylko rozwinięciem nabożeństwa zaręczyn”.

Autorzy chrześcijańscy pisali stosunkowo niewiele na temat małżeństwa, gdyż przyznawali pierwszeństwo dziewictwu. Małżeństwo chrześcijańskie traktowano jako fakt, co do którego nikt wprost nie miał wątpliwości. Z czasem na synodach pojawiała się tematyka małżeństwa, lecz od strony niejako negatywnej, to znaczy, określano, czego nie należy czynić w rodzinach, zakładając, że istota życia małżeńskiego znana jest małżonkom. Na pewno duszpasterze wyjaśniali niektóre zagadnienia w ramach działalności kaznodziejskiej.

Cytowany powyżej Tertulian, który w wielu kwestiach zajmuje zbyt rygorystyczne stanowisko, w kwestii trwałości i nierozzerwalności małżeństwa wyraża ogólnie przyjętą naukę Kościoła. Bazował on na nauce Chrystusa zawartej w Ewangelii św. Mateusza. Gdy faryzeusze zapytali czy można oddalić żonę z jakiegokolwiek powodu, Jezus odpowiedział:

„Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. I rzekł; «Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się ze swoją żoną, i będą dwoje jednym ciałem» (Rdz 1, 27; 2, 24). A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela. Odparli Mu: Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją? Odpowiedział im: Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony, lecz od początku tak nie było” (Mt 19, 3–8). Komentując to stwierdzenie Tertulian pisał: „Widzimy, że Chrystus zwraca się ku początkowi. Podobnie rzecz się ma w kwestii listu rozwodowego, gdy Jezus mówi, że Mojżesz zezwolił na to Żydom z powodu zatwardziałości ich serc, ale na początku tak nie było; tym samym bez wątpienia wskazuje na nierozzerwalność małżeństwa. Dlatego dzisiaj człowiek nie może rozdzielić tych dwojga, których Bóg od początku złączył w jedno ciało”<sup>26</sup>.

Tertulian, jak widać, zgodnie z nauką Chrystusa oraz apostołów aprobuje nierozzerwalność małżeństwa. Kontynuując tę myśl w dalszej części swego wykładu pisze:

„Gdy Bóg łączy dwoje w jedno ciało, bądź znajduje połączonych w jednym ciele pieczętuje ich związek, wówczas staje się on małżeństwem. Gdy po rozstaniu się dwojga, jedno z nich łączy się z innym i powstaje ciało, o którym nie możecie powiedzieć «To jest ciało z mego ciała i kość z moich kości» (Rdz 2, 23), wówczas dochodzi do cudzołóstwa. To, co bowiem raz się dokonało i na początku zostało ogłoszone, teraz nie może dotyczyć innego związku [...]. Jak powiedzieliśmy wyżej, dopuszcza się

<sup>26</sup> Tertulian, *O jednożeństwie*, V, 1–2, dz. cyt., s. 64.

zdrady małżeńskiej ktoś, kto wiąże się z inną osobą, poza tą, z którą wcześniej Bóg go złączył, lub poznał jako z nim związaną. I dlatego Bóg zakazał rozwodu, którego na początku nie było, aby wzmocnić trwałość związku dwojga w jednym cieles, który istniał od początku i aby tej trwałości nie zagroziły okoliczności sprzyjające pojawieniu się w związku trzeciej osoby<sup>27</sup>.

Tak oto Tertulian idąc za całą tradycją chrześcijańską sprzeciwia się rozwodom, niewierności małżeńskiej, a opowiada się zdecydowanie za nierozzerwalnością małżeństwa chrześcijańskiego. Podobne stanowisko w kwestii trwałości małżeństwa zajmował św. Augustyn, który w dziele *De bono coniugali* (*O dobru małżeństwa*) pisał: „Dobro małżeństwa uznawane jest przez wszystkie ludy i narody z powodu rodzenia, a także z powodu trwania w wierze i czystości. To, co dotyczy ludu Bożego, dotyczy również świętości sakramentu. Z tego powodu nie wolno (kobiecie) rozwodzić się ani wiązać się z kim innym, dopóki mąż żyje i nie ma wprost powodu do separacji. Podobnie jak jedna jest tylko przyczyna, która czyni małżeństwo, tak jedna jest przyczyna, która mogłaby je rozerwać, a jest nią śmierć małżonka<sup>28</sup>”.

Oddzielne zagadnienie stanowi separacja, do której może dojść z różnych względów, społecznych, zdrowotnych, religijnych czy moralnych, ale separacja nie upoważnia do zawierania innego małżeństwa<sup>29</sup>.

## 6. Trudności w życiu rodzinnym

Dramatem w życiu rodzinnym w okresie starożytności, tak i pogan jak i chrześcijan, była kwestia niewolnic: według prawa i obyczaju należały one do pana, a także do jego synów. Ich obecność i dyspozycyjność stanowiły wielkie wyzwanie dla czystości przedmałżeńskiej oraz wierności w małżeństwie, zważywszy, że bardzo często robiły one wszystko, aby zbliżyć się do pana lub jego syna, gdyż przez to usiłowały zapewnić sobie lepsze warunki do życia. Salwian z Marsylii (400–480) myśląc o Akwitaniach stawiał retoryczne pytanie:

„Kogo najbardziej bezwstydną niewolnicę nie brały pod uwagę jako kochankę albo prawowitego męża. Prorok mówi: «Stali się wyuzdani i nieokiełznani niby konie: każdy rzy do żony bliźniego swego» (Jr 5, 8).

<sup>27</sup> Tamże, IX, 4–7, s. 71.

<sup>28</sup> Augustyn, *De bono coniugali* (*O dobru małżeństwa*), CV, 42, 226, w: *Enchiridion patristicum*, red. R. de Jounel, Barcinone – Romae 1959, § 1642, s. 555.

<sup>29</sup> W. Granat, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, t. 2, Lublin 1974, s. 346: „Kościół zdaje sobie sprawę z wielu konfliktów małżeńskich; środkiem, który ma zaradzić złu jest stała separacja, wszakże jest ona czymś bardzo trudnym”.

Akwitańczycy byli naprawdę podobni do popędliwych rumaków, rzeli poniekąd do swych młodych niewolnic. Wszystkie uważali za stado, które im się należało. Rzucali się na jakąkolwiek kobietę i w pierwszym odruchu sprośnej żądzy ciągnęli ją ze sobą. W tym miejscu zapytam mędrców: skoro takie rzeczy się działy, czy byli także *pater familia*, którzy żyli w ten sposób? Jakże wielką musiała być demoralizacja niewolników, gdy tak wielkie było zepsucie ich panów! [...]. Mamy tu do czynienia nie tylko ze złym przykładem, ale z rodzajem gwałtu i przymusu. Służące zmuszano wbrew ich woli, by okazywały posłuszeństwo panom, którzy byli nieczyści w najwyższym stopniu. Lubieżność panów w nieunikniony sposób prowadziła do przymusu. Można więc sobie wyobrazić, jakie błoto bezwstydnego sprośności znajdowało się w tych miejscach, gdzie pod władzą w najwyższym stopniu nieczystych panów kobiety, które nawet nie chciały być czyste, czystości tej zachować nie mogły<sup>30</sup>.

Nie wszystko, co pisze Salwian należy brać dosłownie. Pisał on swe dzieło, pełen bólu i goryczy, tuż po upadku Cesarstwa Rzymskiego. Dla wielu ludzi był to szok. Salwian próbował dać odpowiedź na pytanie, jak mogło dojść do tego, że najpotężniejsze państwo świata rozpadło się w zasadzie samo, bez większych walk. Przyczynę widział w powszechnej demoralizacji. W jego ujęciu była ona jakby jakąś zbiorową namiętnością, która ściągnęła na siebie zasłużoną karę Bożą. Salwian nie zamierzał ukazywać tego, co było pozytywne pośród ludności rzymskiej, dlatego obraz społeczeństwa, jaki nakreślił nie jest w pełni obiektywny. Prawdą jest natomiast, że obok przykładów bohaterstwa i świętości niektórych osób, w dziedzinie moralnej kwitła rozwiązłość seksualna, a w funkcjonowaniu armii i urzędów panowała korupcja na wszystkich szczeblach.

Żony rozpustnych mężów czasem próbowały interweniować z przyczyn emocjonalnych, moralnych i religijnych, ale ich wpływ był niewielki. Salwian stwierdzał: „*Matres familias* nie miały tam nienaruszonej władzy, ponieważ kobieta, której prawa małżeńskie nie były zachowane, nie zachowuje prawa, aby rządzić domem swoim. Wówczas sytuacja matrony niewiele odbiega od położenia niewolnic, gdy *pater familias* jest ich mężem<sup>31</sup>”.

Inną plagą społeczną była prostytutka, powszechnie akceptowana przez społeczeństwo na zasadzie zwyczaju. U Salwiana czytamy: „W Akwitaniach, które miasto nie stało się najbogatszej i najszlachetniejszej części jakby jednym wielkim domem publicznym? Czy jest jakiś wielmoż-

<sup>30</sup> Salwian z Marsylii, *O rządach Boga*, VII, 18, w: *Dzieła wszystkie*, red. T. Kosowski [i in.], Warszawa 2010, s. 225 (PSP 66).

<sup>31</sup> Tamże, VII, 17, s. 225.

ny, jakiś bogacz, który nie tarzałby się w domu rozpusty? Czy jest ktoś, kto nie zanurzałby się w przepaści najbardziej nieczystej rozwiązości? Czy znajdzie się ktoś, kto by zachował wierność małżeńską? [...]. Czy w tym punkcie nie wywrócono świętych więzów świętego związku tak, że żadna kobieta nie była przez małżonka bardziej pogardzana w jego domu niż ta, którą godność małżeństwa czyni pierwszą?”<sup>32</sup>.

Zepsucie moralne w okresie późnego antyku, pomimo daleko posuniętej chrystianizacji, jest ogólnie znane historykom. Jednakże nie wszyscy ulegali słabościom typowym dla epoki w jednakowym stopniu. W owym czasie niezwykle dynamicznie rozwijało się życie monastyczne<sup>33</sup>, a wśród ludzi żyjących w świecie nie brakowało jednostek wybitnych pod względem kultury i wykształcenia oraz mężnych w wyznaniu wiary. Sydoniusz Apolinary (ok. 431–487), który także przeżył upadek Cesarstwa, podobnie jak Salwian z Marsylli, kreśli obraz Galii jako jakiegoś „imperium ludzi znakomitych”, przedstawia wielu uczonych, poetów, filozofów, artystów, świątobliwych kapłanów i biskupów, dzielnych niewiast oraz pobożnych panów świecących przykładem cnót chrześcijańskich. Jednym z nich jest senator Wekcjusz:

„Odwiedziłem niedawno znakomitego pana Wekcjusza i jakby w wolnej chwili wejrzałem dogłębnie w jego codzienne zajęcia [...]. Zachowuje nienaganną, równą panu domu obyczajność. Służba porządna, wiejska uległa, miejska życzliwa, posłuszna, zadowolona z patrona. Stół nie mniej żywiący przybysza. Wielka kultura, jeszcze większa roztropność [...]. Wysoki polor w szatach, ozdobność w pasach, blask w kołczanach, krok dostojny, usposobienie poważne. To potwierdza publiczną uczciwość tanto prywatną łagodność [...]. Przy tym częsta lektura ksiąg świętych. Przez nią przy jedzeniu często spożywa także pokarm duchowy. Czyta często psalmy, a czasem śpiewa. Tym osobliwym rodzajem życia dopełnia obyczaju mnicha, nie pod kapturem, lecz pod płaszczem [...]. Córkę jedyną, małą, osieroconą przez śmierć matki, ku pocieszeniu swego bezżeństwa wychowuje z wrodzoną czułością, z matczyną starannością, a ojcowską dobrocią [...]. Widząc tę roztropność i umiar człowieka pomyślałem, że jest to także dla innych kształcąca”<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Tamże, VII, 16, s. 224–225.

<sup>33</sup> Sydoniusz Apolinary, *Listy i wiersze*, IV, 9, 1–5, tłum. M. Brożek, Kraków 2004, s. 67.

<sup>34</sup> Zob. V. Desprez, *Początki monastycyzmu*, t. 1–2, tł. J. Dembska, red. M. Starowieyski, Kraków 1999 (*Źródła monastyczne* 22); A. Guillaumont, *U źródeł monastycyzmu chrześcijańskiego*, t. 1–2, tł. S. Wirpszanka, red. M. Starowieyski, Kraków 2006, (*Źródła Monastyczne* 37).

Tak oto rzymski właściciel majątku na wsi oraz w mieście, po utracie żony, prowadzi życie przykładne, z troską wychowuje córkę, często oddaje się czytaniu dzieł religijnych, modli się recytując i śpiewając psalmy. Lektura duchowa podczas posiłku była polecana przez duszpasterzy wywodzących się z kręgów monastycznych, jak na przykład przez Cezarego z Arles (470–542)<sup>35</sup>. I rzeczywiście była praktykowana w niektórych rodzinach, ale po upadku Cesarstwa poszła w zapomnienie wśród ludzi świeckich, pozostała zaś do dziś w klasztorach i seminariach. Wydaje się, że takich domów jak Wekcjusza było więcej, chociaż na pewno stanowiły one mniejszość.

Zarówno w dobrych chrześcijańskich rodzinach, jak i przeciętnych, nie mówiąc o zupełnie zdegradowanych duchowo, na postawę moralną miał stosunek do chrztu. Panowało przekonanie, że grzech ciężki, a do takich zaliczano cudzołóstwo, zrywa pieczęć, czy związek z Chrystusem zawarty w chrzcie. Nie było możliwości uzyskania przebaczenia. Myśl o powtórnej pokucie (*secunda paenitentia*) została zainicjowana przez Hermasa. Pasterz, jaki się mu ukazał oznajmił: „Będąc bogaty w miłosierdzie (*dives in misericordia*), ulitował się Pan nad swoim stworzeniem i ustanowił tę pokutę, a mnie zlecił nad nią władzę. Ale powiadam ci: Jeśli po tym wezwaniu wielkim i uroczystym ktoś skuszony przez szatana zgrzeszy, ma już tylko jedną możliwość pokuty. Jeśli zaś wciąż na nowo będzie grzeszył i pokutować, na niewiele się to przyda takiemu człowiekowi, bo trudno mu będzie znaleźć życie”<sup>36</sup>.

Ponieważ nie było możliwości, by z przebaczenia grzechów skorzystać kilka razy po chrzcie, można zrozumieć, że tendencje rygorystyczne się utrzymały nadal. Z wyjątkowej możliwości pokuty po chrzcie korzystano w wyjątkowych przypadkach, szczególnie apostazji. Przyjął się natomiast zwyczaj wyznawania religii chrześcijańskiej w katechumenacie i odkładania chrztu na później, niekiedy aż do starości w tym przekonaniu, że głodzi on wszystkie grzechy. Proszono o chrzest na przykład w niebezpieczeństwie śmierci. Tego rodzaju rozwiązanie wydawało się bardziej praktyczne. Taki zwyczaj utrzymywał się jeszcze w czasach św. Augustyna (353–430), czyli w IV i V wieku. Tak więc młodzieniec w rodzinie chrześcijańskiej nie musiał unikać kontaktu z niewolnicami (wiedząc doskonale, że jest to grzech), bowiem wierzył głęboko, podobnie

<sup>35</sup> Cezary z Arles, *Kazania*, VII, 2, tłum. S. Ryznar, Warszawa 1990, s. 51 (PSP 52): „Nie powinno wam wystarczyć ku duchowemu pożytkowi słuchać tylko w kościołach czytań Pisma Bożego, ale i w domach i na przyjęciach waszych, a gdy dni stają się krótsze, nawet w pewnych godzinach nocy macie oddawać się czytaniu Pisma Bożego”.

<sup>36</sup> Hermas, *Pasterz*, XXXI, 5, w: *Pierwsi świadkowie*, dz. cyt., s. 272.



jak cały Kościół, że gdy przyjmie chrzest, to wszystkie grzechy będą mu automatycznie odpuszczone. Tak oto rygorystyczny w podejściu do sakramentu chrztu oraz pokuty, stanowił dla wielu niejako usprawiedliwienie rozchwiałości. I tego rodzaju postawa spotykała się ze zrozumieniem ze strony społeczności. Duchowni niewiele mogli zrobić, gdyż nie mieli władzy nad nieochrzczonymi, a nie mogli zaprzeczyć temu, że chrzest gładzi dosłownie wszystkie grzechy. Oczywiście nie brakowało katechumenów, którzy odznaczali się czystością obyczajów, ale i oni woleli nie ryzykować i odkładali chrzest na później.

W starożytności, jak wiadomo, obok licznych wad w życiu osobistym wielu ludzi oraz anomalii w życiu społecznym, a sekt i herezji w życiu religijnym, rozpowszechnione było zбочzenie homoseksualne<sup>37</sup>, a w związku z tym także pedofilia. To także utrudniało życie religijne w rodzinach. Synod w Arles postanowił, że „gwałciciele dzieci (*supratorres puerorum*) nawet na koniec (życia) nie otrzymają komunii” (kan. 71). Podobnie surowe były kary dla grzesznych kobiet: „Jeśli kobieta pocnie dziecko z cudzołóstwa pod nieobecność męża, a po porodzie je zabije, nie otrzyma komunii nawet na koniec, gdyż podwoiła swój grzech” (kan. 63). Widocznie zdarzały się takie rzeczy, skoro debatowano o tym na synodzie i ustanowiono specjalny kanon.

\* \* \*

Zasygnalizowaliśmy główne zasady dotyczące małżeństwa w okresie starożytności. Koncepcja małżeństwa opierała się na nauce Pisma Świętego, a życie rodzinne przebiegało w środowisku nacechowanym kulturą grecką i rzymską. Teologowie podkreślali jedność i nierozdzielność związku małżeńskiego. Sami zaś małżonkowie wystawieni byli na trudności typowe dla pierwszych wieków chrześcijaństwa. Daje się zauważyć, że w każdej epoce wyłaniają się jakieś trudności w życiu religijnym oraz w pełnej asymilacji Ewangelii. W każdej epoce życie rodzinne wystawione jest na próbę. I w każdej epoce podejmowano trud, aby zaradzić bolączkom społecznym. Wydaje się, że czasy, w których

---

<sup>37</sup> Salwian z Marsylii, *O rządach Boga*, VII, 76, dz. cyt., s. 239: „Oby tylko nieczyści mężczyźni ograniczali się do grzechów cielesnych z nieczystymi kobietami! [...]. Cóż bardziej potwornego mogłoby się w Kartaginie wydarzyć? W tym chrześcijańskim mieście, gdzie ugruntowany był Kościół [...] mężczyźni pretendowali do tego, by być kobietami i to bez najmniejszego cienia wstydu [...]. Całe miasto to widziało i całe miasto znosiło. Widzieli to sędziowie i nie poruszyło ich to. Lud widział i przyklaskiwał temu. Wina, która nie dotyczyła wszystkich, stała się wspólną przez przyzwolenie powszechne [...]. Któż by mógł w to uwierzyć i pojąć, że mężczyźni stawali się zniewieściami nie tylko w swoich obyczajach, ale w swej naturze. Wszystko było na opak”.

żyjemy, są zdrowsze pod względem erotycznym niż epoka patrystyczna, ale życie małżeńskie nie jest wolne od różnych przeciwności. W naszych czasach, podobnie jak w epoce patrystycznej, nie brak słabości, a nawet dewiacji, ale są także ludzie, którzy nie szczędzą wysiłku, by ich małżeństwa i rodziny były zdrowe moralnie i funkcjonowały zgodnie z zasadami wiary chrześcijańskiej.

Warszawa

ks. Józef Grzywaczewski

#### SUMMARY

The article focuses on the issue of marriage in ancient times. The starting point is the recollection of the fact that the Christian concept of marriage was based on the teachings from the Old and the New Testament; in addition, a family life was going on in the environment influenced by the cultures of ancient Greece and Rome. Theologians stressed the unity and indissolubility of marriage. Spouses were exposed to the difficulties typical of ancient times. The author of this article is pointing at some of them on the basis of the testimony given by Salvian of Marseilles. The conclusion of the article states that family life, no matter the age, was put to a test and in each age an effort was made to manage social problems. In modern times, similarly to the initial stages of the Church, there are people who in spite of the difficulties strive to lead their marital and family lives in the spirit of Christian principles.



KS. MAREK DZIEWIECKI

### KAPŁAN WOBEC MAŁŻEŃSTW W KRYZYSIE

Na początku historii Bóg wyznaczył człowiekowi tylko jedno powołanie – do małżeństwa i rodziny. Grzech pierworodny rozbił jedność małżonków i naruszył miłość w rodzinie. Powołaniem kapłanów jest szczególna troska o małżeństwa i rodziny, zagrożone skutkami grzechu pierworodnego. Niniejszy tekst ukazuje rolę małżeństwa i rodziny w życiu poszczególnych osób i całych społeczeństw oraz rolę kapłanów w przygotowaniu narzeczonych do małżeństwa, a także w trosce o to, by małżonkowie i rodzice byli wierni sakramentalnej przysiędze, którą złożyli.

#### Los człowieka zależy od małżeństwa i rodziny

Pierwsze polecenie, jakie Bóg kieruje do kobiety i mężczyzny brzmi: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1, 28). W kontekście biblijnym płodność jest nierozdzielnie związana z miłością małżeńską. Bóg poleca pierwszym ludziom, by kobieta i mężczyzna tak mocno siebie wzajemnie pokochali, by chcieli być ze sobą na zawsze i by pragnęli dzielić się swoją miłością z dziećmi. Los człowieka zależy od tego, co dzieje się w małżeństwie i rodzinie, czyli między mężem i żoną, a w konsekwencji także między rodzicami a dziećmi. W rodzinach, w których dominuje miłość, wierność i poczucie bezpieczeństwa, ludzie są szczęśliwi i mocni nawet wtedy, gdy mierzą się z poważnymi trudnościami, niedostatkami materialnymi czy z problemami zdrowotnymi. Natomiast w tych rodzinach, w których dominuje egoizm i agresja, w których pojawiają się zdrady małżeńskie czy problem alkoholowy, ludzie dramatycznie cierpią także wtedy, gdy żyją w dobrobycie materialnym i są zdrowi.

---

KS. MAREK DZIEWIECKI – kapłan diecezji radomskiej, doktor psychologii, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, krajowy duszpasterz powołań, dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”, rekoлекcjonista, autor ponad sześćdziesięciu książek z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.

Sakramentalna przysięga małżeńska to decydowanie się na najbardziej niezwykłą miłość między kobietą a mężczyzną. Nic przecież nie cieszy bardziej jego i jej niż miłość wierna, czuła i płodna. W rodzinie opartej na Bożej miłości panuje wierność, radość i poczucie bezpieczeństwa, a wszyscy mogą tam uczyć się mądrze myśleć, dojrzałe kochać i solidnie pracować. Szczęśliwa rodzina to powrót człowieka do raju, w którym wszystko – zgodnie z pragnieniem Stwórcy – jest dobre.

#### Kryzys małżeństwa czy małżonków?

Niemal każdy nastolatek najbardziej marzy właśnie o tym, by spotkać kogoś, kto pokocha go w sposób nieodwołalny i wierny i kogo on pokocha taką właśnie miłością. W tej dziedzinie nie zmieniło się nic od zarania dziejów ludzkości, gdyż największą potrzebą i aspiracją człowieka jest szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina. Niestety wielu młodych ludzi czyni to, co oddala ich od realizacji ich największego marzenia. Tak postępuje każdy, kto ogląda filmy czy czyta książki, które kpią z czystości, wierności i miłości. Tak postępuje każdy, kto zatruwa swoją psychikę pornografią, a swój organizm alkoholem, nikotyną, narkotykiem czy antykoncepcją. Własne marzenia i ideały zdradzają również ci, którzy ulegają popędowi, lenistwu czy egoizmowi. Tacy ludzie zadowolają się karykaturą małżeństwa i rodziny, gdyż szukają łatwych więzi i łatwego szczęścia, które na tej ziemi nie jest możliwe.

Obecnie obserwujemy kilka zjawisk, które stanowią zagrożenie dla małżeństwa i rodziny. Pierwszym zagrożeniem jest feminizm, który postuluje walkę między kobietami a mężczyznami. Zagrożenie drugie to zawieranie małżeństw przez osoby niedojrzałe, które nie dorosły do tego sakramentu. Zagrożenie trzecie to promowanie „wolnych związków”, czyli związków, które nie są oparte na zobowiązaniu do miłości i wierności. Zagrożenie czwarte to promowanie homoseksualizmu w miejsce małżeństwa i rodziny. W kryzysie nie znajduje się małżeństwo, lecz człowiek – konkretny mąż czy konkretna żona.

W ostatnich latach każdego roku rozpada się w Polsce ponad sześćdziesiąt tysięcy małżeństw. Rzadko dzieje się tak na skutek obopólnej winy. Zwykle jedna ze stron ponosi zdecydowanie większą odpowiedzialność, a druga staje się ofiarą i osobą porzuconą. Niepokojącym faktem jest szybko rosnąca liczba orzeczeń nieważności małżeństwa z powodu ewidentnej niedojrzałości jednego czy obydwu małżonków. Fakt ten jest nie tylko porażką tychże małżonków, ale też porażką kapłanów, którzy przygotowywali ich do zawarcia małżeństwa i którzy być może pochopnie orzekli, iż dana para narzeczonych dorosła do tej miłości, do jakiej zobowiązuje sakramentalna przysięga małżeńska.

W tej sytuacji pierwszym zadaniem Kościoła jest stanowcze zapobieganie podobnym dramatom na przyszłość. Profilaktyka w tym względzie oznacza bardziej staranne niż dotąd przygotowanie narzeczonych, a także bardziej niż dotąd wnikliwą weryfikację ich stopnia dojrzałości. Im bardziej narzeczeni są niedojrzali do małżeństwa, tym mniej oni sami zdają sobie z tego sprawę i tym mniejsze stawiają sobie wymagania. Zdarza się nawet i tak, że ktoś świadomie dopuszcza się czegoś, co można nazwać „kradzieżą sakramentu małżeństwa”, czyli przyjmuje od drugiej osoby przysięgę, której sam nie ma zamiaru lub nie potrafi dochować. W związkach osób niedojrzałych dochodzi do dramatycznych krzywd i do przemocy. Przemoc w małżeństwie zaczyna się już wtedy, gdy ktoś z małżonków przestaje okazywać miłość, a nie dopiero wtedy, gdy zdradza czy bije swoich bliskich. Małżonkowie nie przysięgają sobie przecież tego, że nie będą krzywdzić czy poniżać tej drugiej osoby, lecz że w każdej sytuacji będą ją kochać i szanować. Szczytem przemocy w rodzinie jest aborcja. Jeśli bowiem rodzice zabijają niewinne dzieci, to nieuchronnie zaczną też ranić siebie nawzajem.

Warunkiem szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny nie jest „poprawianie” Bożych propozycji w tym względzie, lecz dojrzałe wychowanie człowieka. To nie małżeństwo i rodzina rozczarowuje. Rozczarowują niedojrzali małżonkowie i rodzice. Żaden małżonek nie jest miłością i dlatego miłości małżeńskiej i rodzicielskiej może uczyć się jedynie od Boga. Jedynie z Jego pomocą można trwać w miłości małżeńskiej i rodzicielskiej aż do śmierci. To właśnie dlatego narzeczeni kończą składanie przysięgi małżeńskiej prośbą: „Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci”.

### **Przygotowanie do małżeństwa**

Aby skuteczniej niż dotąd zapobiegać rozpadowi małżeństw i porzuceniu małżonka, program kursów dla narzeczonych powinien obejmować przynajmniej jedno spotkanie kapłana z rodzicami narzeczonych, połączone z możliwością rozmowy w cztery oczy. Jeśli w trakcie takiej rozmowy rodzice przytaczają konkretne, mocne argumenty, świadczące o niedojrzałości jednego czy obojga narzeczonych, to ksiądz powinien dokonać solidnej weryfikacji w tym względzie, porozmawiać z innymi świadkami i – jeśli zastrzeżenia się potwierdzą – nie dopuścić do zawarcia (i tak) nieważnego sakramentu małżeństwa.

Niezwykle ważnym dla losu danego małżeństwa jest solidny punkt wyjścia. Najważniejsze pytanie przed ślubem powinno brzmieć: czy narzeczony/narzeczona będzie dobrym i mądrym rodzicem dla moich

dzieci? Małżeństwa nie zawiera się po to, by kogoś ratować, bo jest w kryzysie, ani dlatego, że w kimś się zakochałem, gdyż małżonkowie ślubują sobie miłość, a nie zauroczenie emocjonalne. Małżeństwo zawiera się po to, by dwoje już dojrzałych i szczęśliwych ludzi razem byli jeszcze szczęśliwsi. Istotnym sprawdzianem dorastania do małżeństwa i rodziny jest czystość kobiety i mężczyzny, która wynika, że osoba jest nieskończenie ważniejsza od seksualnej przyjemności. Chrystus stanowczo chroni nierozzerwalną i czystą miłość małżeńską (por. Mt 19, 3–12). Czystość jest gwarancją tego, że małżonkowie nie będą rozdzielać miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Próba rozdzielania tych dwóch wymiarów miłości sprawia, że obydwa słabną i umierają. Współżycie czyste dokonuje się w rytmie, który respektuje współmałżonka: jego nastroje, stan zdrowia, przeżycia i potrzeby, a także rytm odpowiedzialnego rodzicielstwa. Kochający mąż nigdy nie zaproponuje żonie antykoncepcji po to, by zaspokoić swoje pożądanie. Wie, że antykoncepcja niszczy zdrowie i prowadzi do traktowania kobiety jak rzeczy, którą się wykorzystuje, a nie jak osobę, którą się kocha.

Warunkiem szczęścia w małżeństwie i rodzinie nie jest posiadanie jakiegoś szczególnego usposobienia czy wyjątkowej osobowości, ale – z pomocą Boga – dorastanie razem do wyjątkowej miłości! Nikt nie rodzi się jako wspañiały małżonek i rodzic. Bóg nikomu nie wyznacza z góry kogoś na małżonka, a jedynie wyjaśnia kryteria doboru małżonka. To ma być ktoś, kto jest zdolny wypełnić przysięgę małżeńską, gdyż dorósł do miłości wiernej, mądrej, czulej i czystej. Takiej miłości trzeba się uczyć nieustannie – w narzeczeństwie, a później przez całą doczesność w małżeństwie. Gwarancją wzrastania w miłości jest wspólna modlitwa w małżeństwie i rodzinie. Małżonkowie, którzy razem się modlą, będą rozmawiać ze sobą językiem miłości, szacunku i nadziei.

Wzajemna miłość rodziców to najlepszy kurs przedmałżeński dla ich dzieci. Małżeństwo zawarte w Kościele katolickim to nie tylko prywatna decyzja dwojga narzeczonych. To sakrament i znak nieodwołalnej miłości Boga do człowieka. Z tego względu drugim – obok domu rodzinnego – miejscem dorastania do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej jest parafia. Kto pragnie dobrze przygotować się do małżeństwa i rodziny, powinien troszczyć się o pogłębioną przyjaźń z Bogiem, o udział w niedzielnej Eucharystii, o życie sakramentalne, o respektowanie Dekalogu i kierowanie się na co dzień zasadami Ewangelii.

### **Prawo małżonka do obrony przed krzywdzicielem**

Zapobieganie dramatom małżeńskim to nie tylko solidniejsza formacja i weryfikacja narzeczonych. To także precyzyjne i szczegółowe

wyjaśnianie – w ramach kursów dla narzeczonych! – prawa do stanowczej obrony przed krzywdą w małżeństwie. Kościół nigdy nie zaakceptuje rozwodów, gdyż poważnie traktuje człowieka, który składa przysięgę małżeńską, ale akceptuje możliwość separacji, gdyż równie poważnie traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka. W przypowieści o synu marnotrawnym Jezus opowiada o dobrym ojcu, który okazuje błędącemu synowi miłość rodzicielską na odległość. Analogicznie w niektórych sytuacjach jedyną formą mądrej miłości jest okazywanie tej miłości na odległość, jeśli jest to jedyny sposób, by nie pozwolić się krzywdzić przez małżonka, który przeżywa kryzys i krzywdzi zamiast kochać. Separacja nie jest zatem odwołaniem miłości, lecz jest okazywaniem miłości w sposób dostosowany do postawy współmałżonka. Niewiedza co do zasad dojrzałej miłości sprawia, że krzywdzony małżonek myli miłość z naiwnością i że wbrew swej woli pomaga współmałżonkowi wchodzić w kolejne fazy kryzysu.

Obowiązkiem kapłana przygotowującego do sakramentu małżeństwa jest wyjaśnianie, że po zawarciu małżeństwa małżonek wcale nie jest własnością tej drugiej osoby i że także w małżeństwie obowiązuje zasada: „To, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził”. Im więcej narzeczeni wiedzą o prawie do obrony przed krzywdą do separacji włącznie, tym wcześniej i tym bardziej stanowczo mają szansę interweniować w obliczu pierwszych już przejawów kryzysu współmałżonka. Wiedzą bowiem, że żadna „klamka nie zapadła”, gdyż miłość to bycie dobrowolnym darem, a nie naiwną ofiarą. Z kolei dla małżonka, który wchodzi w kryzys, świadomość, że ta druga strona nie jest naiwna, stanowi najlepszą motywację do tego, by czuwać nad sobą i by przewyciężać swoje słabości. Im więcej narzeczeni wiedzą na temat mądrej miłości oraz na temat prawa do obrony przed krzywdą w małżeństwie, tym mniej będzie rozpadu małżeństw. Mniej też będzie osób porzuconych i dzieci cierpiących z powodu kryzysu rodziców.

Ważnym zadaniem Kościoła jest wyjaśnianie małżonkom, że w obliczu poważnego kryzysu ich związku, należy szukać rozwiązań mądrych i uczciwych, a nie rozwiązań „łatwych”. Oznacza to, że krzywdzony małżonek ma prawo do obrony, do wezwania policji, rozdzielenia majątkowej i separacji – religijnej i cywilnej – włącznie, ale nie ma prawa do łamania własnej przysięgi małżeńskiej i do wchodzenia w nowy, niesakramentalny związek. Gdy dochodzi do rozpadu małżeństwa, wtedy zwykle ten, kto bardziej zawinił, nie ma skrupułów i nie tylko porzuca małżonka oraz dzieci, ale też wchodzi w nowy związek, dopuszczając się cudzołóstwa. Osoba pokrzywdzona i porzucona pragnie zwykle zachować wierność przysiędze małżeńskiej. Obie strony potrzebują pomocy duszpasterskiej,

ale strona porzucona powinna mieć w tym względzie pierwszeństwo i ma prawo oczekiwać od duszpasterzy konkretnej pomocy.

### **Potrzeba duszpasterstwa małżonków porzuconych**

Obecnie obserwujemy niepokojący paradoks. Otóż w niektórych parafiach prowadzone jest duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych, ale niemal nigdzie nie ma duszpasterstwa skierowanego do osób porzuconych przez swoich małżonków, które pozostają w samotności, gdyż chcą żyć w przyjaźni z Bogiem i w zgodzie z własnym sumieniem. Osoby opuszczone przez małżonków potrzebują specjalistycznej pomocy duszpasterskiej. Potrzebują również pomocy w rozumieniu, że to nie Kościół stoi na przeszkodzie w szukaniu „nowego szczęścia”, lecz że to osoba porzucona zaufała komuś, kto ją później rozczarował i skrzywdził, albo że zbyt późno czy w błędny sposób zaczęła reagować na pierwsze oznaki kryzysu współmałżonka.

Spora grupa osób porzuconych mówi mi o tym, że chce się związać z nową osobą i zamieszkać razem, ale żyjąc jak brat z siostrą, w tak zwanym białym małżeństwie. Wtedy wyjaśniam, że jest to wystawianie się na pokusę i na próbę nie do udźwignięcia. Jeśli bowiem ta druga strona okaże się mało wrażliwa moralnie czy mało zdolna do panowania nad sobą, to dojdzie do cudzołóstwa i życia w grzechu ciężkim. Jeśli zaś obie strony będą rzeczywiście kierować się sumieniem, to wspólne mieszkanie stanie się dla nich źródłem rosnącego stresu i ciągłego niepokoju o to, czy dana forma bliskości nie jest już bliskością i czułością, do jakiej tylko małżonkowie mają prawo. Nawet wtedy, gdy – w teoretycznym raczej przypadku – uda się żyć w czystości, to i tak ludzie mieszkający razem bez ślubu stają się zgorszeniem dla najbliższego środowiska. Kto bowiem złożył publiczną przysięgę małżeńską, ten zobowiązuje się do tego, by nie czynić niczego, co – choćby tylko zewnętrznie – nie jest z tą przysięgą zgodne.

Optymalną postawą opuszczonego małżonka jest trwanie w czystości, nie łącząc się z nikim nowym na sposób małżeństwa. Oczywiście jest to rozwiązanie trudne, ale jedyne zgodne z zasadami miłości, wierności wobec Boga i szacunku wobec samego siebie. Zadaniem księży i doradców pastoralnych jest ukazywanie oczywistego faktu, że rozwiązania „łatwe” są zawsze zawodne i rozczarowują. Nie wolno pomagać w szukaniu tego typu łatwych, ale niemoralnych dróg wyjścia z bolesnej sytuacji, gdyż na długą metę tego typu „rozwiązania” powodują popadnięcie w jeszcze większe cierpienie. Gdy ktoś z szukających u nas porady, nie chce szukać rozwiązań zgodnych z Ewangelią, to pozostaje nam ufna modlitwa w jego intencji oraz nadzieja, że któregoś dnia zwróci się jeszcze raz do



nas o pomoc, kiedy zrozumie, że nie istnieją lepsze sposoby przezwyciężania trudności niż te, które proponuje nam Chrystus.

### **Duszpasterstwo małżonków, którzy odeszli**

To dobrze, że kapłani w Polsce coraz bardziej dostrzegają potrzebę objęcia opieką duszpasterską małżonków w kryzysie i że świeccy, którzy przeżywają kryzys małżeński, pragną zostać objęci większą opieką duszpasterską niż dotąd. Niepokoi natomiast fakt, że w dyskusjach na ten temat nie czynimy zwykle wystarczająco czytelnego rozróżnienia między tymi małżonkami, którzy porzucili żonę czy męża, związali z kimś innym i złamali swoją przysięgę małżeńską, a tymi, którzy zostali skrzywdzeni, zdradzeni i opuszczeni, a mimo to z nikim innym się nie wiążą, gdyż trwają w przyjaźni z Bogiem oraz zachowują wierność złożonej przez siebie przysiędze małżeńskiej. Obie strony potrzebują pomocy duszpasterskiej, ale strona porzucona powinna mieć w tym względzie pierwszeństwo. Jezus zawsze stanowczo stawał po stronie pokrzywdzonych i bronił ich przed krzywdzicielami. Tak stanowczo, że krzywdziciele postanowili Go zabić.

Obserwujemy obecnie wspomniany już paradoks większej troski niektórych kapłanów o tych, którzy krzywdzą niż o osoby skrzywdzone. Jest to przejaw podporządkowania się niektórych księży „poprawności” politycznej, gdyż w Unii Europejskiej krzywdziciele są zwykle bardziej chronieni niż ich ofiary. Najbardziej ewidentnym potwierdzeniem tego zjawiska jest fakt, że prawodawstwo państw Unii Europejskiej nie dopuszcza kary śmierci dla morderców, ale dopuszcza karę śmierci dla dzieci w fazie rozwoju prenatalnego. Są tacy księża, którzy w swoich parafiach tworzą duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych, ale nie tworzą duszpasterstwa skierowanego do małżonków skrzywdzonych i porzuconych, którzy pozostają w samotności, gdyż żyją w czystości i trwają w wierności małżeńskiej. Jedna z porzuconych kobiet opowiadała mi o tym, że jej mąż pozostawił ją z trójką dzieci i związał się z kochanką, a mimo to jest animatorem w duszpasterstwie osób rozwiedzionych, które zawarły ponowne związki. Ów mężczyzna towarzyszy swojemu duszpasterzowi w różnych wyjazdach rekolekcyjnych i formacyjnych, głosi konferencje w różnych parafiach w Polsce i jest traktowany jako moralny autorytet. Tymczasem dla porzuconej przez niego żony i dla innych osób znajdujących się w podobnej sytuacji, żadna parafia nie oferuje specjalistycznej pomocy duszpasterskiej. To jest poważne zaniedbanie.

Niepokojącym zjawiskiem jest nie tylko zaniedbywanie w trosce duszpasterskiej małżonków skrzywdzonych i opuszczonych przez

współmałżonka, ale także jakość duszpasterstwa osób rozwiedzionych i decydujących się na życie w związkach niesakramentalnych. Jezus wyjaśnia nam, że lekarza potrzebują chorzy, a nie ci, którzy się dobrze mają. Jednak lekarza potrzebują po to, by zdrowieć, a nie po to, by trwać w chorobie. Niepokojącym znakiem byłaby sytuacja, w której ktoś z księży prowadziłby duszpasterstwo ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych w taki sposób, że byłoby to raczej tworzenie im „duchowego” komfortu trwania w chorobie, niż stanowcze mobilizowanie ich do zdrowienia, czyli do tego, by powrócili do krzywdzonego małżonka, a w konsekwencji by powrócili także do Boga i do wierności wobec własnej przysięgi małżeńskiej.

### **Prawda i nawrócenie**

To, co proponuje Kościół w obliczu kryzysów małżeńskich, wynika z nauczania Jezusa, który w każdej sytuacji wskazuje rozwiązania prawdziwe, a nie rozwiązania łatwe. Człowiek może być pogodny i szczęśliwy nawet wtedy, gdy kocha kogoś, przez kogo nie jest kochany, pod warunkiem jednak, że tym kimś nie jest małżonek. Jeśli mąż czy żona zaczyna łamać przysięgę małżeńską, wtedy zadaniem współmałżonka jest mówienie błędzącej osobie prawdy i mobilizowanie jej do nawrócenia i respektowania własnej przysięgi. Jeśli mimo to błędzący brnie w kryzys, wtedy krzywdzony małżonek ma prawo do obrony. Radykalnym zranieniem miłości między małżonkami jest zdrada małżeńska. Jeśli ktoś uległ takiej słabości, ma dwie możliwości: nawrócić się, albo brnąć w zło i krzywdzić coraz większy krąg ludzi. W skrajnych przypadkach Kościół daje prawo do separacji małżeńskiej, według zasady: „To, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził”.

Jeśli małżonek dopuścił się zdrady, to jedyną dojrzałą reakcją na własny błąd jest odejście od kochanki/kochanka i powrót do małżonka z jeszcze większą miłością niż przed kryzysem. Popatrzmy na typowy przykład. Oto mąż zdradza żonę i ma nieślubne dziecko. Nawrócenie polega wtedy na zerwaniu więzi z kochanką i na powrocie do żony oraz dzieci. Taka postawa stwarza szansę na to, że skrzywdzona żona stopniowo odzyska zaufanie do męża i upewni się, że on rzeczywiście teraz kocha ją bardziej niż przed zdradą. Natomiast kobieta, która zgodziła się na współżycie z żonatym mężczyzną, zgodziła się w konsekwencji na to, że może stać się kiedyś matką samotnie wychowującą dziecko.

Pewien mężczyzna opowiadał mi o tym, że kilka lat temu zakończył romans, który doprowadził do zdrady małżeńskiej i poczęcia nieślubnego dziecka. Obecnie jednak ma wyrzuty sumienia i dlatego postanowił pomóc swojej dawnej kochance – zachowując teraz wobec niej całko-



wity dystans – w wychowywaniu jej i jego syna, który wchodzi w wiek szkolny. Wyjaśniłem memu rozmówcy, że jest to błąd z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że znowu zacznie ogromnie cierpieć jego żona, a także jego ślubne dzieci. Po drugie, kochanka zacznie walczyć o niego i prowokować go do ponownego romansu. Po trzecie, spotykając się z nieślubnym synem raz w tygodniu, będzie go raczej rozpieszczał niż wychowywał. Po czwarte, dla syna jest lepiej, gdy samotnie wychowuje go matka, niż gdy widzi, że jego rodzice rzadko się ze sobą spotykają i że nie okazują sobie miłości ani czułości. Mężczyzna wsłuchiwał się uważnie w te argumenty i po namyśle powiedział, że mam dużo racji, lecz on mimo wszystko spróbuje pomóc synowi. Po kilku miesiącach zadzwonił i powiedział, że stało się to, co przewidywałem: jego żona i ślubne dzieci zaczęli jeszcze bardziej cierpieć niż w okresie, gdy miał romans. Dawna kochanka zaczęła o niego walczyć i wysłać do jego żony listy, w których tryumfująco oznajmiała, że to ona wygrała. Z kolei on sam przekonał się o tym, że sobotnie spotkania z synem to rzeczywiście tylko rozpieszczanie dziecka. W tej sytuacji uznał swój błąd i wycofał się z tego podwójnego życia.

### **Nie ma rozwiązań bezbolesnych**

Jeśli dochodzi do zdrady małżeńskiej i gdy z takich związków na świat przychodzą dzieci, to optymalną reakcją na taką sytuację jest radykalne nawrócenie obydwu osób, które dopuściły się zdrady i postępowanie odąd zgodnie z zasadami Ewangelii. Oznacza to, że każda ze stron powraca do swego małżonka czy poprzedniego stanu życiowego i żyje w czystości. Najbardziej skomplikowana sytuacja ma miejsce wtedy, gdy zdrady dopuszczają się dwie osoby, z których każda zawarła już małżeństwo sakramentalne. Jeśli z takiego związku rodzą się dzieci, to optymalne jest zamieszkanie potomstwa u tego z rodziców, którego współmałżonek się na to zgadza. Jeśli żaden ze zdradzonych małżonków nie wyraża na to zgody, to taką sytuację należy przeanalizować indywidualnie – z pomocą duszpasterza – gdyż nie istnieją ogólne normy w odniesieniu do sytuacji wyjątkowych i szczególnie trudnych. Tego typu bolesne sytuacje przypominają nam o tym, że współżycie pozamałżeńskie powoduje nie tylko dramatyczne powikłania w życiu osób dorosłych, lecz także w życiu ich dzieci.

W jaki sposób reagować wtedy, gdy jedno z małżonków definitywnie porzuca współmałżonka i dzieci, decydując się na niesakramentalny związek z kimś innym? W tej sytuacji jedynym zgodnym z Ewangelią rozwiązaniem, jest zachowanie wierności własnej przysiędze i solidne wychowywanie dzieci. Jedna z kobiet, która znajduje się od ponad

dziesięciu lat w takiej sytuacji, powiedziała mi z poczuciem własnej godności: „Mam kilkoro dzieci i żadnego kochanka”. Niektórzy twierdzą, że wtedy, gdy Kościół stawia tak twarde zasady, przeszkadza opuszczonemu małżonkowi w doświadczeniu nowego szczęścia z jakąś inną osobą. W rzeczywistości Kościół w niczym nie przeszkadza, lecz chroni skrzywdzonego małżonka przed naiwnością i szukaniem „szczęścia” na skróty. Dojrzały człowiek potrafi ponosić konsekwencje swoich decyzji. Także wtedy, gdy z perspektywy czasu odkrywa, że decyzje te były przedwczesne czy błędne. Obowiązuje tu zasada: jeśli krzywdzi mnie ktoś, komu ślubowałem miłość i kto mnie miłość ślubował, to mam prawo bronić się do separacji włącznie, ale nie mam prawa łamać mojej własnej przysięgi miłości.

Jedna ze studentek opowiedziała mi o tym, że jej mama po ponad dwudziestu latach małżeństwa odeszła od męża-alkoholika, a teraz spotkała szlachetnego i kochającego mężczyznę. Córka zachęca w tej sytuacji swoją matkę do związania się z tym mężczyzną ślubem cywilnym, bo wtedy – w jej przekonaniu – matka będzie znów szczęśliwa. Wyjaśniłem owej studentce, że trudno mi wyobrazić sobie pięćdziesięcioletniego „szlachetnego i kochającego mężczyznę”, który nie ma jeszcze żony i dzieci. Łatwiej mi uwierzyć w to, że ów mężczyzna sprawia jedynie dobre wrażenie, niż w to, że naprawdę jest aż tak dojrzały. Jeśli natomiast rzeczywiście jest szlachetny i kocha, to on nie zgodzi się na ślub, gdyż nie doprowadzi do sytuacji, w której pokochana przez niego kobieta łamie własną przysięgę miłości i oddala się od Boga. Odpowiedzialny mężczyzna będzie tę kobietę na różne sposoby wspierał, lecz nie będzie udawał jej męża. Małżeństwo nie jest przecież jedyną formą miłości i wsparcia między mężczyzną a kobietą.

### **Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych**

Jak powinny postąpić osoby, które opuściły małżonka i dzieci, a następnie zdecydowały się na zawarcie niesakramentalnego związku z inną osobą, a teraz uznały swój błąd i pragną być blisko Jezusa i Jego Kościoła? Zadaniem księży jest stanowcze przypominanie, że w takiej sytuacji optymalnym rozwiązaniem jest powrót obojga tych osób do swoich małżonków. Taki powrót jest moralnie uzasadniony także wtedy, gdy w niesakramentalnym związku są dzieci, lub gdy niesakramentalny partner potrzebuje opieki. Najpierw bowiem człowiek jest odpowiedzialny za swojego małżonka, któremu ślubował miłość aż do śmierci.

Ludzie, którzy pozostają w związkach niesakramentalnych, zachowują prawo do opieki duszpasterskiej ze strony Kościoła. Dobrą jest rzeczą, gdy włączają się w jakiś ruch formacyjny w swojej parafii czy okolicy.

Z drugiej strony ludzie żyjący w związkach niesakramentalnych powinni sobie uświadomić, że w którejś fazie życia w bardzo istotnej kwestii nie posłuchali Jezusa i że przyjmują na siebie konsekwencje tamtego błędu i grzechu. Powinni też uznać, że przyjmowanie Komunii świętej w ich obecnej sytuacji byłoby znakiem wewnętrznie sprzecznym, gdyż postępują niezgodnie z wolą Jezusa.

Jeśli osoby żyjące w związku niesakramentalnym dojrzeją duchowo do tego, by nie udawać małżeństwa i nie współżyć seksualnie, to taka decyzja wydaje największe owoce wtedy, gdy jest podejmowana nie ze strachu przed grzechem czy karą, lecz z miłości do Boga i z pragnienia świętości. Jednak nawet wtedy, gdyby on i ona już nie współżyli seksualnie, to nadal nie dochowują wierności przysiędze małżeńskiej, gdyż nie wspierają małżonka, któremu ślubowali miłość aż do śmierci. Z tego powodu nie pretendują do przyjmowania komunii świętej. Rozumieją, że nie mogą szukać Jezusa w jednym sakramencie, skoro odrzucają Jego obecność w innym sakramencie, w tym przypadku w sakramencie małżeństwa. Ci, którzy opuścili swoich małżonków i żyją w prawdzie o sobie, nie pretendują nie tylko do przyjmowania sakramentów w tej fazie życia, lecz także do bycia w centrum uwagi. Nie aspirują do podejmowania funkcji liturgicznych, nie zgłaszają swojej kandydatury do rad parafialnych. Oni sami przypominają nam, księżom, o tym, że najpierw powinniśmy organizować grupy formacyjne i różne formy wsparcia dla opuszczonych małżonków, którzy pozostają wierni złożonej przysiędze małżeńskiej i płacą za to nieraz bardzo wysoką cenę heroizmu oraz ofiarnej miłości.

\* \* \*

Ksiądz wierny powołaniu to ktoś, kto – na wzór Jezusa – troszczy się o małżeństwa i rodziny, bo dla ludzi świeckich to właśnie miłość małżeńska i rodzicielska jest podstawową drogą do świętości i zbawienia. Kapłan katolicki rezygnuje z założenia własnej rodziny po to, by od rana do wieczora wspierać małżonków i rodziców, ale nie kosztem własnej żony i dzieci. To ktoś, kto pomaga małżonkom i rodzicom, by byli wierni ich powołaniu i kto jest wiernym świadkiem prawdy, że małżeństwo zawarte przed Bogiem jest nierozzerwalne, gdyż jest sakramentem, czyli znakiem wiernej i nieodwołalnej miłości Boga do człowieka

Radom

*ks. Marek Dziewiecki*

#### BIBLIOGRAFIA

Dziewiecki M., *Kocham, więc... Komunikowanie miłości w małżeństwie i rodzinie*, Kraków 2012.

Dziewiecki M., *Kierownictwo duchowe narzeczonych i małżonków*, w: *Sztuka kierownictwa duchowego*, red. J. Augustyn, Kraków 2013, s. 551–560.

Dziewiecki M., *Konsekwencje przysięgi małżeńskiej*, „Przewodnik Katolicki”, 2013, nr 42, s. 30–31.

Dziewiecki M., *Miłość i małżeństwo*, „Zeszyty Formacji Katechetów”, 2013, nr 2, s. 5–22.

Dziewiecki M., *Miłość przemienia. Przewycięzanie trudności w małżeństwie i rodzinie*, Częstochowa 2002.

Dziewiecki M., *Młodzi pytają o miłość, rodzinę i wychowanie*, Kraków 2008.

Dziewiecki M., *Ona, on i miłość*, Kraków 2006.

Dziewiecki M., *Rodzina domem miłości i życia*, Lublin 2011.

Salij J., *Teologia przysięgi małżeńskiej*, <http://www.youtube.com/watch?v=RbZknlfsmSE>.

#### SUMMARY

Marriage is the primary appointment of a man. The destiny of the Church, as well as of the whole humanity, first and foremost depends on the relation between a husband and a wife, accordingly between parents and children. It is a mission of a priest to prepare the engaged couple to the sacrament of marriage in a proper way. Moreover, a priest is also called to help spouses and parents to fulfill their commitments resulting from the marital vows for a lifetime. Dealing with marriages in crisis, a priest is bound to help the abandoned spouses is upholding the marital loyalty. In the case of the spouses who have left their marriages, a priest is obliged to remind them in the spirit of love and firmness about the duty to convert and repent for the committed harms.

MAREK FIAŁKOWSKI OFMConv

## DUSZPASTERZ WOBEC ZWIĄZKÓW NIESAKRAMENTALNYCH

Rodzinę, opartą na sakramencie małżeństwa, dokument przygotowawczy do III Zgromadzenia Nadzwyczajnego Synodu Biskupów w 2014 r. pt. *Wyzwania duszpasterskie związane z rodziną w kontekście ewangelizacji*, nazywa „życiodajną komórką społeczeństwa i wspólnoty kościelnej”. Równocześnie dostrzega także liczne niebezpieczeństwa, jakie zagrażają dziś małżeństwu i rodzinie, wśród których szczególnie wyzywaniem jest upowszechniona praktyka wspólnego zamieszkania, która często nie tylko nie prowadzi do małżeństwa, ale nierzadko w ogóle wyklucza jego idee. Niemal nagminne są rozwody oraz zawieranie ponownych związków przez osoby złączone wcześniej sakramentem małżeństwa<sup>1</sup>.

Trudności z jakim boryka się małżeństwo i rodzina wymagają szczególnej uwagi duszpasterskiej Kościoła, który na przestrzeni wieków swoim nauczaniem i konkretną pomocą wspierał kobiety i mężczyzn powołanych do małżeństwa. Wobec nowych wyzwań, a szczególnie wobec wzrastającej liczby związków niesakramentalnych warto zapytać o postawę duszpasterzy wobec ludzi, którzy żyją w takich związkach. Nie

---

MAREK FIAŁKOWSKI OFMConv – dr hab. teologii pastoralnej; kierownik Katedry Teologii Pastoralnej Ogólnej Instytutu Teologii Pastoralnej i Katechetyki KUL; przełożony klasztoru franciszkanów – domu studiów bł. Jana Dunsza Szkota w Lublinie. W badaniach naukowych koncentrują się na zagadnieniach relacji Kościoła i świata, obecności chrześcijan w życiu społeczno-politycznym, duszpasterstwie nadzwyczajnym, teologii i problemach rodziny oraz na teologii i formach aktywizacji laikatu w Kościele i świecie. Autor książki *Formacja chrześcijańska katolików świeckich w świetle nauczania Kościoła współczesnego. Studium teologiczno-pastoralne* (Lublin 2011) i kilkudziesięciu artykułów z zakresu teologii pastoralnej.

<sup>1</sup> III Zgromadzenie Nadzwyczajne Synodu Biskupów, *Wyzwania duszpasterskie związane z rodziną w kontekście ewangelizacji*, „Wiadomości KAI”, nr 46, 17 XI 2013, s. 22.

jest to posługa łatwa, bo wymaga kierowania się miłością, połączoną z wiernością nauczaniu Jezusa Chrystusa i Kościoła, które jest dzisiaj kwestionowane lub naginane do współczesnych trendów podważających nierozzerwalność małżeństwa. Ciekawe i nadal aktualne wytyczne dla duszpasterzy można znaleźć w zaleceniach XIII Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady do spraw Rodziny pt. *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach* z 1997 r., które wskazują na główne kierunki duszpasterskich działań w tej dziedzinie<sup>2</sup>.

### 1. Głoszenie prawdy o sakramencie małżeństwa

Zrozumienie egzystencjalnych problemów i wyborów osób żyjących w wolnych związkach jest zasadne i w pewnych przypadkach nawet konieczne. Wiele z tych sytuacji budzi bowiem słuszenie współczucie, a ponadto przypomina o szacunku dla godności człowieka. Nie jest to jednak równoznaczne z usprawiedliwieniem, gdyż posługa na rzecz osób żyjących w związkach niesakramentalnych musi opierać się na katolickiej teologii małżeństwa<sup>3</sup>. Nie sposób przecież nieść pomoc takim osobom, bez stanięcia w prawdzie i w zgodzie z nauczaniem Chrystusa i Kościoła dotyczącym nierozzerwalności sakramentu małżeństwa. Nauczanie to, często niełatwe dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych, należy przekazać w sposób taktowny i z wielką cierpliwością, w myśl słów św. Pawła: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (1 Tm 4, 2).

Według *Katechizmu Kościoła katolickiego* do istoty małżeństwa, obok jedności i otwartości na płodność, należy nierozzerwalność (KKK, n. 1664). Małżonkowie wiążą się ze sobą, aby tworzyć niepodzielną wspólnotę życia i miłości. Pierwowzorem ich powiązania jest jedność i wzajemne udzielanie się osób w Trójcy Świętej. Misja małżeńska polega zatem na odczytaniu i realizacji jedności i wzajemnego oddania, jakie ma miejsce w Trójcy Świętej<sup>4</sup>. Ponadto w przymierzu Chrystusa z Kościołem On ofiarował mu bez reszty swoją osobę, życie i dzieło. Tworzą razem jedno

---

<sup>2</sup> Zob. Papieska Rada ds. Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, OsRomPol, 18(1997), nr 6, s. 51.

<sup>3</sup> Papieska Rada ds. Rodziny, *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*, w: *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny. Dokumenty Papieskiej Rady do spraw Rodziny*, t. 1, red. M. Brzeziński, Lublin 2010, n. 49.

<sup>4</sup> T. Syczewski, *Sakrament małżeństwa w nowym Katechizmie Rzymskim*, w: *Misterium liturgii w Katechizmie Kościoła katolickiego*, red. J. Kopeć, Opole 1995, s. 149–152; zob. M. Quillet, *Divina somiglianza. Antropologia trinitaria della famiglia*, Roma 2004, s. 57–79.



ciało, a Kościół jest jedno z Chrystusem. Ich więź polega na przymierzu ostatecznym i nieodwołalnym, i dlatego małżeńskie przymierze mężczyzny z kobietą musi być nierozdzielne. Jest ono bowiem obrazem jedności Chrystusa i Kościoła, która jest nienaruszalna. Nie da się bowiem ich rozdzielić, a tym samym nie można odłączyć od siebie męża i żony, którzy dobrowolnie złączyli się na zawsze w Chrystusie wobec Kościoła poprzez sakrament małżeństwa<sup>5</sup>.

*Katechizm Kościoła katolickiego* podkreśla, że Kościół, ani żadna władza cywilna nie może z jakiegokolwiek przyczyny rozwiązać ważnie zawartego i dopełnionego małżeństwa między ochrzczonymi (KKK, n. 2382; zob. KPK, kan. 1141). Twórcą sakramentu małżeństwa jest Bóg, co sprawia, że jest ono rzeczywistością wyjętą w istocie spod władzy człowieka (KDK, n. 48). Chociaż Kościół w pewnych sytuacjach dopuszcza separację oraz skłonny jest tolerować cywilny rozwód (KKK, n. 2383), to jednak powtórne małżeństwo cywilne uważa za obiektywne wykroczenie przeciw prawu Bożemu. Każdy nowy związek osób rozwiedzionych, zawarty za życia pierwszego współmałżonka, jeżeli łączy się ze wspólnotą łoża, jest grzechem ciężkim i wyklucza z Komunii sakramentalnej (KKK, n. 2390)<sup>6</sup>.

Jan Paweł II zachęcał duszpasterzy, aby w swojej posłudze wobec osób żyjących w związkach niesakramentalnych kierować się dwoma zasadami: zasadą współczucia i miłosierdzia, która na wzór Jezusa Chrystusa każe z miłością przygarniać nawet największych grzeszników, ale i zasadą prawdy i konsekwencji, która nie pozwala zacierać granic między dobrem i złem (*Reconciliatio et paenitentia*, n. 34). Chodzi więc o to, aby nazwać grzech po imieniu, stanowczo go odrzucając, a równocześnie nie potępiać i odrzucać grzesznika<sup>7</sup>.

Duszpasterz jest zobowiązany do głoszenia pełnej prawdy o sakramencie małżeństwa, bez unikania tematów trudnych i współcześnie

<sup>5</sup> J. Grześkowiak, *Misterium małżeństwa. Sakrament małżeństwa jako symbol przymierza Boga z ludźmi*, Poznań 1996 s. 120; M. Fiałkowski, *Formacja chrześcijańska katolików świeckich w świetle nauczania Kościoła współczesnego. Studium teologiczno-pastoralne*, Lublin 2010, s. 72–73.

<sup>6</sup> Zob. M. Machinek, *Duszpasterstwo powtórnie zaślubionych*, „Roczniki Teologiczne”, 48(2001), z. 6, s. 147–148.

<sup>7</sup> T. Wielebski, *Związków niesakramentalnych duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006, s. 928–929; M. Machinek, *Duszpasterstwo powtórnie zaślubionych*, art. cyt., s. 148; zob. W. Miżiołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, w: *Program duszpasterski na rok 1993/94. Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej*, red. E. Szczotok, A. Liskowacka, Katowice 1993, s. 531–532.

kwestionowanych. Taki jasny i spójny teologiczny przekaz powinni otrzymać wszyscy wierni, także ci, którzy żyją w związkach niesakramentalnych. Szczególną troską należy objąć młodzież oraz narzeczonych przygotowujących się do zawarcia sakramentu małżeństwa. To przede wszystkim im należy głosić wiarę Kościoła w sakrament małżeństwa i przypominać wskazania dotyczące owocnego przygotowania i sprawowania tego sakramentu<sup>8</sup>.

## 2. Wsparcie małżeństw i rodzin przeżywających trudności

Duszpasterze powinni nie tylko zachęcać innych do wpierania rodzin przeżywających trudności, ale sami dawać dobry przykład w takich działaniach. W orbicie ich zainteresowań muszą znaleźć się najpierw rodziny, które są zagrożone rozbitiem. Trzeba w nich umacniać postawę wierności sakramentowi małżeństwa, zachęcać do udziału w życiu sakramentalnym, szczególnie w sakramencie pokuty i pojednania oraz w Eucharystii, wskazywać na moc modlitwy i zachęcać do jej praktykowania. W niektórych przypadkach w przezwyciężaniu kryzysu małżeńskiego i rodzinnego konieczna będzie pomoc specjalistów. Duszpasterz powinien umieć wskazać godne zaufania poradnie i wykwalifikowanych specjalistów, co przypomina o konieczności przygotowania takiego zaplecza poprzez odpowiednią formację, zarówno duchownych jak i świeckich<sup>9</sup>.

Nieco inne działania należy podjąć w stosunku do chrześcijan rozwiedzionych, którzy zawarli nowy związek cywilny. Duszpasterz musi nawiązać z nimi osobisty kontakt, podejmując trudne kwestie niesakramentalności ich związku w duchu miłości pasterskiej oraz z odpowiednim taktem i kulturą. W dokumencie Papieskiej Rady do spraw Rodziny pt. *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach* znajdujemy zalecenie, aby zachęcać osoby żyjące w związkach niesakramentalnych do uznania, że ich sytuacja jest nieprawidłowa i oznacza trwanie w grzechu. Taki stan wymaga modlitwy o łaskę nawrócenia i przemiany oraz odważnego wejścia na drogę prowadzącą do Chrystusa, który może im dopomóc wyjść z sytuacji, w jakiej się znalazły. Duszpasterz powinien także wyjaśnić osobom żyjącym w związkach niesakramentalnych właściwy sens skruchy i uzdrowienia duchowego, które wymagają także przebaczenia,

<sup>8</sup> Papieska Rada do spraw Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych...*, dok. cyt., s. 51.

<sup>9</sup> Zob. G. Pyżlak, *Duszpasterstwo związków niesakramentalnych*, „Roczniki Teologiczne”, 53(2006), z. 6, s. 184.



wynagrodzenia i pełnienia uczynków miłości bliźniego. Konieczne jest także wypełnienie podstawowych nakazów sprawiedliwości wobec małżonka sakramentalnego i wspólnych dzieci oraz wzięcia odpowiedzialności za oba związki<sup>10</sup>.

W rozeznaniu przez duszpasterza sytuacji związków niesakramentalnych trzeba odróżnić osoby, które usiłowały ocalić małżeństwo i zostały porzucone od tych, którzy z własnej winy zniszczyli ważne kanoniczne małżeństwo. Ponadto są jeszcze ci, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, będący często w sumieniu pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne (*Familiaris consortio*, n. 84). Konieczne jest zatem rozpoznanie każdego przypadku, aby podjąć odpowiednie działania duszpasterskie. Duszpasterz powinien wyjaśnić osobom żyjącym w związkach niesakramentalnych nauczanie Kościoła dotyczące tej kwestii i – jeśli to możliwe – zachęcić do podjęcia wysiłku pojednania i powrotu do poprzedniego związku. Jeśli jest to niemożliwe trzeba także sprawdzić, czy istnieją słuszne powody, aby starać się o uzyskanie orzeczenia o nieważnie zawartym małżeństwie<sup>11</sup>.

Dużym wyzwaniem dla duszpasterza są związki osób, które choć nie mają przeszkód do zawarcia sakramentu małżeństwa, nie decydują się na ślub kościelny lub go odkładają (FC, n. 82). Z punktu widzenia kanoniczno-prawnego ich sytuacja nie jest trudna do uregulowania, natomiast od strony duszpasterskiej niesie ona wiele problemów duchowych i moralnych. Przede wszystkim stawia pytanie o kondycję wiary osób ochrzczonych, które decydują się na taki sposób życia. Duszpasterz powinien starać się poznać motywy, które zdecydowały o rezygnacji ze ślubu kościelnego oraz przypomnieć im nauczanie Chrystusa i Kościoła dotyczące sakramentu małżeństwa. Ważne jest także pouczenie osób żyjących w takich związkach o konieczności zachowania harmonii między wyznawaną wiarą i życiem oraz wezwanie ich do uregulowania sytuacji życiowej według zasad chrześcijańskich<sup>12</sup>.

Duszpasterz troszcząc się o rodziny przeżywające kryzys nie może zapominać o osobach porzuconych i żyjących samotnie, które często

są rozgoryczone i czują się skrzywdzone. Oczekują one wsparcia ze strony duszpasterza, który powinien zachęcać je, aby pozostały wierne sakramentowi małżeństwa, które zawarły (por. FC, n. 83). Podobnie należy otoczyć opieką tych, którzy ponoszą bolesne skutki rozwodu, zwłaszcza dzieci, które cierpią z powodu rozejścia się rodziców<sup>13</sup>.

### **3. Zachęta do uczestnictwa w życiu Kościoła katolików żyjących w związkach niesakramentalnych**

Jan Paweł II nauczał, że mężczyźni i kobiety żyjący w związkach niesakramentalnych muszą wiedzieć, że Kościół ich kocha i nie odcina się od nich, choć boleje nad ich sytuacją. Osoby ochrzczone, żyjące w takich związkach są i nadal pozostają członkami Kościoła, ponieważ otrzymały chrzest i zachowują chrześcijańską wiarę<sup>14</sup>. Duszpasterze winni im zatem okazać taką pomoc, aby nie czuli się odłączeni od Kościoła i wskazać możliwości aktywnego zaangażowania się w życie Kościoła. Jako ochrzczeni powinni uczestniczyć w życiu Kościoła poprzez słuchanie Słowa Bożego, uczestnictwo w Eucharystii, modlitwę, podejmowanie dzieł pokutnych, wychowanie dzieci w wierze i działalność charytatywną (FC, n. 84)<sup>15</sup>.

Szczególnie trudnym problemem dla duszpasterza, z którym musi zmierzyć się w kontaktach z osobami żyjącym w związkach niesakramentalnych jest niedopuszczanie ich do pełnego korzystania z sakramentów świętych. Kościół stanowczo odmawia udzielania takim osobom rozgrzeszenia i w konsekwencji udzielania im Komunii św. Nie jest to możliwe, gdyż „ich stan i sposób życia zaprzecza tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża Eucharystia” (FC, n. 84). Duszpasterz musi cierpliwie uświadamiać osobom żyjącym w związkach niesakramentalnych, że Bóg nie odmawia nikomu łaski przebaczenia i odpuszczenia grzechów, jednak jej otrzymanie wiąże się z postanowieniem poprawy, którego wyrazem powinno być rozejście się lub wstrzeźliwość seksualna. Brak takiej decyzji uniemożliwia udzielenie rozgrzeszenia, a tym samym przystąpienie do Komunii św. Ponadto z punktu widzenia duszpasterskiego dopuszczenie wspomniana-

<sup>10</sup> Papińska Rady do spraw Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych...*, dok. cyt., s. 51–52.

<sup>11</sup> J. Kamiński, *Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych*, w: *Duszpasterstwo rodzin. Refleksja naukowa i działalność pastoralna*, red. R. Kamiński, G. Pyżlak, J. Goleń, Lublin 2000, s. 509–510.

<sup>12</sup> W. Miziołek, *Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, art. cyt., s. 536–538; J. Kamiński, *Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych*, art. cyt., s. 515–516.

<sup>13</sup> Papińska Rady do spraw Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych...*, dok. cyt., s. 51.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Przemówienie do uczestników XIII Sesji Plenarnej Papińskiej rady do spraw Rodziny (24.01.1997)*, *OsRomPol*, 18(1997), nr 3, s. 28.

<sup>15</sup> Zob. *Powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie*, w: *II Synod Plenarny (1991–1999)*, Warszawa – Poznań 2001, n. 53; M. Ostrowski, *Wy też jesteście Kościołem. Duszpasterstwo małżeństw niesakramentalnych*, Poznań 2011.

nych osób do Eucharystii wprowadzałoby w błąd lub powodowało zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa<sup>16</sup>.

Niektóre osoby żyjące w związkach niesakramentalnych mogą odczuwać takie stanowisko bardzo boleśnie i obwiniają Kościół o skostniały formalizm, zbytnią surowość i brak miłosierdzia. Konieczne jest zatem systematyczne wyjaśnianie tej kwestii nie tylko osobom żyjących w związkach niesakramentalnych, zwłaszcza w konfesjonale i podczas spotkań i rozmów, ale także wszystkim wiernym, zwłaszcza tym, którzy przygotowują się do sakramentu małżeństwa. Należy także pomagać wiernym rozwiedzionym żyjących w nowych związkach w głębszym zrozumieniu pobożności eucharystycznej, wyrażających się w praktyce nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, adoracji eucharystycznej i praktyce komunii duchowej<sup>17</sup>.

Ważny jest także regularny udział w Eucharystii i nabożeństwach, jak i podejmowanie rozmaitych dzieł pokutnych. Jest to tym bardziej istotne, gdyż – jak słusznie podkreślono w dokumencie przygotowawczym do III Zgromadzenia Nadzwyczajnego Synodu Biskupów w 2014 r. – w obecnej sytuacji wiele dzieci i młodzieży, urodzonych w związkach niesakramentalnych, nigdy nie widziało swoich rodziców przyjmujących sakramenty<sup>18</sup>.

Duszpasterz powinien także przypominać, że w pewnych przypadkach Kościół dopuszcza do sakramentu pokuty i Eucharystii rozwiedzionych katolików żyjących w nowych związkach (FC, n. 84). Muszą oni jednak spełnić następujące warunki: z powodu wychowania dzieci, choroby lub starości nie istnieje możliwość rozejścia się małżonków; pary niesakramentalne muszą wyrazić wolę wyrzeczenia się współżycia ze sobą na sposób małżeński, którą należy poprzedzić dłuższą praktyką życia we wstrzeźliwości seksualnej, a taka decyzja musi być wyrażona przed kapłanem w formie przysięgi; uregulowanie ewentualnych krzywd i niesprawiedliwości popełnionych w poprzednim związku; konieczność uniknięcia zgorznienia, aby w odbiorze społecznym nie powstało błędne

<sup>16</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowanie Komunii Świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/rozwod\\_14091994.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/rozwod_14091994.html) [12.12.2013]; T. Wielebski, *Związków niesakramentalnych duszpasterstwo*, art. cyt., s. 929–930.

<sup>17</sup> Papieska Rada do spraw Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych...*, dok. cyt., s. 52; J. Kamiński, *Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych*, art. cyt., s. 513–515.

<sup>18</sup> III Zgromadzenie Nadzwyczajne Synodu Biskupów, *Wyzwania duszpasterskie związane z rodziną w kontekście ewangelizacji*, art. cyt., s. 22.

przekonanie o zmianie nauki Kościoła w zakresie nierozzerwalności małżeństwa<sup>19</sup>.

\* \* \*

Posługa duszpasterzy wobec osób żyjących w związkach niesakramentalnych nie jest łatwa. Z jednej strony muszą oni pozostawać wierni zamysłowi Boga względem małżeństwa i rodziny i głosić jednoznacznie naukę Kościoła dotyczącą tych ważnych instytucji. Z drugiej strony, na wzór miłosiernego Chrystusa, powinni odnosić się z miłością do każdego człowieka, zwłaszcza zagubionego i błędzącego. Do takich niewątpliwie należą osoby żyjące w związkach niesakramentalnych, których trzeba otoczyć opieką, nie ograniczając się tylko do wskazywania błędów i grzechów. To właśnie oni potrzebują głoszonej z mocą Ewangelii o małżeństwie i rodzinie oraz intensywnej modlitwy, która pozwoli uleczyć rany zadane sakramentowi małżeństwa – znakowi przymierza Chrystusa z Kościołem. Zadanie to napotyka we współczesnym świecie duży opór. Wzrastająca liczba osób rozwiedzionych, które łączą się w nowe związki oraz tych, którzy w ogóle nie zamierzają ich zawierać lub z góry je odrzucają i wykluczają, może rodzić u duszpasterzy pokusę połowicznych rozwiązań i ustępstw, nie zawsze w zgodzie z prawdą o małżeństwie i rodzinie. Takie propozycje mogą rozmywać prawdę o nierozzerwalności chrześcijańskiego małżeństwa, stawiając pod znakiem zapytania wiarygodność działań duszpasterskich. Działania te muszą pozostawać wierne zasadom płynącym z Ewangelii, a jednocześnie nie można porzucać ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych<sup>20</sup>.

Kard. J. Ratzingera, zwracał uwagę, że współczesne dokumenty Kościoła odnoszące się do problemów wiernych rozwiedzionych, którzy zawarli nowe związki starają się łączyć w sposób bardzo wyważony wymogi prawdy z wymogami miłości. „Jeżeli w przeszłości przy przedstawianiu prawdy miłość niekiedy być może nie wybrzmiewała dostatecznie jasno, dziś przeciwnie, istnieje niebezpieczeństwo przemilczania bądź narażania na szwank prawdy w imię miłości. Niewątpliwie słowo prawdy może ranić i być niewygodne. Ale jest drogą do uzdrowienia, do pokoju, do wewnętrznej wolności. Duszpasterstwo, które chce naprawdę pomagać osobom, musi zawsze opierać się na prawdzie. Tylko to, co jest prawdziwe, może w ostatecznym rozra-

<sup>19</sup> Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin*, Warszawa 2003, n. 74.

<sup>20</sup> Zob. M. Machinek, *Duszpasterstwo powtórnie zaślubionych*, art. cyt., s. 157.

chunku być także duszpasterskie. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32)<sup>21</sup>.

Lublin

Marek Fiatkowski OFMConv

### SUMMARY

Among the many difficulties faced by married couples and their families, the practice of living together before the marriage is particularly disquieting since it often does not lead to marriage and sometimes even excludes its possibility. Divorces and entering into civil unions by persons who were previously united in the sacrament of marriage with another person are widespread. It is a special challenge for the Church who has always supported men and women called to married life by her teaching and concrete help. This article is an attempt to present the thoughts of pastoral ministers towards people living in such unions. The thoughts of pastoral ministers should be shaped by: faithful preaching about the sacrament of marriage, helping families and marriages in times of difficulty, and encouraging Catholics in non-sacramental unions to participate in the life of the Church.

<sup>21</sup> *Duszpasterstwo małżeństwa musi być oparte na prawdzie. O zastrzeżeniach dotyczących nauki Kościoła na temat przyjmowania komunii św. przez wiernych rozwiedzionych, którzy zawarli nowe związki małżeńskie*, OsRomPol, 33(2012), nr 3, s. 43.

PAWEŁ SOKOŁOWSKI

## NA PODSTAWIE JAKIEJ MIŁOŚCI ZAWIERZYĆ BOGU?

### Wolne związki a objawiona *agape*

Niniejszy temat jest niewątpliwie ciekawy, ale zarazem złożony i trudny, i to z kilku względów. Oto w tytule niniejszego artykułu pojawia się wiara w Boga i pytanie, z jakiej miłości może ona wyrastać. W podtytule obecne jest natomiast wyrażenie „wolne związki”, odnoszące się do sytuacji, w których mężczyzna i kobieta<sup>1</sup> żyją bez uznanej publicznie więzi instytucjonalnej (cywilnej czy religijnej)<sup>2</sup>. Z kolei zwrot „objawiona *agape*” wskazuje na teologię fundamentalną jako dyscyplinę teologiczną badającą Objawienie Boże i uzasadniającą jego wiarygodność. Z punktu widzenia celu tej dyscypliny, czyli uzasadniania wiarygodności Bożego Objawienia, podejmowanie problematyki wolnych związków wydaje się co najmniej nieuzasadnione, a nawet kontrowersyjne. Jak bowiem można wskazywać na wiarygodność Objawienia w kontekście rzeczywistości, która nie jest z nim zgodna? Wolnych związków nie można przecież wiązać z argumentem ze świadectwa chrześcijańskiego życia (w tym ze świadectwa chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny) wskazującym na wiarygodność Objawienia. Trudno też przypuszczać, by miłość obecna w wolnych związkach posiadała pełny walor motywacyjny, stąd proble-

PAWEŁ SOKOŁOWSKI – mgr historii, dr teologii w zakresie teologii fundamentalnej; adiunkt w Instytucie Leksykografii KUL; autor książki *Objawiona miłość. Agapetologiczna wiarygodność chrześcijaństwa*, Lublin 2011; kierunki zainteresowań badawczych: argumentacja w teologii fundamentalnej, teologia religii i dialog międzyreligijny.

<sup>1</sup> Dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny pt. *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”* (tekst polski w: *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny. Dokumenty Papieskiej Rady ds. Rodziny*, red. M. Brzeziński, Lublin 2010, s. 243–285) mówi o wolnych związkach jako o heterozwiązkach (n. 2), natomiast do związków osób tej samej płci odnosi wyrażenie „relacje homoseksualne” lub „związki homoseksualne” (n. 23).

<sup>2</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* (FC), w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, n. 81.



matyczne staje się odnoszenie jej do argumentu agapetologicznego. Ponadto jeśli wziąć pod uwagę skutki moralne, społeczne i kulturowe, jakie wolne związki wywołują, wówczas odnoszenie się do nich z perspektywy teologii fundamentalnej ulega dalszej komplikacji. Podobnych zastrzeżeń jest więcej, ale nie chodzi przecież o to, by je tu wszystkie wymieniać i wskazywać na ich zasadność.

Z drugiej strony faktem są przemiany zachodzące we współczesnej kulturze zwanej czasem postmodernistyczną. Ich podłoże jest zróżnicowane, niemniej jedno nie ulega wątpliwości – coraz częstszym zjawiskiem są w niej wolne związki<sup>3</sup>. W tej sytuacji przed teologią (także teologią fundamentalną) pojawia się pytanie: jak reagować na ich istnienie? Czy wystarczy pozostać jedynie na poziomie negatywnej oceny wolnych związków z perspektywy chrześcijańskiej moralności<sup>4</sup>?

Trzeba mieć na uwadze, iż dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”*, mający w dużej mierze charakter duszpasterski, odnosi do wolnych związków określenie „wyzwanie”, używając go w dwóch różnych kontekstach. W pierwszym wolne związki stanowią wyzwanie dla duszpasterstwa<sup>5</sup>, a w drugim – dla teologii pastoralnej<sup>6</sup>. W tym ostatnim przypadku chodzi o ukazywanie racjonalnego aspektu wiary oraz głębokiej racjonalności Ewangelii w kwestiach związanych z małżeństwem i rodziną<sup>7</sup>, a ponadto o ukazywanie w wiarygodny sposób prawdy o człowieku, leżącej u podstaw miłości małżeńskiej<sup>8</sup>. Wydaje się, że w tym drugim kontekście dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny zarysowuje istotną perspektywę dla teologii fundamentalnej. Choć bowiem wspomina o zadaniu wyrażonym przez czasowniki „pokazanie” i „ukazywanie”, które przynależą w sposób szczególny do teologii pastoralnej, to głoszenie „racjonalnego aspektu wiary” i uka-

<sup>3</sup> Zob. K. Kaucha, *Wiarygodność Kościoła w kontekście wyzwań współczesności europejskiej w świetle nauczania Jana Pawła II*, Lublin 2008, s. 77.

<sup>4</sup> Osoby pozostające w wolnych związkach mają przed sobą dwie możliwości: mogą albo się rozstać albo zawrzeć sakramentalne małżeństwo.

<sup>5</sup> „Zjawisko wolnych związków stanowi wyzwanie dla wspólnoty chrześcijańskiej [...], na które dziś Kościół w swej działalności duszpasterskiej powinien zwracać uwagę” (*W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 36).

<sup>6</sup> Tamże, n. 48.

<sup>7</sup> „Problem wolnych związków stanowi prawdziwe wyzwanie dla chrześcijan w ich zdolności do pokazania racjonalnego aspektu wiary, głębokiej racjonalności rozumności [pisownia oryginalna – P.S.] Ewangelii w sprawach małżeństwa i rodziny” (tamże, n. 48).

<sup>8</sup> „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest ukazywanie w sposób wiarygodny wewnętrznej i miarodajnej prawdy o człowieku, która leży u podstaw instytucji miłości małżeńskiej” (tamże).

zywanie w wiarygodny sposób prawdy o osobie ludzkiej dokonuje się w niej przez odwołanie się do ustaleń teologii fundamentalnej. Teologia pastoralna – jakkolwiek charakteryzuje się orientacją egzystencjalną i praktyczną – opiera się równocześnie na wynikach badań teologii systematycznej, w tym teologii fundamentalnej<sup>9</sup>. Z kolei w metodologii teologii fundamentalnej mówi się o zadaniach agapetologicznych. Jedną z ich przesłanek jest zachwianie się we współczesnych społeczeństwach hierarchii wartości, którą może przywrócić m.in. ukazywanie objawionej miłości jako zasady porządkującej ludzkie życie<sup>10</sup>. Z tego punktu widzenia wolne związki uznać należy za wyzwanie dla teologii fundamentalnej, w kontekście którego ukazuje ona wiarygodność Objawienia i obecnej w nim nadprzyrodzonej *agape*.

Rzeczą niemożliwą byłoby przedstawić tu w sposób wyczerpujący złożone zagadnienie wolnych związków – nie jest to celem niniejszego artykułu. Uwaga skoncentrowana zostanie na czymś innym. Uwzględniając zawarty w dokumencie Papieskiej Rady ds. Rodziny postulat pogłębiania „pozytywnego aspektu miłości małżeńskiej” (n. 40), wyartykułuje się kwestie, o których powyższy dokument wspomina, choć w odwrotnej, duszpasterskiej kolejności: prawdę o osobie ludzkiej (punkt 1) oraz prawdę o objawionej miłości (punkt 2). Wskaże się także na świadectwo chrześcijańskiego życia małżeńskiego i rodzinnego, w którym w sposób istotny łączą się powyższe prawdy (punkt 3).

W tym ujęciu analiza waloru motywacyjnego miłości w wolnych związkach i w małżeństwie chrześcijańskim, z pewnością potrzebna, nie jest pierwszoplanowa, choć jej świadomość wyraża postawione w tytule niniejszego artykułu pytanie. Byłaby ona (być może) zbyt konfrontacyjna i apologetyczna, gdyż musiałyby zostać w nią włączone elementy negatywnej oceny miłości w wolnych związkach (jakkolwiek pewną przeciwstawność tych dwóch rzeczywistości wyraża podtytuł opracowania). Pewne uzasadnienie takiego sposobu prezentacji, oprócz postulatu wyrażonego w dokumencie Papieskiej Rady ds. Rodziny, odnaleźć także można w metodologii teologii fundamentalnej, w której podkreśla się pozytywny i dialogiczny charakter jej zadań oraz sposób wykładu<sup>11</sup>. Oznacza to, że dopiero po pozytywnym ukazaniu wiarygodności Objawienia można udzielić odpowiedzi na trudności związane z miłością, będące

<sup>9</sup> Szerzej zob. R. Kamiński, *Wprowadzenie do teologii pastoralnej*, w: *Teologia pastoralna*, t. 1: *Teologia pastoralna fundamentalna*, red. R. Kamiński, Lublin 2000, s. 26–27.

<sup>10</sup> M. Rusecki, *Wiarygodność chrześcijaństwa*, t. 1: *Z teorii teologii fundamentalnej*, Lublin 1994, s. 144.

<sup>11</sup> Tamże, s. 163–167.

udziałem pewnej części współczesnych ludzi. Tego typu postępowanie nie jest oczywiście relatywizowaniem prawdy o wolnych związkach.

### 1. Osoba ludzka poszukująca w miłości definitywności osobowej i czasowej

Oprócz przyczyn osobistych, społecznych i kulturowych dokument *Rodzina, małżeństwo i „wolne związki”* Papieskiej Rady ds. Rodziny podkreśla, iż zasadniczym problemem wolnych związków jest obecna w nich niechęć do trwałości małżeństwa i odrzucenie instytucji małżeństwa, co skutkuje współżyciem seksualnym bez zawierania małżeństwa<sup>12</sup>. Ponadto wolne związki charakteryzuje względna tendencja do trwałości, polegająca na tym, że nie zakłada się w nich takiej trwałości, jakiej podstawę stanowi węzeł małżeński. Inaczej (i paradoksalnie) mówiąc, obecny jest w nich „stały brak stałości” (n. 4), uwzględniający możliwość zakończenia wspólnego życia<sup>13</sup>. W związku z powyższym dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny wskazuje na antropologię, w której wiarygodna prawda o osobie ludzkiej tkwi u podstaw „instytucji miłości małżeńskiej” (n. 48), natomiast sprzeciw wobec tej prawdy, jej zakwestionowanie i odejście od niej jest jedną z przyczyn wolnych związków<sup>14</sup>. Powstaje zatem pytanie, jak przedstawia się owa wiarygodna prawda o osobie ludzkiej?

W pierwszej kolejności teologia fundamentalna odnosi się do aktu stworzenia człowieka przez Boga jako mającego zasadniczy wpływ na objawioną antropologię. Odwołując się do danych płynących z Pisma Świętego, Tradycji i z nauczania *Magisterium Ecclesiae* wskazuje ona na zasadnicze konsekwencje stwórczego aktu Boga. Są nimi: 1) odmiennność sposobu stworzenia człowieka w porównaniu ze sposobem stwarzania innych bytów; 2) zaistnienie człowieka na sposób osobowy; 3) jego zależność od Boga; 4) bycie przez człowieka obrazem Boga<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Por. *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 1–2. W dokumencie mowa jest także o relacjach homoseksualnych, domagających się traktowania ich jak wolne związki (tamże, n. 23). Zob. także: S. Biały, *Wolne związki a ideologia „gender”: zagrożenia relatywizmem etycznym na polu seksualności ludzkiej w świetle dokumentu Papieskiej Rady ds. Rodziny: „Rodzina, małżeństwo i «wolne związki»*”, „Studia Elckie”, 11(2009), s. 295–314.

<sup>13</sup> Por. *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 4.

<sup>14</sup> Na ów swoisty „błąd antropologiczny” w kontekście wolnych związków wskazał m.in. J. Perszon w artykule *Rodzina – zagrożona nadzieja. Refleksje w oparciu o nauczanie Jana Pawła II*, „Ateneum Kapłańskie”, 147(2006), z. 1, s. 6–20.

<sup>15</sup> Por. P. Sokołowski, *Objawiona miłość. Agapetologiczna wiarygodność chrześcijaństwa*, Lublin 2011, s. 22.

Omawiając pierwszą z powyższych konsekwencji, czyli wyjątkowość sposobu stworzenia człowieka, w literaturze przedmiotu podkreśla się prawdę o stwórczej inicjatywie Boga. Akt kreacji jest pierwszym, lecz zarazem finalnym, odrębnym i wyjątkowym aktem Boga w stosunku do człowieka. Przy tym akt stworzenia jest ze strony Boga aktem miłości do człowieka. Odmiennność sposobu stworzenia człowieka wyraża się zarówno na początku aktu stwórczego (jest nim *agape* Stwórcy), jak i u jego kresu (partycypacja w życiu Boga, który jest Miłością). Zachodząca tu ścisła łączność antropogenezy i eschatologii pozwala wnioskować, iż *agape* obejmuje całą antropologię, czyli całą ludzką egzystencję<sup>16</sup>.

Dруга z konsekwencji stwórczego aktu Boga w stosunku do człowieka polega na tym, że człowiek posiada byt osobowy na sposób analogiczny do bytu Trójjedynego Boga i od Niego otrzymany<sup>17</sup>. Rozwijając nieco szerzej tę myśl należy wskazać, że w istotę ludzką wpisane jest m.in. pragnienie definitywności osobowej, co oznacza, że kieruje się ona tylko ku tej jedynej osobie ludzkiej, z którą zawiera małżeństwo sakramentalne, a ostatecznie ku Osobom Boskim<sup>18</sup>. W kontekście wolnych związków, charakteryzujących się, jak mówiono, nietrwałością i niestałością, owa definitywność osobowa stanowi niezwykle istotny element prawdy o człowieku.

Zależność człowieka od Boga jest ukazywana w kategoriach agapetycznych. Ponieważ istnienie Boga dokonuje się w miłości, dlatego zależność ludzkiego istnienia od Boga jest tak naprawdę zależnością od Jego miłości. Ponadto jeżeli miłość Trójjedynego Boga stanowi przyczynę istnienia człowieka, to posiada ona charakter wybitnie konstytutywny dla ludzkiego bytu. Na tej podstawie wyciąga się kilka wniosków. Otóż zależność ludzkiego istnienia od Boga wskazuje na to, że Stwórca obdarzył człowieka najwyższym dobrem, czyli życiem osobowym. Interpretowane jako dar wskazuje ono na responsoryczny charakter agapetycznej zależności istnienia człowieka od Stwórcy. Miłość, której osoba ludzka doświadcza wraz z pierwszą chwilą swojego istnienia, stanowi wezwanie do udzielenia na nią odpowiedzi na miarę osobowego życia człowieka. Otrzymany dar miłości, wyrażający się w osobowym istnieniu, zobowiązuje człowieka, by własne istnienie uczynić darem dla innych<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Tamże, s. 24–25.

<sup>17</sup> Tamże, s. 25.

<sup>18</sup> Por. Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* (DCE), Kraków 2006, n. 6; FC, n. 11.

<sup>19</sup> P. Sokołowski, *Objawiona miłość...*, dz. cyt., s. 28.

Z kolei bycie obrazem Boga, interpretowane w literaturze z zakresu teologii fundamentalnej w różnorodny sposób: jako bliska przynależność człowieka do Boga (M. Rusecki), jako *imago Christi*, czyli mesjańskie powołanie ludzi (J. Moltmann), jako cząstkowe pojęcie miłości „wszczepione” w człowieka w momencie kreacji (Hans Urs von Balthasar), podkreśla stworzenie człowieka dzięki i przez miłość Stwórcy<sup>20</sup>.

W tym miejscu warto podkreślić, że niestety nauka o stworzeniu człowieka przez Boga budzi we współczesnej, zsekularyzowanej mentalności i kulturze euroatlantyckiej coraz większy sprzeciw jako – rzekomo – zagrażającej niezależności oraz pełnej wolności człowieka. Te nieuzasadnione obiekcje dostrzegał bł. Jan Paweł II, który przestrzegał przed „złudnym poczuciem autonomii” ignorującym zależność człowieka od Boga. Poczucie to prowadzi do dezorientacji człowieka, uniemożliwiając mu odnalezienie sensu jego istnienia<sup>21</sup>. Uwaga ta nie pozostaje bez znaczenia dla poruszanej tu problematyki wolnych związków. Wskazuje bowiem na fundamentalne znaczenie prawdy o stworzeniu człowieka przez Boga, której akceptacja nie niszczy ludzkiej wolności i nie czyni z niego istoty niewolniczo podległej Bogu.

Następnie teologia fundamentalna wskazuje na problematykę rozumienia człowieka jako osoby. Jest ona istotna dla pełnej prezentacji objawionej antropologii. Warto przy tym podkreślić, że myśl teologiczno-fundamentalna nie kształtuje własnej wizji człowieka. Źródłem dla rozumienia człowieka jako osoby jest, podobnie jak miało to miejsce wcześniej, Objawienie, zwłaszcza biblijna wizja stworzenia człowieka, Nauczycielski Urząd Kościoła, którego nauczanie teologia fundamentalna twórczo aplikuje, oraz Tradycja. Duże znaczenie przyznaje się także wynikom badań filozofii i antropologii filozoficznej (w ujęciu klasycznym oraz fenomenologicznym). Całe postępowanie badawcze pozwala stwierdzić, że chrześcijaństwo już od swego początku zaczęło spoglądać na człowieka w świetle jego jedyności i niepowtarzalności. To dzięki chrześcijaństwu osoba ludzka odzyskała swoją wartość, ponieważ w starożytności nadmiernie podkreślano jedynie aspekt ogólności, deprecjonując jednostkę jako nieodgrywającą znaczącej roli w życiu społecznym, politycznym i kulturowym. Warto podkreślić, iż z punktu widzenia metafizyki oraz fenomenologii osoba ludzka pozbawiona miłości jest niespełniona. Ponadto w miłości dąży ona do definitywności, tym razem czasowej, czyli do jej

<sup>20</sup> Tamże, s. 29–30.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 2, Kraków 1996, n. 80. Por. także: P. Sokołowski, *Objawiona miłość...*, dz. cyt., s. 20.

utrwalenia na zawsze w wieczności<sup>22</sup>. Osoba nie może zatem istnieć poza miłością, a miłość nie może być obca osobie, nie może być jej nieznana<sup>23</sup>.

Z tego, co dotąd powiedziano, wyłania się wniosek o człowieku jako istocie stworzonej przez Boga z miłości i do miłości, dążącej do nadania sensu swemu życiu jedynie w tej optyce. Ponadto osoba ludzka niejako wbrew swej czasowej kondycji już w ziemskim życiu oczekuje pewnej trwałości i stabilności relacji osobowych, zwłaszcza tych związanych z miłością. Można rzec, iż sytuacja przeciwna, jakkolwiek forma temporalności, niestabilności i nietrwałości tych relacji jest sprzeczna z jej naturą. Sprzeczne są zatem z jej naturą relacje, jakie występują w wolnych związkach. W tym kontekście jasne się staje, że odchodzenie od prawdy o osobie ludzkiej jako dążącej do definitywności w miłości – i to w miłości wiarygodnej, stanowi jedną z przyczyn wolnych związków, na co wskazał również dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny.

Choć w dotychczasowych rozważaniach wielokrotnie powtarzało się słowo „miłość”, nie można sądzić, by teologia fundamentalna uznawała za słuszne dążenie człowieka do jakiegokolwiek miłości i spełnienie się w niej jego bytu. Sytuacja wygląda zgoła inaczej, co zostanie ukazane w następnym punkcie artykułu.

## 2. Objawiona *agape*

W diagnozie przyczyn wolnych związków przywoływany dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny odnosi się także do miłości i jej koncepcji. Na odrzucenie małżeństwa wpływa bowiem „brak wiedzy dotyczącej prawdziwej natury ludzkiej miłości i poświęcenia” (n. 5). Dokument ten wskazuje na tzw. wolną miłość (*amore sic dicto libero*) jako załączek wolnych związków, czym przywołuje nauczanie Soboru Watykańskiego II, który w Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* wskazał na nią jako na element dokonujący niszczenia małżeństwa<sup>24</sup>. Tego typu sytuacje, w których robi się użytek z seksualności inny niż ten, jaki został wpisany przez Boga w ludzką naturę, stanowiący m.in. zaprzeczenie międzyosobowego języka miłości<sup>25</sup>, są powodowane men-

<sup>22</sup> Por. DCE, n. 6.

<sup>23</sup> Zob. C.S. Bartnik, *Agapetologia personalistyczna*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 44(1997), z. 2, s. 5–23.

<sup>24</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje – dekryty – deklaracje*, Poznań 2002, n. 47; *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 12 i 34. Zob. także: D. Krzemińska, *Wolna miłość*, w: *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, Warszawa – Łomianki 1999, s. 469–470.

<sup>25</sup> Por. *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 3; DCE, n. 5.



talnością odwołującą się do pragmatyzmu, hedonizmu oraz miłości niezwiązanej z odpowiedzialnością<sup>26</sup>. Niewątpliwie są tu obecne zafałszowany obraz oraz rozumienie miłości, wynikające głównie z braku odwołania do Bożego Objawienia. Jednym ze skutków tej sytuacji może być sceptycyzm wobec miłości, przejawiający się zwątpieniem w nią oraz w pytaniu o jej możliwość. Ponadto miłość w kontekście pragmatyzmu, hedonizmu i braku odpowiedzialności bliska jest użyciu, a nawet staje się jakąś formą dobra konsumpcyjnego. Jest ona krańcowo różna od trynitarnej sytuacji, w której w pełni istnieje<sup>27</sup>. Dopiero bowiem w trynitarzym kontekście miłość-*agape* nabiera właściwych kształtów i w pełni odpowiada ludzkiemu zapotrzebowaniu na miłość wierną, ofiarną oraz definitywną pod względem osobowym, jak i czasowym, czyli trwałą w kategoriach wieczności. To ostatnie stwierdzenie jest niezwykle istotne z punktu widzenia wolnych związków. Okazuje się bowiem, że ludzka miłość aspiruje do tego, by być wieczna. Tymczasem bez Boga i Jego łaski może być ona jedynie skończona<sup>28</sup>.

Dochodzi się tu do chrześcijańskiego Objawienia o trynitarnej wspólnocie miłości Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego jako fundamentu w rozumieniu i określaniu miłości. Objawienie ukazuje bowiem miłość trwałą, wierną, ofiarną, która spełnia najgłębsze oczekiwania osoby ludzkiej.

Jak mówiono, Bóg Ojciec objawił swoją miłość do człowieka już w momencie jego stworzenia. Równocześnie od tego momentu nieustannie objawia On swą wierną miłość do niego. Pierwsza z takich sytuacji zaistniała już w momencie grzechu pierworodnego. Mimo iż człowiek odrzucił w nim bezinteresowność Bożej *agape* oraz spowodował cierpienie Ojca, Ten na grzech odpowiedział – można rzec – swoistym spotęgowaniem miłości, inicjując plan zbawienia człowieka. Ponadto Bóg Ojciec objawiał swą wierną miłość w historii Izraela, stale nad nim czuwając i troszcząc się o niego, zwłaszcza w wymiarze duchowym i zbawczym. Nieustannie był blisko ludzkich spraw, wchodził w historię narodu wybranego, o czym świadczą starotestamentowe przymierza.

<sup>26</sup> Por. *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 5.

<sup>27</sup> Por. DCE, n. 5. Zob. także: P. Sokółowski, *Objawiona miłość...*, dz. cyt., s. 5–6.

<sup>28</sup> „Ludzka miłość zawsze chce być wieczną miłością. Miłość to sprzeciw wobec śmierci, jak powiedział kiedyś francuski filozof Gabriel Marcel. Zatem miłość ta dopiero wtedy z obietnicy staje się dotrzymaną rzeczywistością, gdy obejmuje ją miłość, która rzeczywiście daje wieczność. Marcel pisał, że powiedzieć drugiemu człowiekowi: «kocham cię», to jakby powiedzieć: nie zgadzam się na twoją śmierć, protestuję przeciw śmierci. Widzimy zatem, że ludzka miłość sama w sobie jest obietnicą, której nie sposób dotrzymać. Chce nieskończoności, ale może dać tylko skończoność” (*Bóg i świat. Z kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Peter Seewald*, Kraków 2005, s. 169).

Jego obecność w tej historii miała charakter bezwarunkowy, skuteczny, ale i wyłączny. Miłość Jahwe do swego ludu zwerbalizowała się w przykazaniu: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie” (Wj 20, 3). Mimo wielokrotnych niewierności narodu wybranego On był stale wierny swej miłości, okazywał Izraelitom miłosierdzie oraz posyłał do nich proroków z orędziem o nawróceniu i powrocie do pierwotnej miłości Boga. Wielokrotnie pragnął także uchronić swój lud przed zgubnymi konsekwencjami odejścia od siebie.

W sposób szczególny ojcostwo Boga objawiło się w odniesieniu do Mesjasza: „Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem” (2 Sm 7, 14); jednorodzony Syn odsłonił pełne oblicze Boga jako Ojca (J 1, 18). Jednocześnie ukazał On wierność i trwałość miłości Boga Ojca i Syna w wymiarze historycznym – to, co zapowiedział Ojciec przez proroków, Syn zrealizował: w Jezusie z Nazaretu spełniły się m.in. zapowiedzi prorockie dotyczące pochodzenia Mesjasza z rodu ludzkiego, Jego zwycięstwa nad szatanem i uwolnienia ludzi z niewoli grzechu i śmierci oraz dalsze konkretyzacje tej zapowiedzi, tzn. pochodzenie Mesjasza z rodu Abrahama i wywodzenie się z rodu Dawida. Spełniły się także zapowiedzi dotyczące zrodzenia Mesjasza z dziewicy, przygotowania narodu wybranego na Jego przyjście przez proroka, którym był Jan Chrzciciel, miejsca narodzenia Jezusa. W Jezusie Chrystusie spełniły się również proroctwa dotyczące Jego męki i śmierci. Bóg jest zatem wierny swoim obietnicom i miłości ściśle z nimi związanej. W kontekście omawianej problematyki warto podkreślić, że wierność Boga w miłości nie jest raz na zawsze utrwalonym stanem, lecz wyraża się i manifestuje w czasie, przez co wierność w miłości wiąże istnienie i czas, bycie i historię. W ten sposób można myśleć o istnieniu jako o miłości<sup>29</sup>.

Co więcej, w nauczaniu Jezusa Chrystusa o Królestwie Bożym ukazana została ogromna zażyłość oraz bliskość Boga nie tylko w stosunku do Izraela, lecz także w stosunku do całej ludzkości, a jednocześnie Boże pragnienie, by ludzkość zbliżyła się do Niego. Miłość Boga w przypowieściach o Królestwie Bożym wyprzedza jakikolwiek ludzki gest, a grzeszność człowieka schodzi niejako na dalszy plan<sup>30</sup>. Ponadto obecne w Kazaniu na Górze sentencje spełnienia wskazują na Jezusa jako Omegę ludzkich losów, osobowy kres, ku któremu człowiek tęskni. Mówiąc o sobie jako o Wypełnieniu ludzkiej egzystencji, Jezus Chrystus mówi również o sobie jako o osobowej, nadprzyrodzonej *agape*,

<sup>29</sup> W. Kasper, *Jezus i wiara*, w: W. Kasper, J. Moltmann, *Jezus – tak, Kościół – nie? O chrystologicznych źródłach kryzysu Kościoła*, Kraków 2005, s. 37.

<sup>30</sup> Por. T. Doła, *Teologia misterium życia Jezusa*, Opole 2002, s. 115

w najwyższym stopniu dopełniającej osobowy byt człowieka<sup>31</sup>. Z kolei w przykazaniu miłości kategoria miłości została uznana za uniwersalny sposób odnoszenia się do drugiego człowieka.

Szczytem wiernej miłości Boga do człowieka objawionej w Jezusie Chrystusie są wydarzenia Misterium Paschalnego, zwłaszcza Jego męka i śmierć krzyżowa. Krzyż ukazuje pełnię bezwarunkowej i darmowej miłości Syna oraz manifestuje kenozę Boga Ojca i Ducha Świętego, choć Ich cierpienie jest różne od cierpienia Syna. Objawia również szczególną solidarność Boga z człowiekiem. Ukazuje także wyjątkową zgodność czynów Jezusa Chrystusa z głoszoną przez Niego miłością wszystkich ludzi. W krzyżu Jezus Chrystus podzielił z człowiekiem jego istnienie aż do śmierci, a równocześnie nie pozostawił go samemu sobie, zmartwychwstając i zsyłając dar Ducha Świętego. Tym samym owa wierna i trwała miłość Boga Ojca, objawiona najpełniej w Synu przez Ducha Świętego, jest przekazywana i aktualizowana w Kościele. Kościół jako sakrament przenosi zbawczą obecność Słowa w dzieje – urzeczywistnia ją łącznie z Chrystusową łaską i wierną oraz trwałą miłością. Dokonuje się to zwłaszcza w Eucharystii. Ponadto oblubieńcza miłość Chrystusa i Kościoła podnosi do nieskończoności godność sakramentalnego małżeństwa (tak jak ona wiernego, nieprzekupnego i czystego), bowiem w sakramencie małżeństwa miłość mężczyzny i kobiety zostaje włączona w miłość Trójcy Świętej (szerzej m.in. na ten temat będzie mowa w kolejnym punkcie artykułu).

### 3. Świadectwo chrześcijańskiego życia małżeńskiego i rodzinnego

Jak sygnalizowano we wprowadzeniu, w chrześcijańskim życiu małżeńskim i rodzinnym łączą się prawda o osobie ludzkiej z prawdą o objawionej miłości i nabierają ściśle praktycznego wymiaru. Z tego względu życie małżeńskie i rodzinne jako dziedziny chrześcijańskiego życia wspólnego posiadają szczególne odniesienie do wolnych związków. Mają one charakter świadectwa trwałej i wiernej miłości oraz trwałych i wiernych relacji zachodzących pomiędzy małżonkami, a następnie rodzicami i dziećmi. Wskazują, że seksualność i małżeństwo są ze sobą związane oraz odpowiada im jedność i trwałość związku małżeńskiego. Nadto ukazywanie w kontekście wolnych związków świadectwa małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej znajduje uzasadnienie w dokumencie Papieskiej Rady ds. Rodziny<sup>32</sup> oraz w adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Familiaris consortio*<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> P. Sokołowski, *Objawiona miłość...*, dz. cyt., s. 127.

<sup>32</sup> *W trosce o dobro małżeństwa i rodziny*, art. cyt., n. 40–41.

<sup>33</sup> FC, n. 81.

Ogólnie mówiąc, świadectwo chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny bazuje na wzajemnej miłości męża i żony oraz na miłości rodziców i dzieci<sup>34</sup>. W chrześcijańskim życiu małżeńskim i rodzinnym zachodzi proces kształtowania komunii osób (*communio personarum*). W małżeństwie i rodzinie urzeczywistnia się ona poprzez relację człowieka do Boga oraz przez wzajemną relację pomiędzy małżonkami i ich dziećmi<sup>35</sup>. Jest to budowanie wspólnoty małżeńskiej na związku z Bogiem. Ponadto sakramentalne małżeństwo stanowi swego rodzaju przymierze miłości analogiczne do przymierza Boga z Izraelem oraz Nowego Przymierza w Jezusie Chrystusie. Jako sakrament włącza ono małżonków w „dynamikę miłości Chrystusa i Jego oddania Ojcu”<sup>36</sup>, dlatego stanowi o egzystencji chrześcijan w miłości samego Chrystusa. Równocześnie staje się ono widzialnym znakiem wspólnoty Chrystusa i Kościoła. Przez realizowanie się małżonków w miłości Chrystusa i Kościoła małżeństwo chrześcijańskie staje się udziałem w tajemnicy Odkupienia.

Ponadto małżonkowie chrześcijańscy składają świadectwo życia przez rodzenie i wychowywanie potomstwa, przez co uczestniczą w stwórczym dziele Boga, dzieci bowiem stanowią najcenniejszy dar małżeństwa<sup>37</sup>. Wiąże się z tym ich ofiarna i cierpliwa miłość. Poza tym przez życie sakramentalne i modlitwę rodzina chrześcijańska uświęca siebie, Kościół i świat<sup>38</sup>, zaś przez przekazywanie dzieciom najważniejszych prawd wiary oraz wpajanie im światopoglądu chrześcijańskiego w istotny sposób współdziała ona na polu szeroko rozumianej edukacji<sup>39</sup>. Co więcej, rodzina chrześcijańska uczestniczy w życiu społecznym, a także w życiu i misji Kościoła. Istotne z punktu widzenia wolnych związków jest to, że chrześcijańska rodzina może skutecznie okazywać pomoc ludziom zagubionym w świecie wielokształtnej miłości, m.in. tym, którzy żyją w tego typu związkach.

\* \* \*

Boże Objawienie poucza, że osoby ludzkiej, stworzonej z trynitarnej miłości i powołanej do pełnego w niej uczestnictwa, nie zaspokoją żadne

<sup>34</sup> Por. M. Rusecki, *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa. Dlaczego wierzyć Chrystusowi?*, Lublin 2010, s. 158.

<sup>35</sup> FC, n. 18–21.

<sup>36</sup> M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, Kraków 2007, s. 516. Por. K. Hemmerle, *Małżeństwo i rodzina w antropologii trynitarnej*, w: *Teologia małżeństwa i rodziny*, t. 2, red. K. Majdański, Warszawa 1990, s. 5–25.

<sup>37</sup> FC, n. 14.

<sup>38</sup> Tamże, n. 55.

<sup>39</sup> M. Rusecki, *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa...*, dz. cyt., s. 160.

tymczasowe propozycje miłości, cechujące się permanentnym brakiem trwałości, całkowitości, pewności i definitywności. Na takiej miłości trudno budować całościowy projekt (jest to przecież niemożliwe), a także trudno jej zaufać, trudno również na jej podstawie zawierzyć Bogu. Tymczasem On w swoim Objawieniu manifestuje miłość nie tylko w pełni adekwatną do oczekiwań człowieka, lecz nawet o cechach, które te oczekiwania zdecydowanie przewyższają. Cała historia zbawienia jest historią wiernej i trwałej miłości Boga, a jej pełnia i szczyt nastąpiły w Wydarzeniu Jezusa Chrystusa, zwłaszcza w wydarzeniach paschalnych. W Jezusie Chrystusie jako wcielonym Synu Bożym miłość dochodzi do nieprzekraczalnej granicy, legitymując się najwyższym walorem motywacyjnym. Jej tradentem w dziejach jest Chrystusowy Kościół.

Pomimo antyagapetologicznych trendów współczesnej kultury, takich jak: relatywizm, materializm, nihilizm, subiektywizm, pragmatyzm oraz hedonizm, podkreślających jedynie horyzontalny wymiar rzeczywistości i sprowadzających ją jedynie do niego, nie można zaniechać ukazywania objawionej *agape*, zawierającej przecież kompletną, antropotwórczą i sensotwórczą wizję człowieka, jego początku i przeznaczenia. Objawiona miłość, budująca nową jakościowo wspólnotę między Bogiem a człowiekiem, wprowadza też nową jakość w relacje między ludźmi, relacje między mężczyzną a kobietą, często fałszywe i nieudane, jakość wykraczającą poza krótkie i nietrwałe epizody, jakość pozwalającą stworzyć sakramentalne małżeństwo.

Lublin

Paweł Sokółowski

#### SUMMARY

Divine Revelation teaches that human person, that is created from the trinitarian love and called to full participation in it, does not satisfy any temporary proposals of love, with a permanent lack of durability, completeness and certainty. It is difficult to build on this kind of love and it is difficult to consider it as reliable and credible. But God in His Revelation manifests love that is not only fully adequate to the needs of man, but even with features that far exceed those expectations. The whole history of salvation is the story of a faithful and lasting love of God, and its fullness and the peak occurred in the Event of Jesus Christ. In Jesus Christ as the incarnate Son of God love comes to the impassable boundary, with the highest value of motivation. Moreover, revealed love is passed on in the Church.

Despite the trends of contemporary culture, such as relativism, materialism, nihilism, subjectivism, pragmatism and hedonism, that stress only the horizontal dimension of reality and import it only to it, you can not refrain from talking about *agape*. Revealed love contains the complete vision of man. This love builds a qualitatively new community between God and man, and between people, and between a man and a woman. Revealed love allows to build a sacramental marriage.

KATARZYNA PARZYCH-BLAKIEWICZ

### ZWIĄZKI NIESAKRAMENTALNE CHRZEŚCIJAN W KONTEKŚCIE MISJI ZBAWCZEJ KOŚCIOŁA

„Kościół bowiem ustanowiony dla doprowadzenia wszystkich ludzi, a zwłaszcza chrzczonych, do zbawienia, nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy – już połączeni sakramentalną więzią małżeńską – próbowali zawrzeć nowe małżeństwo. Będzie też niestrudzenie podejmował wysiłki, by oddać im do dyspozycji posiadane przez siebie środki zbawienia”, napisał Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*<sup>1</sup>.

W Kościele katolickim wierni zakładający rodziny przyjmują sakrament małżeństwa. Zdarzają się jednak sytuacje, w których na drodze do sakramentalnego związku pojawiają się przeszkody, najczęściej polegające na uwikłaniu w moralne zobowiązania wobec osób trzecich. Powstają też związki dwojga chrześcijan, w których nie ma kanonicznej przeszkody do zawarcia sakramentalnego małżeństwa. Problem „małżeństwa niesakramentalnego”<sup>2</sup> stawia kwestię o wartości życia chrze-

KATARZYNA PARZYCH-BLAKIEWICZ – dr hab., teolog dogmatyk, prof. UWM, autorka m.in. monografii pt. *Dialog – jako metoda ewangelizacji współczesnego świata według Jana Pawła II* (Olsztyn 2000) oraz *Teologia historiozbawcza w dogmatyce polskiej XX wieku* (Olsztyn 2010). Zainteresowania: teologia dialogu, antropologia, mariologia, metodologia teologiczna, teologia mass mediów.

<sup>1</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* (FC), n. 84.

<sup>2</sup> Z punktu widzenia prawa kościelnego chrześcijanie zawierający cywilny związek małżeński nie są małżeństwem. Jednak sytuacja taka nie jest tożsama ze związkiem, który w świetle prawa państwowego nie jest małżeństwem ale konkubinatem. Chrześcijanie żyjący w związku małżeńskim utworzonym na podstawie prawa państwowego są „mężem” i „żoną” – w odróżnieniu od partnerów tworzących związki niemałżeńskie. Małżeństwo cywilne nie jest tym samym pod względem moralnym, co konkubinaty. Dlatego też, z punktu widzenia duszpasterskiego, potraktowanie obu sytuacji jednakowo – jako „niemałżeństwo” – może być krzywdząco interpretowane w odniesieniu do tych osób, które zawarły związek cywilny – podejmując obowiązki małżeńskie wynikające z prawa naturalnego. Ponieważ kwestia nazewnictwa uwzględniająca powyższy problem nie jest ściśle usystematyzowana przez teologię, w niniejszym artykule przyjęto nomenklaturę prawniczą, rezerwującą termin „małżeństwo” dla sakramentalnego związku chrześcijan.



ścijańskiego osób tworzących takie związki. Kościół – jako wspólnota Bosko-ludzka, której głównym zadaniem jest doprowadzenie każdego człowieka do osobistego spotkania-dialogu z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym – troszczy się o zbawienie wszystkich ludzi. Dlatego też poszukuje się sposobów lepszego dotarcia do osób borykających się z problemami wiary, także dotyczącymi życia w związku niesakramentalnym.

Jak jest możliwy i od czego zależy udział chrześcijan żyjących w związkach niesakramentalnych, w posłudze zbawczej Kościoła? Odpowiedź katolickiego teologa rozpoczyna hipoteza o zachowaniu, choć niedoskonałej, więzi z Jezusem Chrystusem i Kościołem przez wiernych żyjących bez sakramentu małżeństwa. Tezę rozwijają zagadnienia podstawowe (tradycja chrześcijańskiego małżeństwa, wartość łaski sakramentalnej) oraz wynikające z analizy doktryny Kościoła na temat małżeństwa, z uwzględnieniem duszpasterskiego problemu związku niesakramentalnego (rozstanie małżonków chrześcijańskich, brak sakramentu w związku małżeńskim chrześcijan, separacja od sakramentów).

### Tradycja chrześcijańskiego małżeństwa

Institucja związku małżeńskiego jest oparta na naturalnych więziach pomiędzy kobietą i mężczyzną. Stan małżeński jest zgodny z pierwotnym statusem człowieka, jako obrazu Bożego. Umożliwia wypełnienie powołania, jakim Stwórca wezwał człowieka – kobietę i mężczyznę – do współpracy z Nim.

Małżeństwo chrześcijańskie nawiązuje do tradycji biblijnej. Jego podstawę tworzy paradygmat pary Pierwszych Rodziców opisany w Księdze Rodzaju (1, 27; 2, 24). W ciągu dziejów biblijnych rozumienie małżeństwa ulegało rozwojowi, aż do identyfikacji tego wydarzenia z przymierzem – tj. umową wiążącą na całe życie, uwzględniającą wszystkie jego wymiary. Według nauczania proroków, małżeństwo jest odzwierciedleniem więzi między Bogiem a Izraelem<sup>3</sup>, czyli Przymierza prowadzącego do zbawienia<sup>4</sup>. Objawienie nowotestamentowe wzbogaciło poznanie kontekstu soteriologicznego więzi małżeńskich.

Na dwóch filarach – Objawienia Bożego w Starym i Nowym Testamencie – rozwinęła się tradycja chrześcijańskiego małżeństwa, które według wiary Kościoła jest sakramentem. W sakramencie, związek naturalny powstały na bazie miłości kobiety i mężczyzny zostaje na-

<sup>3</sup> S. Szymik, *Małżeństwo w Biblii*, w: *Encyklopedia katolicka* (EK), t. 11, Lublin 2006, kol. 1061.

<sup>4</sup> C. Rychlicki, *Sakramentalny charakter przymierza małżeńskiego*, Płock 1997, s. 25n.

pełniony łaską Bożą, łaską „miłości” – „szczególnej” miłości. Miłość jest w małżeństwie elementem podstawowym<sup>5</sup>. Miłość Boża towarzyszy małżonkom, oni też reprezentują wobec siebie nawzajem Boga – który jest Miłością. Miłość i przychylność Boga odnosi się do wszystkich sfer życia małżonków – także tych najbardziej intymnych i osobistych<sup>6</sup>.

Miłość, wyrastająca na fundamencie naturalnego związku kobiety i mężczyzny, jest punktem wyjścia do wykształcenia postawy ukazującej głębię Boga-Miłości. Sakrament małżeństwa uzdalnia małżonków do odsłaniania Bożej Miłości w przejawach miłości naturalnej; czyni kobietę i mężczyznę miłującymi „w” Bogu. W ten sposób małżonkowie chrześcijańscy stają się szafarzami Bożej Miłości<sup>7</sup>. Specyfika pośredniczenia sakramentalnego w małżeństwie polega na udostępnieniu Bogu swojej osoby, oddaniu się Jemu do dyspozycji podczas tworzenia i rozwijania relacji małżeńskich. W ten sposób, poprzez osobę małżonka/małżonki, Bóg osobiście przychodzi do człowieka i zbawia, udzielając swojej Miłości.

### Kościelny depozyt łaski

Kościół jest znakiem zbawienia w świecie. W nim, jako wspólnocie Bosko-ludzkiej, znajduje się źródło łaski Bożej. Z sakramentalnego źródła człowiek czerpie łaskę przemieniającą jego osobę i życie aby zbliżyć się do Boga. W praktyce oznacza to, że na bazie struktur eklezjalnych (sakramentalnych), człowiek żyjący w każdym czasie i miejscu, ma bezpośredni dostęp do Jezusa Chrystusa – jedyne Pośrednika między Bogiem i człowiekiem.

Podstawowym miejscem eklezjalnym, w którym Kościół udostępnia bezpośrednią relację człowieka z Bogiem, jest Liturgia. Eucharystia wraz z pozostałymi sakramentami jest w centrum Kościoła<sup>8</sup>. W perspektywie chrześcijańskiego małżeństwa, Eucharystia jest Pokarmem Miłości, tj. takim, który daje moc budującą właściwe relacje małżeńskie oraz sprawiającą dojrzewanie właściwych postaw małżonków w historii ich życia otwierającej się na wieczność.

<sup>5</sup> Tenże, *Małżeństwo. III. w Kościele katolickim. A. Aspekt dogmatyczny*, w: EK, t. 11, kol. 1066.

<sup>6</sup> K. Parzych-Błakiewicz, *Sakrament małżeństwa jako wyzwanie dla współczesnych chrześcijan wobec laickiej wizji małżeństwa i rodziny*, w: *Dom – rodzina – małżeństwo*, red. J. Pawlik, Olsztyn 2013, s. 81–83.

<sup>7</sup> C. Rychlicki, *Małżeństwo. III...*, art. cyt., kol. 1067.

<sup>8</sup> Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, 7 XII 1965, n. 5; Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, 17 IV 2003, n. 1.

Godziwe przyjęcie Eucharystii wymaga zachowania odpowiedniej dyscypliny: wolności od grzechu śmiertelnego oraz od „nieprawidłowej sytuacji życiowej”<sup>9</sup>. Wykroczenie przeciw wierności małżeńskiej jest grzechem, który się „zdarzył”. Wspólne zamieszkanie osób niezwiązanych ze sobą sakramentalnie jest uznane przez Kościół za „nieprawidłową sytuację”.

### Rozstanie chrześcijańskich małżonków

Małżeństwo chrześcijańskie uformowane na tradycji biblijnej, zakłada nierozzerwalność związku aż do śmierci jednego z małżonków (por. Ml 2, 13–16)<sup>10</sup>. Chociaż Prawo Mojżeszowe dopuszczało wręczenie „listu rozwodowego” żonie – to jednak taka praktyka została zinterpretowana przez Jezusa jako niewłaściwa. Jezus wyjaśniał, że list rozwodowy był ustępstwem w Prawie ze względu na „zatwardziałość serca” (por. Mt 19, 8; Mk 16, 14), to znaczy ociążałość duchową uniemożliwiająca zrozumienie sensu jedności małżeńskiej i w konsekwencji niemożność wytrwania w związku<sup>11</sup>. Wręczenie listu rozwodowego narażało oboje małżonków na cudzołóstwo i nie usprawiedliwiało moralnie nowych relacji o charakterze małżeńskim<sup>12</sup>. Według nauki Jezusa, monogamia i nierozzerwalność małżeństwa zostały ustanowione przez Boga (Mk 10, 6–11; Mt 19, 4–6)<sup>13</sup>.

Rozstanie małżonków złączonych węzłem sakramentalnym uniemożliwia im bycie szafarzami pośredniczącymi we wzajemnym przekazywaniu Miłości Boga. Przyrzeczenia małżeńskie otworzyły dostęp do łaski Bożej w Kościele, a rozstanie czyni ów dostęp nieaktywnym. Chociażby małżonkowie po rozstaniu nie weszli w nowe związki o charakterze małżeńskim, to jednak pozbawiają się dostępu do źródła łaski w sakramencie małżeństwa.

Rozpad naturalnych więzi między małżonkami, którzy ważnie zawarli sakrament małżeństwa, nie znosi węzła sakramentalnego i nie uprawnia samorzutnie do rozstania. Tworzy jednak sytuację sprzyjającą stylowi

<sup>9</sup> FC, n. 65, 79, 80.

<sup>10</sup> *Katolicki komentarz biblijny*, Warszawa 2001, n. 43, 8; A. Nałewaj, „Kto oddał swoją żonę, a bierze inną, popełnia względem niej cudzołóstwo” (Mk 10, 11) – nauka Jezusa o rozwodach, w: *Dom – rodzina – małżeństwo*, dz. cyt., 45–47.

<sup>11</sup> Tamże, s. 48–49.

<sup>12</sup> *Międzynarodowy Komentarz do Pisma Świętego*, Warszawa 2001, s. 1078; A. Nałewaj, „Kto oddał swoją żonę, a bierze inną...”, art. cyt., s. 52 wyjaśnia tę kwestię na podstawie badań C.S. Kelnera.

<sup>13</sup> *Katolicki komentarz biblijny*, dz. cyt., n. 47, 62.

życia przeciwnego nauce Jezusa Chrystusa. Jeśli w wyniku rozpadu naturalnych więzi małżeńskich z jedną osobą chrześcijanin nawiąże relacje o charakterze małżeńskim z kimś innym – decyduje się na życie w sytuacji kanonicznie nieprawidłowej i moralnie grzesznej. Wówczas, zgodnie z obowiązującą dyscypliną Kościoła, pozbawia się prawa do korzystania z sakramentów.

Sytuacja powstająca w wyniku definitywnego rozstania się małżonków chrześcijańskich stwarza barierę, która utrudnia realizację wobec nich misji zbawczej Kościoła. Dlatego też współczesne duszpasterstwo potrzebuje metod skutecznych w formowaniu dojrzałej postawy religijnej do zawarcia związku sakramentalnego oraz w kształtowaniu duchowości mistagogicznej, wprowadzającej w życie sakramentalne małżonków i rodziców.

### Brak sakramentu w związku

Problemem duszpasterskim jest sytuacja, w której małżonkowie chrześcijańscy nie funkcjonują na poziomie więzi sakramentalnych. Jest tak wtedy, gdy pod wpływem trudności w relacjach międzyosobowych, wspólnota małżeńska przestaje istnieć. Pojawia się wówczas zagrożenie zastąpienia osoby małżonka poślubionego sakramentalnie, kimś innym i wejście z tą osobą w proces tworzenia i utrwalania naturalnych więzi miłości przeznaczonej dla małżonków.

Brak sakramentu małżeństwa nie wyklucza miłości ani jej trwałości. Małżonkowie żyjący bez związku sakramentalnego są złączeni miłością tworzącą małżeństwo, ale tylko na poziomie więzi naturalnych. Sakrament nie zastępuje naturalnego związku, ale go uświęca poprzez nadanie mu sensu teologalnego – czyli uwzględniającego obecność Boga. Natomiast brak sakramentu małżeństwa uniemożliwia włączenie naturalnych relacji małżeńskich w proces zbawienia obejmujący wszystkie wymiary życia ludzkiego.

Miłość w związku niesakramentalnym tworzy wzajemne ukierunkowanie i otwarcie osobowe, ale tacy „małżonkowie” nie są wówczas szafarzami łaski. Mogą jedynie pośredniczyć w przekazywaniu miłości Bożej na takich samych warunkach i zasadach, jak to ma miejsce w spotkaniu z innymi ludźmi, tj. przez aktywną miłość bliźniego. Jest to pośrednictwo charyzmatyczne i moralne, a nie sakramentalne.

Związek chrześcijan bez sakramentu nie jest dzisiaj czymś wyjątkowym. Tym większą budzi to troskę duszpasterską Kościoła. Osoby decydujące się na związek bez sakramentu, odcinają się od głównego źródła łaski eklezjalnej. Taka sytuacja stwarza barierę uniemożliwiającą Kościołowi pełną realizację misji zbawczej wobec nich. Dlatego

też współczesne duszpasterstwo potrzebuje pogłębionej specjalizacji w stosowaniu różnorodnych form ewangelizacji, z uwzględnieniem potrzeb duchowych osób żyjących w związkach niesakramentalnych charakteryzujących się przeszkodami do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego. Potrzebny jest też program katechetyczny o profilu małżeńsko-rodzinnym dostosowany do problemów generowanych przez współczesną kulturę. Niezbędne są tu scenariusze modlitwy powszechnej (wezwań do tej modlitwy) w intencji osób żyjących w związkach niesakramentalnych z trwałymi przeszkodami i bez przeszkód.

### Separacja od sakramentów

Chrześcijanie żyjący w związkach niesakramentalnych mają możliwość formować siebie samych w strukturach eklezjalnych, aby na co dzień doskonalić życie moralne oraz prosić o charyzmat miłości. Źródłem, z którego czerpią tacy chrześcijanie, jest eklezjalny skarbiec łask, którym jest sam Jezus Chrystus. Boża prawda i moc są zawarte w słowie Objawienia. Czerpie się je z uczestnictwa, nawet niepełnego, w liturgii Kościoła oraz z modlitwy indywidualnej. Kościół rozporządza na różne sposoby depozytem łaski, którą czerpie z jedyne go źródła zbawienia – męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Centralnym miejscem życia Kościoła jest Stół Pański – Eucharystyczny.

Życie „małżeńskie” bez sakramentu separuje od przyjmowania Eucharystii. Uniemożliwia też korzystanie z łaski uzdrowienia w sakramencie pokuty i pojednania, poza przypadkiem niebezpieczeństwa śmierci. Dyscyplina przyjmowania Komunii św. związana z wymogiem czystości moralnej, wynika z powinności religijnej człowieka wobec Boga. Świadomość tej powinności Kościół wyraża przez określenie okoliczności przygotowujących do sprawowania kultu religijnego, m.in. poprzez dyscyplinę regulującą życie małżeńskie osób duchownych (celibat oznaczający rezygnację z życia małżeńskiego – w Kościele katolickim obejmujący biskupów i prezbiterów; w obrządkach wschodnich – biskupów), wykonujących posługę przy Stole Pańskim. W starożytności chrześcijańskiej mężczyźni przyjmujący funkcję biskupa, za zgodą żony, decydowali się na wstrzemięźliwość seksualną. Chodziło bowiem o zachowanie odpowiedniej czystości kultycznej do sprawowania czynności liturgicznych<sup>14</sup>. Dyscyplina związana z czystością kultyczną obowiązuje także chrześcijan świeckich. Separacja od Stołu Pańskiego osób żyjących w związkach niesakramentalnych jest tego wyrazem.

<sup>14</sup> J. Grzywaczewski, *Appointing Bishops in the First Centuries*, Lublin 2013, s. 19–32.

Chrześcijanie niepołączeni węzłem sakramentalnym, powinni pielęgnować wiarę i rozwijać wzajemną miłość przez podtrzymywanie praktyki indywidualnej i systematycznej modlitwy, lekturę Pisma Świętego, udział w Mszy św. i nabożeństwach oraz rekolekcjach wspólnoty Kościoła, a także przez dobroczynność. Powinni apelować do Miłosierdzia i Opatrzności Bożej o opiekę nad sobą i swoim dziećmi, a także prosić o dar i odpowiednią chwilę dla uporządkowania sytuacji swojego związku. Natomiast wspólnota kościelna powinna otaczać opieką i modlitwą związki niesakramentalne, które stały się rodzinami i weszły do wspólnoty parafialnej.

\* \* \*

Sakrament małżeństwa sprawia, że małżonkowie stają się dla siebie szafarzami Bożej łaski, której treścią jest Miłość. Małżonek „udostępnia” swoją osobę Bogu tak, że życie małżeńskie nabiera kształtów eklezjalnych. Tworzenie w małżeństwie struktury eklezjalnej nie jest łatwe, zwłaszcza, gdy chrześcijanie nie są świadomi tego, czym jest ten sakrament. Toteż potrzebne jest kształtowanie w wiernych rozumienia natury i owoców sakramentu małżeństwa.

Małżeństwo naturalne nie posiada struktury eklezjalnej. W nim nie ma miejsca na wypełnianie funkcji szafarza łaski Bożej. Chrześcijanin żyjący w związku niesakramentalnym ma możliwość dawania świadectwa miłości Boga i bliźniego w relacjach na poziomie siostrzano-braterskim, bez wzmocnienia sakramentem wspólnotowym, którym – obok kapłaństwa – jest małżeństwo.

Istnieje możliwość – aczkolwiek niedoskonała, niepełna – korzystania przez osoby żyjące w związkach niesakramentalnych z posługi zbawczej Kościoła. Polega ona na czerpaniu z eklezjalnych źródeł łaski, które są przyporządkowane Eucharystii, ale bez Jej spożywania. Różnorodność form duszpasterskich, rozwijających się zwłaszcza w nurcie Nowej Ewangelizacji, pozwala na zaangażowanie takich osób w dzieła apostołskie, ale przede wszystkim w modlitwę.

Konieczne też jest wzbudzanie i wypowiedanie poprzez wiernych świeckich, podczas Liturgii Eucharystycznej, intencji modlitewnej za chrześcijan żyjących bez sakramentu małżeństwa oraz za małżeństwa przeżywające kryzysy, z uwzględnieniem konkretnych problemów życiowych. Wartościowe będzie tu zaangażowanie dzieci i młodzieży. Modlitwa za innych, odnosząca się do konkretnych spraw, jest jednocześnie katechezą formującą świadomość chrześcijańską wiernych. Sprzyja także nabywaniu kompetencji społecznych w zakresie odpowiedzialności za drugiego człowieka, istotnych dla więzi małżeńsko-rodzinych.

Olsztyn

Katarzyna Parzych-Blakiewicz



## SUMMARY

Article refers to the problem, which is the increasing number of the non-sacramental matrimony among the Christians. The tradition of Christian marriage is derived from the Bible. The premise is a indissolubility of relationship in a monogamous marriage. The Church is the depositary of the grace of salvation which is meant for every man. The sacrament of marriage is the source of grace as subordinated to the Eucharist. Its main content is God's Love. The separation of Christian spouses prevents the use of this source of salvation. The lack of the sacrament of marriage is a reason a separation from the Sacrament Altar. The Church cares for Christians living in non-sacramental matrimony by making the intensive work between believers, and call for the nurture of prayer, contact with the word of God and the community of faith, and the involvement in the Caritas work.

URSZULA NOWICKA

## KATEGORIE ZWIĄZKÓW NIESAKRAMENTALNYCH

„Pomiędzy ochrzczonymi nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która nie byłaby tym samym sakramentem”. Takie sformułowanie kan. 1055 § 2 KPK nie jest wynikiem pozytywnego prawa ludzkiego, ale jest enuncjacją zasady doktrynalnej Kościoła powszechnego, teologicznie pewnej, mającej swoją podstawę i mocne oparcie w Tradycji, wspólnym nauczaniu teologów i kanonistów, prawoznawstwa i procedury pasterskiej Kościoła, stałego nauczania Magisterium Papieży i Biskupów całego świata katolickiego<sup>1</sup>. Oznacza ona, że chrzest przyjęty przez narzeczonych sprawia, że ich małżeństwo jest w każdym przypadku sakramentem. Stąd pierwszy wniosek, będący jednocześnie tezą poniższych rozważań jest taki, iż błędem jest mówienie o „małżeństwach niesakramentalnych”. Wyrażenie takie stanowi bowiem sprzeczność samą w sobie. Natomiast inna kwestia dotyczy tego, że w kan. 1055 mówi się wyraźnie o małżeństwie *inter baptizatos*, co oznacza, że tylko chrześcijanie mogą zawierać związek, który jest esencjalnie sakramentem jedności Chrystusa z Kościołem. To chrzest małżonków sprawia, że w ich małżeństwie uobecnia się sakrament. I że nie może być inaczej. A jednocześnie – *a contrario* – należy powiedzieć, że gdy brakuje chrztu, choćby u jednej ze stron, małżeństwo, choć niesakramentalne, nie może być ignorowane przez Kościół.

Powyższe założenia prowadzą w ten sposób do możliwości wyodrębnienia kilku kategorii związków niesakramentalnych. Najpierw

---

URSZULA NOWICKA – dr hab. nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego, prof. nadzwyczajny w II Katedrze Prawa Małżeńskiego i Rodzinnego na Wydziale Prawa Kanonicznego UKSW; obrońca węzła małżeńskiego w Metropolitalnym Sądzie Duchownym w Warszawie. Autorka monografii *Szafarz sakramentu małżeństwa. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 2007, *Stwierdzenie stanu wolnego wiernych prawosławnych na forum Kościoła katolickiego*, Warszawa 2012.

<sup>1</sup> Por. J. Prader, *Il matrimonio in Oriente e Occidente*, Roma 1992, s. 12; A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie: podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002, s. 121.

tych, które muszą pozostawać ważne w obliczu Kościoła, następnie niemożliwych do uznania, takich, o których prawo mówi „nieistniejące” i które w konsekwencji nie stanowią przeszkody węzła małżeńskiego.

### 1. Małżeństwa naturalne

Z faktu, że pomiędzy ochrzczonymi nie może istnieć ważne małżeństwo, które nie byłoby sakramentem, nie wynika, że Kościół nie uznaje prawa każdego człowieka – również nieochrzczonego – do zawarcia małżeństwa i że jego małżeństwu odmawia waloru prawnego. Ono z oczywistej przyczyny będzie pozbawione waloru sakramentalnego, jednak należy podkreślić, że również małżeństwo niesakramentalne jest prawdziwym małżeństwem i że Kościół je za takie uważa. Ono również powstaje na mocy wzajemnego daru dokonanego przez małżonków, którzy poprzez wyrażenie swojej wolnej zgody oddają się sobie i realizują zamiar Boży co do związku małżeńskiego mężczyzny i kobiety<sup>2</sup>. Choć nie jest ono sakramentem, to jednak jest związkiem świętym, ten zaś, w zamiarze Bożym, jest nierozzerwalny i stanowi przeszkodę dla zawarcia nowego małżeństwa. Mówi się wówczas o małżeństwie naturalnym, a pod pojęciem tym należy rozumieć małżeństwa osób nieochrzczonych oraz małżeństwa zawarte w Kościele przez osoby ochrzczone z nieochrzczonymi.

#### 1.1. Małżeństwa osób nieochrzczonych

Jako pierwszą wśród kategorii związków niesakramentalnych, wskazać należy małżeństwa zawarte przez dwie osoby nieochrzczone. Zgodnie ze wskazanymi powyżej fundamentalnymi zasadami, są one niesakramentalne, nie ma bowiem żadnej możliwości, aby łaska sakramentalna była udzielana tym, którzy nie przyjęli uprzednio sakramentu chrztu. To chrzest jest bramą wszystkich sakramentów (kan. 849 KPK), skutek czego tylko on otwiera możliwość ważnego i skutecznego korzystania z następnych łask Bożych mogących spłynąć tylko drogą sakramentalną.

Z powyższego nie należy jednak wysuwać wniosku, że ten, kto nie przyjął chrztu, nie może zawrzeć małżeństwa ważnego. Wręcz przeciwnie, Kościół uznaje za ważne wszystkie małżeństwa, które zostały zawarte z zachowaniem norm prawnych obowiązujących kontrahenta w chwili wyrażania przez niego zgody małżeńskiej<sup>3</sup>. Normy te, mające

swoje źródło zarówno w prawie Bożym (wspólnym dla wszystkich ludzi, zarówno ochrzczonych, jak i nieochrzczonych), jak również w prawie stanowionym<sup>4</sup>, będą dotyczyły zdolności do zawarcia małżeństwa oraz formy prawnej, którą należy zachować. Dla katolików jest to forma kanoniczna, stąd kto po przyjęciu chrztu w Kościele katolickim zawarł małżeństwo z pominięciem tej formy, nie zawarł go ważnie. Natomiast nieochrzczeni nie są, bo nie mogą być związani normami Kościoła katolickiego, dlatego dla ważności swojego małżeństwa nie muszą zawierać go w formie przewidzianej w KPK. Ich małżeństwo musi być zawarte z zachowaniem norm prawa, któremu podlegają. Będzie to bądź prawo niechrześcijańskiej wspólnoty religijnej, do której należą, bądź prawo cywilne. Jeśli zachowają normy tego prawa, ich małżeństwo, choć niesakramentalne, ale jednak posiadające charakter święty, jest nierozzerwalne z mocy prawa Bożego naturalnego<sup>5</sup>.

Gdyby było inaczej, oznaczałoby to, że Kościół odmawia nieochrzczonym prawa do zawarcia przez nich małżeństwa. Jednak szacunek dla ich prawa oznacza również, że Kościół nie ignoruje faktu ich małżeństwa do samego końca – a w konsekwencji nie może zgodzić się i tolerować jakichkolwiek wyroków rozwodowych. Są one bowiem przeciwne prawu Bożemu. W małżeństwach pomiędzy dwoma nieochrzczonymi, władza cywilna może wydać deklarację nieważności małżeństwa, tzn. stwierdzić, że z uwagi na niespełnienie – w momencie, w którym małżeństwo było zawierane – warunków koniecznych dla jego ważnej celebracji, węzeł małżeński nigdy nie zaistniał<sup>6</sup>. Nigdy jednak nie może rozwiązać żadnego małżeństwa, w konsekwencji czego wyroki rozwodowe nie mają żadnej skuteczności na forum Kościoła. Mówił o tym wyraźnie już papież Pius XII w przemówieniu do Trybunału Roty Rzymskiej w 1946 r.: „Małżeństwo jest [...] zgodnie z wolą Stwórcy, rzeczą świętą. Dlatego, kiedy mówi się o związku pomiędzy ochrzczonymi, on pozostaje z natury swojej poza kompetencją władzy cywilnej. Ale także pomiędzy nieochrzczonymi, małżeństwa prawnie zawarte, są w porządku naturalnym, rzeczą świętą, tak, że trybunały cywilne nie mają władzy rozwiązywania ich, ani Kościół w tych przypadkach nigdy nie uznał ważności wyroków rozwodowych”<sup>7</sup> (tłum. własne). Małżeństwo nieochrzczonych nie jest

<sup>2</sup> Por. E.L. Bolchi, *Attenzioni giuridico-pastorali relative all'avvio della procedura per lo scioglimento del matrimonio in favorem fidei da parte del Romano Pontefice*, „Quaderni di diritto ecclesiale”, 22(2009), s. 12.

<sup>3</sup> Por. D. Salachas, *Lo scioglimento del matrimonio non-sacramento in favore della fede*, „Iura Orientalia”, 6(2010), s. 208.

<sup>4</sup> Por. A. Abate, *Lo scioglimento del vincolo coniugale nella giurisprudenza ecclesiastica*, Napoli 1972, s. 124.

<sup>5</sup> Por. D. Salachas, *Lo scioglimento...*, art. cyt., s. 208.

<sup>6</sup> Por. A. Abate, *Lo scioglimento...*, dz. cyt., s. 126.

<sup>7</sup> Pius XII, *Discorso al Tribunale della Sacra Romana Rota*, 6 X 1946, AAS, 38(1946), s. 395.

bowiem, w pierwszej kolejności, kontraktem cywilnym, ale związkiem naturalnym, zamierzonym i ukonstytuowanym przez prawo Boże, wcześniejsze od każdej społeczności cywilnej<sup>8</sup>. W konsekwencji nie można uznać za niezawarte (nieważne) lub rozwiązać takiego małżeństwa tylko z tego powodu, że jego zawarcie dokonało się poza Kościołem katolickim. Rozwiązanie małżeństwa zawartego przez osoby nieochrzczone jest możliwe jedynie na mocy przywileju Pawłowego, w oparciu o postanowienia kan. 1148–1149 KPK oraz Normy *Potestas Ecclesiae* Kongregacji Nauki Wiary z 2001 r.

## 1.2. Małżeństwo osoby ochrzczonej i nieochrzczonej

Nieco trudniejsze, pod względem ich rozumienia, są małżeństwa zawierane pomiędzy osobą ochrzczonej i nieochrzczonej, za dyspensą od przeszkody różności religii. Trudniejsze, ponieważ zawierane w Kościele<sup>9</sup>, a jednak niesakramentalne. Swego czasu w doktrynie prawa kanonicznego istniały ożywione dyskusje co do sakramentalności takich małżeństw. Wedle jednej z tez, poprzez stronę chrześcijańską prawo do łaski sakramentalnej może otrzymać także małżonek nieochrzczonej<sup>10</sup>. Zwolennicy innego stanowiska głosili, że takie małżeństwo jest sakramentem, ale jedynie dla strony ochrzczonej, której zostaje on udzielony przez małżonka nieochrzczonego na tej samej zasadzie, jak jest udzielany chrzest przez poganina. Jeszcze inni utrzymywali, że sakramentalność możliwa jest jedynie wtedy, gdy małżeństwo zostało zawarte za dyspensą od przeszkody różności religii<sup>11</sup>. W końcu opinia najbardziej powszechna, a dziś uznawana za jedynie słuszną, stanowczo sprzeciwia się sakramentalności małżeństwa w takim przypadku<sup>12</sup>. Zgodnie bowiem z tym, co zostało powiedziane powyżej, to chrzest jest warunkiem sakramentalności małżeństwa, dlatego tak jak pomiędzy ochrzczonej nie można mówić o małżeństwach niesakramentalnych, tak z drugiej strony nie da się osiągnąć sakramentalności w małżeństwie, w którym

<sup>8</sup> Por. A. Abate, *Lo scioglimento...*, dz. cyt., s. 127.

<sup>9</sup> O ile nie została udzielona dyspensą od formy kanonicznej na podstawie kan. 1127 § 2 KPK.

<sup>10</sup> Por. M.J. Scheeben, *I Misteri del cristianesimo*, Brescia 1960, s. 604.

<sup>11</sup> Por. F.M. Cappello, *Tractatus canonico-moralis de sacramentis*, vol. 5: *De matrimonio*, Taurini – Marietti – Romae 1950, n. 36, s. 33.

<sup>12</sup> Por. tamże; A.N. Dacanay, *Matrimonium ratum: significatio termini*, „Periodica”, 79(1990), s. 69–89; V. Murgano, *La celebrazione del matrimonio tra una parte cattolica e una catecumena o non cristiana: problematiche canoniche pastorali e liturgiche*, w: *La celebrazione del matrimonio cristiano. Il nuovo rito nel contesto delle attuali problematiche culturali e sociali*, ed. P. Sorci, Trapani 2007, s. 170.

przynajmniej jedna ze stron nie jest ochrzczonej<sup>13</sup>. Od otrzymania chrztu zależy ważność i możliwość przyjęcia pozostałych sakramentów, dlatego jest on niemożliwy dla strony nieochrzczonej. A skoro tak, to biorąc pod uwagę, że sakrament jest rzeczywistością, która nie dopuszcza żadnego podziału, wówczas należy stwierdzić, że tak jak zgoda małżeńska nie może istnieć tylko dla czy z jednej strony, ale zawsze dla dwóch, tak również sakrament małżeństwa albo jeśli istnieje dla jednego małżonka, wówczas istnieje także dla drugiego, albo gdy brakuje go stronie nieochrzczonej, wówczas również nie ma sakramentu dla małżonka ochrzczonego<sup>14</sup>. Ono pozostaje związkiem naturalnym, świętym w swej istocie, ale ontologicznie nie uczestniczącym w przymierzu pomiędzy Chrystusem i jego Kościołem, które to uczestnictwo jest właściwe jedynie małżeństwom zawartym pomiędzy dwoma ochrzczonej<sup>15</sup>.

Zawarcie takiego małżeństwa możliwe jest jedynie po uzyskaniu dyspensy ordynariusza miejsca, którą z kolei warunkuje się złożeniem przez stronę katolicką odpowiednich rękopisów o zachowaniu wiary i o katolickim wychowaniu potomstwa<sup>16</sup>. Nie jest to jedynie zwykła formalność, ale zabezpieczenie wymogów wynikających z prawa Bożego oraz ochrona dobra wiary katolickiej<sup>17</sup>. Małżeństwo z osobą nieochrzczonej, a zatem niedoskonałe pod względem całkowitej jedności dwojga osób, niesie za sobą także realne zagrożenie dla wiary. Ponieważ w takim małżeństwie strony „różnią się między sobą w rzeczach najbardziej istotnych”<sup>18</sup>, dla-

<sup>13</sup> Por. B. Nowakowski, *Rozwiązanie małżeństwa „in favorem fidei”*. Źródła, ewolucja, aktualne normy, Poznań 2013, s. 36–37.

<sup>14</sup> Por. F.M. Cappello, *Tractatus...*, dz. cyt., n. 36, s. 33; U. Navarrete, *Matrimonii misti: conflitto fra diritto naturale e teologia?*, „Quaderni di diritto ecclesiale”, 5(1992), s. 283; V. Murgano, *La celebrazione del matrimonio...*, art. cyt., s. 170; Z. Janczewski, *Małżeństwo niesakramentalne chrześcijan*, „Ius Matrimoniale”, 12(2007), s. 38; B. Nowakowski, *Rozwiązanie małżeństwa...*, dz. cyt., s. 37.

<sup>15</sup> Por. V. Murgano, *La celebrazione del matrimonio...*, art. cyt., s. 170; E. Schillebeckx, *Il matrimonio è un sacramento*, Milano 1963, s. 221–222; L. Boff, *Il sacramento del matrimonio*, „Concilium”, 7(1973), s. 39.

<sup>16</sup> Por. KPK, kan. 1125: „[...] 1° Strona katolicka powinna oświadczyć, że jest gotowa odsunąć od siebie niebezpieczeństwo utraty wiary, jak również złożyć szczerze przyrzeczenie, że uczyni wszystko, co w jej mocy, aby wszystkie dzieci zostały ochrzczone i wychowane w Kościele katolickim; 2° druga strona powinna być powiadomiona w odpowiednim czasie o składanych przyrzeczeniach strony katolickiej, tak aby rzeczywiście była świadoma treści przyrzeczenia i obowiązku strony katolickiej”.

<sup>17</sup> Por. G. Dzierżon, *Ewolucja doktryny oraz dyscypliny dotyczących przeszkody różności religii w kanonicznym porządku prawnym*, Warszawa 2008, s. 361.

<sup>18</sup> Konferencja Episkopatu Polski, *Instrukcja o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim*, 13 XII 1989, n. 73.



tego Kościół nie jest przychylny ich zawieraniu. Jeśli zaś na nie zezwala, czuje się w obowiązku, aby „w pełni zabezpieczyć zarówno świętość małżeństwa zgodnie z nauką Kościoła i wiarę małżonka katolickiego oraz z jak największą pilnością i skutecznością zatroszczyć się – na ile to możliwe – o katolickie wychowanie potomstwa”<sup>19</sup>.

Małżeństwo z osobą nieochrzczonej, zawarte za dyspensą od przeszkody różnicy religii, tworzy węzeł wieczysty i wyłączny. Ponieważ jednak brakuje mu sakramentalności, dlatego w poszczególnych przypadkach może być rozwiązane na korzyść wiary; może ponadto – jeśli jest niedopełnione – zostać przedstawione papieżowi celem uzyskania dyspensy *super rato*.

## 2. Związki niesakramentalne katolików

Całkowicie inną kategorię związków niesakramentalnych stanowią te, które są tworzone przez katolików, z całkowitym pominięciem wymogów prawa kanonicznego, któremu – poprzez przyjęcie sakramentu chrztu w Kościele katolickim – podlegają i które zobowiązani są zachowywać. W przeciwieństwie do wyżej omówionych małżeństw naturalnych, o „poza-kościelnych” związkach katolików nigdy nie można mówić „małżeństwa”. Nawet wówczas, gdy zalegalizują te związki wobec urzędnika stanu cywilnego. Zgodnie bowiem ze wskazaną powyżej, fundamentalną zasadą, pomiędzy ochrzczonej nie może istnieć ważne małżeństwo, które tym samym nie byłoby sakramentem.

### 2.1. Małżeństwo cywilne katolików

Kościół nie zabrania katolikom zawierania ślubów cywilnych, zwłaszcza gdy chodzi o zaistnienie skutków cywilnych małżeństwa względem ustawodawstwa państwowego. Jednak w porządku kanonicznym związek cywilny katolików nie może być w żaden sposób uznany za wystarczający, ważny, istniejący, a tym bardziej za sakramentalny. Aby bowiem takim był, konieczne jest nie tylko ważne wyrażenie zgody małżeńskiej oraz wolność od przeszkód małżeńskich, ale również zawarcie małżeństwa w określonej przez prawo (kan. 1108–1123 KPK) formie kanonicznej. Jeśli jej nie zachowano – a zadość jej wymogom, w zwyczajnych przypadkach, nie czyni na pewno celebracja cywilna – wówczas małżeństwo należy uznać za nieistniejące.

Tym niemniej nie ma żadnej wątpliwości, że w praktyce duszpasterskiej nie każde małżeństwo cywilne należy oceniać tak samo.

<sup>19</sup> Sacra Congregatio pro Doctrina Fidei, *Instructio de matrimoniis mixtis*, 18 III 1966, AAS, 58(1966), s. 236.

Oczywiście, pod względem prawnym nie ma żadnego znaczenia przyczyna, dla której dana osoba pozostaje jedynie w związku cywilnym. Ale też zupełnie inaczej Kościół patrzy na tych, którzy nie mając kanonicznej przeszkody do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, z przyczyn ideologicznych lub praktycznych poprzestają tylko na związku cywilnym<sup>20</sup>, a inaczej na tych, którzy z tych czy innych przyczyn zdecydowali się na zawarcie kontraktu cywilnego po rozpadzie ich wcześniejszego, sakramentalnego małżeństwa. Wśród tych ostatnich najwięcej zrozumienia i troski wyraża Kościół wobec tych, którzy – jak pisał Jan Paweł II – szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy nimi, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo<sup>21</sup>.

Bardzo krzywdzący dla Kościoła jest żal i pretensja osób pozostających w związkach cywilnych po rozpadzie ich wcześniejszych małżeństw. Żal i pretensja wyrażające się w tym, jakoby to Kościół „skazywał ich na życie w grzechu”, „pozostawiał poza marginesem Kościoła”, „odpychał”. To nieprawda; oni sami, decydując w taki sposób o własnym życiu, postawili się w sytuacji, której Kościół zmienić nie może. „Chociaż osoby te trzeba traktować z wielką miłością i zainteresować je życiem wspólnot kościelnych, to jednak niestety, pasterze Kościoła nie mogą dopuścić ich do sakramentów”<sup>22</sup>. Zwłaszcza w perspektywie ożywionych w ostatnich miesiącach dyskusji, należy powtórzyć za Benedyktem XVI, iż „byłoby fałszywym dobrem i poważnym uchybieniem sprawiedliwości i miłości otwarcie im mimo wszystko drogi do przyjmowania sakramentów, stwarzając niebezpieczeństwo, że będą żyli w obiektywnej sprzeczności z prawdą swej osobistej kondycji”<sup>23</sup>. Natomiast nie oznacza to, że Kościół odwraca się od takich osób, czy pozostawia je samymi sobie. Wręcz przeciwnie, takie osoby mogą uczestniczyć w życiu Kościoła w sposób im właściwy<sup>24</sup>, Kościół zaś „ze szczególną troską im towarzyszy w ich pragnieniu kulturowania, na

<sup>20</sup> Ioannes Paulus II, *Adhortatio apostolica Familiaris consortio* (FC), 22 XI 1981, AAS, 73(1981), n. 82, s. 183.

<sup>21</sup> Tamże, n. 84, s. 184–185.

<sup>22</sup> Tamże, n. 82, s. 183. Zob. także G.L. Müller, *Indissolubilità del matrimonio e dibattito sui divorziati risposati e sui sacramenti*, „L'Osservatore Romano” (OsRom), n. 243, 23 X 2013, s. 1–7.

<sup>23</sup> Benedictus XVI, *Discorso in occasione dell'inaugurazione dell'anno giudiziario del Tribunale della Rota Romana*, 29 I 2010, OsRom, n. 24, 30 I 2010, s. 7.

<sup>24</sup> Por. P. Steczkowski, *Małżeństwo cywilne katolików – jego walor kanoniczny i możliwość uważnienia*, „Annales Canonici”, 7(2001), s. 53.

tyle, na ile to jest możliwe, chrześcijańskiego stylu życia poprzez uczestnictwo we Mszy św., choć bez przyjmowania Komunii św., słuchanie słowa Bożego, adorację eucharystyczną, modlitwę, uczestnictwo w życiu wspólnotowym, szczerą rozmowę z kapłanem czy ojcem duchownym, oddawanie się czynnej miłości, dziełom pokuty oraz zaangażowaniu w wychowanie dzieci”<sup>25</sup>.

Z faktu jednak, że związek cywilny katolików pozostaje związkiem nieistniejącym, dla stwierdzenia ich stanu wolnego wystarczy przeprowadzenie kanonicznego badania przedślubnego, bez potrzeby prowadzenia procesu sądowego o nieważność małżeństwa<sup>26</sup>.

## 2.2. Rzeczywiste wolne związki

Mimo tak oczywistego stanowiska Kościoła wobec związków cywilnych katolików, nie można jednak nie zwrócić uwagi na pewne rozróżnienie, jakiego dokonał papież Jan Paweł II. W adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* pisał bowiem, iż „situacji tych ludzi [związanych cywilnie] nie można stawiać na równi z sytuacją tych, którzy współżyją bez żadnego związku, tu bowiem istnieje przynajmniej jakieś zobowiązanie do określonej i prawdopodobnie trwałej sytuacji życiowej, chociaż często decyzji tej nie jest obca perspektywa ewentualnego rozvodu. Chcąc publicznie uznać ich związek przez państwo, pary te wykazują gotowość przyjęcia, obok korzyści, także zobowiązań”<sup>27</sup>.

Tymczasem wolny związek, wedle nauczania Kościoła, to związek bez żadnej uznanej publicznie więzi instytucjonalnej, ani cywilnej, ani religijnej<sup>28</sup>. Zwykło się go określać mianem konkubinatu, związku nieformalnego, czasem także związku partnerskiego. Jest oczywiste, że jego konsekwencją jest zawsze zniewaga dla godności małżeństwa, niszczenie samego pojęcia rodziny, osłabienie znaczenia wierności, sprzeczność z prawem moralnym. Tym niemniej i tutaj Jan Paweł II nie kazał uogólniać, ale w trosce duszpasterskiej potrafił odróżnić przyczyny, jakie mogą leżeć u ich podstaw (mogą to być bowiem róż-

nicowane, trudne sytuacje ekonomiczne, kulturowe czy religijne, które należy odróżnić od postawy pogardy, kontestacji i odrzucenia)<sup>29</sup>. Każdy taki przypadek jest indywidualny, ale każdy wymaga szczególnej troski duszpasterskiej ze strony Kościoła.

\* \* \*

Wskazane powyżej, różne kategorie związków niesakramentalnych, pokazują złożoność tej problematyki Kościoła, ale przede wszystkim jej aktualność. Sytuacja społeczno-kulturowa dzisiejszego świata sprzyja takim związkom, których skala jest z roku na rok coraz większa. Nie wszystkie jednak, spośród omówionych, są przez Kościół nieakceptowane. Powyższe analizy jasno pokazują, kiedy i dlaczego Kościół nie może akceptować związków niesakramentalnych, a punktem odniesienia jest tutaj przyjęty chrzest. Stąd jeśli małżeństwo zawierają niechrześcijanie, względnie katolik z osobą nieochrzczoneą, wówczas Kościół nigdy nie ignoruje faktu zawarcia takiego małżeństwa – choć pozostaje ono małżeństwem niesakramentalnym. Dlatego przede wszystkim w ramach przygotowania narzeczonych do zawarcia małżeństwa należy zwrócić szczególną uwagę na sytuację osób wcześniej bądź obecnie nieochrzczonych. Jeśli bowiem okazałoby się, że jako niechrześcijanie zawarli związki cywilne bądź inne, wedle prawa, któremu wówczas podlegali, wówczas stwierdzenie ich stanu wolnego w ramach badania przedślubnego jest niemożliwe. Przeciwnie, gdy w związku niesakramentalnym żyje bądź żył katolik (i to niezależnie od faktu jego aktualnej, formalnej przynależności do Kościoła<sup>30</sup>) – taki związek nie ma dla Kościoła żadnego waloru prawnego i nie stanowi przeszkody węzła małżeńskiego<sup>31</sup>.

Troski i uwagi Kościoła wymagają wszystkie małżeństwa i wszystkie rodziny. Szczególną grupę duszpasterską stanowią jednak ci, którzy z jakiegokolwiek powodu żyją w związkach niesakramentalnych. Stąd niewątpliwa potrzeba duszpasterstwa osób żyjących w małżeństwach mieszanych religijnie, jak również tych, których związki nie mogą być uznane za ważne w obliczu Kościoła. Choć wymagają one zrozumienia i miłosierdzia, to jednak niezmienną musi pozostawać także zasada prawdy i wierności – Kościół nie może nazywać zła dobrem, ani dobra złem, bo tylko prawda wyzwala. Kościół staje w prawdzie wobec związków

<sup>25</sup> Benedictus XVI, Adhortatio apostolica *Sacramentum caritatis*, AAS, 99(2007), n. 29, s. 129.

<sup>26</sup> Por. Pontificia Commissio Codici Iuris Canonici Authentice Interpretando, *Responsa ad proposita dubia*, AAS, 76(1984), s. 747; Instrukcja *Dignitas connubii*, art. 5 § 3; art. 297 § 2. Związek cywilny może być ponadto podstawą dla uważnienia małżeństwa w związku (por. kan. 1161 KPK) – zob. P. Steczkowski, *Małżeństwo cywilne katolików...*, art. cyt., s. 57–63.

<sup>27</sup> FC, n. 82, s. 183.

<sup>28</sup> Tamże, n. 81, s. 182; *Katechizm Kościoła katolickiego*, n. 2390.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Benedykt XVI, *Motu proprio Omnium in mentem*, 26 X 2009, OsRomPol, 31(2010), nr 5, s. 13–14.

<sup>31</sup> Choć może być podstawą przeszkody przyzwoitości publicznej z kan. 1093 KPK.

niesakramentalnych, a ludzie żyjący w tych związkach powinni stanąć w prawdzie wobec Kościoła<sup>32</sup>.

Warszawa

Urszula Nowicka

#### SUMMARY

Among the non-sacramental marriages need to distinguish between marriage and non-baptized Catholics unions only the marriages of baptized persons are sacramental marriages. The marriage between a Catholic and a non-baptized person, and even the marriage between two non-baptized persons, is considered a “natural marriage”. Nevertheless, it is still a marriage, and as such it holds the intrinsic dignity of marriage. Whereas the Church does not recognize a civil wedding ceremony as valid when one or both people are Catholic.

<sup>32</sup> Por. W. Głuszek, *Związki niesakramentalne w świetle prawdy*, <http://www.apostol.pl/czytelnia/gluszek/zwi%C4%85zki-niesakramentalne-w-%C5%9Bwietle-prawdy> [6 XII 2013].

IZABELA BUKALSKA

### REJESTROWANE ZWIĄZKI PARTNERSKIE W ŚWIETLE OPINII POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

#### Szkic do analizy

Nasilone w ostatnich latach dążenia do usankcjonowania związków partnerskich uzasadniane są często koniecznością afirmacji pewnego stanu faktycznego w społeczeństwie. Trudno zaprzeczyć, że od początku lat dziewięćdziesiątych obserwujemy w Polsce stopniowy spadek intensywności zawierania małżeństw<sup>1</sup>. Jednocześnie rośnie liczba osób pozostających w związkach nieformalnych: od 2002 roku, kiedy po raz pierwszy w spisie powszechnym wyodrębniono takie pary jako oddzielny typ rodziny, do 2012 roku ich liczba niemal się podwoiła.

Wyniki badań na temat poziomu akceptacji społecznej związków nieformalnych w Polsce są zróżnicowane. Niektóre wskazują daleko posuniętą tolerancję w tej kwestii<sup>2</sup>, inne ich niską ocenę, nawet jeżeli okres wspólnego zamieszkiwania jest sytuacją przejściową przed zawarciem małżeństwa<sup>3</sup>.

Odrębna kwestia dotyczy nazewnictwa niezalegalizowanych związków. Na ogół odrzucane jest określenie „konkubinaty” ze względu na

---

IZABELA BUKALSKA – mgr socjologii, absolwentka Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, doktorantka w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Prowadzi zajęcia z mikrostruktur społecznych, socjologii kultury i komunikacji społecznej. Zajmuje się metodologią badań nowych ruchów społecznych i relacjami społecznymi w środowiskach wielokulturowych.

<sup>1</sup> *Prognoza ludności na lata 2008–2035*, Departament badań demograficznych, Warszawa 2009, s. 26–28.

<sup>2</sup> A. Kwak, *Konkubinaty – kohabitacja w świadomości społecznej*, „Problemy Rodziny”, 5(2008), s. 11–13; K. Słany, *Małżeństwo i rodzina w zglobalizowanym świecie*, „Problemy Rodziny”, 4(2001), s. 3–10.

<sup>3</sup> M. Kawińska, *Małżeństwo czy związek nieformalny? Kryzys czy przemiany?*, w: *Rodzina, religia społeczeństwo. Polacy 2009 w diagnozie socjologicznej*, red. S. Zaręba, Warszawa 2010, s. 42–43.



jego pejoratywne nacechowanie przywołujące skojarzenia z patologią społeczną<sup>4</sup>. Wprowadza się w to miejsce bardziej neutralne pojęcie „kohabitacji” lub posiadające zdecydowanie pozytywny wydźwięk „związek partnerski”. Nie sposób nie zauważyć, że to drugie jest swoistym zabiegiem socjotechnicznym sugerującym, że realizacja idei partnerstwa jest zasadniczą cechą takiego związku w odróżnieniu od innych relacji. Pojęcie ma poza tym szerszy zakres, obejmując również (lub przede wszystkim) związki homoseksualne.

W bieżącym artykule skupimy się na kwestii usankcjonowania prawnego związków partnerskich i opinii społecznej na ten temat. Uprawnienia kryjące się pod omawianym pojęciem różnią się zależnie od złożonego projektu ustawy, dlatego w pierwszej kolejności przybliżymy pokrótce pojawiające się propozycje.

### 1. Projekty związków partnerskich w Polsce

W Polsce złożono do tej pory pięć projektów ustaw<sup>5</sup> mających na celu prawne uregulowanie sytuacji osób, które nie chcą lub nie mogą zawrzeć związku małżeńskiego. Pierwszy z nich, przedstawiony w 2004 roku odnosił się tylko do par homoseksualnych. Umowa podpisana przez strony, zgłaszana w Urzędzie Stanu Cywilnego, nakładała na nie m.in. obowiązek alimentacyjny oraz dawała stronom prawo do dziedziczenia. Mogła zostać rozwiązana poprzez zgodne oświadczenie partnerów bądź w ciągu 6 miesięcy na skutek wypowiedzenia jej przez jednego z nich. Wniosek nie został rozpatrzony przed upływem kadencji sejmu. Kolejna propozycja, złożona dopiero w 2011 roku obejmowała również pary odmiennej płci. Umowa z notarialnie poświadczonymi podpisami musiała być zgłoszona urzędnikowi S.C., a rozwiązana mogła zostać na podobnych warunkach, co w projekcie z 2004 roku. Nie określono wyraźnie obowiązków wynikających z pozostawania w związku partnerskim, co spotkało się ze zdecydowaną krytyką. Ostatecznie projekt nie został rozpatrzony w związku z upływem kadencji parlamentu. 16 lutego 2012 rozpoczęto kolejną inicjatywę – projekt, odnoszący się do homo- i heteroseksualnych osób upodabniał związki partnerskie do małżeństw np. w zakresie pewnych rytuałów (obecność urzędnika S.C.) przy zawieraniu umowy, jednak nie wymagał ingerencji sądu

<sup>4</sup> K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002, s. 228.

<sup>5</sup> M. Łączkowska, *Charakter prawny rejestrowanego związku partnerskiego w świetle polskich projektów regulacji*, w: *Związki partnerskie: debata na temat projektowanych zmian prawnych*, red. M. Andrzejewski, Toruń 2013, s. 175–208.

przy jej rozwiązywaniu (chyba że jedna ze stron nie wyrażała na nią zgody), wykluczał przyjmowanie nazwiska partnera oraz więź prawną z jego rodziną. Nałożony był obowiązek wzajemnej pomocy, wsparcia i dbałości o „więzi pożycia”, zrównywano sytuację partnera i małżonka w kwestiach majątkowych jak umowa najmu i sprawy podatkowe. Projekt ustawy z 22 maja 2012 łączył rozwiązania dwóch poprzednich propozycji, natomiast wzajemne prawa i obowiązki miały być określane przez samych partnerów w umowie. Inicjatywa z 29 sierpnia 2012 roku wprowadzała wspólnotę majątkową i obowiązki alimentacyjne. Małgorzata Łączkowska podkreśla, że łatwość rozwiązania związku nie zabezpiecza wystarczająco praw wychowywanych w nim dzieci<sup>6</sup>.

### 2. Opinie Polaków na temat związków partnerskich

Od 2011 roku, kiedy złożony został projekt SLD dotyczący rejestrowanych związków partnerskich zwiększyła się jednocześnie intensywność badań opinii społecznej w tej kwestii. Przeprowadzono wiele sondaży zamówionych przez dzienniki i rozgłośnie radiowe, jednak w tym miejscu skupimy się jedynie na projektach bardziej kompleksowych. Badania przeważnie wskazują wysoki poziom akceptacji związków partnerskich osób heteroseksualnych. Według badania CBOS z lutego 2013 roku<sup>7</sup> 85% Polaków aprobuje możliwość sformalizowania takich relacji, dwa lata wcześniej odsetek ten wynosił 83%<sup>8</sup>. Podobnie kształtowały się odpowiedzi respondentów PBS z sierpnia 2013 (85%)<sup>9</sup>. Tę jednogłośnie zaburzają jednak wyniki sondażu INSE<sup>10</sup>. W badaniu na początku pytano o aprobatę związków partnerskich w ogólności, nie odnosząc się do kwestii płci osób je zawierających. W odpowiedzi zaledwie 35%

<sup>6</sup> Tamże, s. 201.

<sup>7</sup> *Stosunek do praw gejów i lesbijek oraz związków partnerskich*, CBOS Warszawa 2013, 31 stycznia – 6 lutego próba losowa (1111) dorosłych mieszkańców Polski, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K\\_024\\_13.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_024_13.PDF) [14.12.2013].

<sup>8</sup> *Opinie o legalizacji związków partnerskich*, CBOS 2–8 czerwca 2011, próba losowa 1164 dorosłych mieszkańców Polski, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K\\_076\\_11.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_076_11.PDF) [14.12.2013].

<sup>9</sup> Partner in Business Strategies dla Kampanii Przeciwko Homofobii i „Gazety Wyborczej”, 23–25 sierpnia, na ogólnopolskiej próbie losowej 1016 osób w wieku od 15 lat. Badanie finansowane przez ambasadę Holandii, przedstawicielstwo Flandrii, Fundację im. Róży Luksemburg oraz fundusze norweskie (EEA Grants i Norway Grants). Omówienie wyników: [http://wyborcza.pl/1,75478,14745603,Polski\\_rekord\\_tolerancji\\_40\\_proc\\_z\\_nas\\_akceptuje.html](http://wyborcza.pl/1,75478,14745603,Polski_rekord_tolerancji_40_proc_z_nas_akceptuje.html) [14.12.2013].

<sup>10</sup> *Związki partnerskie*, INSE Research, 30 stycznia 2013, tydzień po debacie sejmowej o związkach partnerskich. Badanie przeprowadzono na grupie 860 osób, <http://research.inse.pl/wydarzenia/badania-spoleczne/2-uncategorised/53> [14.12.2013].

respondentów uznało, że wspomniane rozwiązanie jest potrzebne. Natomiast w kolejnym pytaniu, dotyczącym beneficjentów legalizacji, aż 58% osób wskazało osoby heteroseksualne a tylko 6% homoseksualne<sup>11</sup>. Ten wynik może sugerować znaczny poziom dezaprobaty dla idei rejestrowanych związków partnerskich par dwupłciowych, co jest zaskakujące w świetle wyników innych, wspomnianych badań. Zdaniem autorki artykułu różnice w rezultatach mogą wynikać m.in. z kolejności wprowadzania pewnych tematów w kwestionariuszach a także z kwestii w nich dominujących. W badaniach INSE zestawiano przede wszystkim tradycyjne małżeństwo ze związkiem partnerskim osób heteroseksualnych, choć nie tylko. W projektach CBOS punkt ciężkości położony był na sytuację osób homoseksualnych, co odzwierciedla zresztą tytuł najnowszego komunikatu z badań<sup>12</sup>. Tym samym „beneficjent” proponowanych rozwiązań ulokowany jest gdzie indziej, co może tworzyć dystans i wpływać na odpowiedzi respondentów<sup>13</sup>.

Analizy postaw odnośnie legalizacji homoseksualnych związków partnerskich prowadzone są od dłuższego czasu. Choć w mediach powszechne są opinie o rosnącej tolerancji Polaków w tej kwestii, badania CBOS tego nie potwierdzają<sup>14</sup>. I tak w 2003 roku 34% respondentów akceptowało formalne związki partnerskie osób tej samej płci<sup>15</sup>, w 2005 roku tendencja osiągnęła apogeum w postaci 46% odsetka badanych, jednak od tamtej pory aprobatą maleje – w 2011 wyniosła 25%. Analitycy (prawdopodobnie) pochopnie ogłaszający nadchodzącą zmianę społeczną opierają swoje wnioski na najnowszym wynikach badań CBOS (2013) wskazujących 33% poparcie oraz na niedawnym, wspomnianym już projekcie PBS według którego wynosi ono 40%<sup>16</sup>. Podobnie nie można powiedzieć, że znacząco maleje odsetek osób negujących związki partnerskie dla homoseksualistów: w 2003 roku wynosił on 56%, do

<sup>11</sup> Ponadto 36% uznało, że korzyści odniosą jedni i drudzy.

<sup>12</sup> „Stosunek do praw gejów i lesbijek oraz związków partnerskich”.

<sup>13</sup> Różnica w opiniach jest tu jednak tak znaczna, że należałoby poszukiwać innych przyczyn, które mogą leżeć np. w doborze próby.

<sup>14</sup> *Postawy wobec gejów i lesbijek*, CBOS 8–9 kwietnia 2010, próba losowa 1056 dorosłych mieszkańców Polski, [http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K\\_095\\_10.PDF](http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_095_10.PDF) [14.12.2013].

<sup>15</sup> Określenie „związki partnerskie” pojawiło się w kwestionariuszu dopiero w badaniach z 2011 roku, wcześniej stosowano rozwiązania opisowe: „związki niebędące małżeństwem, w których partnerzy mieliby prawa majątkowe przysługujące małżonkom, np. prawo do wspólnego opodatkowania, prawo do dziedziczenia po zmarłym partnerze”.

<sup>16</sup> [http://wyborcza.pl/1,75478,14745603,Polski\\_rekord\\_tolerancji\\_\\_40\\_procent\\_\\_z\\_nas\\_akceptuje.html](http://wyborcza.pl/1,75478,14745603,Polski_rekord_tolerancji__40_procent__z_nas_akceptuje.html) [14.12.2013].

2010 roku nie przekraczał 50%, jednak w 2011 roku (w roku zaprezentowania pierwszego od dawna projektu ustawy) wzrósł do 65%, aby w 2013 roku ponownie spaść do 60%. Trudno wyciągać daleko idące konkluzje o zmianie postaw na podstawie różnic wykrytych w odstępie zaledwie dwóch lat.

Według raportów PBS i CBOS rejestrowane związki partnerskie w pełni akceptowane są na ogół przez osoby młode, posiadające wyższe wykształcenie, mieszkające w większych miastach, o wysokich dochodach *per capita*, praktykujących religijnie raz w roku lub niepraktykujące w ogóle, o lewicowych poglądach politycznych. Aprobacie homoseksualnych związków partnerskich sprzyja fakt osobistej znajomości przez respondenta osób o takiej orientacji.

Przejdziemy teraz do bardziej szczegółowego omówienia stosunku polskich respondentów do związków partnerskich na podstawie projektu CBOS z 2013 roku. Jak się okazuje osoby całkowicie aprobujące takie rozwiązanie akceptują również szczegółowe prawa jakie miałyby zostać przyznane partnerom: pochówek drugiej osoby, uzyskiwanie informacji o jej stanie zdrowia, objęcie ubezpieczeniem zdrowotnym, dziedziczenie, renta rodzinna, wspólne opodatkowanie. Respondenci akceptujący tylko rejestrację związków par odmiennej płci są bardziej powściągliwi, jednak ich poparcie dla poszczególnych aspektów nigdy nie spada poniżej 60%. Możemy zaobserwować ciekawe zjawisko wśród osób całkowicie dezaprobujących legalizację związków partnerskich bez względu na płeć partnerów – często się zdarza, że popierają udzielenie kohabituującym parom konkretnych uprawnień: pochowania zmarłego partnera (61%), informacji o stanie zdrowia (54%), ubezpieczenia (31%) itd. Wprawdzie mówimy o dość niewielkiej grupie badanych (tylko 11% respondentów CBOS odrzuciło związki partnerskie w każdej formie), jednak możemy na tej podstawie wnioskować o podstawach oporu przed proponowaną zmianą, który rośnie w debatach światopoglądowych, o szerszym kontekście a maleje w partykularnych, praktycznych wymiarach życia.

Szczególnie interesujące są wyniki badań INSE, ponieważ pozwalają na częściowy wgląd w motywacje osób preferujących heteroseksualne związki partnerskie pomimo możliwości zawarcia małżeństwa. Powstaje pytanie: co stanowi o przewadze związku partnerskiego nad tradycyjnym rozwiązaniem? W tym miejscu warto wspomnieć, że kilkugodzinna kwerenda polskich i zagranicznych forów internetowych pozwoliła autorce wyszczególnić następujące motywacje: solidarność z parami homoseksualnymi, bunt przeciwko ugruntowanym historycznie przypisaniu ról w związku, odczytywanym jako opresyjne i chęć legitymizacji

relacji przed środowiskiem zewnętrznym przy jednoczesnej niechęci podejmowania ostatecznej życiowej decyzji. Tymczasem w narzędziu badawczym INSE respondentom zasugerowano pewną argumentację, pozwalając na zaznaczanie dowolnej liczby uzasadnień własnego stanowiska<sup>17</sup>. Zwolennicy związków partnerskich wskazywali na łatwość ich zakończenia (44%), korzystny wpływ rozwiązania na politykę prokreacyjną i rodzinną (33%) oraz podwyższenie statusu dzieci poczętych bez ślubu (33%). Według oponentów związków partnerskich, małżeństwo nadal pozostaje jedyną wartościową formą dojrzałego związku dwojga ludzi świadomych przyszłych trudów i zobowiązań (36%), legalizacja otworzy drogę do adopcji dzieci przez gejów i lesbijki (33%), nie widzą też powodu dawania parom homoseksualnym możliwości tworzenia formalnych związków (30%). Zdaniem autorki, o ile w przypadku zwolenników dominują argumenty natury praktycznej<sup>18</sup> – w skali prywatnej i ogólnospołecznej, o tyle przeciwnicy kierują się autotelicznymi, tradycyjnymi wartościami oraz obawą przed zagrożeniem jakie ich zdaniem niesie uznanie homoseksualizmu za normę.

\* \* \*

Jak wspomniano w części relacjonującej wyniki badań, na przestrzeni dziesięciu lat nie zaszły znaczące zmiany w podejściu Polaków do homoseksualnych związków partnerskich. W kwestii opinii nt. związków heteroseksualnych nie dysponujemy materiałem porównawczym z tak długiego okresu czasu, jednak można stwierdzić rosnącą akceptację samej kohabitacji. Warto podkreślić potrzebę przeprowadzenia badań jakościowych wśród osób odrzucających małżeństwo na rzecz związków partnerskich by poznać lepiej przyświecające im motywy.

Stabilność opinii nt. legalizacji związków partnerskich może się utrzymywać przez kolejne lata zważywszy na fakt, że argumentacje stron odzwierciedlają przeciwstawność systemów wartości, którą ciężko będzie przezwyciężyć. Dla jednych łatwa rozwiązywalność umowy partnerskiej jest jej główną zaletą, drudzy traktują ją jako kontrargument. Dla jednych małżeństwo jest przeżytkiem, kojarzonym w dodatku z Kościołem, tracącym ich zdaniem swą istotną społeczną rolę, dla drugich jest ono

<sup>17</sup> Oczywiście respondentami nie były (lub były tylko częściowo) osoby decydujące się na heteroseksualny związek partnerski, jednak odpowiedzi mogą odzwierciedlać także ich motywacje.

<sup>18</sup> Z pewnością nie wszystkim chodzi wyłącznie o względy praktyczne. Dążenie środowisk homoseksualnych (i nie tylko) w tzw. krajach zachodnich do możliwości zawierania małżeństw (a nie związków partnerskich) świadczy o tym, że ważne jest dla nich również funkcjonowanie w ramach społecznego systemu wartości.

wartością samą w sobie. Jedni solidaryzują się z parami homoseksualnymi, drudzy traktują ich styl życia jako zagrożenie dla ładu społecznego.

Według prognozy prof. Jacka Leońskiego do zwiększenia aprobaty dla związków partnerskich będzie prowadzić rozwój więzi społecznych opartych na kulturze zaufania, natomiast zakłócenia tej kultury i atrofia więzi moralnych spowodują, przeciwnie, spadek tej akceptacji<sup>19</sup>. Koncentracja na komponentce partnerstwa jest dość przewrotnym podejściem do tematu. Tę ideę może realizować przecież małżeństwo oraz innego typu relacje międzyludzkie. Powstaje pytanie o związek partnerstwa z odpowiedzialnością i adekwatnością określenia do zjawiska nietrwałych, łatwo rozwiązywalnych relacji. W sytuacji, gdy planowana przez autorów projektu zmiana społeczna ma dotyczyć czegoś innego niż promowanie partnerstwa w relacjach, powodzenie wysiłków może zależeć od innych czynników, w chwili obecnej trudnych do określenia.

Warszawa

Izabela Bukalska

#### SUMMARY

The article concerns the attitudes of Poles towards registered civil unions of both homo and heterosexual couples. In draft bills the idea is referred as “partner relationship”. Firstly the author describes main changes in the family patterns in Poland and opinions about cohabitation. The main part of the article presents results of researches on public opinion regarding civil unions. On the basis of the research we can conclude that level of approval of homosexual unions is relatively constant and is likely to remain such in the following years. According to the author, there is a lack of well-designed qualitative research about motivations of Polish heterosexual couples declaring the preference of civil unions instead of marriage.

<sup>19</sup> J. Leoński, *Związki partnerskie w perspektywie socjologicznej teorii zaufania*, w: *Związki partnerskie: debata na temat...*, dz. cyt., s. 18.



DARIUSZ RUBACHA

## WOLNY ZWIĄZEK KOBIETY I MĘŻCZYZNY – ZABAWA CZY DRWINA?

Od dziecka jestem wychowywany w rodzinie katolickiej i w takiej też rodzinie wspólnie z żoną wychowujemy nasze dzieci. Jednak coraz częściej spotykamy pary, które nie są związane sakramentem małżeństwa, ba nawet nie są małżeństwem w rozumieniu prawnym. Znajomi się rozwiedli, sąsiedzi rozeszli, u innych w domu dorosła córka zamieszkała ze swym narzeczonym, to częste sytuacje z życia codziennego. Media powszechnie lansują modę na swobodny i wolny styl życia, gdzie wzajemną odpowiedzialność i dar siebie zastępuje się prawem do swobody wyboru i satysfakcji emocjonalnej. Od naszych dzieci dowiadujemy się, że ich koleżanka, kolega ma „nowego rodzica”. Pozornie nic nie zagraża naszej rodzinie, ale opisane odstępstwa moralne nie przystają do zasad wiary, którą wyznajemy. Ewidentnie coś szwankuje w instytucji rodziny. Problem jest o tyle trudny i ważny, że dotyczy głównie ludzi młodych, którzy startują w dorosłość, a odpowiedzialne małżeństwo i rodzicielstwo powinno być tego następstwem. Uważamy się za katolików, a co raz częściej słyszymy obiegowe stwierdzenia – „pomieszkają dla sprawdzenia”, „trudno, nie wyszło nam razem”, „od życia też mi się coś należy”. Jeżeli dodamy do tego społeczne „ciche” przyzwolenie i tzw. dobrze, że to nie dotyczy naszej rodziny, to taki obraz niezbyt dobrze świadczy o społecznej kondycji moralnej w świetle nauki Kościoła, za członków którego się uważamy. Grzech jest wpisany w naszą naturę, ale w przypadku wolnych związków, czy związków niesakramentalnych mamy do czynienia ze złym przykładem, a to już problem społeczny, nie indywidualny jednostki. Dotknijmy zatem tego problemu głębiej.

---

DARIUSZ RUBACHA – informatyk, inżynier automatyk, absolwent Politechniki Rzeszowskiej im. Ignacego Łukaszczyka; od wielu lat związany z Duszpasterstwem Akademickim „Rotunda” przy parafii Matki Bożej Saletyńskiej w Rzeszowie; od 1995 r. współpracuje z dwumiesięcznikiem „La Salette. Posłaniec Matki Bożej Saletyńskiej”.

### 1. Grzech, niedojrzałość, kpina z norm społecznych

Mianem dojrzałego człowieka określa się tego, kto potrafi określać swe możliwości działania i w oparciu o nie podejmować decyzje, za których realizację i ewentualne skutki bierze pełną odpowiedzialność. Jest także zdolny do podejmowania zobowiązań, które wyznaczają codzienne życie, praca, relacje z innymi ludźmi. Tak zdefiniowanej dojrzałości wymaga małżeństwo, w którym mężczyzna i kobieta zawierają się sobie nawzajem, łącząc się we wzajemnej miłości i biorąc za siebie i za ich wspólną przyszłość odpowiedzialność.

Głównym problemem dzisiaj są nie tyle związki niesakramentalne, ile nietrwałość małżeństw, a kolejne związki są jedynie tego konsekwencją. Na stałe weszły do języka potocznego takie określenia, jak „kobieta po przejściach” czy „mężczyzna z przeszłością”. Lęk czy niechęć młodych do wstępowania w związki małżeńskie podyktowane są negatywnym przykładem ze strony rodziców, znajomych. Niemałą w tym rolę mają środki masowego przekazu, kreatorzy mody, gwiazdy estrady, „ikony” popkultury.

Co zatem stoi u podstaw decyzji o życiu w wolnym związku i na ile towarzyszy takim osobom świadomość wszystkich konsekwencji wynikających z tego faktu dla ich życia religijnego?

Warto wobec postawionych powyżej pytań zastanowić się nad konsekwencjami świadomego i dobrowolnego wyboru życia w związku niesakramentalnym. Człowiek czasem jest tak przestraszony życiem, perspektywą samotnego borykania się z losem, że nie jest w stanie rozważać swoich decyzji w kategoriach grzechu i bezgrzeszności. Osoba decydująca się na życie w stanie permanentnego grzechu ciężkiego sama stawia się poza nawiasem Kościoła. Dla takich par sytuacja rodzinna jest – z punktu widzenia Kościoła – niestabilizowana, ale to nie znaczy, że oni kiedyś ten grzech wybrali świadomie, „na zimno”. Różnie przecież bywa w życiu. Może emocje przysłoniły godność osoby, może zaufanie i wierność stały się górnolotnymi frazesami, a może chęć posiadania i bogacenia przemieniła miłość w egoizm i władzę.

Obok niewierności małżeńskiej, która także może mieć różne przyczyny, niekoniecznie wynikające z nieuporządkowania w sferze seksualnej, genezą wielu związków niesakramentalnych jest nieradzenie sobie z samotnością i poczuciem krzywdy. Przecież osoby te, wstępując kiedyś w związek małżeński, wybrały drogę życia we dwoje i realizację siebie poprzez miłość małżeńską. W chwili rozpadu pierwszego związku stają przed perspektywą samotnego życia, mając niekiedy po trzydzieści, czterdzieści lat. Wiążąc się z kimś drugim, nawet bez sakramentu, niekoniecznie czynią to powodowani rozwiązłością. Bywa też i tak, że

ślub kościelny nie jest możliwy, ponieważ przynajmniej jedna z osób jest już związana z kimś trzecim na sposób sakramentalny.

W przypadku katolików, którzy z wyboru żyją na sposób małżeński bez sakramentu, a którzy nie mają przeszkód do jego zawarcia mamy do czynienia ze sprzeniewierzeniem się obowiązującym normom moralnym i społecznym. Słabość wiary, wybiórcze podejście do przykazań Bożych wydają się leżeć u podstaw takich związków. Bo czymże jest obcowanie dwojga ludzi, których nie łączy sakrament małżeński jak nie wystąpieniem przeciwko przykazaniu szóstemu i dziewiątemu? Współczesny świat tłumaczy to opacznie – czasem próby, dopasowania, sprawdzenia, poznania. Jednak takie zachowania przeczą zrozumieniu czym jest sakramentalność małżeństwa, osłabiając tym samym podstawy funkcjonowania rodziny, rozumianej jako podstawowa jednostka społeczna. Dla wierzących to życie w grzechu. Mówiąc o intymnej relacji mężczyzny i kobiety, dotykamy wszakże najgłębszej potrzeby wpisanej w płciową naturę człowieka. Stąd też małżeństwo między ochrzczonymi ma wagę i godność sakramentu.

Bywa i tak, że on i ona wspólne pomieszkiwanie traktują jako sposób na życie. Nie myślą o ślubie, nie chcą się „sprawdzać”, nie chcą się „wypróbować”, po prostu chcą razem żyć. Jest im dobrze razem, są wolni, łączy ich uczucie, a normy społeczne nie stanowią dla nich zobowiązania. Mają siebie, swój świat, kochają się, a formalizacja związku tylko dla przysłowiowego „papierka” nie jest im potrzebna. Żyją w przeświadczeniu, że mieszkanie bez ślubu daje obojgu stronom szansę na sprawdzenie, czy to ten i czy to ta. A przecież sakrament małżeństwa nie jest „nakładką” religijną dla bycia razem czy też dodatkiem na zasadzie „ulepszacza”, ale realizacją drogi chrześcijanina przez miłość i całkowity dar z siebie dla małżonka. Dla osoby wierzącej realizacja miłości i małżeństwa nie może odbywać się bez odniesienia do Boga. Rodzi się zatem pytanie, na ile wspomniane osoby kierują się wygodą i egoizmem, na ile zaś towarzyszy im niewiara w trwałą miłość i w sens samego małżeństwa? Przede wszystkim jednak chrześcijanin powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, do jakiej miłości zaprasza go Chrystus i jaką relację obdarza Swoim błogosławieństwem<sup>1</sup>.

## 2. Co z narzeczeństwem?

W dzisiejszym świecie bardzo często wypacza się znaczenie słów „narzeczeństwo” i „zaręczyny”. Wiele osób celebrytuje dziś swoje „zaręczyny”,

mimo że już dawno przekroczyły próg prawdziwego narzeczeństwa! A przecież konieczne jest wzajemne poznanie się dwojga ludzi przed podjęciem decyzji o wspólnym życiu i dobre do niego przygotowanie. Zanim oboje wypowiedzą sakramentalne „tak” wymaga się od partnerów wzajemnego poznania, pozytywnych i negatywnych cech osobowości, charakterów, wad, zdolności i predyspozycji czy przekonań religijno-moralnych. Narzeczeństwo to również czas na wzajemne poznawanie zainteresowań, upodobań, poprzez chodzenie nie tylko na katechezy przedmałżeńskie, lecz również do kina, teatru, na zabawy, spacer. Czas, by pokochać różnice, bo nie wszystkie one są złe, miłość je pokonuje. „Najważniejsze jest, by mieć tę samą koncepcję miłości i ten sam cel życiowy: pragnienie Boga i wieczności” – jak pisze Antoni Carol w książce *Inżynieria miłości* (2002).

Zaręczyny to wyrażenie woli bycia razem w małżeństwie, składane kobiecie przez mężczyznę. Symbolem pragnienia połączenia się węzłem małżeńskim jest wręczenie wybrance (narzeczonej) pierścionka zaręczynowego przez ukochanego (narzeczonego). Zaręczyny rozpoczynają okres narzeczeństwa, który trwa aż do ślubu. Odgrywają one istotną rolę w przygotowaniu do małżeństwa i bliższego poznania się rodzin narzeczonych. Stanowią bowiem element podkreślenia wartości „domowego Kościoła” oraz roli rodziców i krewnych w powstawaniu nowej rodziny<sup>2</sup>. Narzeczeństwo to czas świadomego przygotowywania się do małżeństwa i założenia rodziny.

Ojciec Alain Quilici – mnich w dominikańskim klasztorze w Tuluzie – twierdzi, że czas narzeczeństwa, czas oczekiwania i nadziei jest dla młodych wręcz bezcenny i nie wolno go przegapić. Jest niezbędny do położenia podwalin przyszłej egzystencji, dlatego należy go przeżyć świadomie w całej pełni. Jest nade wszystko czasem, w którym narzeczeni muszą sobie odpowiedzieć na pytanie, kogo i co kochają. Czy kochają samych siebie, czy też kochają drugą osobę dla niej samej? [...] Czas narzeczeństwa nie jest czasem łatwym. Jest pełnym niewygód czasem przejścia. Narzeczeni nie mają już tego, co opuścili i jeszcze nie mają tego, czego pragną. Jednak dobrze przeżyty, staje się obietnicą i zadatkiem szczęśliwego małżeństwa<sup>3</sup>.

Jednak bardzo często obecnie owo „wyprobowanie się” jest rozumiane jako sprawdzenie w sferze seksualnej, czy jest ona źródłem satysfakcji i przyjemności. A przecież miłość osobowa nie toleruje próby, nie eksperymentuje na drugiej osobie, ale z natury zmierza do pełnego i ostatecznego daru z siebie.

<sup>1</sup> W. Nowak, *Katolik w związku niesakramentalnym*, <http://www.deon.pl/religia/w-relacji/rodzina/art,15,katolik-w-zwiazku-niesakramentalnym.html>.

<sup>2</sup> Papińska Rada ds. Rodziny, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa*, n. 28.

<sup>3</sup> A. Quilici, *Narzeczeństwo*, Warszawa 2009, s. 8–10.

Celem narzeczeństwa jest bezpośrednio przygotowanie się do małżeństwa i zbudowanie jego podstaw poprzez: pogłębianie wzajemnej miłości narzeczonych, lepsze poznanie wzajemnych zalet i wad, co może mieć znaczenie dla podjęcia ostatecznej decyzji dotyczącej zawarcia małżeństwa z tą właśnie osobą, poznanie rodziny przyszłej żony i przyszłego męża, stworzenie materialnych postaw wspólnego życia. Jednak nade wszystko uświadomienie sobie przez narzeczonego przyszłych zadań opiekuna i głowy rodziny, a przez narzeczoną czekających ją obowiązków żony i matki oraz wspólne podjęcie decyzji o kształtowaniu współżycia płciowego w przyszłym małżeństwie w sposób odpowiadający ślubowi uczciwości małżeńskiej.

Jak trafnie piszą w swoim świadectwie Kasia i Marek – niekiedy młodzi ludzie próbują przekonać, że jedynie mieszkając razem, mogą się dobrze poznać. Tymczasem możliwość ta jest bardzo ograniczona, a już na pewno nie zagwarantuje udanego małżeństwa. Nie uzyskamy choćby odpowiedzi na żadne z przykładowych pytań: jak zachowa się współmałżonek, kiedy po całym dniu pracy będzie musiał czuć w nocy przy chorym dziecku lub czy przetrwa nasza miłość, gdy przyjdzie zmierzyć się z cierpieniem, jakim jest śmierć upragnionego dziecka lub jego nieuleczalna choroba, jak wytrwać w wierności małżeńskiej, kiedy konieczne okazuje się pozostawanie we wstrzemięźliwości seksualnej przez okres ciąży i leczenia po powikłanym porodzie – skoro nie udało się wytrwać w czystości przedmałżeńskiej. Poza tym mogą pojawić się choroby, uzależnienia, brak pracy... To lista niekończących się pytań i problemów, wobec których po ludzku człowiek staje bezradny i jedynie miłość małżeńska, która w Jezusie Chrystusie znajduje swój fundament oraz siłę, jest w stanie przetrwać wszelkie trudności i cierpienia. Nie oznacza to, że nigdy nie przeżywalimy żadnych trudności, ale zawsze staraliśmy się poprzez uczestnictwo w sakramencie pojednania (kierownictwo duchowe, wspólny spowiednik) i w Eucharystii czerpać łaskę do ich pokonywania<sup>4</sup>.

### 3. Opacznie pojmowana wolność

Cywilizacja konsumpcji wychowuje człowieka w przyzwyczajeniu do ustawicznego brania, do pełnego korzystania z dóbr materialnych i przyjemnościowych. Wychowuje człowieka nieuznającego wyrzeczenia, rezygnacji z posiadania, używania, odłożenia „na potem”<sup>5</sup>. Młodzi ludzie dostrzegają w małżeństwie jedynie stronę fizyczną,

cielesną, a do uprawiania seksu ślub nie jest im konieczny, lecz wystarczy jedynie uczucie. Żyją w przeświadczeniu, że więzy uczuciowe są ważniejsze niż więzy formalne. W tej namiastce wolności upatrują swobodę działania i poszukiwane przyjemności. Są przekonani, że taka postawa i zachowanie jest oznaką dorosłości i samodzielności, całkowicie pomijając ewentualne konsekwencje i odpowiedzialność za swoje czyny. Tym tragiczniejsze, że nie jest to wolny wybór ludzi młodych, a jedynie typowe naśladownictwo postaw propagowanych przez agresywną propagandę mass mediów<sup>6</sup> lub modę tzw. salonów lansujących swobodny, partnerski styl życia.

Wolne związki bywają dla wielu par próbą wyłamania się z ram społecznych, środowiskowych, kulturowych lub religijnych. Od normalnego małżeństwa odstrasza ich związane z nim skrupowanie. Nie chcą być zapisani w aktach prawnych, nie chcą figurować jako mąż i żona, nie chcą podporządkowywać się systemowi państwowemu i jego kontroli, na którą i tak nie mają wpływu. Pragną wolności i miłości osobistej.

Gdy dojrzały człowiek decyduje się na życie w wolnym lub niesakramentalnym związku, a uważają się za wierzących, to powinni też wiedzieć, że na postępowanie każdego człowieka Bóg patrzy poprzez pryzmat sumienia tegoż człowieka. Jeśli ktoś żyje w innym związku niż małżeństwo sakramentalne, to nie znaczy, że jest automatycznie skazany na potępienie. Nikogo nie da się przecież przymusić do mądrości, miłości i szczęścia. W obliczu błędnych decyzji nie ma sensu moralizowanie, straszenie, grożenie. W takich sytuacjach trzeba być partnerem, mężem zaufania, z którym można wypracować mądre stanowisko, poprzez radę pomoc we właściwym rozwiązywaniu poważnych życiowych problemów. Nie da się kochać na próbę, podobnie jak nie da się żyć na próbę. Nikt z nas nie jest na tyle doskonały, by drugi człowiek mógł mu zawierzyć swój los na zasadzie: „zobaczmy, jak się między nami ułoży”. W życiu na tej ziemi nic „samo” nie ułoży się dobrze. To nie przeznaczenie czy łut szczęścia decyduje o losie danego małżeństwa, lecz to ona i on decydują o tym, na jakich wartościach budują swoją przyszłość, jakimi kierują się ideałami i jaki będzie ich związek.

Rzadko słychać w kościele na mszy świętej o tym, by kapłan mówił cokolwiek na temat konkubinatów i wolnych związków. Rodzi się pytanie kto ma zatem edukować ludzi, kto ma uzupełniać ich braki w wierze? Bez jasno nakreślonego i jednoznacznego stanowiska Kościoła nie przekonamy o słuszności sprawdzonych przez wieki norm. Kto ma przerwać

<sup>4</sup> *Nasze narzeczeństwo*, <http://adonai.pl/narzeczenstwo/?id=11>.

<sup>5</sup> F. Adamski, *Człowiek istota religijna i rodzinna*, Kraków 2013, s. 152.

<sup>6</sup> A. Świerczek, *Wolne związki w świetle nauczania Kościoła o małżeństwie*, Kraków 2013, s. 165.



milczenie na temat konkubinatów? Dochodzi nawet do tego, że niektóre kobiety modlą się nowenną pompejańską, aby ich konkubenci nie odchodzili do swoich prawowitych żon. Świadczy to dobitnie o mizernej wiedzy o tym, czym jest życie na przysłowiową „kocią łapę” i jakie ma to swoje następstwa dla członków Kościoła. Problemem zaś w moim odczuciu jest to, że dzisiaj już nie Kościół, ale różnorakie media przejęły rząd dusz nad znaczną częścią społeczeństwa. Konkubinaty jest zaś traktowany nie jako związek wypaczający moralno-religijne i społeczne normy, a jako nowa forma wspólnego życia ludzi budujących pozornie nowoczesne społeczeństwo, w nowej Europie i świecie.

#### 4. Życie na tzw. próbę sprawdzeniem trwałości uczuć, wzajemnego dopasowania?

Coraz częściej młodzi ludzie nie myślą o „finalizacji związku” i małżeństwie. „Po co nam zbędne papierki” – mówią. Mieszkanie pod wspólnym dachem wybierają coraz częściej narzeczeni, przygotowujący się do ślubu kościelnego. Młodzi ludzie, poza chęcią przebywania ze sobą przez jak największą część doby, a także dzielenia trudów i radości codziennego życia jeszcze przed staniem na ślubnym kobiercu, mają na względzie kwestie praktyczne. Mieszkanie „bez ślubu”, traktuje jak mieszkanie „przed ślubem”. Swoją decyzję o wspólnym zamieszkaniu argumentują potrzebą „sprawdzenia się”, „lepszego poznania się”, ale wcale nie wykluczają w najbliższym czasie powiedzenia sobie sakramentalnego „tak”. Sytuacja ekonomiczna wielu studentów, pragnienie dopasowania się, przeżycia swego rodzaju symulacji małżeństwa, skłania ich do decyzji, by zamieszkać razem. Są w sobie zakochani, planują wspólne życie i takie zamieszkanie razem według nich jest bardzo dobrą okazją, by się lepiej poznać, dopasować, zobaczyć swoje zalety i wady, by nie ujawniły się po ślubie, bo wtedy nie ma już odwrotu.

W moim odczuciu to z jednej strony niezrozumienie zasad jakimi żyć powinien chrześcijanin, brak właściwego pociągającego przykładu ze strony rodziców, znajomych – jednym słowem autorytetów, a z drugiej chęć zademonstrowania swojej samodzielności, wolności, odpowiedzialności, czy dorosłości wzorowanej na nowoczesnych wzorcach społecznych, które u swych podstaw mają sprzeciw wobec norm chrześcijańskich.

Dla ludzi, uważających się za chrześcijan, wierzących i praktykujących niesakramentalny związek, czy wspólne zamieszkiwanie jest grzechem i odstępstwem od obowiązujących naturalnie zasad moralnych. Nie ma życia na próbę! Nie ma próby w imię dobra dla związku! Czasem „sprawdzenia” wzajemnych uczuć i pełniejszego poznania, a nie wspólne pomieszkiwanie jest narzeczeństwo. Ślub to początek

czegoś nowego, początek wspólnego życia. Ojciec Maciej Sokołowski z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów podkreśla, że „mieszkanie przed ślubem pozbawia nas bariery wstydu. Jest rozładowywaniem wstydu przed człowiekiem, który mi jeszcze nie zagwarantował – życiem, ślubem, a tylko deklaracjami, że będzie ze mną. A co ze sferą fizyczną takiego związku? Wspólne mieszkanie przed ślubem zasadniczo łączy się z wspólnym spaniem, kochaniem się, współżyciem. Przed ślubem wchodzi się w doświadczenie, że tak naprawdę nie ma znaczenia, czy ten ślub mamy czy nie. Jest nam dobrze, zatem i ślub nie jest potrzebny<sup>7</sup>.

Kościół katolicki sprzeciwia się mieszkaniu przed ślubem. W zmienionej argumentacji podkreśla, że ludzkie ciało jest świątynią, a konkubinaty czy inna forma wolnego związku jest grzechem przeciw przykazaniu „Nie cudzołóż”. Każda inna osoba, również ta nam „niepoślubiona w kościele”, jest uważana za współnika grzechu. Wszystkie te sytuacje znieważają godność małżeństwa; niszczą samo pojęcie rodziny; osłabiają znaczenie wierności. Są one sprzeczne z prawem moralnym. Jeżeli nie ma przeszkód i młodzi nie chcą zawrzeć sakramentu małżeństwa, tylko kalkulują według ludzkiej logiki, to popełniają największy błąd i budują życie na piasku. Taka postawa nie da się usprawiedliwić, bo ci ludzie nie postępują według wiary, lekceważą Pana Boga oraz lekkomyślnie podchodzą do życia.

„Wiele osób zamierzających zawrzeć małżeństwo domaga się dzisiaj swego prawa do próby. Bez względu na powagę tego zamiaru ci, którzy podejmują przedmażeńskie stosunki płciowe, «nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności relacji międzyosobowej mężczyzny i kobiety, a zwłaszcza nie mogą ustrzec tego związku przed niestałością pożądania i samowoli»” – czytamy w dokumencie Kongregacji Nauki Wiary<sup>8</sup>.

Jan Paweł II precyzuje zaś – zjednoczenie cielesne jest moralnie godziwe jedynie wtedy, gdy wytworzyła się ostateczna wspólnota życia między mężczyzną i kobietą. Miłość ludzka nie toleruje „próby”. Domaga się całkowitego i ostatecznego wzajemnego daru z siebie<sup>9</sup>.

Co więc daje nam właściwie sakramentalność małżeństwa, że warto o nie walczyć, co stanowi tę jakość, której brakuje konkubinatom?

Małżeństwo sakramentalne to gwarancja naszych praw, gdzie gwarantem jest sam Bóg i nasza przysięga małżeńska ważna na dobre i na

<sup>7</sup> U.A. Marczevska, *Katolicki konkubinaty – rewolucja czy niekonsekwencja?*, [http://www.wiadomosci24.pl/artukul/katolicki\\_konkubinaty\\_rewolucja\\_czy\\_niekonsekwencja\\_18247.html](http://www.wiadomosci24.pl/artukul/katolicki_konkubinaty_rewolucja_czy_niekonsekwencja_18247.html).

<sup>8</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja Persona humana*, n. 7.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska Familiaris consortio*, n. 80; KKK, n. 2391.

złe, w zdrowiu i w chorobie, teraz i do końca życia. To zjednoczenie mężczyzny i kobiety przed obliczem Boga. W trwałej jedności i nierozzerwalności małżeńskiej można znaleźć prawdziwe szczęście. A co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela (Mt 19, 6) powtórzmy za ewangelistą. To rezygnacja z prawa opartego o etykę katolicką zepchnęła nas do roli demonstrantów zebranych o życie dla nienarodzonych, o życie dla ciężko chorych, o nie demoralizowanie naszych dzieci w szkołach?

Jest też sporo racji w stwierdzeniu, że współczesna teologia zapomina o sakramentalnym wymiarze małżeństwa, o sakramentalnym wymiarze ludzkiego życia, po prostu; o sakramentalnym wymiarze naszego życia w każdym wymiarze – prywatnie, służbowo, rodzinnie, społecznie i państwowo. Moderniści usiłują nas przekonać, że wiarę należy mieć przede wszystkim w swoim sercu; ale my mamy wiarę w sercu, tak jak i miłość do ukochanej mamy w sercu, ale to za mało! Zewnętrznym wyrazem miłości są właśnie sakramenty, a źródłem sakramentów jest sam Chrystus<sup>10</sup>.

### 5. Przysięga niepotrzebna, czy rzucona na wiatr?

Wiele osób decyduje się żyć „na kocią łapę” z różnych powodów: gdy nie mają własnego mieszkania, na drodze stoją finanse lub różnice kulturowe i religijne. Nie decydują się na małżeństwo, ale chcą dzielić ze sobą życie. Konkubinat to dziś bardzo często wybierany przez pary sposób na wspólne życie, ale z zasady o nieformalnym charakterze. Nie ma reguły mówiącej ile trwają takie związki – wszystko zależy od woli partnerów i ich osobistych potrzeb. Tylko pozornie i w ich mniemaniu stają się „prawnie mężem i żoną” (tzw. *common law marriage*). Wolne związki tylko pozornie można porównywać z instytucją małżeństwa, która postrzegana jest coraz częściej jako zbyt duże ograniczenie wolności osobistej. Jednak wszystko to dowodzi niezrozumieniu czym jest instytucja małżeństwa i rodzina.

Kościół katolicki, tak krytykowany za „ograniczanie wolności swoich wiernych” zmusza do odpowiedzialności. Stawia sprawę jasno i klarownie, wymagając od ludzi czegoś naprawdę trudnego – deklaracji na całe życie. Jednakże przekonuje, że będąc w takim zobowiązaniu nie ma wątpliwości, iż zrobi się wszystko, by wyprowadzić małżeństwo z każdego kryzysu. Nie daje recepty na zgodne pożycie „do kresu swych sił”, ale tłumaczy, że miłość prawdziwa dwojga ludzi zbudowana na fundamencie wiary przetrwa nawet największe trudności.

<sup>10</sup> Czy Kościół zaleca konkubinat zamiast małżeństwa?, <http://www.rodzinaKatolicka.pl/index.php/wywiady/5-komentarze/12107-czy-kocio-zaleca-konkubinat-zamiast-maestwa>.

Dlatego też wymaga przed jego zawarciem odbycia nauk przedmałżeńskich, gdyż chodzi o decyzje dożywotnie, a nie czasowe. Nie daje w przeciwieństwie do nowoczesnego państwa furtki odrzucenia odpowiedzialności za złamanie przysięgi danej drugiemu człowiekowi. Ma bowiem stać na straży zasad moralnych na jakich opiera się instytucja rodziny. Brak bezpieczeństwa, które daje trwałość formalna związku, przecież może być na dłuższą metę bardzo trudny do utrzymania dla „luźnego”, czy „wolnego” związku.

Sakrament małżeństwa jest znakiem i źródłem łask przemieniającym i umacniającym naturalną miłość mężczyzny i kobiety. Zatem „mówić o sakramencie małżeństwa, to uznać fakt łaski udzielanej mężczyźnie i kobiecie, którzy przez dwustronną i osobową zgodę zawierają jedno i nierozzerwalne przymierze miłości”<sup>11</sup>. Miłość chce być trwała; nie może być tymczasowa. Nie można kochać na chwilę, przez pewien czas, by następnie łączyć się z inną osobą.

### 6. Egoizm i narcyzm ponad miłość, uczciwość i lojalność

„Nie ślub a miłość upoważnia do pożycia” – wołają dziś donośnym głosem mass mediów zwolennicy seksualnej swobody i tzw. etyki permissywnej. Miłość, wszystko uświęca, do wszystkiego uprawnia i musi realizować się przez seksualne „zjednoczenie”. Wielbiciele wolnej miłości sądzą, że w ten sposób wywyższą samą miłość, dodając jej blasku i chwały. Jest jednak wręcz przeciwnie.

Czy czasem owa niczym nie krępowana miłość nie jest też wolna od zasad moralnych, wierności i odpowiedzialności, od tych zobowiązań i wartości, które wnosi sam ślub jako sakrament i jako akt prawny? Czy tak pojmowana miłość jest też wolna i gotowa do wszelkich zmian, nowych romansów i przygód? W moim odczuciu, bardzo trafnie pisze Kinga Wiśniewska-Roszkowska – dr medycyny, specjalista z zakresu ginekologii oraz chorób wewnętrznych, że tym, co przed ślubem trzeba koniecznie wypróbować u danego kandydata (czy kandydatki), są zasady moralne, religijność, charakter, zdolność do ofiarnej miłości i do opanowania popędów. Przedślubny seks temu wszystkiemu przeczy, jest po prostu dowodem braku lub znacznej niedomogi tych tak ważnych dla małżeńskiego szczęścia walorów<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> C. Rychlicki, *Sakramentalny charakter przymierza małżeńskiego*, Płock 1997, s. 255; por. J. Grzeškowiak, *Misterium małżeństwa jako symbol przymierza Boga z ludźmi*, Poznań 1996, s. 162.

<sup>12</sup> K. Wiśniewska-Roszkowska, *Czy będą ze sobą szczęśliwi?*, <http://adonai.pl/narzczenstwo/?id=33>.

Benedykt XVI wyraźnie zaznacza, że miłość nie jest tylko uczuciem. „Uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być cudowną iskrą rozniecająca, lecz nie jest pełnią miłości”<sup>13</sup>. Prawdziwa miłość to osobowe zaangażowanie wobec osoby kochanej, to decyzja woli o jej bezwarunkowej i definitywnej afirmacji.

Czy czasem w wolnych związku partnerzy nie kierują się utylitarną zasadą maksymalizacji przyjemności przy równoczesnej minimalizacji trudności oraz przykrości? To nic innego jak hołdowanie własnemu egoizmowi, w którym człowiek szuka jedynie osobistej korzyści i przyjemności, nastawiony jedynie na indywidualne doznania i emocje.

Przecież może to być swego rodzaju egoizm we dwoje, gdy para skupia się w swoim związku jedynie na maksymalizacji wspólnych przeżyć i satysfakcji z życia seksualnego bez odniesienia do osobowej godności każdego z nich oraz zobowiązań moralnych i odpowiedzialności, jakich domaga się od nich wzajemne zaangażowanie w zachowania oraz działania seksualne. Chodzi tutaj o ukierunkowanie na osobową jedność i przyszłe rodzicielstwo, a nie doraźne zaspokojenie osobistych przyjemności<sup>14</sup>.

### 7. Płodność i wychowanie dzieci – zgorzenie

Sobór Watykański II ukazuje małżeństwo jako przymierze mężczyzny i kobiety na wzór Przymierza Chrystusa i Kościoła, w którym miłość małżeńska jest odwzorowaniem tajemnicy jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem, a także jest źródłem ich wzajemnego uświęcenia i sił potrzebnych do wypełniania małżeńskiego i rodzicielskiego powołania<sup>15</sup>. Dlatego też rodzina, oparta na sakramentalnym związku mężczyzny i kobiety, jest nazywana „domowym Kościołem”, w którym „rodzice przy pomocy słowa i przykładu powinni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie.

Fundamentem rodziny jest otwartość na płodną miłość małżonków. To miejsce, w którym każdy z jej członków jest wzajemnym darem miłości. Jej gwarantem zaś sakramentalna przysięga nierozzerwalności i odpowiedzialność wobec współmałżonka i potomstwa. Dzieci potrzebują bezpieczeństwa, które daje trwała jedność i harmonia między rodzicami. Sakrament małżeński czyni małżeństwo nierozzerwalnym

<sup>13</sup> Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, n. 17.

<sup>14</sup> A. Świerczek, *Wolne związki w świetle nauczania Kościoła o małżeństwie*, dz. cyt., s. 213–214.

<sup>15</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 11.

w oczach Boga i żadne mody tego faktu nie zmieniają. Rozwód jest złem, przegraną ludzi, którzy nie dopełnili wobec siebie zobowiązań zawartych w słowach ślubowania małżeńskiego. Najczęściej jest osobistą tragedią dla każdego z małżonków, a dzieci zrodzone w takim małżeństwie cierpią najbardziej i nie z własnej winy.

Co powiedzieć dzieciom z niesakramentalnego małżeństwa? Co powiedzieć dzieciom zrodzonym w „wolnym związku”? Dla osób wierzących jest to bardzo trudne, ale dzieciom trzeba powiedzieć całą prawdę, jeżeli one pytają rodziców: dlaczego nie przystępujecie do Komunii Świętej? Rodzicom trudno jest przyznać się, że kiedyś w swoim życiu popełnili błąd, ale jeszcze gorzej jest okłamać dzieci albo ukryć prawdę. Wcześniej czy później, dzieci i tak odkryją prawdę o rodzicach. Jeżeli przedtem usłyszały kłamstwo, to autorytet rodziców zostanie zniszczony. Jeżeli jednak rodzice przyznają się do własnych błędów, to zaufanie rośnie, a dzieci uczą się wtedy na błędach swoich rodziców. Jeżeli w rodzinie panuje duch wiary, rodzice się modlą, a dzieci wychowuje się według Ewangelii, to jest możliwe, że błędy młodości rodziców nie będą przeszkodą dla dzieci, ale mogą się przyczynić do pogłębienia duchowej dojrzałości całej rodziny<sup>16</sup>.

Wiele osób pozostających w wolnych związkach decyduje się na poczęcie i urodzenie dzieci. Pragną stworzyć rodzinę, choć nie zamierzają w najbliższej przyszłości sformalizować swego związku. Różnorakie mogą być motywy takiej decyzji jednak zawsze w takiej sytuacji pozostaje jakaś niepewność i obawa o trwałość takiego związku. Niepewność więzi pomiędzy rodzicami przenosi się zaś na ich relacje z dzieckiem i bezpośrednio wpływa na jego wychowanie. To dziecko najczęściej staje się pierwszą i najbardziej pokrzywdzoną ofiarą takiej sytuacji, co często ujawnia się w okresie dojrzewania czy nawet w życiu dorosłym. Dziecko bywa często karta przetargową lub formą presji do legalizacji wolnego związku<sup>17</sup>.

Stosunek religii katolickiej do wolnych związków ma zdecydowanie charakter pejoratywny. Są niezgodne z uznawanymi normami społecznymi i zasadami moralnymi, stanowią zagrożenie dla instytucji małżeństwa i rodziny oraz źródło zgorzenia i nieodpowiedzialności społecznej.

### 8. Wartości dopasowywane do sytuacji, chwili, emocji

Pary zastanawiają się na ile pasują do siebie. Co ich łączy, a co dzieli? Jakie są proporcje między różnicami a podobieństwami w cha-

<sup>16</sup> Por. W. Głuszek, *Związki niesakramentalne w świetle prawdy*, <http://www.apostol.pl/czytelnia/gluszek/zwi%C4%85zki-niesakramentalne-w-%C5%9Bwietle-prawdy>.

<sup>17</sup> A. Świerczek, *Wolne związki w świetle nauczania Kościoła o małżeństwie*, dz. cyt., s. 208–211



rakterach to trzon tzw. kalkulatorów miłości, testerów dopasowania czy love sprawdzianów. Tylko, że zabawa nie może być wykładnią dla wzajemnego pożycia? Co to znaczy „pasować do siebie”? Pod jakim względem powinno się być do siebie podobnym, a w jakich obszarach dopuszczalna jest odmienność?

Mieczysław Plopa, polski psycholog i współautor testu KDM-2 (Kwestionariusza Dobranego Małżeństwa)<sup>18</sup>, wymienia 4 istotne wymiary dla jakości relacji:

- 1) intymność – rozumiana jako satysfakcja z bycia w bliskiej relacji z partnerem, potrzeba budowania relacji opartych na pełnym otwarciu, zaufaniu, bliskości i szczerości;
- 2) samorealizacja – definiowana jako poziom satysfakcji z małżeństwa, które stanowi możliwość realizacji każdego z partnerów, realizacji własnego systemu wartości, swoich zadań życiowych;
- 3) podobieństwo między partnerami – czyli zdolność do realizacji ważnych celów małżeńskich i rodzinnych, syntonii poglądów na temat rozwoju związku, wydawania pieniędzy, spędzania wolnego czasu, określania zewnętrznych granic rodziny, kultywowania tradycji rodzinnych czy sposobów wychowywania dzieci;
- 4) rozczarowanie – poczucie porażki życiowej wynikającej z faktu zawarcia związku małżeńskiego, poczucie skrępowania, braku niezależności i autonomii.

Bezspornie ludzie łączą się w pary ze względu na atrakcyjność seksualną, wspólnotę zainteresowań, pasji czy podobne doświadczenia życiowe. Fundamentem staje się system wartości, priorytety oraz cele życiowe. Nie bez znaczenia jest tutaj zgodność osobowości, wspólne tradycje, obyczaje czy religia. Podkreśla się niejednokrotnie, że dla trwałości związku ważne jest dopasowanie charakterów kobiety i mężczyzny. Ale przecież nie ma złotej recepty na udane małżeństwo, czy szczęście w związku bez wzajemnej pracy nad sobą dla dobra tej drugiej strony. Trzeba chcieć ustawicznie i ciągle udoskonalać związek. Jeżeli nie ma motywacji, by odkrywać się na nowo albo wypracowywać wzajemne strategie porozumienia, trudno będzie mówić o satysfakcji z małżeństwa. Myślenie życzeniowe: „tak bym chciała/chciał mieć idealnego małżonka” nie sprawi, że nagle spadnie z nieba „książę z bajki”. Udany związek to autoanaliza własnych zachowań i konstruktywna rozmowa na temat wzajemnych uczuć, oczekiwań i potrzeb.

Oslabienie poziomu religijności nie tylko pociąga za sobą wzrost liczby wolnych związków, ale także wzrost społecznej akceptacji

dla nich. Coraz częściej przedmałżeńskie doświadczenia współżycia seksualnego młodych par są traktowane jako czas poszukiwań i docierania się, czas prób i błędów, które są społecznie akceptowane i usprawiedliwane. Wiara chrześcijańska oraz głoszony przez nią system norm moralnych hamowała i potępiała zawsze rozwój pozamałżeńskich relacji seksualnych. Kościół od swego zarania pouczał, że rodzina oparta na nierozzerwalnym małżeństwie mężczyzny i kobiety jest podstawowa i najważniejszą komórką społeczną, a ich związek jest sakramentem.

### 9. Rodzina zbędna – wystarczy związek?

Są i tacy, którzy wspólne zamieszkanie traktują jako sposób na życie. Nie myślą o ślubie, nie chcą się „sprawdzać”, nie chcą się „wypробować”, po prostu chcą razem żyć. Nie wszystkich stać na „własny kąt”, a dzielenie mieszkania z „drugą połówką” to być może lepszy pomysł niż wprowadzanie się do obcej osoby. Dzieci zaś uważają oni za balast w osiągnięciu kariery, wysokiego statusu społecznego, wymarzonej pozycji, stanowiska. A przecież takie podejście to zaprzeczenie prawdy o rodzinie opartej na małżeństwie rozumianym jako nierozzerwalny związek kobiety i mężczyzny. Niezwykle istotne cechy małżeństwa to miłość, wierność i nierozzerwalność związku oraz jego ukierunkowanie na prokreację. Legalność, ceremonia, sankcje społeczne, kontrola społeczna, efektywne relacje, uznanie życia seksualnego są immanentnie zawarte w tej definicji<sup>19</sup>.

To przykład osłabienia wiary, zagubienia religijnych norm moralnych, czy niekonsekwencji wiary? A może... czasy się zmieniają? Czy faktycznie Kościół katolicki ma rację stanowczo odrzucając taką formę życia ludzi? Po co to straszeniem grzechem w XXI wieku?

Zastanawiające jest jednak dlaczego kochający się młodzi, bardzo często z katolickich rodzin decydują się na taki właśnie krok? Dlaczego takie nieformalne wspólne zamieszkiwanie dwojga kochających się ludzi jest formą i sposobem na życie? To, że wspólne mieszkanie zmienia charakter związku, jest raczej bezdyskusyjne. Czy rzeczywiście małżeństwo obecnie przestaje być decyzją na całe życie? Czy może jest tak jak mówi slogan, że na całe życie teraz to jest tylko kredyt mieszkaniowy?

Rodzina coraz częściej jest utożsamiana ze swego rodzaju azylem intymności i odprężenia w zagęszczonym i pełnym nacisków społecznym

<sup>18</sup> Por. M. Plopa, *Więzi w małżeństwie i rodzinie. Metody badań*, Kraków 2005, s. 26.

<sup>19</sup> A. Świerczek, *Wolne związki w świetle nauczania Kościoła o małżeństwie*, dz. cyt., s. 22.

życiu współczesnego świata. Skoro świat zmierza do podobnego stylu życia, szybkiego i wygodnego, nastawionego na osobiste szczęście toteż ludzie starają się pozostawać w takich związkach, które dają im satysfakcję. Małżeństwo jest obecnie traktowane jako „sprawa prywatna” dwojga ludzi, których łączy silna łączność emocjonalna, nastawionych na osiągnięcie wzajemnej satysfakcji.

Jest jeszcze jedna kwestia, o której warto pamiętać. Trwałość rodziny jest fundamentem trwałości i dobra społeczeństwa. Natomiast osoby żyjące w wolnych związkach unikają takiego publicznego zobowiązania do stworzenia trwałej wspólnoty, zakładając z góry jej tymczasowość, a jej trwanie uzależniają od różnorodnych okoliczności. Zatem w imię poszanowania wolności należy respektować prywatny wybór sposobu życia we dwoje, jednak nie można wynosić go do rangi interesu publicznego. Takie działania osłabiają instytucję rodziny. Zabiegają bowiem o indywidualne dobro partnerów kosztem dobra wspólnego rodziny opartej na publicznie zadeklarowanym i nierozzerwalnym małżeństwie.

#### 10. Co z nami w czasie choroby i na starość?

Jednym z podstawowych obowiązków małżeńskich, jaki nakłada na małżonków kodeks rodzinny i opiekuńczy, jest obowiązek niesienia pomocy. Pomimo, iż kodeks nie mówi o tym wprost, chodzi tutaj o nieodpłatne niesienie pomocy. Uzasadnia się ją istnieniem życiowej wspólnoty, którą tworzą małżonkowie. Jest też wyrazem życzliwości dla współmałżonka. Obowiązek ten polega nie tylko na niesieniu pomocy materialnej, ale także, a może przede wszystkim na pomocy moralnej, duchowej, na wspieraniu poczynań drugiego małżonka, dopingowaniu go w trudnych życiowych sytuacjach i wspólnym przezwyciężaniu trudności życia codziennego. Do takich sytuacji należą właśnie utrata pracy, ciężka choroba.

Konkubinaty pod względem prawnym tym różni się od małżeństwa, że partnerzy mogą bez zbędnych formalności po prostu się rozstać, a każdy z partnerów może po prostu opuścić drugiego. Wolne związki wybierają zwykle pary, które wolą żyć na własny rachunek, więc nie decydują się na ślub albo osoby, które mają za sobą nieudane małżeństwo. Jeśli potocznie mówiąc „nie ułoży się im”, mogą się rozstać bez żadnych zobowiązań. Pary żyjące w nieformalnych związkach nie mogą także ubiegać się o możliwość adopcji dzieci, gdyż ten przywilej zarezerwowany wyłącznie dla małżonków<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> *Małżeństwo bez obrączki, plusy i minusy konkubinatu*, <http://kobieta.interia.pl/dziecko-i-rodzina/news-malzenstwo-bez-obraczki-plusy-i-minusy-konkubinatu,nId,410858>.

Musimy pamiętać, że takie rozstanie może oznaczać znaczne pogorszenie sytuacji materialnej jednego z partnerów. Nie ma on jednak prawa żądać żadnej rekompensaty od drugiego. Jedynym zabezpieczeniem przed taką ewentualnością jest zawarcie umowy cywilnej, w której określone zostaną zasady wspólnego życia, co zabezpieczy interesy każdej ze stron przy rozstaniu. Konkubenci są traktowani przez prawo jak całkowicie obce osoby podatkowe i spadkowe. Żaden nakaz prawny nie jest w stanie zagwarantować, że w trudnych chwilach osoby żyjące w konkubinacie lub innym wolnym związku znajdą oparcie w bliskiej osobie w trudnych sytuacjach życiowych, takich jak choroba czy utrata pracy. Prawo nie nakłada tutaj żadnych obowiązków na konkubenta czy konkubinę. Partner poza zobowiązaniami moralnymi nie ma obowiązku opieki, czy niesienia pomocy. Sprawy zaczynają się jeszcze bardziej komplikować, gdy jedna ze stron takiego związku ma zobowiązania wobec dzieci lub partnera z poprzedniego małżeństwa. Dochodzi wówczas do bardzo tragicznych w skutkach następstw, podstawą których okazuje się być opacznie pojmowana wolność i wzajemne zauroczenie partnerów, a nie prawdziwa miłość czy poszanowanie właściwe małżonkom.

Z wiekiem człowiek patrzy na życie bardziej całościowo, częściej dochodzą do głosu pytania o cel i sens życia. Na skutek uświadomienia sobie tego, co się utraciło, a co było kiedyś dostępne „na wyciągnięcie ręki”, z biegiem lat wartości religijne zaczynają być postrzegane zupełnie z innej perspektywy.

Czy Kościół może odrzucić ludzi, którzy chcą szukać w nim Boga, mimo że historia ich życia jest bardzo poplątana? Nie należy przecież traktować Kościoła jako elitarnego klubu ludzi doskonałych, ale widzieć w nim tych, którzy są nieustannie w drodze do pełni nawrócenia, do pełni świętości. Nie potrzebują lekarza zdrowi – mówi Chrystus – lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników (Mk 2, 17). Wypowiadając tego typu słowa i przyjmując gościnę u osób powszechnie pogardzanych, Chrystus zyskiwał miano „przyjaciela grzeszników i celników” (por. Mt 11, 19). Wiemy z Ewangelii, że taka postawa Jezusa owocowała pięknymi nawróceniami (por. Łk 7, 36–50; 19, 1–10).

Ktoś powiedział, że mężczyzna kocha to, czego pożąda, podczas gdy kobieta pragnie tego, co kocha. To straszne uświadomić sobie, że mężczyzna pokocha kobietę, ponieważ kierował nim odruch brania, bo jest piękna, bo jest taka, czy inna, a czasami dlatego, że pragnie jej ktoś inny, w naśladowczym pragnieniu. Pragnienie brania zamyka się na pucście. Uścisk nie obejmuje niczego. Jest to ważne stwierdzenie

faktu porażki miłości, gdy pozostaje ona tylko ludzka. Jeśli pragniemy brać, sprowadzać do siebie, sprowadzimy tylko pustkę, drugi człowiek pozostanie zawsze obcym; w ten sposób skazujemy się na szukanie zawsze kogoś innego, kto będzie mógł coś nam dać<sup>21</sup>.

\* \* \*

Poruszone powyżej problemy pokazują z jak trudnym i złożonym tematem mamy do czynienia. Tematem bardzo ważnym, gdyż dotyczy przyszłości naszego społeczeństwa i przyszłości Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że wszelkiej maści tzw. wolne związki osłabiają rodzinę i małżeństwo oraz wywierają destruktywny wpływ na młode pokolenie. Zrzucanie odpowiedzialności za taki stan na wrogie media przekazu i liberalne ośrodki moderujące zgubne wzorce to odsuwanie problemu od nas samych i naszego pojmowania wiary czy chrześcijaństwa. W moim przekonaniu nie poprawimy kondycji rodziny, nie zmienimy zachowań naszych dzieci, nie zatrzymamy społecznej akceptacji wśród młodych ludzi dla zgubnych trendów i zachowań bez promowania właściwych wzorców, sprawdzonych przez stulecia; Nie nakłonimy zakochanych lub zauroczonych sobą ludzi do wstrzemięźliwości seksualnej do czasu zawarcia sakramentalnego związku – bez ukazania czym jest prawdziwa i odpowiedzialna miłość, której realne i namacalne następstwa widać w naszych katolickich rodzinach, gdzie małżeństwo stanowi fundament i podporę do starć z jakże często agresywną codziennością. Nie wmówimy młodym, że małżeństwo to także szacunek, wierność, oddanie, gdy ich rodzice są rozwiedzeni, prowadzą podwójną moralność, wzajemnie się zwalczają i wręcz maltretują psychicznie lub fizycznie. Jak powiadają mędrcy, mody przychodzą i następują po nich nowe, ale prawdy Boże zostają niezmiennie od wieków. Ludzką rzeczą jest grzeszyć i popełniać błędy, ale szatańską w nich świadomie trwać i przez to dawać zły przykład dla innych. I na tym właśnie polu upatruję wielką szansę dla Kościoła, a szczególnie apostołatu ludzi świeckich, którzy mądrze są kierowani przez światłych i przygotowanych duchownych. Nie rzecz w tym, aby proboszcz parafii twardo i literalnie respektował wymagania przedmałżeńskie lub też przeciwnie był zbyt pobłażliwy. Rzecz w tym, aby poprzez organizowane spotkania, głoszone homilie, katechezy przypominał, jakiej postawy oczekuje od nas Chrystus, który jest naszym Zbawicielem i miłującym Ojcem. Nie chodzi tutaj o

<sup>21</sup> Por J. Pierchalski, *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni*, <http://pierchalski.ecclesia.org.pl/index.php?page=06&id=06-01&t=61>.

moralizatorstwo, ale o ustawiczne przypomnianie i podbudowywanie tego wszystkiego, co dobre, co szlachetne i piękne w naszych rodzinach pomimo bardzo częstych trudności finansowych, tragicznych w skutkach zdarzeń, bólu i cierpienia. Ważne, by umiejętnie podeprzeć to świadectwami małżonków, par przygotowujących się do sakramentu małżeństwa, czy osób, które doświadczyły zgubnych skutków wolnego związku. Mądrość kapłaństwa w moim przekonaniu to nie moralizatorstwo urzędnika kościelnego i „sztwyne” egzekwowanie zachowań i powinności od ludzi deklarujących wiarę w Chrystusa, ale wymagające „ojcowanie” dla skołowanych ludzi, którzy co innego słyszą w radio, czego innego doświadczają w pracy, w domu, co innego słyszą od przechodniów na ulicy, a jeszcze co innego obserwują u „wzorowych katolików”, dla których zasady chrześcijańskie kończą się na progu ich domostwa.

Nie odwrócimy zakochanych par od powziętych decyzji, które bardzo często są zbuntowane wobec świata, wobec własnych rodzin, wobec Kościoła, bo nie doświadczyły tam tak nieodzownej miłości, godności, akceptacji. Możemy jednak sprawić, że zaczną inaczej patrzeć na swój związek i zobaczą w nim słabe ogniwa, ba – nawet grzech i potrzebę uregulowania tych nieprawidłowości, a to już ogromnie wiele. Nie rozwiążemy za nich przeróżnych problemów, z którymi albo już się borykają, albo będą musieli się zmierzyć w bliższej lub dalszej przyszłości. Możemy jednakże przykładami z codzienności dać właściwe wzorce do naśladowania, jakie godne są ucznia Jezusa z Nazaretu.

Zakończę bardzo wymownym dla mnie świadectwem Lucyny Montusiewicz, czym może być życiowe świadectwo rodziny chrześcijańskiej, o jaką zabiegamy: „Największym zaskoczeniem było dla mnie to, że gdy wracaliśmy do Polski (państwo Montusiewiczowie przez jedenaście lat mieszkali w Izraelu z dziewiątką dzieci jako świeccy misjonarze – D.R.), tak wielu ludzi przyszło się z nami pożegnać. Arabowie, Żydzi, ludzie religijni, niereligijni. Sąsiadka, która na początku patrzyła na nas nieufnie, powiedziała: «Nie mogę odżałować, że wyjeżdżacie. – Zaczęła wzruszona opowiadać: – Mam tylko jednego syna. Mogłam mieć więcej, ale miałam dziesięć aborcji. Teraz widzę wasze dzieci i bardzo żałuje»<sup>22</sup>.

Takiego właśnie daru wiary życzę czytelnikom i wszystkim naszym rodzinom.

Rzeszów

Dariusz Rubacha

<sup>22</sup> M. Jakimowicz, *Wyjście awaryjne. O ucieczkach, powrotach i trudnej drodze do Boga*, Kraków 2010, s. 56.



## SUMMARY

The institution of a marriage undergoes a serious crisis. More and more young people do not think about completion of their relationship with a marriage. 'What do we need these useless papers for?' they use to say. Many of them decide to „shack up” from different reasons: when they don't have their own flat, their obstacle is finances but they can be cultural or religious differences. But it's nothing else but cohabitation, durable sex life of two persons of the opposite sex, who have not solemnised their marriage. It's an informal character of the relationship. But compare it to a similar sex life of a wife and her husband? Do they create a family or their sample? If they want to live together what stops them from solemnising their marriage?

According to the Roman Catholic Church sex life before marriage is breaking the church commandments. Such people can not be confessed or given the Holy Communion. There is no experimental life. This is the relationship of a couple who either can't or don't want to become a 'sacramental' marriage. The marriage is the beginning of something new, the beginning of living double. The truth about objection of the Church to the cohabitation, roots in the basic premises about the sanctity of the human body. Living together before marriage bereaves a natural sense of an abasement, gives a kind of freedom which does not equal to responsibility. It's a communion with a man who has not guaranteed, not married for life, but only declared he/she wants to be with me. For the Church the problem of cohabitation is very difficult because it says about irredeemable detachment from life within the Church. Isn't that kind of life a mockery of the commandments, the moral law tested throughout the centuries, derision of a family and the example of umbrage for others?

MAREK SAJ CSsR

## PRAWNE SKUTKI ZWIĄZKU NIESAKRAMENTALNEGO

W nauczaniu Kościoła, opartym na Bożym prawie, małżeństwo jest związkiem, którego istotnymi przymiotami są jedność i nierozzerwalność<sup>1</sup>. Ponadto, związek ten został przez Chrystusa Pana podniesiony do godności sakramentu<sup>2</sup>. Z tych właśnie względów małżonkowie nie mogą za życia drugiej strony wstąpić w kolejny kanoniczny związek małżeński. Niestety, codzienne doświadczenie pokazuje, że niejednokrotnie osoby te rozwodzą się i wступują w nowe, już tylko cywilne małżeństwa. Ponieważ pierwsze, kanoniczne małżeństwo nadal ich obowiązuje, sytuacja, którą spowodował nowy związek, wywołuje określone prawne skutki na gruncie prawa kościelnego. Celem zatem niniejszej publikacji będzie przedstawienie najważniejszych skutków prawnych związku niesakramentalnego.

### 1. Rodzic chrzestny

Chrzest jest jednym z sakramentów będących fundamentami życia chrześcijańskiego – bramą sakramentów, jest „konieczny do zbawienia

---

MAREK SAJ CSsR – prof. nadzw. w UKSW w Warszawie; dr hab. nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego; kierownik katedry kościelnego prawa karnego na Wydziale Prawa Kanonicznego UKSW; wykładowca prawa kanonicznego i wyznaniowego w WSD Redemptorystów w Tuchowie; członek Stowarzyszenia Kanonistów Polskich i Polskiego Towarzystwa Teologicznego; członek redakcji rocznika „Studia Redemptorystowskie” oraz serii *Studia do dziejów redemptorystów polskich*; członek rady programowej kwartalnika „Homo Dei” i rady wydawniczej Wydawnictwa Homo Dei. Autor m.in.: *Benedykt XVI do osób konsekrowanych* (red.), Kraków 2009; *Uprawnienia przełożonych w Zgromadzeniu Najświętszego Odkupiciela*, Kraków 2011; *Soborowe źródła prawa o instytucjach zakonnych w Kodeksie prawa kanonicznego*, Kraków 2012.

<sup>1</sup> Por. *Kodeks prawa kanonicznego 1983 (KPK)*, kan. 1056.

<sup>2</sup> Tamże, kan. 1055 § 1.

przez rzeczywiste lub zamierzone przyjęcie, [...] uwalnia ludzi od grzechów, odradza ich jako dzieci Boże i przez upodobnienie do Chrystusa niezniszczalnym charakterem włącza ich do Kościoła”<sup>3</sup>. Na drodze wiary, którą zapoczątkowuje chrzest, osoba ochrzczona nie jest pozostawiona samej sobie. Oprócz rodziców powinni jej towarzyszyć także chrzestni<sup>4</sup>.

Powagę zadania, jakie powierza Kościół osobom, które mają zostać chrzestnymi, widać chociażby w stawianych im warunkach. Muszą oni być wyznaczeni przez przyjmującego chrzest albo przez jego rodziców, albo przez tego, kto ich zastępuje, a gdy tych nie ma, przez proboszcza lub szafarza chrztu, i mieć wymagane do tego kwalifikacje oraz intencję pełnienia tego zadania; mieć ukończone szesnaście lat, chyba że biskup diecezjalny określił inny wiek albo proboszcz lub szafarz jest zdania, że słuszna przyczyna zaleca dopuszczenie wyjątku; być katolikami, bierzmowanymi i przyjmując już sakrament Najświętszej Eucharystii oraz prowadzić życie zgodne z wiarą i odpowiadające funkcji, jaką mają pełnić; być wolni od jakiegokolwiek kary kanonicznej, zgodnie z prawem wymierzonej lub deklarowanej; a także nie być ojcem lub matką przyjmującego chrzest<sup>5</sup>.

W interesującym nas tutaj temacie prawnych skutków związku niesakramentalnego można więc pytać, czy taka osoba może być chrzestnym. Wśród wymienionych powyżej warunków zaznaczone zostało życie zgodne z wiarą i odpowiadające tej funkcji, a osoba żyjąca w takim związku go nie spełnia. Na zadane wprost pytanie odpowiadają polscy biskupi, którzy w instrukcji o udzielaniu sakramentu chrztu świętego dzieciom napisali: „Chrzestni mają być katolikami wyznającymi swą wiarę życiem zgodnym z nauką Kościoła – nie wolno np. dopuszczać do pełnienia tej funkcji osób żyjących w niesakramentalnym związku małżeńskim”<sup>6</sup>. Tak jasna odpowiedź powinna więc kończyć dyskusję na

<sup>3</sup> Tamże, kan. 849. Por. *Katechizm Kościoła katolickiego* (KKK), Poznań 1994, n. 1212–1213.

<sup>4</sup> Por. KPK, kan. 872–873.

<sup>5</sup> Tamże, kan. 874 § 1; *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Obrzędy chrztu dzieci dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, wyd. 3, Katowice 2006, n. 10.

<sup>6</sup> Konferencja Episkopatu Polski (KEP), *Instrukcja duszpasterska o udzielaniu sakramentu chrztu świętego dzieciom*, 1975, n. 5. Podobne sformułowanie możemy znaleźć w obrzędach chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych: „[Chrzestny] powinien [...] ukazywać katechumenowi praktykę Ewangelii w życiu własnym i społecznym, pomagać mu w wątpliwościach i w niepokojach, dawać o nim świadectwo, a także czuwać nad wzrostem życia, które on otrzymał przez chrzest”; *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1988, n. 43.

ten temat, choć w praktyce pastoralnej rzeczywiście będzie to często problematyczne, zwłaszcza w sytuacji, gdy brak osób z najbliższej rodziny, które spełniałyby wymogi stawiane przez Kościół chrzestnym, właśnie z powodu pozostawania w związku nieprawidłowym.

## 2. Świadek bierzmowania

Bierzmowanie jest sakramentem prowadzącym ochrzczonych do kolejnego etapu wtajemniczenia chrześcijańskiego<sup>7</sup>. Otrzymują w nim Ducha Świętego, który wyciska u nich szczególny charakter i zobowiązuje ich do szerzenia słowem i czynem wiary, a także jej bronienia<sup>8</sup>. Podobnie jak przy przyjmowaniu sakramentu chrztu świętego, tak i tutaj konieczna jest obecność świadka, jednak nie bezwzględnie<sup>9</sup>. Prawodawca sugeruje, by został nim ktoś z chrzestnych bierzmowanego<sup>10</sup>, co jakby uwidacznia ścisły związek pomiędzy tymi sakramentami. Taką zachętę znajdujemy także w instrukcji Episkopatu Polski dotyczącej bierzmowania<sup>11</sup>.

Zadaniem świadka bierzmowania jest troszczenie się, by „bierzmowany postępował jako prawdziwy świadek Chrystusa i wiernie wypełniał obowiązki związane z tym sakramentem”<sup>12</sup>. Ta odpowiedzialna funkcja wymaga konkretnych predyspozycji, nade wszystko związanych z wiarą i moralnością chrześcijańską. Z tego właśnie względu Kościół określa warunki, jakie winien spełniać potencjalny świadek bierzmowania<sup>13</sup>. Są one identyczne jak w przypadku chrzestnego i zawarte w tej samej normie kodeksowej<sup>14</sup>.

Ponownie należy wyraźnie podkreślić, iż świadkiem bierzmowania nie może zostać osoba pozostająca w związku niesakramentalnym. Klóciłoby się to z zadaniami, jakie ma pełnić względem bierzmowanego. Warto

<sup>7</sup> Por. *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Obrzędy bierzmowania dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, wyd. 2 popr., Katowice 2007, n. 1.

<sup>8</sup> Por. KPK, kan. 842 § 2, kan. 879.

<sup>9</sup> Tamże, kan. 892.

<sup>10</sup> Tamże, kan. 893 § 2; *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Obrzędy bierzmowania...*, dz. cyt., n. 5; KEP, *Instrukcja duszpasterska dotycząca sakramentu bierzmowania*, 16 I 1975, n. 6.

<sup>11</sup> Tamże: „Należy zachęcać, żeby dla chłopców świadkami bierzmowania byli ojcowie chrzestni, a dla dziewcząt – matki chrzestne. Postulatu tego nie można stawiać bezwzględnie. Obecne przepisy dopuszczają na świadka bierzmowania także osobę płci odmiennej”.

<sup>12</sup> KPK, kan. 892.

<sup>13</sup> Por. tamże, kan. 893 § 1: „Ten może spełniać zadanie świadka, kto wypełnia warunki określone w kan. 874”.

<sup>14</sup> Zob. tamże, kan. 874.

również zaznaczyć, iż wspomniana instrukcja dotycząca tego sakramentu zaleca: „przed samym bierzmowaniem należy urządzić dla kandydatów, świadków i rodziców dzień skupienia połączony ze spowiedzią”<sup>15</sup>. Przepis ten byłby martwy, gdyby do funkcji świadka bierzmowania dopuszczano osoby żyjące w nieprawidłowym związku. Mogą ją pełnić osoby religijnie praktykujące i prowadzące życie według zasad wiary<sup>16</sup>.

### 3. Przyjmowanie Komunii św.

Zgodnie z nauką Kościoła, osoby żyjące w nieprawidłowych związkach nie mogą przystępować do komunii świętej, dopóki pozostają w tym stanie. W adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* papież Jan Paweł II jednoznacznie stwierdził, że „choć osoby te trzeba traktować z wielką miłością i zainteresować je życiem wspólnot kościelnych, to jednak, niestety, pasterze Kościoła nie mogą ich dopuścić do sakramentów”<sup>17</sup>. I dalej, już wprost do rozwiedzionych, którzy zawarli nowy związek małżeński, kieruje słowa: „Kościół jednak na nowo potwierdza swoją praktykę, opartą na Piśmie Świętym, niedopuszczania do Komunii eucharystycznej rozwiedzionych, którzy zawarli ponowny związek małżeński. Nie mogą być dopuszczeni do Komunii świętej od chwili, gdy ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia. Jest poza tym inny szczególny motyw duszpasterski: dopuszczenie ich do Eucharystii wprowadzałoby wiernych w błąd lub powodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa”<sup>18</sup>. Także Ojciec święty Benedykt XVI w swoim przepowiadaniu poruszał temat komunii świętej dla osób, które wstąpiły w ponowne związki cywilne. Na przykład w adhortacji apostolskiej *Sacramentum caritatis* napisał o sytuacji wiernych rozwiedzionych, którzy zawarli nowe związki, nazywając ją delikatnym i złożonym problemem<sup>19</sup>. Przypomniał w tym kontekście stanowisko Synodu Biskupów „niedopuszczania do sakramentów osób rozwiedzionych, które zawarły nowe związki, po-

nieważ swoim stanem i sytuacją życiową obiektywnie zaprzeczają tej jedności w miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem, która wyraża się i realizuje w Eucharystii”<sup>20</sup>. Z kolei w przemówieniu do członków Trybunału Roty Rzymskiej w roku 2010 wyjaśniał, że „byłoby fałszywym dobrem i poważnym uchybieniem sprawiedliwości i miłości otwarcie im mimo wszystko drogi do przyjmowania sakramentów, stwarzając niebezpieczeństwo, że będą żyli w obiektywnej sprzeczności z prawdą swej osobistej kondycji”<sup>21</sup>.

Papieska Rada ds. Interpretacji Tekstów Prawnych potwierdza naukę Kościoła i to, że osoby pozostające w niesakramentalnych związkach podlegają normie kodeksowej w tej materii<sup>22</sup>. Dopuszczenie ich do komunii świętej wiązałoby się ze zgorzeniem wiernych. W deklaracji Rady czytamy: „W rozpatrywanym tu przypadku dopuszczenia do Komunii świętej wiernych żyjących w nowych związkach zgorzenie – pojmowane jako działanie skłaniające innych do zła – dotyczy jednocześnie sakramentu Eucharystii i nierozzerwalności małżeństwa”<sup>23</sup>. Warto tutaj zaznaczyć, iż zakaz ten pochodzi z prawa Bożego. Dopóki te osoby pozostają ze sobą w nieprawidłowym związku, nie mogą przystąpić do komunii świętej także dlatego, iż nie mogą uzyskać rozgrzeszenia sakramentalnego. Cały czas bowiem żyją w bliskiej okazji do grzechu i nie spełniają podstawowego warunku sakramentu pokuty i pojednania, jakim jest postanowienie poprawy i wola nawrócenia<sup>24</sup>.

W temacie tym warto również wspomnieć artykuł prefekta Kongregacji Nauki Wiary abp. Gerharda Ludwiga Müllera, w którym dokładnie przedstawia on dogmatyczną naukę Kościoła dotyczącą przyjmowania sakramentów przez osoby rozwiedzione i żyjące w nowych związkach. Powodem jej przypomnienia były wypowiedzi dotyczące życia sakramentalnego osób rozwiedzionych pojawiające się w kontekście zapowie-

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Benedykt XVI, Przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej *Należy wystrzegać się pseudoduszpasterskich rozwiązań w badaniu ważności małżeństw*, 29 I 2010, OsRomPol, 31(2010), nr 3–4, s. 24.

<sup>22</sup> KPK, kan. 915: „Do Komunii świętej nie należy dopuszczać ekskomunikowanych lub podlegających interdiktowi, po wymierzeniu lub deklaracji kary, jak również innych osób trwających z uporem w jawnym grzechu ciężkim”.

<sup>23</sup> Papieska Rada ds. Interpretacji Tekstów Prawnych, *Deklaracja*, 24 VI 2000, OsRomPol, 21(2000), nr 10, s. 55.

<sup>24</sup> Por. E. Szczoł, *Prawo wiernego do Eucharystii według Kodeksu prawa kanonicznego z 1983 roku*, Lublin 2000, s. 165–167; R. Kantor, *To Bóg jest miłością, a nie miłość bogiem. Małżeństwo, nieprawidłowe związki, duszpasterstwo niesakramentalnych*, Tarnów 2009, s. 94–102.

<sup>15</sup> KEP, *Instrukcja duszpasterska dotycząca sakramentu bierzmowania*, dz. cyt., n. 5.

<sup>16</sup> Por. tamże, n. 6.

<sup>17</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* (FC), 22 XI 1981, n. 82.

<sup>18</sup> Tamże, n. 84. Zob. także: Kongregacja Nauki Wiary, List o nierozzerwalności małżeństwa *Haec sacra congregatio*, 11 IV 1973; taż, List do biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii świętej przez wiernych rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach *Annus internationalis familiae*, 14 IX 1994.

<sup>19</sup> Por. Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis* (SC), 22 II 2007, n. 29.



dzianego na październik 2014 roku Nadzwyczajnego Ogólnego Synodu Biskupów, który poświęcony będzie właśnie rodzinie<sup>25</sup>.

Przytoczone wyżej przykładowo wypowiedzi jasno określają stanowisko Kościoła w kwestii niedopuszczania do komunii świętej wiernych żyjących w nieprawidłowych związkach.

#### 4. Świadek zawieranego małżeństwa

Zgodnie z Kodeksem prawa kanonicznego, „tylko te małżeństwa są ważne, które zostają zawarte wobec asystującego miejscowego ordynariusza albo proboszcza, albo wobec kapłana lub diakona delegowanego przez jednego z nich; a także wobec dwóch świadków”<sup>26</sup>. W rozważanym temacie związków niesakramentalnych należy także poruszyć zagadnienie świadków małżeństwa kanonicznego i zapytać, czy mogą nimi być osoby żyjące w takim związku.

Prawodawca kościelny, oprócz wskazania, że małżeństwa są zawierane między innymi wobec dwóch świadków, więcej się o nich nie wypowiada, nie stawia im żadnych warunków do pełnienia tego zadania. Jednak mając na uwadze całość prawodawstwa, zwłaszcza normy ogólne określające zdolność osoby do świadczenia o akcie – tutaj o zawierającym małżeństwie – trzeba podkreślić, iż powinny to być osoby, które w razie potrzeby będą potrafiły to uczynić. Świadkowie mają zatem „rozpoznać osoby, rozumieć słowa, być świadomi ich wypowiedzenia, muszą posiadać możność rozeznania, co te słowa znaczą, a także przynajmniej jakie mają praktyczne konsekwencje”<sup>27</sup>. W związku z tym „dzieci oraz osoby umyślowo niepočetne, a także w danej chwili nieprzytomne, jak również pozbawione jednocześnie wzroku i słuchu, nie mogą pełnić funkcji świadka”<sup>28</sup>.

Jak łatwo zauważyć, nie wymieniono tutaj żadnych specjalnych moralnych wymogów do pełnienia funkcji świadka przy zawierającym kanonicznym małżeństwie. Można by rzec, że jej charakter jest prawny: mają dać wiarygodne świadectwo o zawarciu umowy małżeńskiej. Mimo

to, ich rola w całym obrzędzie nie jest też pozbawiona elementów typowo religijnych. Zwraca na to uwagę Papieska Rada do spraw Rodziny, która podkreśla, iż „należy zachęcić wszystkich, którzy wezmą czynny udział w liturgii, aby odpowiednio się przygotowali, przystępując do sakramentu pojednania i Eucharystii. Świadkom należy wytłumaczyć, że są oni nie tylko gwarantami aktu prawnego, lecz także reprezentantami wspólnoty chrześcijańskiej, która za ich pośrednictwem uczestniczy w akcie sakramentalnym odnoszącym się do tej wspólnoty, gdyż nowa rodzina jest komórką Kościoła. Ze względu na swój wybitnie społeczny charakter, małżeństwo domaga się uczestnictwa społeczności. Tego zaś wyrazem jest obecność świadków”<sup>29</sup>. Podobnie jak świadek urzędowy, oni także muszą być fizycznie obecni podczas zawierania przez strony sakramentu małżeństwa. Świadek kwalifikowany zatem, wobec dwóch świadków zwykłych, pyta nowożeńców, czy wyrażają zgodę na małżeństwo, a po jej wyrażeniu przyjmuje ją w imieniu Kościoła<sup>30</sup>. W tym samym duchu wypowiada się, jako jeden z nielicznych chyba kanonistów, Piotr Mieczysław Gajda, według którego „do godziwości, biorąc równocześnie pod uwagę wzgląd duszpasterski, wymaga się (wypada), aby świadkami były osoby dorosłe, bez zarzutów natury moralnej. Na ogół stawia się im mniejsze wymagania niż świadkom do chrztu świętego, ponieważ i obowiązki świadków ślubu są mniejsze. Jednak świętość związku sakramentalnego domaga się, by za świadków ślubu były osoby o odpowiednich kwalifikacjach moralnych”<sup>31</sup>.

Cytowane słowa papieskiej Rady nie są normą prawną, dlatego trzeba je traktować jako zachętę, a nie bezwzględny wymóg. Z pewnością duszpasterz winien zwrócić uwagę przy zgłaszaniu świadków małżeństwa, jakie są to osoby, wydaje się jednak, że nie można zabronić żyjącym w związku niesakramentalnym pełnienia takiej funkcji. Warto to podkreślać, gdyż w praktyce pastoralnej spotyka się właśnie odwrotne sytuacje, niemające umocowania w prawie kościelnym.

#### 5. Pogrzebek kościelny

Poza omówionymi powyżej prawnymi skutkami związku nieprawidłowego wynikającymi z życia sakramentalnego należy wspomnieć także o pogrzebieniu chrześcijańskim takiej osoby. Norma kodeksowa wśród osób, którym należy odmówić pogrzebienia kościelnego, wylicza między

<sup>25</sup> Zob. G.L. Müller, *Moc łaski. Nierozerwalność małżeństwa i debata na temat osób rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach, i sakramentów*, 23 X 2013, w: <http://www.osservatoreromano.va/portal/dt?JSPTabContainer.setSelected=JSPTabContainer%2FDetail&last=false=&path=/news/cultura/2013/243q13-Sull-indissolubilit-del-matrimonio-e-il-di.html&title=Moc%20%C5%82aski&locale=pl> [12.12.2013].

<sup>26</sup> KPK, kan. 1108 § 1.

<sup>27</sup> M. Żurowski, *Kanoniczne prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Katowice 1987, s. 297.

<sup>28</sup> W. Góralski, *Kościelne prawo małżeńskie*, Warszawa 2000, s. 122–123; J. Krukowski, *Forma zawarcia małżeństwa*, w: *Komentarz do Kodeksu prawa kanonicznego*, t. 3/2, ks. 4: *Uświęcające zadanie Kościoła*, red. J. Krukowski, Poznań 2011, s. 312.

<sup>29</sup> Por. Papieska Rada do spraw Rodziny, *Przygotowanie do sakramentu małżeństwa*, 13 V 1996, n. 55.

<sup>30</sup> Por. KPK, kan. 1108 § 2; *Obrzędy sakramentu małżeństwa*, Katowice 1996, n. 62–67.

<sup>31</sup> P.M. Gajda, *Prawo małżeńskie Kościoła katolickiego*, Tarnów 2000, s. 167.

innymi jawnymi grzeszników, jeśli przed śmiercią nie dali żadnych oznak pokuty. Nie można im przyznać pogrzebu w sytuacji, gdyby miało to wywołać publiczne zgorszenie wiernych<sup>32</sup>. Co więcej, gdyby byli pozbawieni pogrzebu, odmawia się także odprawienia za nich jakiegokolwiek Mszy świętej pogrzebowej<sup>33</sup>.

Czytając taki przepis, można pytać: Czy osoby żyjące w związku niesakramentalnym można zaliczyć do jawnych grzeszników? Mając na uwadze kościelne wymagania – tak. Postępują oni przeciw wbrew moralnym i prawnym zasadom życia chrześcijańskiego. W ścisłym tego słowa znaczeniu, dla wspólnoty kościelnej, nie są małżeństwem. Jeśli więc pogrzeb osoby żyjącej w takim związku mógłby wywołać zgorszenie, należy odmówić obrzędu kościelnego. Według Katechizmu Kościoła katolickiego, „Zgorszenie jest poważnym wykroczeniem, gdy uczynkiem lub zaniedbaniem dobrowolnie doprowadza drugiego człowieka do ciężkiego grzechu”<sup>34</sup>. Z tego właśnie powodu prawodawca ustanowił tak dość ostre normy.

Jednak z drugiej strony, może się zdarzyć zupełnie odwrotna sytuacja – że to odmowa pogrzebu kościelnego wywoła zgorszenie. Należy tutaj podkreślić, iż nie jest ona prawem bezwzględnym. Duszpasterze powinni zawsze indywidualnie traktować każdy przypadek. Jest bowiem możliwe, że taka osoba jakiś czas przed śmiercią postanowiła uregulować swoje życie, ale po prostu nie zdążyła tego uczynić. Ktoś inny natomiast już tak długo żyje w nowym, niesakramentalnym związku, iż z różnych przyczyn nie może zmienić swojej obecnej sytuacji i opuścić nowej rodziny. By więc nie dopuścić do zgorszenia kogokolwiek z racji pogrzebu osoby żyjącej w związku nieprawidłowym, należy umiejętnie i z wyczuciem wyjaśnić jej życiową sytuację podczas obrzędu. Do tego zresztą wzywa *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne* do obrzędów pogrzebowych, w którym czytamy: „W przygotowaniu i urządzeniu obrzędów pogrzebowych niech kapłani z wielką delikatnością potraktują osobę każdego zmarłego i okoliczności jego śmierci oraz żałobę rodziny i potrzeby chrześcijańskiego życia”<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> Por. KPK, kan. 1184 § 1, n. 3; Kongregacja Nauki Wiary, Dekret o pogrzebie kościelnym *Patres sacrae congregationis*, 20 IX 1973, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966–1994*, tłum. i oprac. Z. Zimowski, J. Królikowski, Tarnów 1995, s. 65. Zob. także: KEP, *Instrukcja liturgiczno-duszpasterska o pogrzebie i modlitwach za zmarłych*, w: *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, wyd. 2 uzupełn., Katowice 1991, n. 14\*–15\*.

<sup>33</sup> Por. KPK, kan. 1185.

<sup>34</sup> KKK, n. 2326.

<sup>35</sup> *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne*, w: *Obrzędy pogrzebu...*, dz. cyt., n. 18.

Dodatkową przesłanką do decyzji o pogrzebie kościelnym osoby żyjącej w związku niesakramentalnym mogą być słowa papieża Jana Pawła II, który zachęcał takie osoby do słuchania słowa Bożego, uczęszczania na Mszę świętą, wytrwania w modlitwie, pomnażania dzieł miłości oraz inicjatyw wspólnoty na rzecz sprawiedliwości, do wychowywania dzieci w wierze chrześcijańskiej, pielęgnowania ducha i czynów pokutnych<sup>36</sup>. Według Ojca świętego, dzięki takiej postawie wyproszą sobie oni u Boga łaskę. Kościół zaś ma się za nich modlić, dodawać im odwagi i być dla nich miłosierną matką, podtrzymującą ich w wierze i nadziei<sup>37</sup>. Stanowisko papieża świadczy o tym, że Kościół tych ludzi nie odrzuca i proponuje im inne formy uczestniczenia w życiu wspólnoty chrześcijańskiej. Z tego powodu nie inaczej musi traktować ich po śmierci. Jeśli więc zachowali wiarę i łączność z Kościołem, nie powinni być pozbawieni pogrzebu. Tylko w skrajnych przypadkach można by takiej osobie odmówić pogrzebu kościelnego albo urządzić go w skromniejszej niż przyjęta formie. W razie wątpliwości sprawy te powinny być zawsze rozstrzygane przez ordynariusza miejsca<sup>38</sup>.

## 6. Zalecenia pastoralne

Najważniejszą kwestią pastoralną dotyczącą osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach jest uświadomienie im, że nadal są członkami Kościoła, choć nie mogą uczestniczyć w pełni w jego życiu. To do nich wprost zwrócili się ojcowie Synodu Biskupów o nowej ewangelizacji, który obradował w dniach 7–28 października 2012 roku. W orędziu końcowym napisali: „Tym wszystkim osobom chcemy powiedzieć, że miłość Pana nikogo nie opuszcza, że także Kościół je kocha i jest domem otwartym dla wszystkich, że pozostają członkami Kościoła, nawet jeżeli nie mogą otrzymać sakramentalnego rozgrzeszenia i Eucharystii. Niech wspólnoty katolickie będą otwarte na osoby żyjące w takich sytuacjach i wspomagają je na drodze nawrócenia i pojednania”<sup>39</sup>. Wcześniej w takim samym duchu wypowiedział się Jan Paweł II: „Wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni

<sup>36</sup> FC, n. 84.

<sup>37</sup> Por. tamże.

<sup>38</sup> Por. P. Majer, *Miejsca i czasy święte*, w: *Komentarz do Kodeksu prawa kanonicznego*, dz. cyt., s. 401–402.

<sup>39</sup> Orędzie końcowe XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów *Ewangelia w świecie*, 26 X 2012, OsRomPol, 33(2012), nr 12, s. 30.

uczestniczyć w jego życiu<sup>40</sup>. Także papież Benedykt XVI starał się umocnić rozwiedzionych, którzy zawarli kolejne związki. Mówił im, że „nadal – pomimo ich sytuacji – przynależą do Kościoła, który ze szczególną troską im towarzyszy w ich pragnieniu kultywowania, na tyle, na ile to jest możliwe, chrześcijańskiego stylu życia poprzez uczestnictwo we Mszy św., choć bez przyjmowania Komunii św., słuchanie słowa Bożego, adorację eucharystyczną, modlitwę, uczestnictwo w życiu wspólnotowym, szczerą rozmowę z kapłanem czy ojcem duchownym, oddawanie się czynnej miłości, dziełom pokuty oraz zaangażowaniu w wychowanie dzieci<sup>41</sup>”.

Zacytowane słowa są ważne, gdyż osoby żyjące w nieprawidłowych związkach odczuwają często głód wartości transcendentnych, pragną nawiązania i podtrzymania kontaktu z Bogiem i Kościołem. Z tego względu trzeba im uświadamiać, że Kościół je kocha, nie odcina się od nich i boleje nad ich sytuacją, i że mają one swoje miejsce w jego wspólnotcie. Właśnie dlatego, że nie mogą w pełni korzystać z sakramentów, należy ukazywać im drogę jakby „ograniczonego” życia religijnego: modlitwę, komunię duchową, medytację słowa Bożego, rekolekcje, dzieła miłosierdzia i sprawiedliwości, spotkania w grupach, rozmowy z kapłanami<sup>42</sup>. To jest zadanie duszpasterstwa, które powinno być prowadzone z całkowitym oddaniem: ofiarowanie pomocy opartej na prawdzie i miłości<sup>43</sup>.

Kościół w licznych wypowiedziach zachęca kapłanów do troski o ludzi, którzy znaleźli się w takiej sytuacji. Pasterze powinni dokładać wszelkich starań, aby te osoby poczuły miłość Chrystusa i macierzyńską bliskość Kościoła; przyjmować ich z miłością, wzywać do ufności w miłosierdzie Boże i wskazywać im z roztropnością oraz szacunkiem konkretne drogi nawrócenia oraz uczestnictwa w życiu wspólnoty kościelnej<sup>44</sup>.

Papieska Rada do spraw Rodziny wydała w 1997 roku zalecenia dla duszpasterstwa osób żyjących w nowych związkach. W dokumencie tym podaje wiele praktycznych wskazań dla kapłanów, wskazując, że należy włączyć takie małżeństwa w życie Kościoła i otoczyć je szczególną duchową opieką<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> FC, n. 84.

<sup>41</sup> SC, n. 29.

<sup>42</sup> Por. FC, n. 84; Benedykt XVI, *Spotkanie z duchowieństwem diecezji Aosta*, Introd, 25 VII 2005, OsRomPol, 26(2005), nr 10, s. 40.

<sup>43</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła katolickiego...*, dz. cyt., n. 10.

<sup>44</sup> Por. FC, n. 84; Jan Paweł II, *List do rodzin*, 2 II 1994, n. 5; KKK, n. 1640, 1651; Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła katolickiego...*, dz. cyt., n. 2.

<sup>45</sup> Zob. Papieska Rada do spraw Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Zalecenia*, 25 I 1997.

\* \* \*

Podsumowując powyższe, bardzo ogólne rozważania, warto jeszcze raz mocno podkreślić, że osoby żyjące w związkach niesakramentalnych są członkami Kościoła, zatem nie są i nie mogą być zepchnięci na jego margines. Choć ich prawna sytuacja nie pozwala korzystać ze wszystkich dóbr Kościoła, zwłaszcza z sakramentów pokuty i Eucharystii, to zachęca się ich do korzystania z innych duchowych środków.

W publikacji zwrócono uwagę jedynie na prawne skutki sytuacji takich osób, ale tylko te związane z sakramentami i pogrzebem kościelnym. Nie mogą one przystępować do niektórych sakramentów ani pełnić pewnych funkcji z nimi związanych. Jest ponadto wiele innych dziedzin życia kościelnego, takich jak na przykład piastowanie urzędów, spełnianie posług liturgicznych, w których mogą uczestniczyć wierni świeccy, a gdzie trzeba zwrócić szczególną uwagę na ich chrześcijańskie życie. Zagadnienia te zostały tu jednak pominięte ze względu na ramy artykułu. Jedynie zasygnalizowana została także strona pastoralna rozważanych kwestii, tak ważna w całej posłudze Kościoła, a mająca umocowanie w prawodawstwie kościelnym.

Warszawa

Marek Saj CSsR

## SUMMARY

This Article describes and explains legal ramifications of a non-sacramental union. At the present time, an increasing number of those married under Canonical law have divorced and entered relationships bound by civil marriages. This situation causes different kinds of legal issues as pertain to life in Catholic Church. This is against the tenets of the Catholic faith, as it denies the indissolubility of marriage. As such, full participation in the life of the Community Church, such as receiving Holy Communion, being a godparent at baptism or sponsor at confirmation is not possible.



KS. WŁADYSŁAW WIKTOREK

### ZWIĄZKI NIESAKRAMENTALNE Przyczyny, ocena i pastoralna „diagnoza”

Misjonarze w imię wierności poleceniu Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19) zostali posłani przez Kościół powszechny, Kościół w Polsce, Kościół Chrystusowy, w różne strony świata, między innymi do Boliwii w Ameryce Południowej. Głosili tam Ewangelię, dzieląc się przeżywaniem wiary swojego narodu, spośród którego wyszli. Przyniosło się to do ubogacania dzieła ewangelizacji w krajach misyjnych.

Był również kierunek odwrotny. Przyjeżdżając na urlopy do Polski i Europy, odwiedzając rodzinne parafie – w poszukiwaniu wsparcia duchowego i materialnego – dzielili się tym, co piękne, szlachetne w życiu miejscowych Kościołów, jak i tym, co utrudniało dzieło ewangelizacji i pełnię życia Ewangelią na co dzień. Zwracali uwagę na to, co niszczyło tożsamość bycia chrześcijaninem i zdolność do przeżywania głębokiego pokoju i radości z postępowania zgodnego z Ewangelią. Jednym z takich problemów były związki niesakramentalne, powszechnie występujące w krajach misyjnych, w tym właśnie w Ameryce Łacińskiej. Negatywny wpływ tego zjawiska na jakość życia rodzinnego, religijnego i duchowego zachęcał misjonarzy do poszukiwania rozwiązań. Zwracali się oni z prośbą o modlitwę wiernych w tej intencji w ich ojczyźnie, gdzie te zjawiska występowały jeszcze przed laty raczej rzadko.

---

KS. WŁADYSŁAW WIKTOREK – kapłan diecezji Metuchen w metropolii Newark w Stanach Zjednoczonych. Po święceniach kapłańskich (1981 r.) prowadził działalność duszpasterską w Polsce (1981–1985) i działalności misyjną w Boliwii w Ameryce Południowej (1985–1995); w Ameryce zaangażowany był w głoszenie misji parafialnych, których celem było zakładanie Kościelnych Wspólnot Podstawowych; po powrocie do Polski (1996 r.) organizował animację misyjną w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej; w parafii Ducha Świętego w Szczecinku założył 44 Kościelne Wspólnoty Podstawowe. Od 2000 r. jest duszpasterzem w Stanach Zjednoczonych wśród wiernych środowiska hiszpańskojęzycznego (w Washington, NJ i w Hackettstown, NJ) oraz angielskojęzycznego, a także wśród Polonii oraz Polaków czasowo tamże przebywających.

W ostatnich latach przynależności Polski do bloku państw socjalistycznych, być może na skutek systemowej indoktrynacji dzieci i młodzieży, jak i w ogóle przemian społeczno-kulturowych, misjonarze zauważali, że w ich kraju pochodzenia postępuje bardzo szybko upowszechnienie takich związków. „Eksplozja” tego zjawiska wystąpiła po wejściu Polski w świat kapitalistyczny. Prawdopodobnie nie bez znaczenia była liczna emigracja zarobkowa i styk ze społeczeństwami, które od dawna przeżywały kryzys instytucji małżeństwa, co więcej – wprost degenerację moralną w wielu przestrzeniach życia. Stwierdzenie to uzasadnione było z punktu widzenia Objawienia Bożego, w tym Ewangelii. Z pewnością istnieje bardzo wiele innych przyczyn zarzucenia katolickiej wizji małżeństwa i przygotowania się do niego w świetle nauki Kościoła. Na pewno kryzys małżeństwa, którego ewidentnym znakiem są związki niesakramentalne, wiąże się z zakwestionowaniem, czy wprost odrzuceniem Jezusowej nauki na temat małżeństwa oraz porzuceniem odpowiedzialności za własną seksualność.

W związku z powyższym, wyzwaniem dzisiejszych czasów dla całego Kościoła powszechnego, jak i poszczególnych Kościołów partykularnych stała się modlitwa o odkrycie pięknej, tj. prawdziwej wizji małżeństwa, a w nim seksualności, przeżywanej w kategoriach „teologii ciała”. Teologiczne spojrzenie na ciało człowieka – osoby ludzkiej niestrudzenie głosił Jan Paweł II.

W obecnej sytuacji misjonarze nie mogą się już „chwalić” świadectwem narodu polskiego. Nie mogą również mówić w Polsce o „egzotyce” zachowań swych braci i sióstr w wierze w krajach misyjnych.

Niniejsza refleksja jest tylko próbą odkrycia niektórych przyczyn istniejącej sytuacji moralno-duchowej we współczesnym świecie. Przyczyny istnienia związków niesakramentalnych są bardzo różne, tak w krajach misyjnych, jak i w tych, które uważały się – czy wciąż jeszcze uważają się za chrześcijańskie. W przedłożonym szkicu poda się też ogólną oceną zjawiska oraz podkreśli znaczenie pastoralnej troski o wierzącego, odpowiedzialnego za swoje życie.

Należy żywić wdzięczność Bogu za życie każdego chłopca i dziewczyny, każdego młodego człowieka, każdej osoby powołanej do miłości Boga i ludzi. Należy młodych, przygotowujących się do wiernej i uczciwej miłości, zachęcać do odkrywania wspaniałej wizji małżeństwa i odkrywania, poznawania i przeżywania prawdy o małżeństwie w swym życiu, w procesie przygotowania do życia małżeńskiego. Należy przygotowywać ich do podejmowania szczerych i odpowiedzialnych decyzji wobec Boga i ludzi. Ważne jest wspólne odkrywanie Prawdy przez ludzi dobrej woli, przez tych, co wierzą w Jezusa Chrystusa, który jest Prawdą, Drogą, Światłem i Życiem (por. J 14, 6).

### Niektóre przyczyny związków niesakramentalnych

Istnieje szereg przyczyn generujących powstanie związków niesakramentalnych. Zwróćmy uwagę na niektóre.

#### a) Nacisk społeczny, zwyczaje, więź ze wspólnotą, próżność, itd.

Małżonkowie przyszli do misjonarza (w Boliwii) prosząc o chrzest dla trzeciego ich dziecka.

– Czy macie ślub kościelny? – zapytał duszpasterz.

– Nie – odpowiedzieli oni.

– Cywilny?

– Nie.

– Myślicie o rozwodzie, nie jesteście pewni swej miłości?

– O nie, Ojczy! Nie mamy pieniędzy na wesele.

– W czym problem? Nie musicie nic dawać na funkcjonowanie parafii.

Z młodzieżą urządzimy Wam skromne przyjęcie i zabawę.

– Ojczy, chcielibyśmy bardzo wziąć ślub kościelny, my rozumiemy o co chodzi. Chcemy dawać dobry przykład naszym dzieciom, ale nasza wioska tego nie zrozumie. Byliśmy już dwa razy w Argentynie, ale nie zarobiliśmy wystarczającej sumy, aby urządzić wesele dla całej wioski.

– Rozumiem. Wspólnie – wszyscy mieszkańcy wioski, każdego roku kopiecie kilkanaście kilometrów rowów nawadniających. Wspólnie przygotowujecie pola pod zasiew. Trzeba zatem wspólnie świętować. Nie można się „wyłamywać”.

– Dobrze Ojczy, jak tylko zarobimy, to będziemy ślubować wobec Boga i ludzi, że chcemy razem żyć aż do śmierci...

#### b) Wyrachowanie?

Polski ksiądz odwiedza swoich znajomych, którzy co dopiero ukończyli studia i przyjechali do Stanów Zjednoczonych zarobić pieniądze na wesele. Polska w tym czasie jeszcze nie należała do Unii Europejskiej. Kandydaci do małżeństwa mieszkają razem, wynajmują dwa pokoje. Jeden zajmują narzeczeni. W drugim pokoju mieszka młodzieniec, którego narzeczona pozostała w Polsce. Niesakramentalna para mówi z przekonaniem: „Ksiądz rozumie – tak jest nam taniej. Pracujemy tu już trzeci rok. Trzeba popracować jeszcze trochę. Jak zarobimy wystarczająco dużo pieniędzy to wrócimy do Polski i wyremontujemy dom. Kupimy mieszkanie. Urządzimy wspaniałe wesele”. Wrócili do Polski. Ten, który był w Ameryce bez narzeczonej wyremontował dom, zawarł sakrament małżeński. Ci, którzy mieszkali razem (aby było taniej!), jak wrócili to ona w pierwszym tygodniu po powrocie powiedziała swojemu parterowi, że go nie kocha. Po usłyszeniu tej „deklaracji” niedoszły

pan młody pił alkohol przez trzy tygodnie niemal bez przerwy. Dzięki życzliwej pomocy swoich kolegów uspokoił się. Doszedł do wniosku, że warto zacząć żyć od nowa...

#### c) Opłacalność wykorzystania możliwości prawnych

Rozmowa podczas wizyty duszpasterskiej w okresie Bożego Narodzenia w Polsce: „Proszę księdza, obydwójce prowadzimy osobne przedsiębiorstwa. Nie możemy się pobrać. Ksiądz rozumie: podatki, rozliczenia. Jak ksiądz zgodzi się, by utajnić nasz ślub kościelny to możemy się pobrać, chociażby i jutro. Męczy nas ten problem, że nie przyjmujemy Komunii św., że nie możemy być rodzicami chrzestnymi...”

Inna, sprzed wielu już lat, wypowiedź kobiety żyjącej w niesakramentalnym związku: „Według prawa jestem samotną matką. Za kilka lat kupimy sobie meble do naszego nowego mieszkania... Ksiądz rozumie...”

#### d) Zabobonność czy wykrętne tłumaczenie? Lęk przed decyzją „na zawsze”, chęć „poznania się” przed ślubem, utrata wiary, „własna” religijność, itd.

Spotkać się możemy z takimi świadectwami jak to: „Nasi znajomi żyli trzynaście lat bez ślubu, jak tylko się pobrali, to bardzo szybko się rozwiedli...”

Są i takie wypowiedzi „usprawiedliwiające” trwanie w niesakramentalnym związku: „W Boga wierzę, ale co tam Kościół będzie mi narzucał...”

Ważne jest „diagnozowanie” sytuacji i szukanie środków zaradczych. Należy pytać odważnie: Jakie są przyczyny związków niesakramentalnych w moim otoczeniu, wśród moich krewnych, w mojej parafii?

Pomyślmy, porozmawiajmy, odkryjmy prawdę. Pytajmy siebie i innych: Jaką mamy wizję życia, małżeństwa, odpowiedzialności za swoje szczęście i szczęście innych ludzi?

### Wizja biblijna małżeństwa

#### a) Wizja małżeństwa i przygotowania do niego w Starym i Nowym Testamencie

Obraz małżeństwa, prawda o nim w świetle Biblii jest prosta, jasna, przejrzysta, piękna, nieskomplikowana. Wynika z planu Boga wobec człowieka i w ogóle z dzieła stworzenia. Nie trzeba kończyć specjalistycznych studiów biblijnych, aby odkryć tę prawdę. Wystarczy uwierzyć w słowa, które Bóg mówi o małżeństwie i rodzinie. Trzeba poznawać i głęboko wierzyć w słowa Biblii o wielkości małżeństwa, ukazwane zarówno w Księdze Rodzaju, jak i w Ewangelii.

Zagadnieniem koniecznym jest odkrywanie sposobów przeżywania na co dzień piękna życia małżeńskiego. Czy jest to możliwe po grzechu pierworodnym? Nie możemy jednak zapomnieć, że Jezus przyszedł na świat i dokonał dzieła Odkupienia. Jezus odkupił małżeństwo i rodzinę. Odkupił człowieka żyjącego „tu i teraz”, pragnącego szczęścia dla siebie i innych. Nie jesteśmy zatem sami. Możemy i powinniśmy być „światłem dla świata” i „solą dla ziemi” (Mt 5, 13) na etapie odkrywania prawdy o małżeństwie, przygotowywania się do niego i przeżywania go w każdej chwili życia...

#### b) Spór Apostołów i ówczesnej społeczności z Jezusem

„Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić” (Mt 19, 10). Spór nie dotyczył kwestionowania małżeństwa w sensie etycznym, prawnym. Nie był też obroną i próbą usprawiedliwienia związków niesakramentalnych występujących w owym czasie. Był natomiast świadectwem zatarcia w sercach i umysłach biblijnej wizji małżeństwa. Apostołowie, którzy są przedstawicielami społeczeństwa szczerzego, niezakłamanego, nie szukającego intelektualnych i ideologicznych wyjaśnień, próbują bronić prawo do rozwodów i zawierania ponownych związków. Otrzymują od Jezusa proste wyjaśnienie: „od początku tak nie było” (Mt 19, 8). Mojżesz pozwolił Wam dać list rozwodowy z racji na zatwardziałość Waszych serc (por. Mt 19, 8). Na początku Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę, opuści więc człowiek Ojca i Matkę i już nie są dwoje lecz jedno ciało (por. Mt 19, 4–6). W świetle tych i innych stwierdzeń biblijnych o małżeństwie trzeba nam spojrzeć na: przygotowanie do życia małżeńskiego, decyzję o jego podejmowaniu i przeżywaniu, jak również na „wchodzenie” w tak zwane związki niesakramentalne.

#### c) Czy chcemy się „spierać” z Jezusem o wizję Jego Objawienia?

Trzeba wierzyć i być – jak Apostołowie – „emocjonalnie” związanym z Jezusem, aby podjąć temat małżeństwa i zagrożeń, w obliczu którego ono staje. W przypadku „oziębłości” religijnej, wrogości do Jezusa i Jego Kościoła lub bronienia tzw. świętego spokoju, bądź wygodnego życia nie jest to łatwe. Bardzo często wierzącym trudno jest w pełni uwierzyć w Boże Objawienie, dotyczące też małżeństwa.

Zawsze jednak jest „trochę” ludzi dobrej woli. „Reszta Izraela” dała początek Nowemu Ludowi Bożemu. Warto więc spokojnie podejmować temat, widzieć go w świetle Słowa Bożego. Warto przygotowywać się – zgodnie ze swoim powołaniem – do pięknego życia małżeńskiego, cieszyć się nim i sakrament małżeństwa świętować, nie tylko w kolejną rocznicę ślubu, ale codziennie.

#### d) Sens działania ludzi wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli

„Kto poda kubek świeżej wody” (Mt 10, 42).

Ludzkość jest umęczona, zagubiona, również w sprawach życia małżeńskiego. Podanie „kubka żywej wody” prawdy o małżeństwie ma swój głęboki sens i znaczenie dla szczęścia konkretnego człowieka i zagubionej ludzkości. Szukajmy więc odpowiedzi. Odkrywajmy piękną wizję małżeństwa. Odkrywajmy przyczyny związków niesakramentalnych i niebezpieczeństwa dla samych zainteresowanych, jak i dla społeczeństwa. Niech uświadomienie sobie przez nas wszystkich prawdy o małżeństwie według Objawienia Bożego, przygotowywanie się do niego, dojrzałe, odpowiedzialne decyzje i coraz pełniejsze przeżywanie miłości na co dzień będzie światłem przychodzącym do współczesnej zagubionej i poranionej ludzkości, która coraz bardziej się „potyka” i ucieka w niewolę ciemności, zła i grzechu.

Nie można zapomnieć o oazach rodzin, różnych ruchach kościelnych, rekolekcjach. To niezmiernie ważne drogi przygotowujące do życia w sakramencie małżeństwa, uświęcającym każdą chwilę małżonków.

I na koniec refleksja związana z duszpasterskim doświadczeniem: Ona pochodzi z północnej Polski, a on z południowej. Spotkali się w Stanach Zjednoczonych, gdzie stracili legalność pobytu. Nie chcieli wracać do ziemi ojczystej. Rodzice i rodzeństwo nie mogli przyjechać na ślub. Brak wiz i inne problemy. Oni nie chcieli jednak żyć w związku niesakramentalnym. Kiedy ślubowali sobie „miłość, wierność i uczciwość małżeńską”, w okresie Bożego Narodzenia, tuż przy żłobku Nowonarodzonego, w kościele byli obecni: tylko oni – Państwo Młodzi oraz ksiądz, dwóch świadków i fotograf. Co to był za ślub! Właśnie Wy jesteście światłem dla świata i solą dla ziemi!

Hackettstown, NJ, diec. Metuchen, USA *ks. Władysław Wiktorek*

#### SUMMARY

The author parting from Jesus's commandment: "go and teach all nations..." (Mt 28, 19) is telling about missionary experience of pastoral life. Talking about the beauty of this life he also mentions the worries associated with it. One of them is nosacramental unions (marriages). He is presenting examples and causes of them. These examples are from the life of the people in South America, Europe (Poland) and North America. Parting from experience of life he is analyzing this pastoral problem in the light of revelation. God's revelation about marriage is a great and amazing light – truth for confused human family. Every reflection, meditation and prayer about these topics, with God's help, could be "salvation" for men and women in discovering how beautiful and deep in meaning is God's plan about marital life, which we received through creation.



KS. MARIUSZ SZYMANIAK

## LUSTRZANY OBRAZ MAŁŻEŃSTWA

We współczesnym świecie, świecie informacji tabloidalnej, człowiek bardzo mocno doświadcza zagubienia. W tym, co kiedyś było jednoznaczne, dzisiaj różne „autorytety” doszukują się „drugiego dna”, zupełnie innych, czasem wręcz przeciwstawnych opcji. Nie jest to, niestety, proces służący szukaniu i odkrywaniu prawdy, lecz przeciwnie – wprowadza człowieka w meandry myśli i działania, a także wiary i niewiary. Wśród wielu podawanych „prawd”, trudno odkryć tę właściwą i jedyną. To pomieszanie pojęć i zagubienie dotyka także wspólnoty dwojga osób, jaką jest małżeństwo. Aby problem ten przynajmniej pobieżnie naświetlić i w jakiejś części wyjaśnić, należy odkryć istotę i genezę małżeństwa, spojrzeć na nie z punktu widzenia człowieka wiary.

### Biblijna geneza małżeństwa

Za łaską Boga z nicości wyłania się świat. Z Bożej miłości powstaje także człowiek. Technienie życia pobudza go do kochania, myślenia i wolnego działania. I jest jeszcze w tym wszystkim pierwiastek nieśmiertelności (por. Rdz 1 – 2). Bóg stawia przed swoim stworzeniem wielkie, wręcz nie do opisanego, zadanie: „Rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną...” (por. Rdz 1, 28). Jakże to przedziwne i zarazem wspaniałe, że człowiekowi, stworzeniu, które jest szczytem dzieła stwórczego, Bóg przekazuje ogromną odpowiedzialność za całe stworzenie – od najmniejszych rzeczy po koronę stworzenia, czyli niego samego. Człowieka można by zatem porównać do mitycznego herosa dźwigającego na swych barkach cały świat. Jak wielki to ciężar i jak wielka odpowiedzialność może zrozumieć tylko ktoś, kto wiarą przenika materię i czas, dotykając oczami duszy ostatecznego celu, jakim

KS. MARIUSZ SZYMANIAK – kapłan archidiecezji lubelskiej; wikariusz w Parafii pw. Trójcy Przenajświętszej i Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Kielczewicach Maryjskich. Duszpasterz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

jest zbawienie. I w tym ostatecznym celu odnajdujemy jeszcze większą odpowiedzialność – odpowiedzialność za zbawienie swoje i drugiego człowieka. Nie dotyczy to już jednej osoby czy dwóch osób, ale całych pokoleń, teraźniejszych i przyszłych. Co więcej – ta odpowiedzialność sięga także pokoleń, istniejących przed nami, których dziedzictwo nosimy w swojej duszy i w swoim ciele.

Ten ciężar odpowiedzialności może przerażać. Człowiek nie udźwignąłby go własną mocą, dlatego też Bóg wpisał to zadanie w ludzką naturę, zatem jego wypełnienie stało się czymś naturalnym. Co więcej, człowiek chce tej odpowiedzialności, ponieważ wiąże się ona z pragnieniem miłości i jest kluczem do zrozumienia sensu jego istnienia. Ta odpowiedzialność za cały świat wypływająca z relacji „Ja – On” przybliżyła nas do odpowiedzialności za drugą osobę w relacji „Ja – Ty”. Zechciejmy zauważyć, że te dwie sfery łączą się z zadaniem postawionym ludziom przez Boga na samym początku, kiedy mówi do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Jeszcze wyraźniej widać to w drugim opisie stworzenia: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Widać tutaj wyraźnie, że na samym początku Wszechmocny ustanowił małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety. I tej relacji Bóg błogosławi (Rdz 1, 28). Taki był zamysł Stwórcy, wyrażający się w odmienności płci; dzięki czemu kobieta i mężczyzna dopełniają się wzajemnie i dopiero razem tworzą harmonię natury i miłości i wypełniają zadanie „zaludnienia ziemi”. Żaden inny związek nie mógłby spełnić tego polecenia. Byłoby to sprzeczne z naturą i nielogiczne.

Potwierdzeniem niezmienności zamysłu Bożego wobec małżeństwa są słowa Jezusa Chrystusa ustanawiające sakrament małżeństwa: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 4b–6). Odkrywamy tu nowe znaczenie pierwszego zadania i odpowiedzialności ciążyącej na człowieku. Nie jest to już odpowiedzialność ogółu, ale szczegółu. Ważna jest więc świadomość, kim się jest: kobietą czy mężczyzną, mężem czy żoną, małżeństwem sakramentalnym czy związkiem niesakramentalnym. Jest to istotne, ponieważ każda z tych funkcji, każdy stan niesie ze sobą konkretne zadania, których nie da się zamienić lub scedować na kogoś innego. Można co prawda udawać kogoś innego, przebierać się za kogoś innego, robić to, co robi ktoś inny, ale nigdy nie będziemy kimś innym, zawsze ostatecznie pozostaniemy tylko sobą.

## „Wolny związek”

Jak więc zrozumieć dzisiejsze ciążenie w stronę udawania kogoś innego niż się jest? Jak zrozumieć współczesny trend bycia ze sobą „na próbę”? Jednoznacznie nie da się powiedzieć, jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy. Mogą być ich dziesiątki; począwszy od hedonistycznego podejścia do życia, aż po związki z przeszkodami w legalizacji małżeństwa, spowodowane wcześniejszymi zobowiązaniami wobec kogoś innego. Każdy związek ma swoje odrębne uwarunkowania, ale także i konsekwencje. Jest to podobnie jak z człowiekiem, który popełnia zło – może to robić świadomie albo nieświadomie. Czyn jest taki sam, ale przyczyna i konsekwencje są inne. Dlatego nie da się sprowadzić do jednego mianownika wszystkich przypadków i powiedzieć, że są takie same, i nie da się też wyjaśnić szczegółowo każdego z nich. Można jedynie – i taką próbę podejmuję – usystematyzować i syntezować problem, dokonując pewnych uogólnień, choć zdaję sobie sprawę, że mogą one być czasem krzywdzące i nieprawdziwe.

Wiemy jedno – życie razem kobiety i mężczyzny w związku oblubieńcym bez przyjęcia sakramentu małżeństwa sprzeciwia się woli Bożej. Zostało to wyraźnie zaznaczone wcześniej przy omówieniu genezy małżeństwa. Niektórzy jednak pytają, czy miłość w związku niesakramentalnym różni się od tej, która łączy małżonków sakramentalnych? Odpowiedź jest jasna: uczucie jest takie samo, ale przyczyna i cel jego realizacji są inne, a w konsekwencji inna jest odpowiedzialność. I tutaj, jak się wydaje, dochodzimy do sedna problemu, czyli „zamyśłu Bożego”, o którym pobieżnie tylko wspomniałem. Niezrozumienie woli Bożej pociąga za sobą szereg wyborów i konsekwencji z nich wypływających. Człowiek „odsunął” Boga, jestem o tym przekonany, w większości przypadków nieświadomie. Wybrał to, co według osądu rozumu lub sytuacji życiowej uznał za najlepsze. Co jednak znaczy „najlepsze” to już inna kwestia. Bo przecież ten wybór pociąga konkretne konsekwencje: niemożność przystępowania do sakramentu Komunii Świętej, zaniechanie praktyki uczestnictwa w Eucharystii, modlitwy codziennej itp. Tak to wyglądało w przypadku znanej mi pary młodych ludzi. Przeżywali oni także bunt i gniew wobec Kościoła, a najbardziej wobec mnie. Mieli pretensję, że zabraniam im korzystać ze wszystkich sakramentów, a przecież oni się tylko kochają, to nie „zbrodnia”, i co więcej – chcą żyć tak jak małżeństwa sakramentalne, tylko bez sakramentu. Żyją przecież po Bożemu, nic złego nie czynią, a w przyszłości może będą mieli dzieci. Więc o co chodzi? Pytają, jaka jest różnica między nimi a małżeństwami katolickimi. I tej różnicy nie mogą w żaden sposób zrozumieć. Tego problemu nie da się wyjaśnić w jednym zdaniu, po-

nieważ dotykamy tutaj płaszczyzny wiary i łaski sakramentu, ale także aspektów psychologicznych i społecznych.

Według katolickiej nauki społecznej małżeństwo jest podstawową komórką społeczną, tworzącą: grupy, środowiska i narody. Jeżeli będzie trwałe i zdrowe, to również naród będzie silny, bo zbudowany z silnych jednostek. Ktoś mógłby powiedzieć, że to piękne założenie, ale nie ma przecież gwarancji, że małżeństwo sakramentalne się nie rozpadnie. Rzeczywiście, nie ma takiej gwarancji, ale jednak u jego podstaw stoi przyrzeczenie wierności i trwania tej wspólnoty aż do śmierci, czego nie ma u podstaw „wolnego związku” czy „związku na próbę”, które z założenia dopuszczają przemijalność spowodowaną niekiedy błahymi przyczynami, np.: znudzeniem się partnerem (partnerką). Choć nie jestem ekspertem w dziedzinie psychologii, to na podstawie obserwacji i duszpasterskiego doświadczenia mogę stwierdzić, że przysięga małżeńska wpływa mobilizująco na współmałżonków w walce o ich związek.

Trwałość lub nietrwałość związku ma duże znaczenie w procesie wychowania potomstwa. Dzieci żyjące w rodzinach „rozbitych” mają ogromne braki emocjonalno-rozwojowe. Młody człowiek potrzebuje autorytetu ojca i matki, potrzebuje poczucia bezpieczeństwa. Rodzice są także pierwszymi nauczycielami swoich dzieci, które przez modelowanie kształtują w sobie obraz przyszłych ojców i matek, a tym samym obraz swojej przyszłej rodziny. Zniekształcenia tego obrazu oraz niezaspokojenie naturalnej potrzeby bezpieczeństwa fatalnie wpływają na prawidłowe funkcjonowanie takiej osoby w dorosłym życiu, co odbija się na całym społeczeństwie, które wcześniej czy później musi ponosić koszty takiego wychowania.

Na koniec aspekt najtrudniejszy i jednocześnie podstawowy – wiara. Jeżeli wiemy i wierzymy, że Bóg na początku świata postawił przed człowiekiem to ogromne i piękne zadanie oraz obdarzył go odpowiedzialnością za rozwój świata, błogosławiąc mu w tym, to wybór sposobu życia we dwoje, czyli małżeństwo sakramentalne czy niesakramentalne jest też wyborem Boga lub Jego odrzuceniem (choć często nieświadomym). Trwanie w związku niesakramentalnym, połączonym czy to uczuciem miłości czy pożądaniem, jest pójściem swoją drogą, zlekceważeniem prawdy, że to sam Bóg ukazał człowiekowi drogę sakramentalną jako właściwą i jedyną. Realizacja własnego pomysłu na życie dotyczy w takich związkach także planowania potomstwa. Decyzja o poczęciu dziecka lub nie, staje się sprawą tylko fizyczną i indywidualną: „to moje życie i moje ciało”. Taka postawa nie jest odpowiedzią na wezwanie Boże do „rozmnażania się i czynienia ziemi lepszą i piękniejszą” (por. Rdz 1, 28), ale wpływa z egoizmu: „To ja decyduję, Bóg nie ma z tym nic wspólnego”.

Z sakramentem małżeństwa wiąże się także konkretna łaska Boga, która otwiera małżonków na inne sakramenty – inne łaski. Jeśli korzystają z tych przywilejów, Bóg wprowadza ich na drogę prawdy i pomaga dokonywać słusznych wyborów życiowych. Czyni to, aby odważnie kroczyli drogą świętości, drogą, którą zapoczątkował przy stworzeniu, a którą zakończy przy zmartwychwstaniu.

Jeśli dwoje ludzi decyduje się na życie w związku niesakramentalnym, to pojawia się tu także problem wychowania sakramentalnego ich potomstwa. Człowiek, który wierzy, że droga wiary prowadzi do zbawienia, pragnie w tę rzeczywistość wprowadzić swoich najbliższych, w tym dzieci. Ale podobnie jak w całym procesie wychowania tak i tutaj dziecko potrzebuje przewodników – świadków wiary, którym będzie się przyglądało i których będzie naśladowało. Jeżeli rodzice nie prowadzą życia sakramentalnego, to dziecko nawet zachęcane przez nich słowem, też nie będzie z niego czerpało. Szybko odkryje dychotomię pomiędzy słowem a życiem i zachowa się tak jak rodzice, myśląc, że oni wiedzą, co jest „dobre”. Taka sytuacja naraża dziecko na trudności w życiu duchowym lub całkowite odejście od Boga

W tej krótkiej refleksji nie byłem w stanie poruszyć wszystkich aspektów związanych z życiem niesakramentalnym dwojga ludzi. Niekiedy przeżywają oni i ich dzieci ogromne cierpienie. Kościół nie chce zostawiać ich samym sobie, ale chce ich wspomagać, pocieszać, nieść otuchę i otwierać na wielkie Miłosierdzie Boże, ucząc jednocześnie, że sakrament małżeństwa jest wielkim darem i zarazem tajemnicą miłości Boga do człowieka i człowieka do człowieka. A związki niesakramentalne są tylko lustrzanym odbiciem tego, co prawdziwe.

Kielczewice Maryjskie

*ks. Mariusz Szymaniak*

#### SUMMARY

Although the sacrament of marriage was established at the dawn of time solely by God, nowadays young people perceive it as a barrier limiting other paths of life. This need of freedom has caused the state in which a boy and a girl do not want to create permanent relationships for a lifetime. That is why they decide on non-sacramental relationships, which involve no commitments, as a peculiar form of communion. They live as if they were spouses, but they are not. It is only a substitute, a mirror reflection of the pure truth.

BP JÓZEF ZAWITKOWSKI

### BOŻE, OJCZE, KTÓRY STWORZYŁEŚ MNIE...

Boże, Ojczy,  
który stworzyłeś mnie  
„na obraz i podobieństwo swoje”,  
dziękuję Ci,  
„żeś mnie tak cudownie stworzył  
a teraz przenikasz i znasz mnie całego”.

Myślę, Panie, o tych,  
którzy wzywając Ciebie na świadka  
ślubowali sobie: „Będę Cię kochał,  
będę wobec Ciebie uczciwy,  
i nie opuszczę Cię aż do śmierci”.

Ci, którzy zaufali Twojej łasce  
i którzy u Ciebie szukają pomocy,  
szczęśliwi są w dobrej i złej doli,  
„bo miłość cierpliwa jest  
i wszystko przetrzyma”.  
Tymi się cieszę,  
za nich Ci dziękuję  
i dla nich o błogosławieństwo Twoje  
wciąż proszę.

Nie umiem Ci, Panie,  
wypowiedzieć ich dziękczynienia

---

BP JÓZEF ZAWITKOWSKI – od 1992 biskup pomocniczy diecezji łowickiej; od 1980 r. głosił kazania podczas niedzielnych mszy w kościele Świętego Krzyża w Warszawie transmitowanych w programie I Polskiego Radia; autor licznych popularnych pieśni kościelnych, licznych katechez wygłoszonych na antenie Radia Maryja; odznaczony medalem Zasłużony Kulturze *Gloria Artis*; laureat Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego.



ani ich próśb.  
Ich dzieci niech będą Ci dziękczynieniem.  
„Usta niemowląt niech głoszą Twoją chwałę”.  
Proszę Cię, Panie, za nimi.  
„Niech wzrastają w latach, w mądrości,  
w łasce u Ciebie i u ludzi”.

Ich wzajemna miłość  
niech będzie uwielbieniem Ciebie.  
Ich dom niech będzie świątynią  
Twojej chwały.

Ale mam i innych,  
którym błogosławiłem,  
gdy sobie ślubowali.  
Rozeszli się.  
Mówią, że „nie wyszło,  
że to pomyłka”.

Boże, Ty wszystko wiesz,  
Ty czytasz w ich sercach,  
tylko Ty możesz ocenić winę,  
a ja widzę, że są nieszczęśliwi.  
Stał się grzech  
i zniszczył wszystko,  
co było tak piękne i święte.

Boże cierpliwy  
i wielkiego miłosierdzia,  
ale ja „za nimi proszę,  
bo Twoimi są,  
a Ty ich mi dałeś!”

Oni nie stracili wiary.  
Oni cierpią przez to,  
że nie mogą uzyskać przebaczenia,  
że nie mogą iść  
do Komunii Świętej.  
Dzieci płaczą,  
a oni są smutni.

Wiem, Panie,  
że im ciężko.  
Oni wiedzą, że zawinili.  
Teraz już nie mogą się nawrócić,  
ani zła naprawić,  
ale ufają jeszcze Tobie,  
ufają Twojej miłości,  
która jest miłosierna.

Ojcze nieskończenie dobry!  
Daj im znak, że ich kochasz.  
Przecież jesteś Bogiem zawsze wiernym.  
Zostaw im w sercu nadzieję,  
że kiedyś ich los  
obrócisz ku dobremu.

Patrzę w Twoją stronę,  
Matko Pięknej Miłości.  
Ci moi rozwiedzeni  
kiedyś na Twoim Ołtarzu  
złożyli ślubną wiązankę,  
a Ty byłeś świadkiem  
ich ślubu i przysięgi.  
Grzech wszystko zniszczył.

Oni teraz bardzo potrzebują  
Twojej pomocy.  
Okaż im, że „jesteś Matką”  
Nieustającej Pomocy,  
Panną Roztropną  
i Matką Dobrej Rady.  
Matko naszych rodzin  
i Matko Pocieszenia,  
„okaż im,  
że jesteś Matką”.

Amen.

Łowicz

*bp Józef Zawitkowski*

KS. TOMASZ SZALAŃDA

### KILKA UWAG O KAZNODZIEJSTWIE DLA DZIECI NA PODSTAWIE PRZEPOWIADANIA KS. J. TISCHNER

Zaczął się w roku 1970 w kościele św. Marka w Krakowie, kiedy do liturgii wkraczał język narodowy – polski, a ksiądz Józef Tischner rozpoczął odprawiać Msze św. z udziałem dzieci (przedszkolaków), przynosząc pluszowego miśka – Bartka. Dzieci nie były biernymi obserwatorami, ale również przynosiły swoje maskotki czy zabawki, i co więcej były zaangażowane do pomocy kaznodziei: trzymały lekcjonarz, niekiedy czytały ogłoszenia, a nawet tłumaczyły innym dzieciom, co znajduje się w kościele. I co ważne – nie „rozniosły” kościoła<sup>1</sup>. Wraz z miśkiem Bartkiem ksiądz Tischner wyjaśniał przede wszystkim, „co danego dnia było zapisane w Ewangeli”<sup>2</sup>.

Jakie ma być kaznodziejstwo dla dzieci jest pytaniem, które od wielu lat pojawia się w przestrzeni pastoralnej – kaznodziejskiej, a w kontekście postępującej obojętności religijnej, jest coraz bardziej aktualne. Odpowiedzi na nie będziemy się starali znaleźć, korzystając z pomocy Profesora z Krakowa<sup>3</sup>.

---

KS. TOMASZ SZALAŃDA – kapłan archidiecezji warmińskiej, dr teologii, wykładowca na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie i homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Elblągu; autor książek: *Kuszenie Jezusa na pustyni (Mk 1, 12–13; Mt 4, 1–11; Łk 4, 1–13) w posoborowym przepowiadaniu polskim. Studium egzegetyczno-homiletyczne*, Olsztyn 2007; *Jezus Egzorcysta w polskim przepowiadaniu posoborowym. Studium homiletyczno-biblijne*, Olsztyn 2012; współpracuje z „Biblioteką Kaznodziejską”; zainteresowania: Biblia w przepowiadaniu (szczególnie demonologia i mariologia), historia miasta Nidzica (dawne Prusy Wschodnie), homiletyka.

<sup>1</sup> Por. W. Bonowicz, *Kapelusz na wodzie. Gawędy o Księdzu Tischnerze*, Kraków 2010, s. 90–91; tenże, *Ksiądz z miśkiem*, w: J. Tischner, *Rozmowy z dziećmi. Kazania niecodzienne*, Kraków 2010, s. 7–9.

<sup>2</sup> Tamże, s. 93.

<sup>3</sup> Pomimo, że ksiądz Tischner głosił kazania do dzieci przez wiele lat, w całości zachowało się ich jedynie pięć, nagranych na kasetę magnetofonową. One więc stanowią główne źródło niniejszego artykułu. Odwołuję się również do nie opublikowanych fragmentów homilii przytaczanych przez W. Bonowicza.

### 1. Głoszenie homilii a nie kazania czy katechezy

Pomimo, że odbiorcami słowa Bożego są najmłodszy członkowie Kościoła, podczas sprawowania Eucharystii homilia nie może być zastępowana kazaniem czy katechezą. Musi pozostać homilią, a więc „interpretacją ludzkiego życia w świetle tekstów świętych uzdalniająca wspólnotę do rozpoznawania obecności i działania Boga oraz do odpowiedzi na tę obecność poprzez wiarę za pomocą liturgicznych słów i gestów, i poza kontekstem liturgicznego zgromadzenia, poprzez życie zgodne z Ewangelią”<sup>4</sup>. Musi także uwzględniać szczególne potrzeby słuchaczy i być dostosowana do dzisiejszego sposobu myślenia<sup>5</sup>. Tak, więc homilia w czasie mszy świętej z udziałem dzieci, powinna również zawierać wszystkie swoje elementy „konstytutywne”: kerygmatyczny, egzystencjalny, mistagogiczny i paronektyczny. Kategoria wiekowa nie może mieć wpływu na zniekształcanie obowiązującego sposobu przepowiadania liturgicznego – homilii.

Słowo Boże zwiastowane dzieciom będzie kerygmatyczne, jeżeli kaznodzieja prawidłowo odczyta właściwe orędzie, główną prawdę zawartą przez Ewangelię w danej perykopie. Należy głosić Jezusa Chrystusa a nie własne pomysły czy odczucia, oraz jak mówił nestor polskiego kaznodziejstwa „ukazać to, co Bóg chciał powiedzieć”<sup>6</sup>. Trzeba jednak uważać, aby homilia nie stała się akademickim wykładem z biblistyki. To wycucie kerygmatyczne zdradza właśnie „kaznodziejstwo dziecięce” Tischnera. Widać to chociażby na przykładzie homilii do tekstu z Mt 18, 21–22, w którym kerygmatem jest Chrystus wzywający do notorycznego (siedemdziesięciosiedmiokrotnego) przebaczenia<sup>7</sup>. Motyw ten przewija się przez całą homilię, jest stale obecny i wielokrotnie przypomniany. W podobny sposób ksiądz Tischner, akcentuje obecność Pana Jezusa do słów Ewangelii: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyżyci wam mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich” (Mt 18, 19–20). Tutaj również obecność Chrystusa jest odkrywana i przypomniana wiele razy<sup>8</sup>.

---

<sup>4</sup> Komisja Episkopatu Stanów Zjednoczonych ds. Życia i Posługi Kapłanów, *The Bishops' on Priestly Life and Ministry, NCCB, Fulfilled In Your Hearing. The Homily In the Sunday Assembly*, Washington 1982, w: H. Sławiński, *Między ciągłością a zmianą. Teoria homilii w Stanach Zjednoczonych po II Soborze Watykańskim*, Kraków 2008, s. 105.

<sup>5</sup> Instrukcja o należytnym wykonywaniu Konstytucji o Liturgii Świętej *Inter oecumenici* (26.09.1964), n. 54; *Nowe Ogóle Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, n. 65; Instrukcja o należytnym wykonaniu Konstytucji o Świętej Liturgii *Liturgica instaurationes* (05.09.1970), n. 2, [http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=98#id=91\[0.06.2013\]](http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=98#id=91[0.06.2013]).

<sup>6</sup> M. Rzeszewski, *Homilia biblijna*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 18(1965), z. 5, s. 303.

<sup>7</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie drugie – o tym, ile razy trzeba przebaczać*, w: tenże, *Rozmowy z dziećmi...*, dz. cyt., s. 23–31.

<sup>8</sup> Por. tenże, *Kazanie pierwsze – o tym, za kogo umarł Pan Jezus*, w: tenże, *Rozmowy z dziećmi...*, dz. cyt., s. 18–21.

Kaznodziejstwo dziecięce powinno również być egzystencjalne – dotyczące ludzkiego, chociaż bardzo młodego życia. Do tego należy nawiązywać i pokazywać różne sytuacje, które młodym uczestnikom mszy świętej są dobrze znane. One bowiem, jak wiele lat później wspomni jeden z dokumentów Kościoła, „pomagają interpretować wydarzenia własnego życia i historii w świetle wiary”<sup>9</sup>. Postulat Gerarda Siwka, iż „człowiek wychowany w kulturze wizualnej oczekuje od kaznodziei raczej anegdoty, przypowieści i opowiadania, które zawierałyby w sobie jakąś myśl ewangelicznego przesłania, niż logicznie skonstruowanej mowy, której biegu myśli nie jest w stanie śledzić ani zapamiętać”<sup>10</sup>, jest aktualny także, a może nawet przede wszystkim, do kaznodziejów przepowiadających najmłodszym. Słowem również można dzieci zainteresować, wyciszyć, skupić uwagę. Niedopuszczalne jest jednak stosowanie „krwawych obrazów”, co doskonale rozumiał ksiądz Tischner, który co prawda wskazał na przykład na figurę św. Pawła z mieczem, i wspominał o okolicznościach jego męczeńskiej śmierci, ale był to jedynie krótki wtręt na ten temat<sup>11</sup>. Nie wolno również używać słów powszechnie uznawanych za obraźliwe. Pomimo, że ksiądz Tischner podawał negatywne przykłady postępowania, nigdy nie określał ich językiem ubliżającym osobom i miejscu świętemu – świątyni.

Egzystencjalne przykłady mają być również dostosowane do „współczesnej epoki odbiorców”<sup>12</sup>. Wykorzystywane przykłady nie mogą być archaiczne, a przez to kompletnie niezrozumiałe dla dziecka. Żadne z nich już nie zna takich krajów jak Czechosłowacja czy Związek Radziecki, bo ich już nie ma. Podobnie niezrozumiałe będą obrazy związane z wykręceniem numeru telefonu (obecnie wystukuje się go) czy z używaniem maszyny do pisania, którą już dawno zastąpiły komputery. Tischnerowski miś Bartek, krzyż z Panem Jezusem, winogrona, czy rzeźby ołtarzowe: św. Piotra i Pawła i anioła z mieczem, do których można blisko podejść, zobaczyć i dotknąć, są tymi pomocami, które interesują dzieci, są im bliskie i pobudzają wyobraźnię. Dodatkowo przez bliskość poruszanych tematów czują, że „w homilii o nich chodzi”<sup>13</sup>.

Także język kaznodziei musi być dostosowany do wieku adresatów Dobrej Nowiny, a zdania i pytania powinny być proste. Nic pozytywnego

nie wynika z homilii dla dzieci, gdy usłyszą, że warto poświęcić wszystko dla Chrystusa i Ewangelii czy o bezżeństwie. Unikać należy także „sybilizowania” wypowiedzi, ponieważ skojarzenia dzieci są nieprzewidywalne i od „du-szy” krótka droga do niecenzuralnej nazwy „pu-py” (autentyczna „wpadka” kaznodziejska). Język Tischnera właśnie taki jest, niekiedy wręcz dziecięcy, chociaż nie dziecienny. To przetłumaczy również poczucie nieśmiałości czy obcości względem dwóch światów: kościelnego i codziennego, dorosłych i dzieci. W kaznodziejstwie księdza Tischnera nie odnajdujemy sybilizowania, ale zdecydowanie bezpieczniejszą formę dokańczanie zdań Niesie ona jednak ze sobą jakieś ryzyko niespodziewanych odpowiedzi:

Ksiądz Józef: Nie możemy prawdziwego misia przyprowadzić do kościoła, bo by nam narobił...

Dziewczynka: ...hałas<sup>14</sup>.

[...]

Ksiądz Józef: Poszedł do winnicy, mimo, że wcześniej mówił, że...

Chłopiec: ...nie pójdzie<sup>15</sup>.

[...]

Ksiądz Józef: Ten jest dobry, kto się potrafi...

Ola: ...przeżegnać.

Ksiądz Józef: Tak, przeżegnać. Ale i poprawić<sup>16</sup>.

Homilia musi być również mistagogiczna, to znaczy zwiastująca, iż wśród nas, tu i teraz, w czasie tej Eucharystii, jest obecny Jezus Chrystus, który pragnie nas zbawić<sup>17</sup>. Ten element homilii mocno świadczy więc o jej integralności z Eucharystią: „słowo Boże, czytane w Kościele i głoszone w liturgii prowadzi do Eucharystii, jako do swego właściwego celu”<sup>18</sup>.

Należy więc wskazać związek przepowiadania z liturgią – nawiązanie do ołtarza, na którym pojawi się realny, prawdziwy, żywy Jezus pod postacią chleba i wina. W homiliach księdza Tischnera pojawia się ten

<sup>14</sup> J. Tischner, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 16.

<sup>15</sup> Tenże, *Kazanie czwarte – o dwóch łobuzach*, w: tenże, *Rozmowy z dziećmi...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>16</sup> Tamże, s. 50.

<sup>17</sup> W. Świerzawski, *Kaznodzieja jako mistagog*, w: *Sluga Słowa*, red. W. Przychyna, Katowice 1997, s. 117; W. Głowa, *Liturgia źródłem i miejscem przepowiadania*, *Przemysł* 1999, s. 112; tenże, *Liturgika w procesie kształcenia kaznodziejów*, w: *Integralne kształcenie kaznodziei*, red. W. Broński, Lublin 2006, s. 277; G. Siwek, *Ewangelizacyjna funkcja homilii*, „Homo Dei”, 62(1993), z. 4, s. 91.

<sup>18</sup> Benedykt XVI, Adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis* (22.02.2007), n. 44, [http://www.wtl.us.edu.pl/pdf/?pdf=zak/ZLiH\\_liturgika\\_eucharystia](http://www.wtl.us.edu.pl/pdf/?pdf=zak/ZLiH_liturgika_eucharystia) [10.06.2013].

<sup>9</sup> Sekretariat Synodu Biskupów, XII Zwyczajne Zgromadzenie Biskupów, *Słowo Boże w życiu i Misji Kościoła*, „Lineamenta”, n. 22, [http://www.vatican.va/roman\\_curia/synod/documents/rc\\_synod\\_doc\\_20070427\\_lineamenta-xii-assembly\\_pl.html](http://www.vatican.va/roman_curia/synod/documents/rc_synod_doc_20070427_lineamenta-xii-assembly_pl.html) [15.06.2013].

<sup>10</sup> G. Siwek, *Kilka pytań do lingwistów*, „Więź”, 1994, 1(423), s. 96.

<sup>11</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie drugie...*, poz. cyt., s. 27–28.

<sup>12</sup> Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Biblii w Kościele*, w: *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich*, red. R. Rubinkiewicz, Warszawa 1999, s. 87–88.

<sup>13</sup> R. Kamiński, *Przynależność do parafii – wspólnoty wiary w nauczaniu Kościoła współczesnego*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 33(1986), z. 6, s. 43.



element wyrażony słowami: „Na ołtarzu za chwilę będzie Pan Jezus”<sup>19</sup> czy „I Pan Jezus będzie u między nami za chwilę”<sup>20</sup>; „jest ukryty pod postacią chleba”<sup>21</sup>.

Ostatnim elementem homilii jest pareneza, w której mieszczą się treści dogmatyczne, moralne, pokrzepiające i dotyczące metanoi. Prawdy dogmatyczne w przypadku najmłodszych adresatów powinny występować w sposób dość umiarkowany, dostosowany do możliwości intelektualnych dziecka. Jest to wyraźnie widoczne w kaznodziejstwie księdza Tischnera, ale przekazywane w sposób niezwykle dyskretny, co obrazuje poniższy przykład:

Ksiądz Józef: I Pan Jezus umarł [...]. Za to, że...

Marta: Nie dawał chleba.

Ksiądz Józef: Umarł, żeby zbawić człowieka, wiesz?<sup>22</sup>.

W zakresie przekazywania prawd moralnych, kaznodziejstwo dla dzieci powinno zawierać naukę o grzechu (ale nie jedynie w formie „katalogu grzechów”) lecz w perspektywie zwycięstwa nad nim. Tematy, które w ogóle nie powinny być poruszane przy małych dzieciach to seks oraz eufemistycznie określana mianem „filmów dla dorosłych” – pornografia. Doskonale to czyni ksiądz Tischner, który nie tworzy „katalogu grzechów”, chociaż wspólnie z dziećmi pokazuje grzeszne sytuacje: podstawienie nogi, ciągnięcie za włosy, nieprzebaczenie, opuszczanie mszy św., zabieranie zabawek przez zazdrosne dzieci, niedotrzymanie postanowień czy zdrada przyjaciela<sup>23</sup>. Jednak zachęca do przebaczenia, do poprawy i uczestnictwa w Eucharystii.

Homilie księdza Tischnera wyraźnie przekazują nadzieję, pociechę oraz zachęcają do *metanoi*. Stale jest bowiem obecne zaproszenie do przebaczenia, co wynika z właściwego rozumienia metanoi, która w języku greckim oznacza przecieć „zmianę myślenia”. Nie krytykuje dzieci, że niektóre na początku homilii nie chcą wcale przebaczyć czy chcą tylko jeden, dwa czy pięć razy. Tłumaczy jednak cierpliwie, iż wybaczenie krzywdy jest niczym innym jak naśladowanie Pana Jezusa, który nie tylko uczył przebaczenia doznanych krzywd, ale i sam tak czynił<sup>24</sup>.

## 2. Wykorzystywanie elementów zwiększających percepcję najmłodszych słuchaczy słowa Bożego

<sup>19</sup> J. Tischner, *Kazanie drugie...*, poz. cyt., s. 26.

<sup>20</sup> Tenże, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 20.

<sup>21</sup> Tamże, s. 20.

<sup>22</sup> Tamże, s. 19.

<sup>23</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie drugie...*, dz. cyt., s. 23–24; tenże, *Kazanie trzecie – o zazdrośnikach*, w: tenże, *Rozmowy z dziećmi...*, dz. cyt., s. 38–39; tenże, *Kazanie czwarte...*, poz. cyt., s. 47; tenże, *Kazanie piąte – o tym, że przyjaciel to największy skarb*, w: tenże, *Rozmowy z dziećmi...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>24</sup> Tenże, *Kazanie drugie...*, poz. cyt., s. 30–31.

Każda homilia, w tym i skierowana do dzieci, powinna mieć także jasno określony temat i cel, co bardzo wyraźnie widać u księdza Tischnera na przykład przy okazji mówienia o przebaczeniu. W tym przypadku logicznie definiowany temat homilii jawi się jako: „Ludzie Kościoła (kochający Jezusa) zawsze przebaczą”, a cel: „Uświadomić słuchaczom, że trzeba przebaczać wyrządzone nam zło”. Podobnie jasno wyznaczony cel i temat widać w homilii dotyczącej śmierci Pana Jezusa. Temat jest postawiony w formie pytania: „Za kogo umarł Pan Jezus?”, a celem jest „Odkrycie przez dzieci, że Pan Jezus umarł za wszystkich ludzi, aby wszyscy mogli żyć wiecznie”<sup>25</sup>.

Takie uporządkowanie homilii pozwalają uniknąć chaotyczności, a widoczna spontaniczność kaznodziei jest tylko pozorna. Ksiądz Tischner jest bardzo konsekwentny w realizacji zamierzonego celu, który bywał często „podważany” przez poboczne tematy „narzucane” przez dzieci. Na przykład: od postaci św. Piotra, o którym jest mowa w ewangelii, a którego przedstawia rzeźba w głównym ołtarzu, dzieci przechodzą do dyskusji o św. Pawle, którego przedstawia druga rzeźba. Miecz w ręku św. Pawła skłaniał dzieci do stwierdzenia, że był on mu potrzebny do obrony. Ksiądz Tischner owszem nawiązuje do miecza, ale wskazuje na rzeźbę archanioła, który pokonał diabła, i dodaje tylko, iż miecz w ręku Apostoła Narodów oznacza śmierć jaką zginą. Szybko jednak wraca do głównego celu homilii<sup>26</sup>. Identyczne postępowanie kaznodziei zauważa się w sytuacji, gdy dziecko przerywa opowiadanie księdza Tischnera o obecności Pana Jezusa pośród modlących się do Niego<sup>27</sup>.

Także konsekwencja w realizowaniu założonego celu wyraźnie zaznacza się, gdy opowiadanie o szkodliwych aspektach zazdrości, przerwane zostaje stwierdzeniem dziecka: „A ja mam pieniądze!”<sup>28</sup>. Ksiądz Tischner podejmuje „nagły” wątek, ilustrując go przykładem człowieka zazdrosnego, czyli takiego, który chciałby te pieniądze temu dziecku zabrać<sup>29</sup>.

Homilia dla dzieci powinna opierać się również na ciągłym angażowaniu słuchaczy. Ksiądz Tischner robił to przez przedstawianie się dzieci, stawianie im pytań i oczekiwanie odpowiedzi; chodzenie pośród nich. Homilia więc miała dość spontaniczną formę, ale przez jasno wyznaczony cel nie skupiała się na tematach pobocznych. Ow postulowany dynamizm nie może być ograniczony do „motoryczności” sługi i słuchaczy słowa Bożego. Powinien również angażować ich umysły. Stąd ważne jest posługiwanie się skojarzeniami. W homiliach księdza Tischnera widać to bardzo wyraźnie.

<sup>25</sup> Por. tenże, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 19.

<sup>26</sup> Por. tenże, *Kazanie drugie...*, poz. cyt., s. 27.

<sup>27</sup> Por. tenże, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 17.

<sup>28</sup> Por. tenże, *Kazanie trzecie...*, poz. cyt., s. 38.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 38.

Klucz w ręku św. Piotra – kluczem do nieba, miecz w ręku archanioła – narzędziem, którym pokonał diabła, a w ręku św. Pawła – narzędziem, którym pozbawiono go życia<sup>30</sup>. Ciekawe skojarzenie wywołał ksiądz Tischner mówiąc o kościele jako budowli (mającej ściany i dach), o Kościele jako wspólnotcie, którą tworzą ludzie kochający Pana Jezusa<sup>31</sup>, czy wreszcie o tabernakulum jako domku Pana Jezusa<sup>32</sup>. Na uwagę zasługuje również bardzo obrazowe porównanie rozlanej przez przedszkolaków kawy na stole do fontanny na krakowskim rynku czy do olbrzymiej kałuży, po której można pływać<sup>33</sup>.

Dzieci mają dotrzeć do sedna przeczytanej przed chwilą Ewangelii a nie być odpytywani, jak to ma miejsce w szkole, z przeczytanego tekstu czy dłuższej lektury. Ksiądz Tischner co prawda pyta o treść, jednakże już na początku sam przytacza jej główny wątek (pytanie o przebaczenie i odpowiedź Mistrza; obecność Jezusa pośród modlących się ludzi; postawa robotników w winnicy, talenty) i przekłada go na język dziecięcy. Wokół jednej głównej myśli zbudowana jest homilia, a przykłady i pytania kaznodziei są przemyślane i zmierzają do postawionego sobie celu. Warto również zauważyć, iż ksiądz Tischner wyzywa się infantylizmów, pomimo, że adresatami dobrej nowiny są najmniejsi członkowie Kościoła.

Jego kaznodziejstwo wobec najmłodszych jest również przepełnione humorem, o co powinni zadbać homiliści. Opowiada więc ksiądz Tischner dzieciom, że misie chodzą po lasach i rozbijają sobie nosy, a gdyby wpadły do kościoła to pogasiłyby świece<sup>34</sup>. Pluszowy miś Bartek to wielki głuptas, którego trzeba uczyć<sup>35</sup>. Profesor z Krakowa mówi najmłodszym o zaspanych głowach i niewyspanej Kaśce z powodu biegających po jej kołdrze przez całą noc krasnoludkach, ziewającej tak mocno, że o mało nie połknęła kaznodziei<sup>36</sup>; o modlitwie nóg, gdy stoją na baczność i uszu, gdy słuchają słowa Bożego<sup>37</sup>; o winogronach co przysły do domu z jarzynowego sklepu<sup>38</sup>; o zazdrośniku, którego nie można było odkleić od szklanej witryny sklepu z zabawkami, robiącemu taki wrzask, że „nawet gołębie uszy zatykały” i uśmiechu dookoła głowy<sup>39</sup>; o winogronach bojących się zimy, ponieważ nie mają kapelusza, nauszników ani butów<sup>40</sup>; o wietrze, co z głowy wywiewa postanowienia albo

nadmuchuje głupie myśli do głowy<sup>41</sup>, o deszczu co z rynny głupie pomysły do głowy wlewa<sup>42</sup>; o rozbójniku Rumcajsie, który chce zrobić psikus, o myszce bawiącej się w chowanego czy znikającym śniegu wziętym do ręki<sup>43</sup>.

Pełne humoru były również odpowiedzi dzieci. Na przykład na pytanie: „jaki znacie pokarm dla serca”, jedno z nich odpowiedziało niezwykle szczerze „pomidory”, a na pytanie czy trudno być profesorem uniwersyte- tu, padła odpowiedź twierdząca, gdyż „taki musi zawsze mądrze gadać”<sup>44</sup>. Prawdopodobnie wybuch śmiechu musiały wywołać wypowiedzi, które o Ukrzyżowanym mówią, iż na ścianie kościoła widzą „Małego Jezucha”, który stoi i wisi, ale „pójdzie do pogotowia i Go zawieją do szpitala, i się wyzdrowieje”<sup>45</sup>; albo, że wujek ma samochód „wolfgagiena”<sup>46</sup>; gdy opowiadają, iż podczas uprawiania winogron „daje się je do wirówki” i można z nich robić sok i wino<sup>47</sup>; gdy dziecko zaproszone do czytania fragmentu Ewan- gelii, powiedział, iż umie czytać tylko „duże litery”<sup>48</sup>; czy gdy na pytanie czy masz dobrego przyjaciela, padła odpowiedź „nie wiadomo”<sup>49</sup>.

Kaznodziejstwo dla dzieci to również odkrywanie mądrości świata najmłodszych. Na pytanie: „cóż to jest zazdrość?” padła odpowiedź: „Jak człowiek wszystko chce”<sup>50</sup>. Gdy ksiądz Tischner opowiadał o wrzeszczącym zazdrośniku „wklejonym” w witrynę sklepu z zabawkami, jedno z dzieci spontanicznie stwierdziło: „Kara za to”<sup>51</sup>. Największe chyba jednak wra- żenie zrobiła odpowiedź na pytanie „Dlaczego Pan Jezus przychodzi do nas przez wino i przez chleb” – „Bo tam jest zaczarowana ludzka praca”<sup>52</sup>.

Poruszano jednak także i sprawy poważne. Kiedyś na pytanie „Kiedy ludziom potrzebny jest sędzia”, ksiądz Tischner uzyskał odpowiedź: „Wtedy, kiedy rodzice nie mogą się rozejść”<sup>53</sup>.

Podobne elementy powinny się znaleźć we społecznym przepowiadaniu Ewangelii najmłodszym. Entuzjazm i empatia kaznodziei będzie się udzielała dzieciom i odwrotnie. Spontaniczność i otwartość najmłodszych pozwoli

<sup>30</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie drugie...*, poz. cyt., s. 27–28.

<sup>31</sup> Tamże, s. 26.

<sup>32</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 20–21.

<sup>33</sup> Por. tenże, *Kazanie czwarte...*, poz. cyt., s. 47.

<sup>34</sup> Por. tenże, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 16.

<sup>35</sup> Por. tamże, s. 16.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 17.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 21.

<sup>38</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie trzecie...*, poz. cyt., s. 34.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 39–40.

<sup>40</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie czwarte...*, poz. cyt., s. 45.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 46–47.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 49.

<sup>43</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie piąte...*, poz. cyt., s. 54–55.

<sup>44</sup> W. Bonowicz, *Kapelusz na wodzie...*, dz. cyt., s. 92–93; tenże, *Ksiądz z misiem*, art. cyt., s. 8.

<sup>45</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie pierwsze...*, poz. cyt., s. 17–18, 20.

<sup>46</sup> Por. tenże, *Kazanie czwarte...*, poz. cyt., s. 44.

<sup>47</sup> Tamże, s. 44–45.

<sup>48</sup> Por. tamże, s. 48.

<sup>49</sup> Por. J. Tischner, *Kazanie piąte...*, poz. cyt., s. 58.

<sup>50</sup> Tenże, *Kazanie trzecie...*, poz. cyt., s. 37.

<sup>51</sup> Tamże, s. 39.

<sup>52</sup> W. Bonowicz, *Ksiądz z misiem*, art. cyt., s. 9.

<sup>53</sup> Tamże, s. 10; W. Bonowicz, *Kapelusz na wodzie...*, dz. cyt., s. 93.

homiliście na lepsze poznawanie dziecięcego świata wolności myślenia i patrzenia na świat. Wówczas bowiem słowo Boże staje się Dobrą Nowiną.

\* \* \*

W kaznodziejstwie do dzieci księdza Tischnera bardzo wyraźnie zaznacza się zaangażowanie najmłodszych, które nie były jedynie widzami czy świadkami popisów kaznodziei. Homilia więc jest dynamicznym przekazem przesłania niedzielnej Ewangelii. Istotą więc nie są „popisy” z misiem (który w homilii był zazwyczaj posłusznym słuchaczem) ale tłumaczenie przesłania Dobrej Nowiny. Bartek stał się przekąźnikiem, kimś bliskim, z „autorytetem”. Kaznodzieja przez posiadanie maskotki utożsamiał się z dziećmi, stał się im bliski, „podobny” do słuchaczy.

Jest mnóstwo wypowiedzi jak mówić homilię do dzieci. Jest ksiądz Tischner i wielu innych. Zacząć jednak trzeba od *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, które w punktach 9–11 przekazuje podstawy kaznodziejstwa wobec najmłodszych uczestników Eucharystii i jest elementarzem przepowiadania Dobrej Nowiny wobec maluczkich<sup>54</sup>. Potem zostaje już tylko praktyka.

Bywa niekiedy, iż kaznodzieja mówiąc do dzieci w czasie liturgii bawi się w Shreka. Można to robić przy ognisku, ale nie można w to wciągać Pana Boga podczas Przenajświętszej Ofiary. Solidnego kaznodziejstwa wobec najmłodszych z pewnością uczy nas ksiądz Józef Tischner, gdyż w nim, najważniejszym było ukazywanie dobra – świata dobra, „w którym każdy człowiek, a zwłaszcza dziecko, jest akceptowany taki, jaki jest. Może to jest właśnie w wychowaniu religijnym najważniejsze: wzbudzenie przekonania, że ta Najwyższa Miłość kocha człowieka takim, jaki on jest. Tata kocha, jak dziecko nie przeszkadza. Mama kocha jak dziecko śpi. A Pan Jezus to kocha także wtedy, kiedy dziecko przeszkadza. To podstawowy błąd, gdy się uważa, że Bóg jest kimś, kto sprzedaje swoją miłość za dobre sprawowanie dziecka. To potworne fałszerstwo”<sup>55</sup>. Czyż to nie jest najlepszy powód, by korzystać z wypowiedzi Profesora z Krakowa?

Olsztyn

ks. Tomasz Szalanda

<sup>54</sup> „9) Kazanie (homilia) ma być miejscem spotkania dzieci z Bogiem, do którego przygotowuje je katecheza. Żeby jednak to spotkanie w pełni umożliwić kaznodzieja, który zawsze jest też jednocześnie katechetą, może i powinien posłużyć się metodami katechetycznymi, zwłaszcza tymi, które proponuje model kerygmatyczno-antropologiczny katechezy. 10) Powinien mówić obrazowo (dzieciom z trudem przychodzi myślenie abstrakcyjne), umiejętnie stawiać pytania, stosować dialog, opowiadanie, symbol, elementy zabawy, teatru. 11) Dawać konkretne zadanie do wypełnienia, nawiązywać do realiów dziecięcego świata – wszystko po to, by dziecko usłyszało i zobaczyło, co Bóg mówi dziś do niego, co mówi mu o sobie i co mówi mu o nim, o jego życiu, powołaniu i zadaniu, jakie przed nim tu i teraz stawia, i jak ono ma to zadanie wypełnić”, zob. *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*.

<sup>55</sup> Tamże, s. 93–94.

## SUMMARY

In 1970, Fr. Józef Tischner began to celebrate Holy Masses for children (pre-school pupils) at St Mark's Church in Cracow, bringing with him a teddy bear called Bartek. The children were not passive observers: they also brought their toys along and were involved in helping the preacher.

Based on his homilies and the experience of homiletics, suggestions have been made concerning the contemporary proclamation of the Gospel to the youngest ones. Preaching for children should be kerygmatic, existential, mystical and parenthetical, with moderate presence of dogmatic content, moral truths (containing the doctrine of sin but not limited to a „catalogue of sins”), elements of hope and comfort as well as *metanoia* (transformation) of Christian life. It must also have a clearly specified subject and aim, use appropriate preaching aids and express religious truths in a comprehensible language, adjusted to the age of the recipients of Good News. It should be dynamic, constantly engaging, full of associations and humour, without school-style questioning about the liturgy of the word.



KS. PIOTR KACZMAREK

## „UCIECZKA ZE ŚWIATA” W PERSPEKTYWIE TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNEJ

### 1. Ucieczka z raju

Bóg stwarzając człowieka jako koronę Swojego aktu kreacji, umieścił go w określonym miejscu: „A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił” (Rdz 2, 8). Człowiek został przypisany do miejsca, nie musiał swojego szczęścia szukać gdzieś „poza”. Szczęście było w jego zasięgu. Gdy Bóg przechadzał się po ogrodzie (por. Rdz 3, 8), człowiek przebywał w Jego obecności, w obecności swojego szczęścia. Co więcej, zamysłem Boga było to, aby człowiek w tym miejscu pozostał: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2, 15). Ten stan szczęścia przerwał grzech pierworodny, wypowiedziane Bogu „nie”. Konsekwencją tego aktu stało się wygnanie z raju, a jego najboleśniejszym skutkiem zerwanie łączności z Bogiem, człowiek stracił bliskość szczęścia, w pewnym sensie, przez swoje złe użycie wolności, uciekł z raju. Odtąd człowiek wyrusza w drogę, staje się *homo viator*. Karty biblijne pełne są opisów ludzkiego wędrowania i to zarówno w wymiarze geograficznym, jak i duchowym. Człowiek raniąc swoją egzystencję grzechem pierworodnym, przyjmuje na siebie ciężar ciągłego poszukiwania, ciągłego wyznaczania i zmierzania do celu. Ten teleologiczny aspekt ludzkiego bytowania kieruje człowieka poza siebie. Każe mu szukać, ciągle iść, nie godzić się na świat taki jaki jest, bo w tym świecie widać ranę grzechu. Człowiek otwiera się w ten sposób na eschatologiczny horyzont, próbuje wrócić do Boga, do pierwotnego porządku, nie godzi się na chaos. Jak pisze ks. Tomasz Jelonek: „Droga zatem staje się nieodłączną rzeczywistością ludzkiej egzystencji, dopóki człowiek nie dojdzie do eschatologicznego kresu swej drogi, aby mógł zamieszkać w Nowej Jerozolimie, którą ukazuje wizja Apokalipsy”<sup>1</sup>.

KS. PIOTR KACZMAREK – dr filozofii, wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu. Obszar zainteresowań: filozofia, religiologia, teologia duchowości.

<sup>1</sup> T. Jelonek, *Wędrowki biblijne*, Kraków 2004, s. 8.

A zatem w doświadczenie człowieka wpisane jest głębokie pragnienie ucieczki, szukania szczęścia, szukania utraconego raju. Ta potrzeba ucieczki realizuje się na różnych płaszczyznach, choć mianownik jest wspólny. Oddzieleni od szczęścia, ciśnięci w chaos, upominamy się o odpowiedź. Dokąd uciekać? Co jest moim prawdziwym szczęściem? Jak przywrócić utracony porządek? Odbiciem tych pytań jest właśnie termin – „ucieczka ze świata” – który będzie przewijał się w dalszej części artykułu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to pojęcie nieostre i że rozpatrując zagadnienie holistycznie, nie da się unikać pewnego naukowego synkretyzmu, że pojawiają się różne niejasności. Zbadamy wymiar filozoficzny i teologiczny tej prawdy, by wykazać, że doświadczenie „ucieczki ze świata” jako potrzeby szukania czegoś więcej, szukania utraconego porządku, jest obecna na różnych płaszczyznach umysłowości i duchowości człowieka. Są to tylko sygnały, szukamy jedynie pewnej intuicji obecnej w różnych dziedzinach nauki i w różnych ideach religijnych.

### 2. Mityczne poznanie świata – próba wejścia w sferę *sacrum*

Zanim na arenie ludzkich dziejów pojawiła się filozofia, bardzo ważną rolę w kulturze greckiej pełnił mit. Można powiedzieć, że pierwszym sposobem poznawania świata było poznanie mityczne. Mimo że wiele wieków później pozytywiści, którzy tak bardzo chcieli wszystko zmierzyć i policzyć, uznali mit za bezwartościowe poznanie, za przejaw prymitywizmu w kulturze, to nie można poznanemu mitycznemu odmówić wszelkiej racji. Mit bowiem nie tylko próbował wyjaśniać otaczający człowieka świat, ale także pozwalała nawiązać z tym światem kontakt.

Rzeczywistość od zawsze postrzegano jako dualistyczną – w świadomości ludzkiej istniała sfera *sacrum* właściwa przestrzeni nieskazitelnej i boskiej oraz sfera *profanum*, czyli miejsce skażone ludzką słabością i niedoskonałością, w języku teologicznym nazywaną grzechem<sup>2</sup>. Sfera *sacrum* była czymś lepszym, miejscem obecności i działania bogów. *Profanum* to miejsce działania człowieka z całą jego ułomnością. Sprowadzenie *sacrum* do *profanum*, bezprawne przekroczenie tej granicy nazywa się profanacją. Już w kulturach prehistorycznych wyróżniano te dwie przestrzenie, wyraźnie je od siebie oddzielając. Wczesne kultury agrarne sięgające kilku tysięcy lat przed Chrystusem, opierały swoje życie na cyklach odnowy natury. Coroczna obfitość pokarmu przechodząca cyklicznie w okres martwy, intensywnie

<sup>2</sup> Termin *profanum* ukazany jako znaczenie przeciwne do terminu *sacrum*, początkowo odnosił się do kontekstu przestrzennego. Słowo *profanare* oznaczało wyniesienie ofiary ze świątyni, przed *fanum*, przed wejście do miejsca kultu. Następnie termin *profanum* (podobnie jak pojęcie *sacrum*) nabrał kontekstu świętego czasu, następnie odczytywano go w kontekście etycznym, potem rytualnym, egzystencjalnym i prawnym. Więcej w: A. Kłoczek, *Właściwości pola znaczeniowego sacrum w ujęciu etymologicznym*, „Studia Loviciensia”, 7(2005), s. 163–176.

oddziaływała na ludzką wyobraźnię i kształtowała duchową wrażliwość. Człowiek w ten sposób organizował swoją aktywność wokół wyobrażenia wielkiego koła czasu, które opierało się na „wiecznych powrotach” – raz śmierć raz życie, tak jak wskazywał na to powtarzalny rytm natury. Ten wzorzec zaczerpnięty z rytmu przyrody miał swoje przełożenie na duchową stronę człowieka, który jako przynależny do świata przyrodzonego, musiał również odradzać się na nowo; chodziło o to, by wrócić do pierwotnej harmonii z bogami. Tej odnowie służył mit. Mit wiązał się z *sacrum*, był wyrazem potrzeby kontaktu z inną rzeczywistością, był rodzajem wspomnianych „wiecznych powrotów”, pewnego rodzaju wyrwaniem się ze świata sfery *profanum*, świata skażonego, w którym człowiek nie może osiągnąć pełni szczęścia.

Omawiane powyżej zagadnienia związane z mitycznym poznaniem świata, nie są jedynie reliktem przeszłości. We współczesnej psychologii pojawiają się sygnały, że w człowieku tkwi bardzo wyraźna tendencja do przeżyć typu *mythos*<sup>3</sup>. Ta skłonność ma swoje przełożenie na antropologię, która ukazuje człowieka jako byt zdolny do wykraczania poza swoje bezpośrednie doświadczenie, a którego nie może realizować we współrzędnych czasu i przestrzeni swojej epoki. Ujawniające się w człowieku zachowania *quasi*-mityczne<sup>4</sup> odkrywają wewnętrzny postulat „ucieczki ze świata”. Aktywność dorosłych odwzorowująca we współczesnej kulturze zachowania wykreowane, nawiązuje do tego, czym dla kultur archaicznych był mit żywy. Pełnił on rolę aktualizacji sfery *mythos*, pozwalając tym samym przechodzić człowiekowi ze sfery *profanum* do sfery *sacrum*, pomagał przywracać zachwiany porządek. W tak rozumianym micie nie chodzi o fikcję lub zmyśloną opowieść. Jak pisze Wanda Zagórska, pojęcia „mit żywy” należy raczej użyć: „w znaczeniu, jakie ma ono w społecznościach archaicznych, gdzie oznacza historię prawdziwą i świętą, o niezwyklej wartości, brzemiennej w znaczenia i pouczającą, podstawę świętą, bez której

<sup>3</sup> Dla sfery *mythos* charakterystyczne są następujące przeżycia: obraz, symbole, wyobrażenia, skojarzenia, intuicja, wczucie się, wyrażanie, nadawanie sensu, rozumienie, doświadczenia osobiste, zaangażowanie emocjonalne, relacja podmiotowości. W odróżnieniu od *logos*, w którym to typie przeżywania rzeczywistości mamy do czynienia z takimi elementami jak: pojęcia, logika, precyzja, rozumowanie, wyjaśnianie, porządkowanie, prawda obiektywna, dystans emocjonalny, relacja przedmiotowości.

<sup>4</sup> Pojęcie zachowań ludycznych o charakterze *quasi*-mitycznym zostały zaczerpnięte z badań własnych pani dr. hab. Wandy Zagórskiej, która w swoich publikacjach prezentuje wykładnię teoretyczną i empiryczną omawianego zagadnienia. Zagórska omawia proces poznawczy typu *mythos*, który jest komplementarny w stosunku do typu *logos*. Wedle tych badań człowiek artykułuje względem świata bardzo silną potrzebę realizowania postawy typu *mythos*, co ustosunkowuje go w specyficzny sposób do otaczającej rzeczywistości, pozwalając mu nawiązać relację z zachowaniami archaicznymi kultur zasadniczo opartych na sferze mitu (por. W. Zagórska, *Homo ludens – homo mythicus. Nowe podejście do aktywności ludycznej w dorosłości*, „Psychologia Rozwojowa”, 13(2008), nr 1, s. 69–83).

nie mógłby on istnieć”<sup>5</sup>. Wśród komponentów „mitu żywego” znajduje się między innymi: „zaspokojenie tęsknoty za rajem”, która jest tęsknotą za: „pierwotną harmonią, pięknem, «scenerią rajską», wzajemnym braterstwem, motywowane potrzebą doświadczenia absolutnej swobody, nieskrępowania, sytuacji wolnej od zakazów i nakazów, pozbawionej cierpienia i śmierci”<sup>6</sup>. A zatem opracowania związane z przeżyciową formą poznania człowieka typu *mythos*, potwierdzają, że pragnie on zwracać się do niejako „utraconej rzeczywistości”, że ucieka ze świata (także w sensie przeżyciowym), by choćby na chwilę z powrotem wrócić do raju. Człowiek jest w stanie wykreowywać utracone światy i wchodzić w ich wirtualną rzeczywistość, co może stanowić skutek omawianej przez nas wewnętrznej potrzeby „ucieczki ze świata”.

### 3. Filozoficzne ujęcie skutków „grzechu pierworodnego”

Jak postaramy się wykazać, także w filozofii możemy odnaleźć intuicję potrzeby dążenia do odkrycia porządku świata. Myśliciele kolejnych wieków konfrontując się z rzeczywistością, wyczuwali, że człowiek doświadcza swoistego wygnania, że świat zawiera niedoskonałości, że skłania do „ucieczki”, choć oczywiście to nie był jedyny punkt widzenia<sup>7</sup>. Z jasnych przyczyn nie podajemy tutaj całej historii filozofii, ale postaramy się podać jedynie kilka przykładów, gdzie wspomniana intuicja wydaje się być szczególnie obecna.

Kiedy starożytni Grecy stworzyli pojęcie εὐδαιμονία, to jak się wydaje, wyrazili w ten sposób prawdę, która od niepamiętnych czasów towarzyszy egzystencji człowieka. W eudajmonii zawsze wyróżniał się posmak religijny. Eudajmonia odczytywana wewnętrznie, odwoływała się do imperatywu etycznego. W przekonaniu kultury helleńskiej pielęgnowanie cnoty (ἀρετή) sprowadzało przychylność mitologicznych bogów, którzy coraz częściej byli postrzegani jako opiekuńcze duchy, towarzyszące człowiekowi przez całe jego życie. Szczęście ludzkie upatrywano w różnych odniesieniach. Dla jednych było to uznanie i bogactwo, dla innych cnota sama w sobie, jeszcze

<sup>5</sup> Tamże, s. 81. Autorka powołuje się tutaj na prace: Eliadego (1957, 1963, 1980), Malinowskiego (1971) i Dajczera (1984).

<sup>6</sup> Tamże, s. 70–71. Oprócz „Zaspokojenia «tęsknoty za rajem»” wyróżniamy jeszcze inne komponenty typu *mythos*. Są one następujące: 1. Ucieczka od rzeczywistości (potrzeba wyrwania się z codzienności, strach przed rzeczywistością, ucieczka od wymagań i ograniczeń). 2. Obecność w Czasie Wielkim (czas skumulowany, jak w filmie, brak monotonii, wchodzenie w świat wirtualny gier komputerowych). 3. Odniesienie do paradygmatu (ktoś na przykład identyfikuje się z bohaterami filmu). 4. Przekraczanie *conditio humana* (aż po „ja” niemożliwe, przekraczanie się, jestem kimś innym – na przykład: odtwarzanie Bitwy pod Grunwaldem albo Bitwy nad Bzurą). 5. Integracja z całością (łączenie się z grupą) (por. tamże).

<sup>7</sup> Arystoteles uważał świat za uporządkowany i przyjazny człowiekowi, który może go poznawać i docierać do najgłębszego sensu bytu.

inni eudajmonię łączyli ze sferą racjonalną lub mistyczną<sup>8</sup>. To poszukiwanie szczęścia niosło w sobie bardzo podstawowe przesłanie: skoro szczęścia szukam, to znaczy, że go jeszcze nie doświadczam, że żyję w jakimś braku. Szczęście nie jest mi bezpośrednio dane, muszę więc podjąć aktywność, muszę go szukać, udać się w intelektualno-duchową podróż. Bardzo często zdarzało się, że w filozoficznym oglądzie, człowiek musiał wykraczać poza otaczającą go rzeczywistość, musiał transcendować. Transcendowanie jednak niesie za sobą pytanie o rzeczywistość, do której mam się odwoływać. Co lub kto stanie się przyzmatem, przez który spojrzę na siebie?

Filozofia od początku zmieniła optykę patrzenia na rzeczywistość. Źródła swojej wiedzy nie szukała już w micie, ale w racjonalnym ujęciu rzeczy. Filozofowie starli się zgłębić naturę świata, zbadać jego prawa i dowiedzieć się przede wszystkim, co jest zasadą tworzącą go i zarazem porządkującą. W początkach filozofii presokratejskiej zasada, praprzyczyna, *ἀρχή*, miała charakter immanentny (Tales, Anaksymander, Anaksymenes), ale od czasów Heraklita, pojawił się w rozważaniach termin – rozum (*νοῦς*), jako umysł boski, który porządkuje kosmos. Szukanie *ἀρχή* poza światem doświadczalnym, skierowało umysły filozofów w inną sferę rzeczywistości. Potem pojawił się Platon i jego teoria idei. Ujmując rzecz bardzo skrótowo, można powiedzieć, że Platon postulując istnienie świata idealnego, ukazał świat przez ludzi doświadczalny, doczesny, jako „cień prawdziwej rzeczywistości”. A zatem chciał jakby powiedzieć, że ta rzeczywistość, której człowiek na co dzień doświadcza jest tylko ułudą, niedoskonałym odbiciem doskonałych idei. Mówimy tutaj o początkach filozofii i nie jesteśmy w stanie prześledzić całej jej historii, ale widzimy, że od zarania, obecna była owa intuicja, że świat doczesny nosi w sobie jakąś skazę, jakąś wyraźną niedoskonałość i że człowiek pragnie wykraczać poza tę rzeczywistość, aby dotrzeć do najgłębszego sensu swojego istnienia; tak, jakby nie był przeznaczony do bycia w tym świecie na zawsze.

Także ostatnie czasy w filozofii nie były pozbawione owego „ból rzeczywistości”. Przechodząc za chwilę do przykładu filozofii współczesnej, wróćmy jeszcze do Nowego Testamentu. Gdy św. Jan w swojej Ewangelii posługuje się słowem „świat”, to ma na myśli dwa znaczenia tego pojęcia. W pierwszym rozumieniu jest to świat stworzony przez Boga jako dobry. Drugie znacznie odnosi się do świata, który został stworzony przez ludzi na przestrzeni wieków. W tym drugim rozumieniu świata, doświadczamy potrzeby „ucieczki”, albowiem istnieje w nim odwrócenie porządku, „Zepsucie, kłamstwo i przemoc stały się w nim czymś «naturalnym»”<sup>9</sup>. Można powiedzieć, że to są skutki grzechu pierworodnego. Często człowiekowi nie jest dobrze w tym świecie, przeżywa rodzaj egzystencjalnego bólu i rozdarcia.

<sup>8</sup> Na temat eudajmonii: G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 5, tłum. E.I. Zieliński, s. 79–80.

<sup>9</sup> J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, t. 2, Kraków 2011, s. 113.

To zagadnienie możemy poruszać nie tylko na płaszczyźnie psychologicznej, ale także ontologicznej, jaką opisuje filozofia. A zatem wchodzimy dużo głębiej w istotę człowieka, w jego ontologiczną konstytucję.

Zwrócenie się ku filozofii w poszukiwaniu skutków grzechu pierworodnego, wydaje się dostatecznie uprawnione. Tak bowiem pisał Joseph Ratzinger mówiąc o reakcji człowieka na zjawisko zepsucia świata: „Blaise Pascal mówi tu o drugiej naturze, która nałożyła się na pierwszą. Tę historyczną sytuację człowieka nowożytni filozofowie ukazywali na rozmaite sposoby. Martin Heidegger na przykład mówi o uwarunkowaniu przez bezosobowe «się» i o «egzystencji w nie-autentyczności». Zupełnie inną postacią ta sama problematyka przybiera jeszcze, kiedy Karol Marks opisuje wyobcowanie człowieka. W ten sposób filozofia opisuje w gruncie rzeczy dokładnie to, co wiara nazywa «grzechem pierworodnym». Ta postać świata musi zniknąć; musi zostać przeobrażona w świat Boga”<sup>10</sup>. Aby rozwinąć tę tezę, wybierzmy jednego z wymienionych filozofów, Martina Heideggera i omówmy zagadnienie „ucieczki ze świata” na przykładzie jego koncepcji ontologii śmierci.

„Nikt nie może doświadczać śmierci drugiego człowieka – każdy musi sam przeżyć swą śmierć. Śmierć rozumiana jako «fenomen egzystencjalny» jest zawsze «moją śmiercią» i nigdy nie jest śmiercią drugiego”<sup>11</sup>. Tak komentuje poglądy Heideggera Georg Scherer. Śmierć indywidualizuje, konfrontuje człowieka z wszystkimi możliwymi pytaniami o jej fakt i nie daje od tych pytań uciec. Heidegger podejmuje temat śmierci w sposób ontologiczny. Odróżnia „giniecie” (*Verenden*) od „umierania” (*Sterben*). To pierwsze jest końcem się istoty żywej (*Enden*), a to drugie jest sposobem bycia, w jakim jestostwo jest ku swej śmierci<sup>12</sup>. A zatem śmierć w tym ujęciu, nie jest czymś będącym poza człowiekiem, przeciwnie, w samą bytowość człowieka wpisane jest już umieranie i to od samego początku<sup>13</sup>. W tym sensie: „Jeśli śmierć jest możliwością bycia, a nawet możliwością najbardziej własną, to w takim razie jest ona możliwością egzystencji, to znaczy pewnym sposobem odnoszenia się do siebie, pojmowania siebie i bycia sobą”<sup>14</sup>. Bycie ku śmierci (*Sein zum Tode*) nieustannie przywołuje problem śmierci: „Przed nią stawia nas uczucie trwogi, co znaczy, że stawia nas ono przed nicością”<sup>15</sup>. Trwoga towarzyszy jednak

<sup>10</sup> Tamże, s. 113–114.

<sup>11</sup> G. Scherer, *Filozofia śmierci. Od Anaksymandra do Adorno*, tłum. W. Szymona, Kraków 2008, s. 53.

<sup>12</sup> Tamże, s. 54.

<sup>13</sup> Martin Heidegger pisze: „Gdy tylko człowiek zaczyna żyć, jest już wystarczająco stary, by umrzeć” (M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 2008, § 48, s. 310). Heidegger podaje to zdanie jako cytat z: *Ackermann aus Böhmen*, pod. red. A. Bernta i K. Burdacha według wydania: *Vom Mittelalter zur Reformation. Forschungen zur Geschichte dre deutschen Bildung*, red. K. Burdach, t. 3, cz. 2, 1917, rozdz. 20, s. 46.

<sup>14</sup> G. Scherer, *Filozofia śmierci...*, dz. cyt., s. 55.

<sup>15</sup> Tamże, s. 59.



także byciu w świecie, choć powód trwogi wykracza poza świat. „«Przed czym» trwogi nie jest bytem wewnątrzświatowym”<sup>16</sup>. Bycie ku śmierci jest egzystencją bycia, „Śmierć jako kres jestestwa jest najbardziej własną, bezwzględna, pewną, a jako taka nieokreśloną możliwością jestestwa”<sup>17</sup>. Wspomniana trwoga, rozumiana ontologicznie (nie emocjonalnie), może być dla nas uzasadnieniem tego, o czym mówimy w ujęciu teologicznym, skutku grzechu pierworodnego. Śmierć budzi trwogę, ale jest jednocześnie nieunikniona, „Śmierć jest najbardziej własną możliwością jestestwa. Bycie ku tej możliwości otwiera jestestwu jego najbardziej własną możność bycia, w której wprost chodzi o bycie jestestwa”<sup>18</sup>.

Wydaje się, że w tak ukazanej filozofii, z przyczyn objętościowych artykułu omówionej w bardzo skróconej formie, odnajdujemy tytułową potrzebę „ucieczki ze świata”, gdyż jak to było powiedziane, bycie ku śmierci (*Sein zum Tode*) każe człowiekowi będąc jeszcze w świecie, otwierać się już teraz na śmierć, w jakiś sposób opuszczać ten świat, antycypować to, co nastąpi; czy lepiej powiedzieć, co się stanie, co trzeba przeżyć. Temat śmierci należy do egzystencji człowieka, a trwoga przed śmiercią jest trwogą przed „możliwą niemożliwością naszej egzystencji”<sup>19</sup>. Śmierć zawiera w sobie tajemnicę bycia. A co najważniejsze, doświadczenie trwogi może otwierać także na Absolut, może pomóc w „ucieczce ze świata”. Scherer twierdzi, że Heideggera pytanie o bycie i śmierć, może ukazywać wspomnianą przed chwilą relację między byciem, a Bogiem<sup>20</sup>. Śmierć zatem jest znakiem wyrwania nas z tego świata, śmierć sygnalizuje, że musimy siebie przekraczać, że musimy wychodzić poza ten świat. Czyż nie jest to intuicja, która ściśle wiąże się z „ucieczką ze świata”, którą staramy się rozważyć? Ucieczką także w sensie ontologicznym, czyli poszukiwaniem pełni jestestwa, pełni bycia.

#### 4. Jezus pokazuje drogę

Perspektywa transcendowania, wykraczania poza układ, w którym człowiek egzystuje, wymaga „Kogoś z zewnątrz”. W wymiarze teologicznym człowiek potrzebuje Kogoś, kto go wezwie, kto pomoże mu „wyjść” z jego świata. Bóg wzywa swoim słowem, Bóg stwarza słowem. Człowiek

<sup>16</sup> M. Heidegger, *Bycie...*, dz. cyt., § 40, s. 238.

<sup>17</sup> Tamże, § 52, s. 326.

<sup>18</sup> Tamże, § 53, s. 331.

<sup>19</sup> G. Scherer, *Filozofia śmierci...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>20</sup> „Być śmiertelnym, przeżywać śmierć jako śmierć, znosić różnicę między byciem a rzeczą bytującą, trwać w potwornościach otchłani, jest zdaniem Heideggera tym samym, co pragnąć zbawienia i boskości” (tamże, s. 185). Scherer za chwilę jeszcze dodaje: „Tylko ten, kto pełen przerażenia znajdzie się w przepastnych okropnościach wybiegania ku śmierci, może zrozumieć ten wymiar, który Heidegger nazywa byciem, i który musi się osiągnąć, jeśli się chce doświadczyć i pomyśleć Boga, niebędącego już rzeczą bytującą obok innych podobnych” (tamże, s. 186).

może tylko to słowo odtwarzać. Jeśli nie wsłucha się w słowo Boga, może uznać, że poznanie rzeczywistości nie jest wcale możliwe<sup>21</sup>. A zatem, aby człowiek przestał wreszcie błędzić, chodzić po omacku, uciekać w nieznane, Bóg posyła najważniejsze Słowo w historii dziejów wszechświata – Jezusa Chrystusa – Odwieczny Logos. Posyła Tego, który powie o Sobie: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6), stając się w ten sposób drogowskazem, dla uciekinierów i błędzących, dla *homo viator*.

Czy jednak mit i filozofia nie łączą się jakoś z przekazem orędzia Jezusa Chrystusa? Zaczniemy od mitu. Mit rozumiany jako typ poznania jest częścią składową religii. Mit tworzy język pełen symboli i obrazów, które stają się nośnikami treści teologicznych, a nawet mistycznych, można powiedzieć, że doświadczeń nie wyrażalnych w ludzkim języku. Człowiek bardzo często stara się opisać Boga za pomocą analogii i porównań. Poznanie mityczne pełni także bardzo ważną rolę w kulcie, dostarczając wiele pojęć o charakterze symbolicznym<sup>22</sup>. Sam Jezus Chrystus odwoływał się do tego typu poznania, opowiadając choćby swoje przypowieści. Jezus często mówił zagadkami, a ludzie i wydarzenia nabierały w naukach Jezusa szczególnej symboliki: kwas faryzeuszów obrazował zatwardziałość serc faryzeuszów i ich naukę (por. Mt 16, 5–12), przypowieść o Synu Marnotrawnym była symbolem Miłości Boga Ojca do grzesznego człowieka (por. Łk 15, 11–32), drogocenna perła stała się symbolem Królestwa Niebieskiego (por. Mt 13, 45–46), posiane i dające plon ziarno ukazywało tajemnicę wzrostu duchowego człowieka i wypełniania swojego powołania (por. Łk 8, 4–15), itp. Nie tylko opowieści Jezusa miały charakter poznania mitycznego, niektórzy widzieli także w wydarzeniach z Jego życia wyraźne nawiązanie do mitu<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Omawiając perspektywę antropologicznego wymiaru kultury ks. Jarosław Sobkowiak wypowiada w kontekście naszego wywodu cenną myśl: „Bóg powiedział i stało się. Jednakże słowo ludzkie ma charakter tylko odtwórczy, może odtworzyć to, co już jest stworzone. Jeśli nie przyjmie tej prawdy, nie może stworzyć prawdy rzeczy, co najwyżej – jej zafałszowanie, i konsekwentnie, odrzucając rolę Boga w procesie stwórczym – dochodzi do wniosku, iż natury rzeczywistości poznać nie można” (J. Sobkowiak, *Kultura przejawem podmiotowości osoby*, w: *Na przełomie wieków*, red. A. Luter, Łowicz 2005, s. 365).

<sup>22</sup> Mitem posługują się także inne kultury w ramach życia społecznego. Na przykład barwy narodowe i melodie hymnów poszczególnych państw. Te elementy niosą w sobie bardzo głęboki przekaz symboliczny (por. T. Jelonek, *Kultura grecka a Nowy Testament*, Kraków 2012, s. 48).

<sup>23</sup> Wydarzenie Kany Galilejskiej (por. J 2, 1–11) jest łączone przez niektórych badaczy historii religii z mitem Dionizosa. Filon z Aleksandrii odmitologizował to wydarzenie, widząc w nim symbolikę o głębokiej wartości dla chrześcijaństwa. W interpretacji tego teologa, prawdziwym dawcą wina jest boski Logos. Dalej łączy wspomnianą ideę z Melchizedkiem, który ofiarował chleb i wino (por. J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, t. 1, Kraków 2007, s. 214).

Filozofia grecka w swoich teoriach podjęła się wytłumaczenia świata, ale nie potrafiła podjąć zagadnienia Boga. Można powiedzieć, że jedynie „otarła się o ten problem”. W tym samym czasie religia żydowska zdążyła nabrać już swego charakteru, Żydzi przyjęli Boga Jahwe, który objawił się i wyjawiał Swoje Imię i Swoją naturę<sup>24</sup>. Potem Bóg dopełnił Swego objawienia w Jezusie Chrystusie. Czy jednak filozofia okazała się być bez znaczenia? Nie, spełniła swoją rolę, oddając na użytek objawienia technikę tłumaczenia świata<sup>25</sup>. Patrząc na dorobek i głębię myśli średniowiecznych mistrzów ze św. Tomaszem z Akwinu na czele, widzimy jak twórczo filozofia została wprzęgnięta w teologię.

Można powiedzieć, że zarówno mit jak i filozofia, same z siebie, okazały się niedostateczne w wyjaśnieniu sensu wpisanego w tożsamość *homo viator*. Swoją właściwą rolę mogły natomiast spełnić w osobie Jezusa Chrystusa. Mitologie kultur agrarnych zapętlily się w powtarzalnych cyklach wiecznych powrotów. Monotonia czasu cyklicznego przypominała bardziej bezowocny trud Syzyfa, niż drogę, którą wskazał Jezus Chrystus. Jak pisze ks. Jelonek: „W koncepcjach mitycznych, współczesnych Biblii, czas jest cykliczny, jego modelem jest krążenie po okręgu. Było to uogólnienie obserwacji dotyczącej powtarzających się procesów w przyrodzie. Biblijna koncepcja ujmuje czas linearnie. [...] Modelem czasu według koncepcji biblijnej jest odcinek prostej. Ma początek, którym jest stworzenie świata i będzie miał koniec”<sup>26</sup>.

Skoro Jezus mówi o sobie, że jest: „drogą i prawdą i życiem” (J 14, 6), to znaczy, że można w Jego słowach szukać drogi do celu, że kryje się w tym zapowiedź odwrócenia skażonego grzechem porządku. Taką właśnie ma misję Zbawiciel, ma zbawić, wyzwolić, także z bólu „ucieczki ze świata”. Grzech uczynił rozłam między Bogiem a ludźmi, między Stwórcą a Jego stworzeniami. Jezus przez swoją misję, jak pisze święty Paweł: „obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość” (Ef 2, 14). Apostoł Narodów nawiązuje tutaj do obietnicy zbawczej, która została rozciągnięta na całą ludzkość, nie tylko na Izraela. Samoświadomość Narodu Wybranego była bowiem związana z religijnym obrazem Jahwe, który mówił: „Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz – uswięćcie się. Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty” (Wj 11, 44). Tę Bożą wypowiedź zwykle się rozumieć w sensie moralnym, który oczywiście też można od-

<sup>24</sup> E. Gilson, *Bóg i filozofia*, tłum. M. Kochanowska, Warszawa 1961, s. 43.

<sup>25</sup> Mówi o tym ks. Tomasz Jelonek: „Chrześcijaństwo nie jest filozofią, chrześcijaństwo jest wiarą, religią. chrześcijaństwo daje ludziom treść objawienia, które nie jest filozofią, nie jest ludzkim szukaniem sensu świata i jego przyczyn. Ta treść jest darem Boga, ale w połączeniu z tym, co mogła dać filozofia, ta treść okazała się bardzo ważna. Filozofia dostarczyła techniki tłumaczenia świata, a chrześcijaństwo dawało nową treść o kolosalnym znaczeniu filozoficznym” (T. Jelonek, *Kultura grecka...*, dz. cyt. s. 114). Tam też więcej na temat wpływu Starożytności na teksty Nowego Testamentu.

<sup>26</sup> T. Jelonek, *Czytając Stary Testament*, Kraków 2012, s. 16.

czytać w powyższych słowach. Jednak w mentalności judaistycznej, słowa te nawiązywały do podziału jaki istniał w teologii Izraela. Rzeczywistość dzielono na trzy strefy – strefa *kadosz* – świętości Boga, *tahor* – sfera zwykłego życia człowieka i *tame* – sfera zła. Przekroczenie którejkolwiek granicy wiązało się z zaciągnięciem nieczystości rytualnej. Wiązało się to z określoną mentalnością. Oto jesteśmy jak Bóg – święci – myśleli Izraelici – a to znaczy oddzieleni od całej reszty. Aby nie wpaść w nieczystość, należy stronić od różnych zagrożeń, także od kontaktów z innymi nacjami, gdyż to mogłoby spowodować zanieczyszczenie. Jezus godzi właśnie „te dwie części ludzkości”. Teraz wszyscy stają się dziedzicami tej samej zbawczej obietnicy wyzwolenia ze zła i naprawienia tego, co zaprzepaścił grzech.

Którędy jednak podąży ta Jezusowa droga, jakim szlakiem prowadzi ludzkość, czy Jezus pomaga uciec z tego świata? Jeśli szukamy w Jezusie kogoś na wzór mitycznego herosa czy ziemskiego imperatora, to można nieco kolokwialnie powiedzieć: „nie tędy droga”. Droga Jezusa jest Drogą Krzyżową. Jak wyraził to Ratzinger: „Czy Jezus poniósł porażkę? Otóż z całą pewnością nie odniósł sukcesu w takim sensie jak Cezar czy Aleksander Wielki. Z ziemskiego punktu widzenia była to z początku porażka. Zmarł niemal całkowicie opuszczony, został skazany za swoje słowa. Odpowiedzią na Jego orędzie nie było wielkie «tak» Jego ludu, lecz Krzyż. Taki koniec uczy nas, że sukces nie jest żadnym z imion Boga i że dążenie do sukcesu zewnętrznego i wymiernego nie jest chrześcijańskie. Drogi Boga są inne. Jego sukces przechodzi przez Krzyż i zawsze pozostaje pod tym znakiem”<sup>27</sup>. Ta odpowiedź, która została dana przez Boga Bolewcowi, gdy ten pytał jak przywrócić utracony w raję porządek, nie spotkała się z powszechnym zrozumieniem i przyjęciem. Krzyż rodzi się z odrzucenia odpowiedzi samego Boga. To paradoks – człowiek zadaje pytanie Bogu, ale nie przyjmuje Jego odpowiedzi. Ten paradoks celnie ujął św. Paweł: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1, 22–23). Żydzi wyglądali mesjasza, ale nie mogli przyjąć, że Bóg mógłby się tak unieżyć, by sam nim zostać i dać się ludziom, swoim stworzeniom, tak okrutnie zabić. Grecy odrzucili naukę o Zmartwychwstaniu, gdyż według aktywnych wtedy trendów filozofii neoplatońskiej, ciało było czymś złym, czymś z czego należało się wyzwolić, zwracając się bardziej ku czystemu ideom, do których dąży dusza, jako byt duchowy.

Człowiek zatem nie mógł pogodzić świata doczesnego ze światem utraconym, gdyż na własną rękę szukał odpowiedzi. Grzech zniszczył Boży ład i porządek, zdeprawował Jego stworzenie. Odnosił zwycięstwo. Ale czy do końca? Czy stworzenie już nigdy nie będzie dobre? Wyjaśnia to znowu Ratzinger: „Grzech człowieka usiłował z Boga uczynić kłamcę. Twierdził,

<sup>27</sup> J. Ratzinger, *Teologia liturgii*, Lublin 2012, s. 297 [część C, rozdz. IV – *Eucharystia – centrum Kościoła*].

że Jego stworzenia wcale nie są dobre, że nadają się właściwie tylko do umierania. Zmartwychwstanie znaczy, że Bóg, pokonując mactwa grzechu i okazując, że jest mocniejszy od niego, mówił na koniec swoje: «To jest dobre». Bóg mówi stworzeniu swe definitywne «dobre», przyjmując je do siebie, i tym samym przemienia je w rzeczywistość trwałą, wolną od wszelkiego przemijania»<sup>28</sup>. Krzyż zatem nie jest żadnego rodzaju „ucieczką ze świata”, porażką poniesioną w walce ze złem. Przeciwnie, w swym najgłębszym sensie, Krzyż jest „ucieczką dla świata”, dla człowieka zranionego grzechem, bólem istnienia. Raj bowiem był przede wszystkim bliskością Boga, a nie miejscem geograficznym na mapie. Człowiek dopóki jest daleko od Boga, dopóty czuje się „wygnańcem”, chce uciekać ze świata, czuje się nieswojo, jakby nie u siebie. Może dlatego św. Augustyn myśląc o drodze duchowej człowieka, powiedział to swoje słynne stwierdzenie: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>29</sup>.

Łowicz

ks. Piotr Kaczmarek

#### SUMMARY

As a consequence of the original sin mankind lost its friendship with God. Humankind was expelled from Paradise and became strangers in this world. The Human soul was wounded. This is why man feels out of place, man is no longer at home in this world. We can see this kind of pain in mythology where ancient peoples had rituals to enable them to cross the border from the profanum to the sacrum. Also philosophy gives some ideas of the intuition: “Escape from the world”, for example the existential philosophy of German thinker Martin Heidegger. What is the answer? The answer is Jesus Christ. He shows the way through His Cross, He connects the sphere of the sacrum with the sphere of the profanum. By the fact of the Resurrection God says once again, as at the beginning of His creation: “All is good”.

<sup>28</sup> Tamże, s. 227 [część C, rozdz. I – *Znaczenie niedzieli dla modlitwy i życia chrześcijanina*].

<sup>29</sup> Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 27.

## SPRAWY KOŚCIELNE I DUSZPASTERSKIE

### CZŁOWIEKA NIE MOŻNA DO KOŃCA ZROZUMIEĆ BEZ CHRYSZTUSA

23 marca 2014 r.

#### TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

##### I. Ukształtowanie liturgii

###### *Wprowadzenie do liturgii*

Zostaliśmy ochrzczeni, płynie w nas źródło wody żywej, która obmywa to, co grzeszne, i daje nam życie Boże. W tę третią niedzielę Wielkiego Postu, przygotowania paschalnego, odnowiliśmy przymierze zawarte z Bogiem na chrzcie, aby znów na nowo otrzymać źródło wody żywej – łaskę, którą jest Chrystus w naszych sercach.

Przepróśmy na początku tej Mszy świętej za nasze grzechy i lekceważenie Bożej pomocy.

###### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Zatroskany Stwórca poprzez liturgię słowa chce nam dać wskazówki, jak żyć. Chrystus zapowiedział dar swej łaski i chrzest mówiąc z Samarytanką o wodzie żywej. Zapowiedzią tego żywego źródła była woda ze skały, którą na prośbę Mojżesza dał Bóg na pustyni ludowi wybranemu. Chrzęściananie przez chrzest otrzymują za darmo łaskę Chrystusa i dar Ducha Świętego. Z uwagą wysłuchajmy Bożego przesłania.

###### *Modlitwa powszechna*

##### **W postawie ufności skierujmy do Boga nasze prośby.**

1. Stworzycielu świata, prosimy Cię za wspólnotę Kościoła, aby naśladowała wzór Twojego życia.
2. Stworzycielu świata, prosimy Cię za naszego papieża Franciszka i biskupa N., aby miłość do powierzonej im wspólnoty była odbiciem Twojej troski.
3. Stworzycielu świata, prosimy Cię za ludzi bezrobotnych, aby znaleźli się ludzie, którzy ochotnie udzielą im potrzebnego wsparcia.
4. Stworzycielu świata, prosimy Cię za zmarłych, aby ofiara krzyża Jezusa wyjednała im wieczne zbawienie.



5. Stworzycielu świata, prosimy Cię za nas zgromadzonych na tej Mszy świętej, abyśmy nie byli głusi i ślepi na potrzeby drugiego człowieka.

**Wszchemogący Boże, niech te modlitwy, które teraz wypowiedzieliśmy, zostaną przez Ciebie spełnione. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

*Przed prefacją*

Złóżmy teraz Bogu nasze dziękczynienie za ofiarę krzyża, w której dokonuje się nasze odkupienie.

*Przed rozestaniem*

Zanim wyjdziemy z Bożego domu, nasz Stwórca pragnie przez swe błogosławieństwo ochronić nas przed złem i naszymi słabościami.

*ks. Adam Zieliński*

## II. Sugestie homiletyczne

### KIEDY BÓG MÓWI...

1. Dzisiejsza liturgia słowa stawia zarówno przed wiernymi słuchającymi słowa Bożego, jak i mówiącym homilię, nie lada wymagania. Rzeczywiście, Kościół dziś obficie zastawił dla nas stół słowa Bożego. Wiele treści, wiele zagadnień, problemów, dotyczących życia ludzkiego, naszej tęsknoty za Bogiem i poszukiwania czegoś wielkiego, co jest poza naszymi możliwościami poznania i przyswojenia, ludzkiej skłonności do zwątpienia, praktyki postrzegania spraw Bożych w ludzkich kategoriach. Przeżywamy Wielki Post, więc można powiedzieć, że jest to właściwy czas na refleksję, że powinniśmy znaleźć więcej czasu na przemyślenia, na rozmyślania nad słowem Bożym, nad tym, co dziś Pan Bóg chce nam powiedzieć.

2. Wyjście Izraelitów z Egiptu i ich wędrówka przez pustynię to jeden z tych fragmentów Starego Testamentu, których chętnie słuchamy i które chętnie oglądamy w różnych filmach i serialach o tematyce biblijnej. Są to widowiskowe historie, opowiadające o spektakularnych wydarzeniach, a twórcy filmowi starają się, by stworzyć odpowiedni nastrój na ekranie muzyką, obrazem, efektami specjalnymi. Oczywiście, najbardziej chyba spektakularne jest przejście Izraelitów przez Morze Czerwone, ale i fragment z Księgi Wyjścia, którego dziś wysłuchaliśmy, to także trzymająca w napięciu scena. I nie tylko, bo zachowanie Izraelitów tak bardzo przypomina nasz stosunek do Pana Boga. Dlaczego? Spójrzmy na uratowany z niewoli egipskiej Naród Wybrany. Dzięki pomocy Bożej wyrwali się swoim ciemiężycielom, w cudowny sposób przeszli przez Morze Czerwone i zaczęli wędrówkę ku Ziemi, którą obiecał im Bóg. W Refidim, gdzie rozbili obóz, pojawił się problem braku wody. Cóż, skały, pustynia, a wokół wielu, wielu ludzi i stada zwierząt, które muszą pić, by przeżyć. Dobrze wiemy, że brak wody zabija szybciej niż brak pożywienia. Izraelici zaczęli szemrać prze-

ciwko Mojżeszowi. Czy po to uciekli z Egiptu, by teraz zginąć na pustyni? Mojżesz zwrócił się więc do Pana Boga, by powiedział mu, co robić, jak zarządzić problemowi? I Pan odpowiedział na prośbę Mojżesza, dając mu wskazówki. Mojżesz uderzył laską w skałę, wypłynęła z niej woda i wszyscy mogli się napić z tego źródła. Izraelitów niepokoiło także pytanie: czy Bóg rzeczywiście jest z nimi? W obliczu trudności zwątpili w obecność swojego Pana pośród nich.

Przenieśmy to wydarzenie z Refidim do naszego życia. Ile razy zdarzyło i zdarza się nam w różnych okolicznościach wątpić, czy Pan Bóg jest przy nas, czy na pewno się nami opiekuje, czy ma nas w swojej pieczy? Ile razy zdarzyło się nam wystawiać Pana na próbę, mówiąc, czy rzeczywiście w tej czy owej sytuacji On jest ze mną? Gdy zdarza się jakaś trudność, której nie przewidzieliśmy, czy nie jesteśmy nieco obrażeni na Pana Boga? A kiedy zdarzają się jakieś dramatyczne wydarzenia w naszym życiu, gdy napotykamy na kłopoty, które wydają się nam nie do przebrnięcia, co robimy, co mówimy, co myślimy? Czy nie jest tak, że w pierwszym odruchu myślimy sobie: jak Pan Bóg mógł dopuścić do tego, że znalazłam, znalazłem się w tej sytuacji, że to mi się przytrafiło, że to mnie spotkało? Czy wtedy tej przestrzeni naszego spotkania z Panem Bogiem nie można nazwać Massa i Meriba, bo wystawiamy Pana na próbę i kłócimy się z Nim?

W takich sytuacjach widać, jak bardzo nasze reakcje są podobne do reakcji Narodu Wybranego. Jesteśmy ludźmi i nasza natura nie zmieniła się przecież, chociaż minęło kilka tysięcy lat. Jak trudno znaleźć w sobie zaufanie w obecność Boga, gdy w naszym życiu mają miejsce dramatyczne wydarzenia, gdy straciliśmy kogoś bliskiego. Jak wtedy nie być w Massa i Meriba?

To trudne, ale Pan Bóg i tak nas nie opuszcza. Jest z nami zawsze, także wtedy, gdy się z Nim kłócimy. Może czasem dopuszcza do takich sytuacji, by potem wyprowadzić z tego jakąś dobrą rzecz, sprawę? Przecież nie opuścił Izraelitów, chociaż nie zachowywali się wobec swego Najwyższego i Jedyne Boga jak niewinne baranki. Mimo to Bóg jest z nimi i daje im kolejne obietnice, więcej, spełnia je. Daje im i całemu światu coś więcej niż wodę zaspokajającą pragnienie. Daje im i nam Mesjasza, swojego Syna.

3. „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem” śpiewaliśmy dziś w refrenie psalmu responsoryjnego. Słowami Boga nie pogardziła na pewno Samarytanka z dzisiejszej ewangelii. Spotkała Jezusa siedzącego przy studni, On poprosił ją o wodę. Kobieta się dziwiła: „Jakże Ty będąc Żydem, prosisz mnie Samarytankę?”. Niby nic, ale powinniśmy wiedzieć, że nienawiść między Żydami i Samarytanami trwała już od kilku wieków. Oba narody nie były bez winy. Żydzi odrzucili pomoc Samarytan przy odbudowanie świątyni jerozolimskiej po niewoli babilońskiej, Samarytanie napadali na Żydów pielgrzymujących do świętych miejsc. A Jezus, jak gdyby nigdy nic, mówi: „Daj Mi pić” i rozpoczyna rozmowę z Samarytanką. Nie odrzuca jej ani z powodu narodowości, ani z powodu jej stylu życia czy historii życia.

Pan Jezus wskazuje kobiecie, że jest woda, która może dać zaspokojenie nie tylko fizyczne, jest woda życia, po której człowiek już nie pragnie, po której otwiera się przed nim życie wieczne. Samarytanka mówi: „Daj mi tej wody”, zaś Jezus daje jej poznać, że wie o niej wszystko, że zna jej życie, jej drogę, wątpliwości, całe zło i dobro, które się w jej życiu wydarzyło.

Pamiętajmy, że Pan Bóg zna nas tak dobrze jak tę Samarytankę. Wie o nas wszystko i nie odrzuca nas. Pomimo naszych potknięć i słabości cały czas chce nas obdarzyć wodą żywą. Gdybyśmy jeszcze tak jak owa Samarytanka chcieli rozmawiać z Panem Bogiem i słuchać odpowiedzi udzielanych na nasze pytania. Gdybyśmy w ogóle zechcieli zadawać Panu Bogu pytania albo rozmawiać z Nim, a nie tylko przedstawiać listę prośb i żądań.

4. Zwróćmy jeszcze uwagę na zachowanie Samarytanki po rozmowie z Panem Jezusem. Spotkanie z Nauczycielem z Nazaretu sprawiło, że nie zachowała dla siebie tej rozmowy, swoich spostrzeżeń i odczuć. Opowiedziała o spotkaniu z niezwykłą osobą, prorokiem, który wszystko o niej wiedział i który powiedział, że jest Mesjaszem. Wielu Samarytan pod wpływem jej relacji skorzystało z możliwości spotkania z Jezusem, który został dwa dni na prośbę mieszkańców w mieście Sychar. Po wysłuchaniu nauk Pana Jezusa, po spotkaniu z Nim wielu uwierzyło. Gdyby owa Samarytanka nikomu nic nie powiedziała, zachowała dla siebie ową rozmowę, wielu nie mogłoby skorzystać z niezwykłej możliwości. Po spotkaniu z Mesjaszem powiedzieli: „Wierzemy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata (J 5, 42). Można powiedzieć, że stała się ewangelizatorką dla mieszkańców Sychar.

Przenieśmy to w naszą codzienność. Wiele słyszymy o nowej ewangelizacji. Wiele mówi się o dawaniu świadectwa. Ona dała świadectwo. My też jesteśmy powołani do dawania świadectwa. Nasze opowiadanie o osobistym spotkaniu z Jezusem, o doświadczeniu Boga (czasem niełatwym, trudnym; może o walce, o niepoddaniu się woli Bożej), może dać innym ludziom impuls do poszukiwania Pana Boga, może dać nadzieję. W obliczu ludzkiej słabości ludzie bardzo potrzebują wiedzy, świadomości, poczucia, że Pan Bóg czeka na spotkanie z nimi, takimi jakimi są: grzesznymi, nieidealnymi, niedoskonałymi, z pokręconymi życiorysami, ponoszącymi konsekwencje złych wyborów, odrzucającymi przykazania. Mimo całego bagażu ludzkiej niedoskonałości Pan Bóg cały czas jest gotowy na spotkanie, na rozmowę, czeka z wodą żywą, z sakramentami. To naszym zadaniem jest zachowanie na wzór Samarytanki z Sychar. Gdy spotkałem Jezusa, gdy objawił mi swoją miłość, nie mogę zatrzymać tego dla siebie. Całym sobą mam świadczyć o tym spotkaniu, bo moje słowo, mój uśmiech, moja życzliwość, pochycenie się nad czyjąś bolączką, może pomóc mu otworzyć się na miłość Boga.

Wierzę w Syna Bożego? Jeśli wierzę, co zrobię z moją wiarą? Spróbuję zanieść ją innym.

*ks. Waldemar Karasiński*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. We wtorek uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Zachęcamy wszystkich parafian do uczestnictwa w celebracji tej wielkiej tajemnicy naszej wiary.
2. Trwają bardzo wymowne i głębokie w treść nabożeństwa wielkopostne: Droga krzyżowa i Gorzkie żale. Wierni uczestniczący w tych nabożeństwach mogą zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, który mogą ofiarować za jednego ze swoich zmarłych.
3. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.
4. Wracajmy często w Wielkim Poście do źródła żywej wody, jakim są sakramenty, które pomnażają w nas dobro i umacniają wiarę.

25 marca 2014 r.

## UROCZYŚTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Człowiek, obarczony grzechem pierworodnym, wielokrotnie chce uodowodniać swoje racje, odrzucając wszystkie inne. Jednak kierowanie się tylko swoimi wizjami, marzeniami i ambicjami prowadzi do zguby i ludzkich dramatów. Maryja staje dziś pośród nas i chce nam uświadomić, że zawierzenie Bożemu planowi na życie jest najlepszą decyzją, jaką człowiek może podjąć.

Na początku tej Eucharystii przepróśmy Boga za wszystkie odrzucone i podeptane „zwiastowania”, jakie zdarzyły się nam w życiu.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Tak jak kiedyś do Maryi z Nazaretu, tak dziś do nas chce mówić Bóg. Zwiastowanie, które ukazała dzisiaj Ewangelia i tajemnica dzisiejszego święta to wypełnienie zapowiedzianego przez proroka Izajasza przyjścia Emmanuela, którego pocznie i porodzi Dziewica. List do Hebrajczyków ukazuje, że Syn Boży składa dobrowolną ofiarę, przyjmując ciało ludzkie, wyniszcza się, aby spełniła się wola Boża, zbawienie człowieka.

Nie urońmy żadnego z kierowanych do nas słów Boga.

#### *Modlitwa powszechna*

**Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, która uwierzyła obietnicy Pana, przedstawmy najlepszemu Ojcu nasze prośby.**

1. Aby życie chrześcijan było czytelnym znakiem obecności Boga w świecie.
2. Aby bp N. w pasterskiej posłudze był dla swoich diecezjan obrazem Chrystusa Dobrego Pasterza.
3. Aby matki spodziewające się dziecka zostały otoczone właściwą opieką.

Aby młode małżeństwa z radością i odpowiedzialnością odkrywały dar macierzyństwa i ojcostwa.

Aby wszyscy zmarli dostąpili życia wiecznego w niebie.

Abyśmy należycie troszczyli się o dar własnego życia, jaki przez pośrednictwo naszych rodziców otrzymaliśmy od Boga.

**Wszchemogący, wieczny Boże, Ty w osobie pokornej służebnicy Maryi dałeś nam wzór postępowania, wysłuchaj naszych próśb, które za jej wstawiennictwem zanosimy do Ciebie. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

*Przed prefacją*

Złóżmy nasze dziękczynienie za Najświętszą Maryję Pannę, przez którą Bóg wypełnił swoje postanowienie zbawienia ludzi.

*Przed rozestaniem*

Niech błogosławieństwo Boże wspiera nas w przyjmowaniu i wypełnianiu Bożej woli.

*ks. Adam Zieliński*

## II. Sugestie homiletyczne

### UFAĆ BOGU JAK MARYJA

Na początku wiosny, dokładnie w połowie Wielkiego Postu, przeżywamy tchnienie Adwentu. Pośród dni pokuty i nawrócenia rozbrzmiewa nowina anioła Gabriela: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1, 31). Dziewięć miesięcy przed świętami Narodzenia Pańskiego Maryja słyszy, że Bóg wybrał ją na Matkę Zbawiciela. Jezus, tak jak każdy człowiek pierwsze dziewięć miesięcy swojego życia spędził pod sercem Matki.

Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, które dziś przeżywamy, zbliża nas do odkrycia znaczenia tej wielkiej tajemnicy, tajemnicy wcielenia Bożego Syna, dla naszego życia, dla naszej wiary. Dzisiejsza uroczystość może nam pomóc uchwycić i pojąć prawdę, istotę Wcielenia Bożego Słowa i tajemnicę Bożego Narodzenia, bez tej całej przedświątecznej krzątaniny, bez szalu zakupów i przygotowań.

Dzisiejsze święto Zwiastowania Pańskiego wzywa nas, abyśmy otworzyli nasze uszy na Boże słowo. Św. Paweł w Liście do Rzymian mówi: „Wiara rodzi się ze słuchania” (Rz 10, 17). A Bóg mówi do nas bezustannie. Mówi w swoim słowie zawartym na kartach Pisma Świętego, mówi głosem Kościoła, ale mówi też poprzez różne wydarzenia w naszym życiu: zdany egzamin, rozwiązana trudna sprawa, skomplikowany problem, pokonana choroba. To od nas zależy, czy dostrzeżemy w tym wszystkim działanie Boga. Boga, który wtedy, gdy nadeszła zapowiadana przez proroków pełnia czasu, zstąpił na ziemię. W Jezusie przyjął nasze ciało i nasze życie. On wie, co to smutek,

odrzućcie, niezrozumienie, ból i cierpienie. On bowiem wziął na siebie to wszystko, nie wyłączając śmierci, aby w naszych chorobach, troskach, cierpieniach, opuszczeniu i śmierci być Bogiem z nami – Emmanuelem.

Jednak zanim odwieczne Słowo Boże przyjęło ciało w łonie Maryi Dziewicy, potrzebna była odpowiedź Maryi. Potrzebne było jej *fiat*. Anioł odszedł od Niej dopiero wtedy, gdy z ust wybranej przez Boga kobiety pada „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). Dobrze znamy te słowa z modlitwy Anioł Pański. Ale jakże podobne są one do słów wyjętych z modlitwy, której nauczył nas sam Zbawiciel, a mianowicie: „bądź wola twoja”. Wypowiadamy je każdego dnia, ale czy zastanawiamy się nad ich sensem i znaczeniem? Czy potrafimy tak jak Maryja zawierzyć, zaufać Bogu i poddać się Jego planom, Jego wyrokowi, także wtedy, a może szczególnie wtedy, gdy ich nie rozumiemy, gdy przekraczają nasze ludzkie pojęcie? Bóg jednak nie chce i nie oczekuje od nas tego, abyśmy Go rozumieli, ale abyśmy Mu zaufali. On, jako nasz najlepszy Ojciec, chce dla nas wszystkiego, co najlepsze. Chce dać nam prawdziwe szczęście, szczęście, które nigdy nie przemienie.

A my tak często uganiamy się za czymś, co jest tylko namiastką szczęścia i miłości. I często w tej pogoni zapominamy o tym, co najważniejsze. Zapominamy, że to Bóg jest naszym Panem, że to On kieruje naszym życiem. Często to właśnie my planujemy sobie nasze życie w najdrobniejszych szczegółach: takie a takie studia, taka a taka praca, taka a taka rodzina.

Maryja, jak każda młoda dziewczyna, też zapewne miała jakieś marzenia, pragnienia. Jednak pewnego dnia Bóg wkroczył w Jej życie i przez anioła Gabriela zapowiedział, iż stanie się Matką Zbawiciela. A Ona? Zmieszła się na te słowa, jak mówi Ewangelia, po ludzku pyta: „Jakże się to stanie” (Łk 1, 34), ale gdy słyszy odpowiedź anioła, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37), wierzy i odpowiada: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

Również i w nasze życie wkracza nieraz Bóg i wywraca nasze misterne ludzkie plany, zamiary, nadzieje. Ale czyni to tylko dlatego, aby dać nam więcej. Aby dać nam wszystko. Ale On szanuje naszą wolną wolę. On chce działać w naszym życiu, ale nie chce nam niczego narzucać. On uczyni dla nas o wiele więcej, niż możemy to sobie wyobrazić. On chce dać nam wszystko. Dla Niego przecież nie ma nic niemożliwego. Ale to my musimy uczynić ten jeden, jedyny krok: otworzyć przed Nim nasze serce. Musimy Mu zaufać. Zaufać jak Maryja.

Dzisiejsze święto uczy nas dwóch rzeczy: pewności, że dla Boga wszystko jest możliwe, oraz całkowitego i bezgranicznego zaufania Bogu. A zatem ufajmy Bogu. Zawsze. Nawet, gdy rozum podpowiada nam coś innego. Ufajmy, tak jak Maryja. Nie załamujmy się nawet w najtrudniejszych momentach życia, ale powtarzajmy: „Jezu, ufam Tobie” oraz: „Oto ja, służebnica, oto ja sługa Pański, niech mi się stanie według twego słowa”.

*ks. Andrzej Tomalak*



### III. Propozycje ogłoszeń

1. Najświętsza Ofiara, którą dzisiaj złożyliśmy, jest dziękczynieniem za cały plan zbawienia, który zaczął się wypełniać od momentu Wcielenia, poprzez poniżenie Bożego Syna na krzyżu i wywyższenie w zmartwychwstaniu, aby nas poniżonych przez grzech doprowadzić do chwały zmartwychwstania.

2. W uroczystość Zwiastowania Pańskiego Kościoł w Polsce obchodzi także Dzień Świętości Życia. Tego dnia wierni biorą udział w modlitewnych spotkaniach w intencji obrony życia, podczas Mszy świętej mogą się podjąć duchowej adopcji nienarodzonego dziecka.

30 marca 2014 r.

## CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Dzisiejsza niedziela, czwarta niedziela Wielkiego Postu, wzywa nas do radości, gdyż przybliżamy się coraz bardziej do wielkich wydarzeń paschalnych, przez które dokonano się nasze zbawienie. Jezus Chrystus pomimo cierpienia nie zaprzestał pragnienia naszego odkupienia, dlatego na początku tej Mszy świętej przepróśmy za nasze zniechęcenia i grzechy.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Dzisiejsza liturgia słowa ukazuje nam różne okoliczności, wśród których Bóg wybiera człowieka, określając jego posłannictwo. Uzdrawienie niewidomego od urodzenia jest zapowiedzią chrztu. Bóg powołał nas, jak Dawida, byśmy chodzili w Jego światłości. Światłość ta zajaśniała dla nas, gdyśmy przyjęli chrzest. Niestety, grzechy zaciemniają w nas Boże światło. Święty Paweł wzywa więc ludzi, by odrzucili zło grzechów i zawsze chodzili w światłości Pana.

Otwórzmy się na Boże słowo, aby pały nasze serca, gdy Pan do nas mówi.

#### *Modlitwa powszechna*

**Do Boga, który przez wzgląd za swą chwałę prowadzi nas po właściwych ścieżkach, skierujmy nasze prośby i błagania.**

1. Aby Ojciec Święty Franciszek wiernie kroczył śladami Jezusa.
2. Aby rządzący naszym państwem pamiętali, że ich powołaniem jest służba Bogu i ludziom.
3. Aby wątpiący w Bożą opiekę nad światem odkryli jedynego Pana historii i powierzyli Mu wszystkie swoje obawy.

4. Aby niewidomi odkryli wartość swego cierpienia i zadanie, do którego Bóg ich wybrał.
5. Aby zmarli, bliscy naszemu sercu, mogli radować się wiecznie w niebie.
6. Abyśmy w błogosławionym czasie Wielkiego Postu odwrócili się od czynów ciemności i postępowali jak dzieci światłości.

**Wszechmogący, wieczny Boże, Twoje miłosierdzie nie zna granic, bądź uwielbiony w swym Kościele i wysłuchaj Jego pokornych prośb, które Tobie przedstawił. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

#### *Przed prefacją*

Uwielbiamy naszego Stwórcę za wszystkie dobre dzieła, których dokonał przez swego Syna, Jezusa Chrystusa.

#### *Przed rozestaniem*

Z błogosławieństwem Boga idźmy do naszych domów, aby oznajmić najbliższemu, co Pan nam uczynił. On uzdrowił niewidomego od urodzenia – On też otworzył nasze oczy na swoje światło. Niech ono świeci przed innymi ludźmi, aby chwalili Ojca w niebie.

*ks. Adam Zieliński*

### II. Sugestie homiletyczne

#### BÓG, KTÓRY OBDARZA NAS RADOŚCIĄ

Dzisiejszą niedzielę nazywamy niedzielą radości, która w swej istocie daje przede wszystkim nadzieję. Ta radość i nadzieja z nią związana wypływa z faktu, iż już wkrótce nasze oczy ujrzą Chrystusa zmartwychwstałego, który pokonał grzech i śmierć. Odmieni nasze życie, spłaci należny dług za każdego człowieka, którego nie jesteśmy w stanie uiścić, żeby żyć w radości wiecznej razem z Nim. Dlatego czas Wielkiego Postu jest niczym innym, jak pokutą, oczekiwaniem, wyrzeczeniem się tego wszystkiego, co odciąga od Boga, abym zobaczył coś nowego, co napełnia mnie radością. To światło radości pojawia się dziś w konkretnych czytaniach, wydarzeniach i postaciach, jakie się pojawiają.

Oto Bóg zaprasza nas do zobaczenia naszej sytuacji życiowej i wiary, którą pragniemy w tym czasie napełnić nasze serca. Postawa dzisiejszego człowieka, przypomina ślepego idącego bez niczyjej pomocy w kierunku bliżej sobie nieznanym. Bliższe jest nam chrześcijaństwo typu: młody, piękny, bogaty i pobożny, niż wierzący w wolę Bożą, idący drogą wyznaczoną przez Chrystusa. Dlatego dzisiejsi faryzeusze nie chcą przyjąć do wiadomości faktu, że Mesjasz istnieje, działa tu i teraz, krzyżując niejednokrotnie ich plany i wskazując nową – niekoniecznie łatwą – drogę prowadzącą ku zbawieniu. Na dodatek ma to jeszcze miejsce w szabat, o czym słyszymy w Ewangelii. Szabat, który w wydaniu faryzeuszów stał się martwą strukturą bez Boga.

W pierwszym czytaniu mieliśmy okazję usłyszeć, jak Samuel pod natchnieniem Boga, wybiera i namaszcza Dawida na króla. Chcąc to zobrazować trzeba zauważyć, że Jesse przyprowadził tych synów, z którymi wiązał jakąś przyszłość, nadzieję, z którymi się liczył. Można stwierdzić, z przykrością, że tylko tych uważał za swoich synów. Dawid znajdował się poza zasięgiem ojcowskiej myśli i uczuć. Być może wzbudzał litość, być może był przyczyną śmiechu ze strony najbliższych. W takiej sytuacji sprawdza się słowo Boże: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 14–15). Bóg wybiera go na przyszłego króla, a późniejsze wydarzenia są potwierdzeniem Bożego wybrania.

Wierzysz, że to samo może stać się w Twoim życiu? Może doświadczyłeś wielkiej przykrości, zapomnienia ze strony najbliższych, niewłaściwego traktowania. W świetle Bożego słowa, nie to jest najważniejsze. Jakże często zatrzymujemy się na ludzkich osądach i pozbawiamy się radości w imię szukania ziemskiej sprawiedliwości. Czy wierzysz, że zostałeś wybrany przez Boga już w sakramencie chrztu? Wybrany i namaszczony, by mieć udział w tym, co Chrystus objawił w męce i zmartwychwstaniu, w Jego zwycięstwie, w Jego niekończącej się radości?

Dzisiejsza Ewangelia daje nam wiele wątków, które napawają nas nadzieją i radością, o której rozmyślamy. Niewidomy stał się świadectwem mocy Boga i przyczyną zaognienia konfliktu między faryzeuszami a Jezusem. Moc Jezusa, który uzdrowia, sięga dalej niż faryzejskie rozumienie Boga, który jest miłością. To miłość, która przywraca wzrok duszy, która prowadzi ku właściwemu celowi. To miłość, która przyszła odnaleźć i podnieść to, co zaginęło, co straciło sens, co upadło. Jezus uzdrawiając, nie pyta o pochodzenie, status życiowy, czy też rozumienie sensu cudu. On pyta o wiarę. Nie przyszedł do sprawiedliwych i dobrych. Przyszedł do grzeszników: do mnie i do ciebie. Uwierzysz, siostrzo i bracie, że w twoim życiu wszystko może się zmienić, że możesz być na nowo radosnym dzieckiem Boga.

Święty Paweł wręcz krzyczy: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus” (Ef 5, 14). Zbudź się, gdyż ten Bóg, który objawia nam swoje słowo, jest Bogiem, który wysłuchuje grzeszników. Dlatego Jezus przyszedł cierpieć i umrzeć za każdego z nas.

Na koniec warto, by każdy zadał sobie pytanie: Czy wierzysz w Syna Człowieczego? Tego, który obdarowuje tak wielką radością w życiu uzdrowionego z dzisiejszej Ewangelii i może tyle samo radości sprawić w życiu każdego z nas?

*ks. Przemysław Warmiński*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. W tym tygodniu przypadają pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca.
2. Trwają bardzo wymowne i głębokie w treść nabożeństwa wielkopostne: Droga krzyżowa i Gorzkie żale. Wierni uczestniczący w tych nabożeństwach

mogą zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, który mogą ofiarować za jednego ze swoich zmarłych.

3. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

6 kwietnia 2014 r.

## PIĄTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Dzisiejszą, piątą niedzielą Wielkiego Postu rozpoczynamy okres Męki Pańskiej, która będzie dla nas motywem przewodnim dwóch nadchodzących tygodni. Widzimy zasłonięte krzyże i obrazy na znak smutku i żałoby. Ewangeliczny paradoks polega na tym że przez krzyż zmierzamy do chwały, przez uniesienie do wywyższenia, przez ofiarowanie do otrzymania. Zatem chcąc pomnożyć swoje życie musimy zgodzić się „na złożenie w ziemi” i uśmiercenie własnej wyniosłości, pychy, egoizmu, chęci wygody, myślenia jedynie o własnej korzyści.

Za to, że tak często nie jesteśmy skłonni składać ofiarę z własnego życia, zasmucając przez to Boga, przepraszajmy Go teraz.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Zapowiedziane Nowe Przymierze między Bogiem i ludźmi znajduje swe wypełnienie w Jezusowym przymierzu zawartym w najdroższym Ciele i Krwi. Jego ofiarą są „błagania i prośby”, zanoszone do Boga z uległością. Właśnie owa uległość Chrystusa sprawiła, że został wysłuchany i obdarzony chwałą. Jego ofiara została przyjęta i odwróciła bieg historii.

Wysłuchajmy się w słowa samego Boga, abyśmy w naszym życiu mogli spotkać Jezusa.

#### *Modlitwa powszechna*

**Do Boga Ojca, który pragnie, abyśmy przynosili „plon obfity”, zanieśmy nasze modlitwy i prośby.**

1. Módlmy się za Kościół, który z nadzieją przygotowuje się na powtórne przyjście Zbawiciela.
2. Módlmy się za papieża Franciszka i naszego biskupa N., którzy z zapałem i gorliwością nawołują do otwierania Chrystusowi ludzkich serc.
3. Módlmy się za wszystkie te dzieci, które muszą umierać, zanim ujrzą światło świata.
4. Módlmy się za naszych bliskich i przyjaciół, których przygniata krzyż beznadziei i rozpacz.

Módlmy się za tych, którzy odeszli od nas nie pojednawszy się z Chrystusem. Módlmy się za nas samych, którzy niejednokrotnie odstępujemy od przymierza z Bogiem, abyśmy doświadczyli przebaczenia.

**Być uwielbionym, Boże, za Miłość, którą obdarzasz każdego człowieka. Wysłuchaj modlitwy swojego ludu i połącz wszystkich nas w jednym Domu Twoim. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

*Przed prefacją*

Uwielbiamy Trójjedynego Boga za Krzyż, który przynosi nam zbawienie.

*Przed rozestaniem*

Bóg pragnie naszego nawrócenia, a nie potępienia. Na ciągłe powstawanie i budowanie od nowa przymierza Miłości w naszym życiu, przyjmijmy Boże błogosławieństwo.

*ks. Adam Zieliński*

## II. Sugestie homiletyczne

### NADZIEJA ZMARTWYCHWSTANIA I ŻYCIA

Każdy tydzień tego świętego czasu przybliży nas do świetlistego końca. W następujące po sobie niedziele Wielkiego Postu czytana Ewangelia ukazuje nam coraz więcej znaków, opisuje sytuacje, w których doświadczamy mocy Jezusa. Moc ta nie tylko osadzona jest w słowach, ale również wyrażona w czynach. Słowa, które do zmiany zachęcają, oraz czyny, które tę zmianę ukazują. Tydzień temu Jezus spotkał człowieka niewidomego od urodzenia. Kogoś, kto patrząc nie widział, kto lękał się stawiać kroki, bo stawał je w ciemnościach, w niepewności. W porządku wiary ślepym od urodzenia jest każdy z nas. Życie, jakie prowadzimy, nie zawsze sprzyja przejrzeniu, spotkaniu i wyznaniu wiary. Czas Wielkiego Postu jest stąd okazją ku zmianie.

Przywiązanie do widzialnej, doświadczalnej, namacalnej strony życia dominuje, dlatego też mówienie, czy słuchanie o sprawach duchowych, rzeczach dla większości z nas niepojętych, jest trudnym zadaniem. Święty Paweł powie nam na wstępie: „Ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą”. Dzisiejsze czytania mówią ponownie o duchu, ale nie pozostawiają tego wymiaru w oderwaniu od ciała. Wielki Post z całą swą literacką i liturgiczną otoczką wytrwale mówi nam o przemijaniu, które jest niezwykłe, wyjątkowe, bo nie nosi znamion destrukcji, unicestwienia, zapomnienia. Nie stawia nas ono w kącie rzeczy zużytych i niepotrzebnych. U Ezechiela, Bóg zapowiada wydarzenia, o których nikt doświadczający śmierci w swoim najbliższym sąsiedztwie, nie myśli: „Otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, i dam wam Mego ducha, abyście ożyli”. Kto z nas, chrześcijan, myśli o śmierci w taki sposób? Kto nie traci kontroli nad swymi emocjami, nad rozpaczą, smutkiem, a niekiedy i złością, gdy śmierć

zabiera kogoś bliskiego? W tym krótkim, bo liczącym około czterech linijek, czytaniu słyszymy zapowiedź wyciągnięcia nas z grobów aż dwa razy! Słowa te, nie tylko zostały usłyszane, ale także przyjęte i w nie uwierzono.

Najlepszym przykładem wiary w to przesłanie jest Marta, jej słowa i postawa. Uderzający w jej przykładzie jest spokój, pogoda ducha, opanowanie, trzeźwe myślenie, optymizm, zaufanie Jezusowi i wiara granicząca wręcz z wiedzą, że „Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga”. Nie ma w słowach Marty rozpacz, nie ma oskarżeń, nie ma narzekania. Jest natomiast pewność: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”.

Wielu z nas o zmartwychwstaniu nie wie, i w ogóle w nie nie wierzy. Łatwo idziemy za różnymi innymi rozwiązaniami, jak na przykład reinkarnacja, która jako taka, nie jest nagrodą za życie, ale karą. Ta scena ewangeliczna jest lustrem, w którym każdy powinien się przejrzeć. Przeżywanie Wielkiego Postu prowadzi do poranka zmartwychwstania Jezusa, które to wydarzenie jest kluczowym momentem tego długiego czasu przygotowania. Chrześcijanin musi być świadomy, w co wierzy i czego ma się spodziewać w kontekście własnego życia. Nie da się wierzyć i dopuszczać rozpacz lub odrzucać zmartwychwstanie. Słowa Jezusa, którego dziś spotykamy, klócą się ze zdrowym rozsądkiem i oceną rozumu. Jego obecność przeciwstawia się naturalnemu biegowi rzeczy: „Usuńcie kamień” – „Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie”. Ta konfrontacja słów w sposób niezbity świadczy za tym, co Jezus mówi bezpośrednio o sobie, i czyni to najbardziej wyraźnie, mówiąc: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”.

Te słowa są zaadresowane do każdego, kto nie tylko przychodzi do kościoła, ale nadto identyfikuje się z chrześcijaństwem. Niosą one tę prawdę, o której poucza nas wielkopostna zaduma: jest tylko jedno źródło życia, nieśmiertelności i nieprzemijalności. Kierowane do nas słowa Pisma, które są przedmiotem nauczania, są prawdą, która przyjęta, zaakceptowana, prowadzi do zwycięstwa, do pokonania własnej fortyfikacji, zdobycia swej twierdzy, spojrzenia sobie samemu w oczy. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Wierzysz w to?”

*ks. Michał Sadowski*

## III. Propozycje ogłoszeń

1. W przyszłą niedzielę – Niedziela Palmowa, która otwiera ten okres Wielkiego Tygodnia, w którym uobecnia się męka, śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Tą niedzielą rozpoczynamy czas najważniejszych wydarzeń w roku liturgicznym. Na początku liturgii zostaną poświęcone palmy, które przypominają nam uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy.

2. W przyszłą niedzielę obchody Światowego Dnia Młodzieży.



3. Trwają bardzo wymowne i głębokie w treść nabożeństwa wielkopostne: Droga krzyżowa i Gorzkie żale. Wierni uczestniczący w tych nabożeństwach mogą zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, który mogą ofiarować za jednego ze swych zmarłych.

4. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

5. Zbliżamy się do końca Wielkiego Postu. Czy mamy w sobie życie Boże? Czy może panuje w nas jeszcze śmierć spowodowana przez grzech? Czyńmy pokutę! Powstańmy z martwych!

13 kwietnia 2014 r.

## NIEDZIELA PALMOWA

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Rozpoczynamy czas bezpośredniego przygotowania do najważniejszych wydarzeń życia każdego chrześcijanina. Za chwilę procesją z palmami ruszymy sprzed świątyni, by przypomnieć uroczysty wjazd Chrystusa do miasta świętego. „Hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach” – z tym radosnym śpiewem wejdziemy do świątyni, wychwalając naszego Pana. Niech eucharystia, którą za moment będziemy sprawowali, będzie dla nas przeżyciem zjednoczenia z Jezusem Najwyższym Kapłanem, przygotowującym się do złożenia najdoskonalszej ofiary.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Liturgia słowa Starego Testamentu słowami Izajasza zapowiada cierpienie, któremu w sposób całkowicie wolny podda się Syn Boży. Posłuszeństwo Chrystusa, o którym usłyszymy z nauki św. Pawła, prowadzi przez uniżenie krzyża do wywyższenia w chwale przez Ojca. Rozważanie Męki Chrystusa uzmysławia nam ogrom bólu, którego doświadcza Jezus – prawdziwy człowiek. Zamyślenie nad drogą krzyżową prowadzi nas do umiłowania Boga, który cierpi z miłości do mnie.

#### *Modlitwa powszechna*

**Wraz z ofiarą Jezusa, w Duchu Świętym składamy Bogu Ojcu intencje naszych modlitw:**

1. Prośmy za Kościół, aby dla współczesnego świata był wyraźnym znakiem cierpiącego Chrystusa.
2. Prośmy za papieża Franciszka, naszego biskupa N., biskupów całego świata, prezbiterów i diakonów, aby służąc swoim wiernym zbliżali ich do Miasta Świętego – Niebieskiego Jeruzalem.

3. Prośmy za chorych i prześladowanych, aby swoje bóle łączyli z męką Chrystusa, nadającą sens cierpieniu.
4. Prośmy za ludzi młodych, aby doświadczając przebaczenia potrafili zmieniać swoje życie, kierując się ku dobru wiecznemu.
5. Prośmy za zmarłych, aby modlitwa najbliższych wyprosiła im u Boga pełny udział w radości zmartwychwstania Chrystusa.
6. Prośmy za nas zgromadzonych dziś wokół Ołtarza, abyśmy nigdy nie zaparli się Krzyża.

**Boże wieczny i prawdziwy, przez zasługę męki Twojego Syna przyjmij naszą ufność modlitwę i obdarz nas pokojem. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

#### *Przed prefacją*

Uwielbiamy naszego Króla za wydarzenia zbawcze, w których pozwala nam uczestniczyć.

#### *Przed rozesłaniem*

Z wiarą przyjmijmy Boże błogosławieństwo, abyśmy jak najlepiej wykorzystali ostatnie dni przygotowania do tajemnicy Paschy Chrystusa.

*ks. Adam Zieliński*

## II. Sugestie homiletyczne

### POSTAWA LUDZI WOBEC JEZUSA – UWIELBIENIE I WZGARDZENIE

Niedzielą Palmową rozpoczynamy Wielki Tydzień w Kościele. W dniu dzisiejszym możemy w liturgii usłyszeć dwa fragmenty Ewangelii: krótszy na początku procesji – przedstawiający tryumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy oraz dłuższy – opisujący Jego mękę i śmierć. To, co uderza w nich obu, to jakże odmienne zachowanie ludzi wobec osoby Jezusa.

Jezus opuszcza Betanię, gościnny dom swoich przyjaciół – Marii, Marty i Łazarza. Wjeżdża na osiołku, otoczony gromadą swoich uczniów i ogromnym tłumem. Zgotowali Mu prawdziwie „królewskie” przyjęcie. Jezus był dla nich w tym momencie królem, panem, bohaterem, idolem... „Przyprowadzili oślicę i źrebę i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. A ogromny tłum słał swe płaszcze na drogę, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drogę. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: «Hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach»” (Mt 21, 7–9). Jakże wielu było ludzi, którzy pragnęli oddać cześć Jezusowi i dostrzegli w Nim Mesjasza – Zbawiciela.

Trzeba jednak pamiętać, że zaledwie klika dni później, Jezus powiedział do tłumy: „Wysłżcie z mieczami i kijami jak na zbójcę, żeby Mnie pochwycić. Codziennie zasiadłem w świątyni i nauczałem, a nie pojмалиście Mnie. Lecz stało się to wszystko, żeby się wypełniły Pisma proroków. Wtedy wszyscy

uczniowie opuścili Go i uciekli” (Mt 21, 55–56). A w Wielki Piątek rozlegają się okrzyki tłumu: Na krzyż z Nim... Na krzyż z Nim... Krew Jego na nas i na dzieci nasze – tym razem jakże zupełnie inne okrzyki ludzi wobec Jezusa.

Dzisiaj mamy przed naszymi oczyma jakby dwa obrazy Jezusa Chrystusa. Jeden obraz Jezusa triumfującego, radosnego, w którym ludzie dostrzegają Jezusa – Mesjasza. Ale jest też inny obraz Jezusa – odepchniętego, wzgardzonego, wyśmianego, bezsilnego, cierpiącego i umierającego. W tłumie – tym z Niedzieli Palmowej, ale i tym z Wielkiego Piątku – stoimy także i my. Dostrzegamy w Nim naszego Zbawiciela, gdy mamy mocną wiarę, ale czasem wątpiący i niewierni, przyłączamy się do tych wykrzykujących bluźnierstwa.

Kościół pragnie pomóc nam wejść na drogę doświadczenia Bożej miłości. Głoszone rekolekcje, sakrament pojednania, nabożeństwa Drogi krzyżowej i Gorzkich żalów mają nam pomóc stworzyć okazje do spotkania z Bogiem. A zatem nie zmarnujmy tej szansy. Otwórzmy nasze umysły i serca na słowa, które usłyszeliśmy w liturgii słowa, a które zostały streszczone w akklamacji przed Ewangelią: „Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu. Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię”.

Papież Franciszek w encyklice *Lumen fidei* (n. 16–17) przypomina nam, że „najwyższym dowodem wiarygodności miłości Chrystusa jest Jego śmierć za człowieka. Jeśli oddanie życia za przyjaciół jest najwyższym dowodem miłości (por. J 15, 13), Jezus ofiarował swoje za wszystkich, również za tych, którzy byli nieprzyjaciółmi, by w ten sposób przemienić serce. Oto dlatego Ewangelista godzinę Krzyża postrzegali jako szczytowy moment spojrzenia wiary: w tej godzinie jaśnieje blask wielkości i głębi Bożej miłości. Sw. Jan tutaj umieści swoje uroczyste świadectwo, gdy wraz z Matką Jezusa patrzy na Tego, którego przebili (por. J 19, 37): «Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli» (J 19, 35). [...] To właśnie przez kontemplowanie śmierci Jezusa umacnia się wiara, otrzymując olśniewające światło, gdy jawi się ona jako wiara w Jego niewzruszoną miłość ku nam, zdolną wejść w śmierć, aby nas zbawić. Jest rzeczą możliwą wierzyć w tę miłość, która nie uchyla się od śmierci, aby pokazać, jak bardzo mnie kocha; jej bezgraniczność przewyżcza wszelkie podejrzenia i pozwala nam w pełni zawierzyć się Chrystusowi”.

Otóż, śmierć Chrystusa odślania całkowitą wiarygodność miłości Bożej, gdy patrzymy na nią w świetle Jego zmartwychwstania. Chrystus zmartwychwstały jest wiarygodnym świadkiem, (por. Ap 1, 5; Hbr 2, 17), solidnym wsparciem dla naszej wiary”.

*ks. Jacek Kędziński*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. Liturgia Triduum Paschalnego (Wielki Czwartek Wieczery Pańskiej, Wielki Piątek Męki Pańskiej, Wielka Sobota – Wigilia Paschalna) należy do

najważniejszych i najpiękniejszych w całym roku liturgicznym, zapraszamy do udziału w nabożeństwach.

Wielki Czwartek – pamiątka ustanowienia Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa. Podczas liturgii będzie miał miejsce obrzęd obmywania nóg. Po zakończonej Eucharystii Ciało Pana Jezusa zostanie przeniesione do Ciemnicy, która symbolizuje Jego modlitwę w Ogrójcu, ból zdrady, pojmanie i uwięzienie – czas opuszczenia i trwogę konania.

Wielki Piątek – w tym dniu nie ma Mszy świętej. Gromadzimy się natomiast na liturgii Męki Pańskiej. Nabożeństwo składa się z liturgii słowa, uroczystej adoracji krzyża i przyjęcia Komunii świętej. Kończy się złożeniem Jezusa do Grobu. Ofiary składane na tacę w tym dniu podczas adoracji krzyża przeznaczone są tradycyjnie na utrzymanie Grobu Pańskiego w Ziemi Świętej. W tym dniu obowiązuje ścisły post i nie może w tym dniu być żadnej dyspensy.

Wigilia Paschalna rozpocznie się obrzędem poświęcenia ognia przed świątynią. Na liturgię światła przynosimy świece (lub paschaliki). Po procesyjnym wniesieniu światła do świątyni liturgia słowa, liturgia chrzcielna i uroczysta Eucharystia – uwielbienie Boga w tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa, a na zakończenie procesja rezurekcyjna.

2. W Wielką Sobotę odbywa się tradycyjne święcenie pokarmów.

3. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

17 kwietnia 2014 r.

## WIELKI CZWARTEK

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Mszą Wieczery Pańskiej rozpoczynamy świętowanie Triduum Paschalnego. Znaki i symbole liturgiczne najbliższych trzech dni ukazuje piękno tego świętego czasu, w którym przeżywamy naszą chrześcijańską Paschę. Wielki Czwartek to pamiątka ustanowienia Eucharystii i kapłaństwa, sakramentów danych nam nie tylko na pamiątkę Uczty Nowego Przymierza, ale przede wszystkim, by było możliwe jej uobecnianie na ołtarzach całego świata. W czasie tej Eucharystii, na koniec której Jezus zostanie przeniesiony do Ciemnicy, uwielbiamy Go za sakramenty, w których nam się udziela.

Na początku tej Mszy świętej przepróśmy za nasze zaniedbania, szczególnie w przyjmowaniu sakramentów.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Dziś w liturgii słowa przemierzmy historię zbawienia, przechodząc od starotestamentalnej wieczery paschalnej, opisanej w Księdze Wyjścia, do

uczty Nowego Testamentu, ustanowionej przez Chrystusa, o której opowiada św. Paweł w Liście do Koryntian, chronologicznie najstarszym tekście mówiącym o Eucharystii. Ewangelia uczy nas, że kapłaństwo jest przede wszystkim służbą; Chrystus unizając się dziś przed Apostołami, ukazuje, jaką postawę powinniśmy przyjmować w swoim życiu.

#### *Modlitwa powszechna*

##### **Dziękując za dar Eucharystii, przedstawmy Bogu nasze modlitwy.**

1. Módlmy się za Kościół, aby czerpał siłę do głoszenia Ewangelii ze źródła, jakim jest Msza święta.
2. Módlmy się za papieża Franciszka, naszego biskupa N., prezbiterów całego świata, aby w kapłaństwie Chrystusowym, w którym uczestniczą, odnajdywali prawdziwe szczęście.
3. Módlmy się za grupy i wspólnoty modlitwy eucharystycznej, aby ich sercem był zawsze ołtarz Chrystusa.
4. Módlmy się za profanujących Najświętsze Ciało, aby opamiętali się i doświadczyli cudu przemiany.
5. Módlmy się za zmarłych, aby nasza modlitwa była zadośćuczynieniem za popełnione przez nich grzechy.
6. Módlmy się za nas zgromadzonych na tej Eucharystii, abyśmy jak najlepiej wykorzystywali Jej owoce.

**Boże pełen miłosierdzia i dobroci, wysłuchaj szczerego wołania serc i przyjmij naszą modlitwę. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

#### *Przed prefacją*

Uwielbiamy Boga Ojca, przez Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana, w Duchu Świętym, Dawcy jedności.

#### *Przed procesją*

Uroczystą procesją kończymy dzisiejsze zgromadzenie liturgiczne. Przeniesiemy Najświętszy Sakrament do kaplicy adoracji, gdzie możemy towarzyszyć Jezusowi przeżywającemu trwożę konania. Każda chwila naszej modlitwy serca jest jak kropla drażąca skałę.

*ks. Julian Głowacki*

## **II. Sugestie homiletyczne**

### **POZOSTAŁ JUŻ NA ZAWSZE**

1. W odczytanej dzisiaj Ewangelii wg św. Jana nie ma mowy o ustanowieniu Eucharystii. Św. Jan ewangelista i apostoł, znał prawdopodobnie opisy ustanowienia Eucharystii, które znajdujemy u innych ewangelistów. Nie chciał powtarzać już tego, co zostało napisane i dlatego zwrócił uwagę na to, o czym nie wspominali inni autorzy. Opisał scenę z Ostatniej Wieczerzy,

której sam był świadkiem. Bardzo wyraźny gest Jezusa pokazuje nam coś bardzo ważnego. Po pierwsze, bezinteresowną miłość Zbawiciela do ludzi, miłość bezwarunkową, pełną pokory, cichości, cierpliwości. Miłość, która wszystko znosi i wszystko przebacza. Po drugie ten gest naszego Pana jest wyraźnym sygnałem dla nas: my też powinniśmy umywać sobie nawzajem nogi, czyli kochać tak, jak kochał Jezus.

2. Prawo miłości było znane już w Starym Testamencie. W jego świetle należało kochać Pana Boga całym swoim sercem, całą swoją duszą, a bliźniego kochać tak, jak kocha się siebie samego. Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się w porządku. I jest w porządku, tylko nie jest to prawo doskonałe. Chrystus Pan nie zniósł tego prawa, ale je udoskonalił. Zauważmy, że w Starym Przymierzu miarą miłości innego człowieka jest człowiek (kochać bliźniego swego, jak siebie samego). Pan Jezus idzie dalej w swoim nowym przykazaniu miłości: „Abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem”. Miarą miłości innego człowieka jest ta miłość, która zaprowadziła Jezusa na krzyż.

3. Dzisiejszy wieczór, który rozpoczyna Triduum Paschalne, oraz klimat ustanowienia Najświętszego Sakramentu zwracają naszą uwagę na jeszcze jeden aspekt Bożej miłości, mianowicie na obecność. Eucharystia jest darem obecności. Wypowiadane słowa przy ołtarzu i czynione gesty sprawiają, że krzyżowa ofiara Jezusa staje się obecna, On sam staje się obecny. Dzisiejszy wieczór jest momentem szczególnej obecności. Pan Jezus bardzo chciał pozostać ze swoim Kościołem, bardzo chciał pozostać z nami na zawsze. To, co uczynił w Wieczerniku i nazajutrz na Kalwarii, było szczytem Jego miłości do nas, miłości ciągle obecnej. Jego obecność, pełna miłości, jest zaproszeniem dla nas, jest wezwaniem, aby praktykować w naszym codziennym życiu podobną obecność, nacechowaną miłością. Czekają na naszą obecność nasi bliscy, może żona, z którą nie rozmawiam, może mąż, czekają dzieci i sąsiedzi, czekają rodzice i dziadkowie. Jak wielkim darem jest obecność przy łóżku chorego w szpitalu, rozmowa z kimś, kto jej potrzebuje. Chrystus uczy nas dzisiaj takiej obecności, sam będąc obecnym wśród nas do końca świata.

4. Za kilkanaście minut przeniesiemy Pana Jezusa obecnego pod postacią chleba do miejsca zwanego Ciemnicą. W liturgii Kościoła rozpoczynają się najważniejsze dni, w których liturgia uobecnia mękę, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. To, co dokonał Nauczyciel w Wieczerniku, stało się początkiem nowego rozumienia człowieka i jego relacji do Pana Boga i bliźnich. Nowe przykazanie rzuciło światło na mroki ludzkiego życia. W jakimś sensie zrewolucjonizowało moje odniesienie do innego. Dni, które są przed nami, niech staną się okazją do tego, aby jeszcze głębiej wejść w tajemnicę Bożej miłości i obecności.

*ks. Jacek Szymański*

## **III. Propozycje ogłoszeń**

1. Jutro Wielki Piątek. Zapraszamy na liturgię wielkopiątkową.



2. W Wielki Piątek obowiązuje ścisły post i nie może w tym dniu być żadnej dyspensy.

18 kwietnia 2014 r.

## WIELKI PIĄTEK

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Wielki Piątek jest drugim dniem Triduum Paschalnego. To dramatyczne spotkanie Boga, który stał się człowiekiem, z człowiekiem, który chce być bogiem. Dziś Kościół nie sprawuje Mszy świętej. Gromadzimy się natomiast na liturgii Męki Pańskiej, w czasie której będziemy rozważać tajemnicę śmierci Chrystusa. Po liturgii słowa będziemy oddawać cześć Krzyżowi, przez który doświadczyć możemy zbawienia. A po przyjęciu Komunii świętej złożymy w symbolicznym Grobie naszego Pana, przy którym będziemy trwać na adoracji aż do liturgii Wigilii Paschalnej.

Akt pokutny dzisiaj też ma szczególną formę. Kapłan leżąc krzyżem przed ołtarzem będzie prosił o przebaczenie grzechów, my natomiast przykłonimy.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Słowa Izajasza mogą nas dzisiaj przerazić. Dzisiejsza liturgia słowa powinna nas przerazić. Opis męki Chrystusa powinien wywoływać w nas nie tylko współczucie, ale przede wszystkim pobudzać do miłości każdego człowieka i rezygnacji z zemsty.

#### *Przed modlitwą powszechną*

Niezwykle uroczysty charakter śpiewnej dziś modlitwy powszechnej oddaje jej złożoność. Po wezwaniu nastąpi chwila ciszy i modlitwa wypowiedziana przez celebransą, na którą odpowiemy: Amen.

#### *Przed adoracją Krzyża*

Krzyż dla chrześcijaństwa to nie tylko znak czy symbol. Krzyż to rzeczywistość naszego zbawienia. Niech ten ważny element dzisiejszej liturgii będzie dla nas szansą zbliżenia do tajemnicy Krzyża.

Na słowa celebransy: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata” odpowiemy: „Pójdźmy z pokłonem”.

#### *Przed Komunią Świętą*

Chociaż Kościół nie sprawuje dziś Eucharystii, to jednak udziela swoim wiernym Chleba wiecznego. Dzięki niemu możemy trwać w Bogu, którego

przyjmujemy do swojego ciała. Niech dzisiejsza Komunia będzie przyjęta z należyłym szacunkiem i godnością.

#### *Przed przeniesieniem do Grobu*

Świątynię przepelni cisza, która zdaje się rozdzierać niebiosy. Bóg, który spoczywa w Grobie, zgodził się na wszystko. Za moment w uroczystej procesji przeniesiemy do symbolicznego Grobu Najświętszy Sakrament, przy którym możemy trwać w adoracji.

*ks. Julian Głowacki*

### II. Sugestie homiletyczne

#### WIERZYĆ WBREW NADZIEI

Dziś cały chrześcijański świat przeżywa dzień męki i śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jesteśmy wzruszeni i poruszeni tym, że Syn Boży, Zbawiciel świata, jedyny Sprawiedliwy, o którym św. Piotr w swoim liście pisze: „On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępów” (1 P 2, 22), musiał cierpieć, i to cierpieć za nas, grzesznych i niesprawiedliwych. I właśnie za nas został osądzony i skazany jak największy zbrodniarz i złoczyńca. Zaślepienie, złośliwość i zawiść ludzka zawiodła Go na krzyż. Człowiek skazał Jezusa na śmierć. Stworzenie – Boga. Wydaje się, że Bóg został pokonany. Wcielony Syn Boży został przybity do krzyża i umarł. Tymczasem, to, co na pierwszy rzut oka wyglądało na porażkę, na koniec, na kres każdej nadziei, staje się w rzeczywistości nowym początkiem, zwycięstwem nad grzechem, śmiercią i szatanem! Właśnie poprzez cierpienie i śmierć, które Jezus Chrystus z miłości do człowieka, z miłości do każdego z nas wzięł na siebie, pokonał, zwyciężył całe zło. Jego śmierć stała się źródłem naszego życia. Jezus Chrystus, jedyny pośrednik między Bogiem, a ludźmi, właśnie przez swoją śmierć wysłużył nam pojednanie z Bogiem, zbawienie i życie.

Jak to się stało? Jak to było możliwe? Było to możliwe właśnie przez to, że Syn Boży stał się człowiekiem, takim samym jak my, z wyjątkiem grzechu. Przez to stał się jednym z nas, stał się naszym Bratem i w następstwie nas wszystkich wzięł na siebie nasze grzechy, wszystkie grzechy całej ludzkości. On, święty i niewinny, wzięł na siebie i wraz z krzyżem dźwigał na Golgotę grzechy całego świata, a Bóg Ojciec spojrzawszy łaskawie na ofiarę swojego Syna i przyjął ją jako ofiarę przebłagalną za grzechy ludzkości. Bramy nieba, zamknięte przez grzech Adama, zostały ponownie otwarte, droga do życia – znów stała się wolna. Każdy, kto wierzy i z wiarą spogląda na Ukrzyżowanego, u Niego szukając pomocy i wsparcia w każdej chwili swego życia, otrzyma zbawienie. Nikt tu nie jest wykluczony, nikt nie jest przekreślony, nikt odtrącony. Każdy, kto żyje i wierzy w Chrystusa, ma życie wieczne.

Kiedy więc z sercem przepelnionym wiarą oddamy za chwilę cześć Krzyżowi naszego Pana Jezusa Chrystusa, gdy z sercem pełnym wdzięczności

uwielbimy ukrzyżowanego Zbawiciela, zostaniemy napełnieni nadzieją, że również i nasze życie, choć niełatwe, choć ograniczone i przemijające, choć pełne grzechu, niegodziwości i obłudy, w Jezusie ma swoje zbawienie. To właśnie nikt inny, jak tylko Jezus Chrystus ofiarował nam zbawienie i życie. Życie przekraczające naszą doczesność, naszą przemijalność. Ofiarował nam życie wieczne.

Jednak to wszystko dopiero nadejdzie w poranek wielkanocny. Dziś Jezus umarł na krzyżu. Jego Ciało zostało zdjęte z krzyża i złożone w grobie. Nastąpiła głęboka cisza. Według wielu zgasła ostatnia nadzieja. Tylko nieliczni wciąż wierzyli i ufali Bogu.

*ks. Andrzej Tomalak*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. Zachęcamy do adoracji Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim.
2. Jutro Wielka Sobota. Liturgia Wigilii Paschalnej rozpocznie się obrzędem poświęcenia ognia przed świątynią. Na liturgię światła przynosimy świece (lub paschaliki). Po procesyjnym wniesieniu światła do świątyni liturgia słowa, liturgia chrzcielna i uroczysta Eucharystia – uwielbienie Boga w tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa, a na zakończenie procesja rezurekcyjna.
3. Trakcyjnie w Wielką Sobotę święci się pokarmy na stół wielkanocny.

19 kwietnia 2014 r.

## WIGILIA PASCHALNA

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Liturgia Wigilii Paschalnej jest najważniejszym wydarzeniem całego roku liturgicznego. Tej właśnie nocy Kościół, czuwając, oczekuje zmartwychwstania Pańskiego i sprawuje je w sakramentach chrześcijańskiego wtajemniczenia. Na liturgię Nocy Paschalnej składają się cztery zasadnicze części. Pierwsza z nich, liturgia światła, rozpocznie się na zewnątrz świątyni, gdzie kapłan dokona poświęcenia ognia, po czym zapalony od niego paschał – symbol Chrystusa zmartwychwstałego – zostanie uroczystie wniesiony do kościoła. Od paschału, po drugim wezwaniu: „Światło Chrystusa”, na które odpowiemy: „Bogu niech będą dzięki”, zapalimy świece, by wyrazić szczerą pragnienie rozproszenia ciemności naszych serc i umysłu. Wygłoszenie radosnego Orędzia Wielkanocnego przypomni i uobecni nam tę noc, podczas której Izraelici wyszli z Egiptu, noc, w którą Chrystus odniósł zwycięstwo nad śmiercią.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Druga część liturgii Wigilii Paschalnej przewiduje obficie zastawiony stół słowa Bożego: czytania biblijne wraz z psalmami i modlitwami. Bogactwo słowa wprowadza nas stopniowo w historię zbawienia. Ukazuje najpierw rolę przygotowawczą, wprowadzającą do trzech nocy, jakimi są noc stworzenia, noc Abrahama i noc wyjścia, by zapowiedzieć i ukazać wymowę nocy nowego stworzenia, czyli Zmartwychwstania. Czytanie słowa Bożego zawsze, a szczególnie tej nocy ma wyjątkową moc i daje bogate światło, dlatego zachciejmy skorzystać z tego wyjątkowego daru. Otwórzmy się w pełni na głos Boga i pozwólmy Mu przemieniać nasze życie.

#### *Modlitwa powszechna*

**Napełnieni radością ze spotkania ze zmartwychwstałym Panem, wnieśmy do Boga nasze modlitwy.**

1. Módlmy się za wszystkich pasterzy Kościoła, by z jak największą gorliwością przybliżali całemu światu misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.
2. Módlmy się za wszystkich, którzy przyjęli dziś sakrament chrztu, by rozwijali w sobie nowe życie Boże, którym Chrystus ich obdarował.
3. Módlmy się za misjonarzy, by za ich przyczyną prawda o zmartwychwstaniu Jezusa docierała do najdalszych zakątków świata.
4. Módlmy się za naszą Ojczyznę, by pomimo różnych przeciwności zawsze wiernie trwała przy Chrystusie.
5. Módlmy się za tych, których ziemskie życie już przeminęło, by mogli cieszyć się zmartwychwstaniem w królestwie światłości.
6. Módlmy się za nas, byśmy ubogaceni sprawowaniem liturgii Nocy Paschalnej, całym naszym życiem świadczyli o zmartwychwstaniu Chrystusa.

**Boże, nasz Ojcze, Ty przez zmartwychwstanie Twojego umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa, obficie napełniaj nas łaskami paschalnymi. Udziel nam tego, o co Cię teraz prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

#### *Przed liturgią chrzcielną*

Rozpoczynamy trzecią część dzisiejszej liturgii, jaką jest liturgia chrzcielna. Jest ona najbardziej wymownym momentem, gdyż obrazuje sens samej Paschy jako przejścia przez wody śmierci, by w pełni korzystać z wody życia. Trzymając w ręku zapalone świece dokonamy odnowienia przymierza chrztu na znak naszej przynależności do Chrystusa. Pokropienie wodą święconą zaś to symbol naszego oczyszczenia i wejścia na drogę zbawienia.

#### *Przed prefacją*

Łącząc się z aniołami w niebie, Bogu Ojcu śpiewajmy pieśń chwały za to, że Chrystus – Baranek bez skazy – został ofiarowany jako nasza Pascha.

### *Przed procesją*

Przez uczestnictwo w procesji okażmy naszą wolę pójścia za zmartwychwstałym Chrystusem we wszystkich okolicznościach życia, abyśmy mogli stać się uczestnikami jego chwały w niebie. Idźmy z radością ogłosić całemu światu wieść o zwycięstwie nad śmiercią dokonanym przez Chrystusa. Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja.

### *Przed rozestaniem*

Posileni wielkanocnym sakramentem, głosmy światło i moc Chrystusa, który powstając z grobu zwyciężył śmierć. Niech w tym umacnia nas Jego błogosławieństwo.

*ks. Piotr Patyk*

## **II. Sugestie homiletyczne**

### **DOŚWIADCZYĆ WIELKANOCY**

Liturgia Paschalna jest jedyną w ciągu roku liturgią, w której Bóg tak bardzo obficie zastawia nam stół słowa. Pochylając się nad wszystkimi dzisiejszymi czytaniem, dostrzegamy historię zbawienia, w którą wpisuje się historia życia każdego z nas. Stwarzając człowieka, Bóg zapragnął, by człowiek był z Nim, dzieląc z Nim radość, szczęście i pełnię wolności, gdyż stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Stąd też symbolika nocy paschalnej i słowo, które podczas jej sprawowania słyszemy, prowadzi nas ku najgłębszym prawdom o sensie i celu naszego życia. Tej nocy sam Bóg prowadzi nas ku początkom naszej egzystencji, od momentu, w którym słowo Boga unosiło się nad panującym pierwotnie chaosem i z przygnębiającej ciemności tworzyło harmonijnie uporządkowany wszechświat. Wszystko, co powstawało, zmierzało bowiem ku dobru i posiadało akceptację Wszechmogącego: „Bóg rzekł [...] i stało się [...] i Bóg widział, że było dobre”.

Sledząc dalej losy świętej historii, gdy został powołany Abraham i zawarte przymierze, widzimy, jak jedno wydarzenie następuje po drugim, a my mamy możliwość zaobserwowania ich wzajemnego związku, aż do tej nocy, o której *Exsultet* ogłasza, że jest to noc „zaiste błogosławiona”. Ta noc jest bowiem z jednej strony symbolem grozy budzącej w człowieku niepokój o własny los, ale z drugiej strony, jest przede wszystkim przestrzenią, w której Bóg objawia swoją potęgę i miłość do człowieka.

Bóg nigdy nie zrezygnował z człowieka, z przyjaźni z nim, nawet wtedy, kiedy człowiek odrzucił Boga i zapragnął żyć po swojemu. Stwórca pragnąc wolności dla swojego stworzenia, wyprowadza go z ucisku i zagrożenia, ku nowemu życiu. Cud przejścia przez Morze Czerwone i uwolnienie od ścigającego wroga, posłanie proroków – to dowód, że Bóg pragnie ocalać i wyzwalać. Wielokrotnie w naszym życiu doświadczamy tego, że mimo dobrych chęci człowiekowi bardzo trudno wytrwać w przymierzu z Bogiem.

Poprzez grzech bardzo często wchodzimy w największy mrok, w którym odrzucamy Boga i Jego miłość. Stąd też Bóg w tę najgorszą, duchową ciemność posyła nam swojego Syna, Jezusa Chrystusa. On, pełen blasku, przyobleka się w mrok, w mój i twój grzech. Na krzyżu odczuwa opuszczenie, a w chwili śmierci jednoczy się z grzesznikiem. W bezgranicznej ciemności wielbi Ojca i wyznaje tobie i mnie miłość. Jest na progu śmierci, a jednak żyje pełnią życia, która objawi się w Zmartwychwstaniu.

Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa daje nam moc do przeżywania w pełni tego, co przynosi nam życie: praca, modlitwa, apostołat, troski, choroba, konflikty, samotność, starość; we wszystkim tym, przez życie, które Chrystus dla nas wygrał, możemy być zwycięzcami. Gdy śpiewamy „Chrystus zmartwychwstał”, wierzymy, że teraz Chrystus może dla nas wszystko. Ale ta wielkanocna radość pokryje się rdzą, jeśli nie poddamy jej natychmiast doświadczeniu. Trzeba doświadczyć Wielkanocy, doświadczyć nowego życia.

Radujmy się więc, ponieważ Chrystus nie został w grobie, a Jego ciało nie doznało rozkładu. Należy do świata żywych, a nie do świata umarłych. Radujmy się, ponieważ On jest – jak głosimy podczas obrzędu przygotowania paschału – Alfa i Omega, istnieje więc nie tylko wczoraj, ale dziś i na wieki.

Uwierźmy, że Jezus interesuje się nami i chce rozjaśnić nasze ciemności. Czas najwyższy, abyśmy zrozumieli w końcu, że o własnych siłach nie potrafimy trwać w przymierzu z Bogiem. Zaprośmy więc w tę noc Jezusa do serca, a otrzymamy na nowo Ducha Świętego, abyśmy przez wspólnotę Kościoła, wraz z innymi, doszli do domu, gdzie czeka na nas miłujący Ojciec.

*ks. Marcin Idzikowski*

20 kwietnia 2014 r.

## **NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**

### **I. Ukształtowanie liturgii**

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Otrzyjcie już łzy płaczący, bo oto wesoły nam dzień dziś nastał. Zmartwychwstanie Chrystusa, które dziś uroczycie świętujemy, napełnia nas wszystkich ogromną radością. Przez to wydarzenie, stanowiące niezachwiany fundament naszej wiary, Bóg pokonał śmierć i otworzył nam bramy życia wiecznego. Wesołe „Alleluja”, do którego tak długo tęskniliśmy, niech do głębi przenika nasze serca i będzie naszą odpowiedzią na każdy krzyż, jaki przyjdzie nam jeszcze dźwigać.

Na znak duchowego odrodzenia, powstania z grobu grzechu razem z Chrystusem, przyjmijmy teraz pokropienie wodą święconą.



### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

W liturgii słowa Bożego, oprócz trzech czytań, psalmu responsoryjnego i wersetu allelujacyjnego, znajduje się dziś jeszcze sekwencja wielkanocna. Niech ta wyjątkowa kompozycja, której motywem przewodnim jest ostateczne zwycięstwo Chrystusa nad grzechem, przybliży nas do Niego, a świadectwa tych, którzy spotkali Zmartwychwstałego, umocnią naszą wiarę.

### *Modlitwa powszechna*

#### **Zmartwychwstałemu Panu przedstawmy nasze ufne modlitwy.**

1. Módlmy się za Kościół, aby zawsze z zapałem i odwagą głosił światu prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa.
2. Módlmy się za nowo ochrzczonych, by zawsze trwali przy swoim Panu i byli Jego wiernymi naśladowcami.
3. Módlmy się za niewierzących, aby cud wielkanocnego poranka otworzył ich serca na Chrystusa.
4. Módlmy się za nasze rodziny, aby trwał w nich pokój, jaki przynosi na ziemię zmartwychwstały Pan.
5. Módlmy się za tych, których ziemską wędrówka dobiegła końca, aby Ten, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem, przyjął ich do swojego domu.
6. Módlmy się za wszystkich zgromadzonych na tej świętej liturgii, aby blask bijący z pustego grobu naszego Pana opromieniał mroki naszego życia.

**Jezu Chryste, który przez swoje zmartwychwstanie dałeś nam nadzieję na życie wieczne, do Ciebie zanosimy troski naszych serc. Przyjmij je i wysłuchaj, jeśli są zgodne z Twoją wolą. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.**

### *Przed prefacją*

Bogu Ojcu, w święto radosne Paschalnej Ofiary, wsparci łaską Ducha Świętego, składajmy uwielbień swych dary za Chrystusa, który zniweczył moc grzechu, odnowił całe stworzenie i przywrócił nam utracone życie.

### *Przed rozesłaniem*

W tym dniu wspaniałym, weseląc się ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, przyjmijmy Boże błogosławieństwo. Niech ta moc, która spłyne do naszych serc przez kapłańskie dłonie, umacnia nas w pełnieniu apostołskiego dzieła.

*ks. Piotr Patyk*

## **II. Sugestie homiletyczne**

„ZMARTWYCHWSTANIE – TRYUMF ŻYCIA NAD ŚMIERCIĄ”

„Zmartwychwstał Pan i żyje dziś, blaskiem jaśnieje noc, nie umrę, nie, lecz będę żył, Pan okazał swą moc. Krzyż to jest brama Pana, jeśli chcesz,

przez nią wejść, zbliżmy się do ołtarza, Bogu oddajmy cześć” – nie ma chyba dziś na świecie żadnego chrześcijanina, którego do szpiku nie przenikałaby radość. Radość, której fundamentem jest dobra nowina, której do tej pory nie znał świat. Nowina, której od wieków oczekiwała cała ludzkość. Tej nowiny tak bardzo spragniony był człowiek, dla którego bezcenną wartością i największym skarbem było i jest życie. Grób jest pusty. Nie ma już w nim Jezusa Chrystusa. Tego, którego geniusz mądrości i moc miłości dawała tak wielu, których spotykał w czasie swego pobytu na ziemi, nową jakość życia. Ale równocześnie i Tego, któremu za Jego nieporównywalną z niczym innym miłość, prawość, przyjaźń oraz dobroć, świat odplacił najbardziej haniebną śmiercią, poprzedzoną okrutną i bezlitosną męką.

A jednak. Nie ma Go tu, nie ma Go w grobie. Powstał z martwych. Uczynił tak, jak wielokrotnie w rozmowach ze swoimi uczniami zapowiadał. I znowu Jego słowo, których tak wiele na ziemi wypowiedział, aby objawić wielki plan miłości Boga wobec każdego człowieka, okazało się prawdą. „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 9, 31).

Dziś nastał właśnie ten niezwykle dzień. Dzień, który w całej pełni objawia i odsłania nie dającą się ogarnąć i ujarzmić chwałę i i tryumf Boga oraz niezwykłą potęgę Jego miłości. Ten poranek, który przyniósł pogrążonemu w ciemnościach lęku i beznadziei światu promyk tej Światłości, która już nigdy nie zgaśnie. Tej światłości, która przyszła na ziemię, aby każdego człowieka wyzwolić z kajdan niewoli: niewoli grzechu, niewoli kłamstwa, niewoli śmierci. Aby każdego człowieka na nowo przywrócić Temu, od którego wyszedł i za którym tak bardzo tęsknił – samemu Bogu. Jeżeli jest w historii ludzkości dzień jedyny, niepowtarzalny, nieporównywalny z żadnym innym, od którego będą zależały jej losy, jej szczęśliwa przyszłość, to właśnie dziś jest ten dzień, który daje niczym nie skrepowaną radość człowiekowi, każdemu z nas, niezależnie od tego, ile ma lat i jaki skrawek tej ziemi uczynił swoim domem.

Ten dzień pozwala także całkiem otwarcie postawić to pytanie, którego wcześniej nie odważyłby się zadać nikt, tak bardzo świadomy swojej przemijalności, przygodności i kruchości; „Gdzie jest o śmierci twój oścień? Gdzie jest o śmierci twoje zwycięstwo” (1 Kor 15, 54–55). Dziś już to pytanie, które pewnie gdzieś w głębi swego serca zadaje sobie każdy z nas, nie jest naiwnym, infantylnym, rozpaczliwym wołaniem człowieka, który jak to się potocznie mawia „rzuca się z motyką na słońce”. Dziś to pytanie, które po raz kolejny publicznie stawiamy, idąc za przykładem św. Pawła Apostoła, który doświadczył osobiście spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem, jest naszą żywą, autentyczną i powiedzmy sobie szczerze, najbardziej przekonującą deklaracją i manifestacją naszej wiary: wiary w Boga, który wykonał to, co obiecał, staczając najważniejszą w historii świata, bo decydującą o ostatecznym losie człowieka, bitwę z jego największym wrogiem – szatanem i jego najbardziej okrutnym orężem, jakim do

tej pory była śmierć. To jej dotychczasowe panowanie było dla człowieka źródłem rozpacz. To jej panowanie odbierało człowiekowi nadzieję, że coś można zmienić, że jest nowa perspektywa, że jest perspektywa wygranej, że jest perspektywa zwycięstwa, że jest perspektywa wieczności, o której człowiek przecież tak bardzo marzył, bo przecież pieczęć życia wiecznego przez Boga położona, odcisnęła na jego duszy swój niezatarty ślad. Kiedy więc wydawało się, że największa ciemność spowija ziemię, kiedy wydawało się, że szalejące w świecie zło jest już nie do zatrzymania, właśnie wtedy zajaśniało nad całym światem, nad całą ludzkością tak wyczekiwane, choć nie mieszczące się w zasięgu ludzkich możliwości, upragnione światło Paschalnej Ofiary, bo oto „śmierć zawarła się z życiem i w boju o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy”.

Stało się tak, aby cały świat mógł się przekonać, kto jest Jedynym Panem Życia, Bogiem Żywym i Prawdziwym, posłanym przez Ojca, aby wszyscy uwierzyli w Niego i przez wiarę otworzyli się na to życie, które nie przeminie, które nie będzie miało swego zachodu, które nie będzie już miało swego końca.

A czy my jesteśmy w stanie po raz kolejny tę radosną nowinę o zmartwychwstaniu Chrystusa przyjąć i uczynić najważniejszą osią, wokół której koncentrują się nasze myśli, nasze czyny, nasze słowa i nasze pragnienia? Może właśnie potrzeba, abyśmy i my dziś doświadczyli tego samego, co przeżyła Maria Magdalena, kiedy przybyła do grobu swego Pana, którego martwe ciało jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej osobiście namaszczała, owijając je w specjalnie przygotowane na tę okoliczność płótna i chusty? Do grobu, który zamiast emanować budzącą lęk i niepokój ciemnością, zdawał się teraz być przepełniony światłem, bo droga do niego pozostawała zupełnie otwarta, a ciężki głaz, nie wiedzieć dlaczego, leżał tuż obok? Może potrzeba, abyśmy i my doświadczyli owego nieporównywalnego z niczym innym zadziwienia, które ogarnęło i wstrząsnęło umysłami i sercami Piotra i Jana – pierwszych uczniów, którzy przybyli do grobu – i zamiast zobaczyć zmaltretowane ciało swego Mistrza, ujrzeli tylko leżące płótna oraz chustę, zwiniętą obok, która wcześniej zakrywała Jego twarz? To, co wówczas zobaczyli, i to, co przeżyli apostołowie, pierwsi świadkowie pustego grobu, zrodziło w nich wiarę. Taką wiarę, która później uczyni Piotra Skאלą Kościoła. Wiarę, która stanie się przez świadectwo ich życia i nauczania dla wszystkich, którzy przyjmą światło Ewangelii, dla całego Kościoła, źródłem siły i mocy. Bo skoro zmartwychwstał Ten, który jest Jego Głową, to życie, które ma w Sobie, które z Niego płynie, stanie się udziałem dla tych wszystkich, którzy przyjmą Jego słowo i pozostaną mu wierni.

Czy zatem wiara w zmartwychwstanie Jezusa jest i pozostanie dla nas źródłem nowego spojrzenia na nasze dotychczasowe życie? Życie, które choć w różnych swych odsłonach i odcieniach naznaczone jest tu na ziemi śladami trudów, cierpienia, przeciwności – to jednak jest i pozostanie niemożliwą do zatrzymania przez nikogo wędrówką wiodącą ku swej pełni,

ku wieczności, ku zjednoczeniu z Bogiem. Czy wiara w Zmartwychwstanie jest w stanie wzbudzić w każdym z nas impuls do zmierzania z się z tym, co do tej pory było naszą niewolą, naszą niemocą, z czym nie mogliśmy sobie poradzić? Czy przyjmując do naszych serc zmartwychwstałego Pana pocujemy w sobie siłę i pragnienie za prawdziwą wolnością, tą, która mocą Jego miłości jest w stanie skutecznie zmierzyć się z naszymi słabościami?

To wszystko jest możliwe, ponieważ Chrystus powstał martwych nie dla siebie. On zmartwychwstał dla nas, abyśmy przyłgnąwszy do niego sercem i umysłem przez wiarę i miłość, karmiąc się Jego Ciałem i Krwią, przyoblekli się w Jego moc, dzięki której i nasze życie może zajaśnieć najpiękniejszym blaskiem, blaskiem świętości. Chrystus zwyciężył śmierć, aby nieustannie ożywiała nasze życie ta miłość, którą otrzymaliśmy w darze od Boga. Ta miłość, pomnażana przez nasze słowa i czyny i każdego dnia ofiarowana naszym bliźnim, tu na ziemi jest znakiem i widocznym obrazem Bożego królestwa, które ma stać się naszym dziedzictwem na wieki. Aby taka właśnie miłość mogła się w naszej codzienności urzeczywistniać, św. Paweł podpowiada nam, abyśmy wytrwale szukali tego, co w górze, co Jezus w swoim Kościele, mocą obecnego i działającego w nim Ducha Świętego, składa w nasze ręce. Bo wówczas nic, co jest na ziemi, nie zdoła nam zagrozić drogi do szczęśliwej wieczności.

Uwierzyć w zmartwychwstanie – to nic innego, jak dać się poprowadzić Temu, który ma w sobie Życie i którego słowo jest Drogą i Prawdą. Ważne jest to, abyśmy tego Życia zawsze z całego serca pragnęli, abyśmy o to Życie zabiegali i je w sobie pielęgnowali.

A wszystko po to, aby było nam dane kiedyś spożyć paschalną wieczerzę już nie w świątyni ręką ludzką uczynioną, ale w tej, w której Gospodarzem będzie Baranek zabity, a jednak żyjący na wieki (por. Ap 5, 6).

*ks. Łukasz Szytka*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. Dziękujemy wszystkim, którzy prawidłowo odczytali wezwanie Chrystusa, aby czuć i modlić się w tych ostatnich godzinach życia Jezusa i aby prawdziwie przygotować się na Jego zmartwychwstanie. Dziękujemy Wam za uczestnictwo w całym Triduum Paschalnym.

2. W przyszłą niedzielę Kościół katolicki obchodzi święto Miłosierdzia Bożego ustanowione przez Jana Pawła II.

3. Jutro dzień Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W tym dniu pamiętajmy w naszych modlitwach o tej zacnej uczelni, jak również z otwartego i szczerzego serca wesprzyjmy ją naszymi ofiarami pieniężnymi. Dlatego jutrzejsza taca ze wszystkich Mszy świętych przeznaczona jest na tę uczelnię.

4. Przygotowujemy się w Kościele na duchowe przyjęcie radosnej nowiny, że nasz rodak bł. Jan Paweł II w przyszłą niedzielę zostanie wyniesiony

do grona świętych. Serdecznie zapraszamy do duchowego odnowienia się i przygotowania na kanonizację.

5. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

21 kwietnia 2014 r.

## PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Chcąc spotęgować radość, trzeba podzielić się nią z innymi. Dla człowieka wierzącego nie ma większego szczęścia nad zmartwychwstanie Chrystusa. Na tym wydarzeniu opiera się cała nasza wiara i nadzieja. Gromadzimy się zatem tu w świątyni, na Eucharystii, by wspólnie tę prawdę przeżywać i dzielić się nią z innymi. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy”.

By jednak radość nasza była pełna, uznajmy wszystkie swoje grzechy i przeprośmy za nie Tego, który ma moc nam je odpuścić.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

„Słuchajcie tego, co mówię [...] posłuchajcie uważnie i przyjmijcie do wiadomości” – tymi słowami Piotr Apostoł zachęca swoich słuchaczy do przyjęcia głoszonej przez niego prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa. Ranga wypowiedzianych przez niego słów, urzeczywistniających się teraz, w tym momencie, obliuguje również i nas byśmy przeżyli ten moment w ciszy i skupieniu, z uwagą i duchowym zaangażowaniem.

#### *Modlitwa powszechna*

**Dziękując Bogu Ojcu za zmartwychwstanie Jego Syna, prosimy Go pokornie.**

1. Za Kościół, by zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, piekłem i szatanem, było jego siłą w walce z grzechem.
2. Za narody zwaśnione, by cud wielkanocnego poranka stał się dla nich źródłem pokoju.
3. Za chorych, smutnych i cierpiących, by pełnia łask paschalnych nappełniła radością ich przygnębione serca.
4. Za pogrążonych w ciemnościach grzechu, by światło Chrystusa przemieniło ich życie.
5. Za zmarłych, by jak najszybciej, razem ze świętymi w niebie, mogli wyśpiewać radosne „Alleluja”.
6. Za nas samych, by radość z pustego grobu Chrystusa ciągle w nas trwała i dawała siłę do mężnego wyznawania wiary.

**Boże, Ty nieustannie nappełniasz nas radością ze zmartwychwstania Twojego umiłowanego Syna, wysłuchaj naszych modlitw i spraw, byśmy mogli cieszyć się owocami Jego niewinnej męki. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.**

#### *Przed prefacją*

Radując się pełnią łask paschalnych, wyśpiewajmy teraz Trójjedynemu Bogu hymn chwały i wdzięczności.

#### *Przed rozestaniem*

Z odwagą Piotra i radością ewangelicznych niewiast idźmy i głośmy, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, a moc Jego błogosławieństwa niech nam zawsze towarzyszy.

*ks. Piotr Patyk*

### II. Sugestie homiletyczne

#### CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ, JAK ZAPOWIEDZIAŁ, RADUJMY SIĘ WSZYSCY

Liturgia dzisiejszego dnia pokazuje nam, jak dobry Bóg wprowadził ludzkość na drogę wiodącą do wiecznego zbawienia (modlitwa po komunii). Dokonał On rzeczy niezwykłych w dziejach świata i człowieka. Zesłał bowiem swojego Syna Jezusa Chrystusa, który głosił ludziom Dobrą Nowinę i życie ofiarował na drzewie krzyża, a trzeciego dnia zmartwychwstał, przechodząc ze śmierci do życia. Obecnie, trwając w radości płynącej ze zmartwychwstania Pana, wspominamy to wielkie wydarzenie naszej wiary. Stając dzisiaj w świątyni na modlitwie, na sprawowaniu Najświętszej Eucharystii, wpatrujemy się w Jezusa zmartwychwstałego i jednocześnie uświadamiamy sobie potęgę Jego miłości do ludzki, jak również to, że to właśnie my jesteśmy Jego uczniami, uczniami zmartwychwstałego Pana. Poprzez sakrament chrztu każdy z nas kiedyś został obmyty z grzechu pierworodnego, stając się w ten sposób dzieckiem Bożym. Od tamtego momentu wstąpienia jesteście głębszego blasku. Otrzymany skarb wiary sprawił, że dzisiaj możemy być dumni z naszej przynależności do wspólnoty uczniów zmartwychwstałego Pana. Tak więc jako ludzie żywej wiary przeżywamy święta wielkanocne, z uwagą wsłuchujemy się tu i teraz w słowo Boże i pragniemy odnieść je do naszego życia. Eucharystia jest wielką ucztą i spotkaniem z Panem, który przychodzi do swoich dzieci, aby je karmił słowem Bożym i pokarmem dającym życie wieczne.

Czytanie z Dziejów Apostolskich zawiera opis pierwszego publicznego wystąpienia Piotra. To wystąpienie stanowi swoistą katechezę skierowaną do Żydów. Zawiera ono w zasadniczych rysach to wszystko, co chrześcijaństwo



27 kwietnia 2014 r.

## DRUGA NIEDZIELA WIELKANOCNA (NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA)

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

W drugą niedzielę wielkanocną Kościół w sposób szczególny pochyla się nad tajemnicą Bożego Miłosierdzia i ją świętuje. Chcemy uwielbiać Boga za Jego niezgłębioną miłość do człowieka. Jej szczególnym przejawem jest dar sakramentu pokuty i pojednania. Chcąc jak najlepiej wyrazić swoją wdzięczność za wszystkie te dobra, staśmy w prawdzie przed Bogiem i przepróśmy Go za wszystkie nasze grzechy.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

W liturgii słowa z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, jak wyglądało życie pierwszych chrześcijan. Dzięki temu, że byli razem i trwali w nauce apostołów, w łamaniu chleba i w modlitwie, ich serca przepełnione były radością, na którą szczególną uwagę zwraca w swoim liście święty Piotr. Za przyczyną św. Jana jesteśmy świadkami ustanowienia sakramentu pokuty i pojednania oraz wiary rodzącej się w sercu Apostoła Tomasza.

Wysłuchajmy się w Boże słowo i przyjmijmy je tak, jak przystało na uczniów Jezusa.

#### *Modlitwa powszechna*

**Ojciec przedwieczny, ofiarując Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, pokornie prosimy wysłuchaj naszych modlitw, które teraz do Ciebie zanosimy.**

1. Módlmy się za chrześcijan, aby naśladowując życie pierwszej wspólnoty autentycznie przeżywali swoją wiarę.  
R.: *Miej miłosierdzie dla nas i całego świata.*
2. Módlmy się za spowiedników, aby swoją postawą otwierali grzeszników na Boże miłosierdzie.
3. Módlmy się za Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, aby nigdy nie zachwiało się w swoim charyzmacie.
4. Módlmy się za wszystkich przeżywających wątpliwości w wierze, aby jak najszybciej spotkali ludzi, których przykład życia pociągnie ich ku Chrystusowi.
5. Módlmy się za tych, którzy odeszli już z tego świata, aby miłosierny Ojciec na oścież otworzył im bramy nieba.
6. Módlmy się za nas samych, abyśmy idąc przez życie, zawsze kierowali się wyobraźnią miłosierdzia.

mają głosić światu. Apostoł Piotr wyjaśnia więc słuchaczom, że to Jezus z Nazaretu jest obiecany Chrystusem, który został zabity, jednak Bóg wskrzesił Go i uwielbił. Tę mowę Piotra nazywamy kerygmatem, gdyż ma ona na celu zrodzenie w sercu człowieka wiary i wzbudzenie pragnienia przyjęcia chrztu. Głoszeniu tej prawdy o Jezusie towarzyszyło działanie Ducha Świętego. Piotr w swoim wystąpieniu, aby wyjaśnić zamysł Boga, odwoływał się do słów Pisma. Przywoływał osobę proroka Joela, który mówił o wylaniu Ducha Bożego, sądzie narodów, Dniu Pana i odnowieniu Izraela na Syjonie. Przytacza również słowa Dawida z Psalmu 16, dowodząc, że męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa były wpisane w odwieczny plan Stwórcy. Wyjaśnia, że kiedy Dawid zapowiadał, że jego ciało nie ulegnie w grobie zniszczeniu, prorokował wtedy nie o sobie samym, lecz o Chrystusie – ukrzyżowanym, wskrzeszonym i wywyższonym. Apostoł Piotr wskazuje również w swoim wystąpieniu na konsekwencje, jakie płyną z wydarzeń związanych z Jezusem dla każdego człowieka. Użyte przez Niego w oskarżeniu o ukrzyżowanie słowo „wy” nie odnosi się tylko do Żydów i ówczesnych władz rzymskich, ale tak naprawdę do każdego człowieka. Grzech jest bowiem udziałem wszystkich, a każda jego forma jest odrzuceniem Boga i przyczynia się do cierpienia Jezusa.

Stając dzisiaj wobec zmartwychwstałego Pana i zasłyszanego słowa, trzeba, byśmy spojrzeli na siebie, nasze życie i postępowanie w świetle wiary. Zadajmy sobie pytanie, czy jako ludzie Boga zbyt łatwo nie ulegamy grzechowi, czy nie idziemy w naszych wyborach na kompromis ze złem i czy naprawdę staramy się w zwykłej codzienności kierować Bożymi wskazaniami.

Dzień dzisiejszy i spotkanie ze słowem Bożym zachęcają i mobilizują nas, byśmy trwali mocno w wierze i kroczyli drogą wiodącą do życia wiecznego. Usłyszane słowo dodaje także odwagi, byśmy tak jak Maria Magdalena wybiegli ze świątyni i z radością głosili prawdę, że nasz Pan naprawdę zmartwychwstał. Ci wszyscy, którzy wtedy ujrzeli pusty grób i leżące płótna, uwierzyli, z ich oczu odpadły łuski niewiary, ich umysł zrozumiał i serce odczuło, że ten, którego kochali, nie oszukał ich, ale wypełnił do końca wolę Bożą. Zmartwychwstanie Jezusa uświadamia wierzącym w Niego, że ich Pan i Zbawca jest zawsze ze swoimi uczniami, jest z Nami. Przychodzi do nas w słowie Bożym i w sakramentach pod postacią świętych znaków. Przychodzi, aby napęlić ludzkie serca łaską Bożej miłości. Cieszymy się więc i radujemy ze zmartwychwstania Pana i Jego obecności pośród swego ludu.

*ks. Zbigniew Zaremski*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. Dziś dzień Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Pamiętajmy w naszych modlitwach o tej zacnej uczelni. Dzisiejsze ofiary złożone na tacę na wszystkich mszach przeznaczone są na tę uczelnię.

2. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

**Boże, Ty jesteś bogaty w miłosierdzie i litujesz się nad każdym, który Cię o to prosi. Przyjmij nasze modlitwy, jakie do Ciebie dzisiaj z ufnością zanosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego.**

*Przed prefacją*

Za niewyczerpaną i niepojętą dla nas ludzi skarbnicę Bożego Miłosierdzia złożmy teraz radosne dziękczynienie Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

*Przed rozestaniem*

Przemienieni spotkaniem z miłosiernym Bogiem, bądźmy świadkami miłości w świecie. Dzielimy się nią z wszystkimi, których spotkamy na ścieżkach naszego życia, a błogosławieństwo z wysoka, które za chwilę przyjmujemy, niech wszystkich nas w tym umacnia.

*ks. Piotr Patyk*

## II. Sugestie homiletyczne

### DZIEKUJCIE PANU, BO JEST MIŁOSIERNY

Dzisiaj mamy wiele powodów do dziękczynienia Bogu za Jego miłosierną miłość.

1. Najpierw dziękujemy za święto Miłosierdzia Bożego. Według objawień mistycznych św. siostry Faustyny Kowalskiej sam Jezus Chrystus zażądał, aby w pierwszą niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim przeżywać w liturgii Kościoła święto Miłosierdzia Bożego (*Dzienniczek*, n. 299). Jezus obiecał, że „w tym dniu otwarte są wnętrza Bożego miłosierdzia” oraz że „w tym dniu wylewa się całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia”. A każdy, kto przystąpi do spowiedzi i Komunii św. dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar” (*Dz.*, n. 699). Po wielu latach zabiegów i trosk (dziś ogłoszony świętym) papież Jan Paweł II ogłosił to święto jako obowiązujące w Kościele. Dokonał tego aktu podczas kanonizacji św. Faustyny w 2000 roku. Odtąd źródła miłosiernych łask rozlewają się na czcicieli Bożego miłosierdzia. Dnia 1 maja 2011 roku w Święto Miłosierdzia papież Jan Paweł II został ogłoszony przez Benedykta XVI błogosławionym Kościoła, a dzisiaj odbywa się kanonizacja wielkiego czciciela i orędownika tego święta w całym Kościele.

2. Radujemy się dzisiaj kanonizacją dwóch wielkich papieży. Święty papież Jan XXIII zwołał Sobór Watykański II (1962–1965) dla odnowy Kościoła i dostosowania go do wymogów nowej epoki. Był niestrudzonym orędownikiem zjednoczenia wszystkich chrześcijan w Chrystusie, dokonał reformy liturgii i prawa kanonicznego. Nazywany jest „dobrym papieżem, Janem uśmiechniętym”. Z kolei święty papież Jan Paweł II był kontynuatorem odnowy Kościoła. Jako pasterz Kościoła starał się sukcesywnie wprowadzać, wyjaśniać i promulgować dokumenty reformujące – w myśl Soboru Watykańskiego II – życie Kościoła. W 1984 r. zatwierdził nowy Kodeks prawa

kanonicznego, a w 1994 r. promulgował opracowany i uwspółcześiony *Katechizm Kościoła katolickiego*. Niewątpliwie najważniejszym dokonaniem obydwu świętych papieży: Jana XXIII i Jana Pawła II – jest otwarcie Kościoła na współczesność, spotkania z wiernymi poza Watykanem, pielgrzymki apostołskie do innych miast i narodów, dialog z wyznawcami innych religii, kreowanie licznych świętych i błogosławionych, którzy ukazują nam współczesnym, że dzisiaj świętość jest realna i możliwa do zrealizowania. W tym zapewne objawia się moc Bożej miłości miłosiernej dla nas.

3. W liturgii słowa Bożego wpatrujemy się dziś w postać św. Tomasza Apostoła, który nazywany jest „niewiernym”, bo początkowo nie uwierzył w Zmartwychwstanie Jezusa (J 20, 19–31). Ten świadek wiary jest nam ukazany jako wzorzec, jako droga od niewiary do całkowitego zaufania Bogu. Zastanówmy się, czy my przypadkiem nie jesteśmy współczesnymi Tomaszami, którzy wszystko chcą sprawdzić, wszystkiego dotknąć, namacalnie doświadczyć. A przecież wiara rodzi się ze słuchania. Trzeba nam porzucić ludzki sposób myślenia i działania; koniecznie należy nam całkowicie zawierzyć siebie Bogu miłosiernemu.

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim czytaniu mszalnym, widzimy szczęście wspólnoty pierwszych chrześcijan i radość życia płynącą z wiary. Oni byli szczęśliwi, bo zawierzyli sobie Bożej miłości; odkryli w zmartwychwstałym Panu żywą nadzieję do dziedzictwa niezniszczalnego, niepokalanego i niewiedzącego, które jest zachowane w niebie (por. 1 P 1, 2). Apostołowie w spotkaniu ze Zmartwychwstałym otrzymali pokój. Jezus powiedział do apostołów: „Pokój wam”! Tomasz zaś w spotkaniu z Panem odkrył swoją wiarę. Wyznał odważnie: „Pan mój i Bóg mój”! I jest to najkrótsze wyznanie wiary, którym my możemy i powinniśmy się nieustannie posługiwać. Chrystus zapewnia: „Uwierzyłeś Tomasz, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Wielu z nas ciągle szuka Boga, miłości, wiary, nadziei. Pozwólmy Bogu działać w nas i poprzez nas, otworzymy się na Jego działanie.

4. Od chwili chrztu jesteśmy dziećmi Boga, możemy wzrastać w wierze, odkrywać swoje powołanie, rozwijać swoją miłość do Boga i do ludzi. Mamy też świadomość swoich ograniczeń, grzeszności, słabości, dlatego przychodzimy na wspólną Eucharystię, aby z tego ołtarza czerpać duchowe siły do naszego rozwoju. Jednak największym darem dla nas, ludzi naznaczonych słabością i grzechem, jest możliwość zaczerpnięcia ze źródła zmartwychwstałego Pana. Tym źródłem jest uwolnienie z grzechu, zwycięstwo zła, łaska nawrócenia, dar przemiany serc. A wszystko to dokonuje się w mocy miłosierdzia Bożego, które promieniuje dla nas z krzyża i Paschy Pana. Jezus Chrystus na obrazie z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”, wychodzi naprzeciw nam, jedną ręką wskazuje na niebo, a drugą błogosławi nam, pragnąc naszej świętości, bezgrzeszności i miłości. Jak uczą nas dzisiejsi święci (papież Jan XXIII i Jan Paweł II) oraz obecny papież Franciszek, współczesny człowiek i świat bardzo potrzebuje czynnej miłości miłosiernej.

Na ile potrafimy i możemy kochajmy bliźnich, czynmy miłość miłosierną naszym codziennym zadaniem, zdobywamy świętość, bo to jest właściwa droga, kierunek miłosierdzia dla współczesnego świata.

5. Święta Faustyna Kowalska, nazywana apostołką Bożego miłosierdzia, zapisała w *Dzienniczku*, że „chce się cała przemienić w miłosierdzie Boga i chce być żywym odbiciem tego przymiotu”. Ona modli się o to, „by niezgłębione miłosierdzie przeniknęło przez jej serce i duszę do bliźnich. Pragnie, aby jej oczy, słuch, język, ręce i nogi, wszystko było miłosierne”.

Wzywając wstawiennictwa dzisiejszych Patronów Święta Miłosierdzia prosimy o większą miłość, świętość i miłosierdzie dla nas i świata całego, który nas otacza.

*ks. Krzysztof Kamiński*

### III. Propozycje ogłoszeń

1. W sobotę Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski oraz kolejna rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zapraszamy na uroczystą Mszę świętą w intencji Ojczyzny. Pamiętajmy, aby wywiesić w tym dniu na naszych domach flagę narodową.

2. W tym tygodniu w liturgii czcimy ponadto: w poniedziałek – św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski; we wtorek – św. Katarzynę Sienieńską, dziewicę i męczennicę, patronkę Europy; w piątek – św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła.

3. W czwartek, 1 maja, rozpoczynamy miesiąc poświęcony Matce Najświętszej; będą odprawiane nabożeństwa majowe. Zachęcamy wszystkich parafian do udziału w tych nabożeństwach.

4. W tym tygodniu przypadają pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca.

5. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

3 maja 2014 r.

## UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY KRÓLOWEJ POLSKI

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Gromadzimy się dziś jako wspólnota ludu Nowego Przymierza, aby dziękować Bogu za Najświętszą Maryję Pannę, którą dał naszemu narodowi, jako „przedziwną pomoc i obronę”. Uobecniając Ofiarę Jezusa Chrystusa, wpatrujemy się w naszą Matkę i Królową, prosząc o Jej nieustanną opiekę, aby nasza religia cieszyła się wolnością, ojczyzna rozwijała się w pokoju i ładzie, a jej obywatele dążyli do Chrystusa, Jej Syna.

Na początku tej liturgii przepróśmy miłosiernego Ojca za to, że nie zawsze jesteśmy Mu wierni.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Św. Paweł zachęca nas dziś, abyśmy okazywali wdzięczność Bogu, za to, że „uzdolnił nas do uczestnictwa w dziele świętych w światłości”. Ta światłość przyszła wraz z Chrystusem, który za nas oddaje swoje życie, abyśmy mieli „życie i to w obfitości”. To on z wysokości krzyża daje nam Maryję za Matkę i Królową, abyśmy pod Jej matczyną opieką rozwijali się i wzrastali.

Wsluchajmy się w dziś nam głoszone słowa wiary.

#### *Modlitwa powszechna*

**Zgromadzeni w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, przedstawmy Ojcu w niebie, razem z naszą Matką, ufne modlitwy.**

1. Módlmy się za Kościół, aby opromieniony opieką Maryi, ukazywał wszystkich wierzących piękno wiary w Jezusa Chrystusa.
2. Módlmy się za papieża Franciszka, naszego biskupa N., prezbiterów i diakonów, aby ożywiani słowem Ewangelii, nieustrudzenie głosili światu prawdę Ewangelii.
3. Módlmy się, aby ludzie sprawujący władzę w naszej Ojczyźnie służyli dobru wspólnemu, rzetelnie i uczciwie wypełniali swoje obowiązki.
4. Módlmy się za młodych obywateli naszej ojczyzny, aby nigdy nie zapomnieli o wielkich dziełach, które Bóg dokonał w naszym narodzie przez Maryję, i aby ufnie skierowali swe modlitwy do naszej Królowej.
5. Módlmy się za zmarłych, którzy trudzili się dla dobra naszego narodu, aby ich wysiłek i wiara zostały nagrodzone życiem wiecznym w niebie.
6. Módlmy się za naszą wspólnotę eucharystyczną, aby Maryja była dla nas przykładem i przewodniczką po drogach wiary.

**Wszechmogący i miłosierny Boże, Ty wybrałeś Maryję na Matkę Twojego Syna i naszą. Prosimy Cię, abyśmy ogarnięci jej macierzyńska miłością, jeszcze wierniej wypełniali Ewangelię Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków.**

#### *Przed prefacją*

Uwielbiamy Pana, który dał Kościołowi Maryję za Matkę, która dla naszego narodu jest szczególnie Opiekunką i Orędowniczką

#### *Przed rozestaniem*

Przyjmijmy teraz błogosławieństwo Trójjedynego Boga, jakie pragnie na nas złać w swym nieskończonym miłosierdziu. Maryja, nasza Matka, niech nam pomaga dojrzewać w wierze i miłości, abyśmy budowali nasze życie na fundamencie wiary w Jezusa Chrystusa.

*ks. Bogdan Teodorczyk*



## II. Sugestie homiletyczne

### „MARYJA OD WIEKÓW KRÓLOWĄ SERC POLAKÓW”

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski wpisuje się w doświadczenia naszego narodu, który od samego początku swą kulturo-cywilizacyjną tożsamość budował w oparciu o wiarę w Boga jedynego i prawdziwego. To właśnie Bóg objawił swą największą miłość do ludzi, posyłając na świat swojego Syna Jezusa Chrystusa, który stał się dla ludzi zarówno źródłem Światła – Odwiecznej Mądrości, bez której człowiek nie jest w stanie zrozumieć tego, kim jest, ani tego, jakie jest jego powołanie, jak również źródłem zbawienia, które jako bezinteresowny dar mogło przyjść tylko od Niego.

Nie byłoby ani naszego państwa, z którego tak jesteśmy dumni, nie byłoby wolności, która tak wiele dla nas znaczy, nie byłoby tego całego dziedzictwa narodowego i kulturowego, które nas wyróżnia spośród wszystkich innych nacji, gdyby nie było chrztu, gdyby nie nasi ojcowie, którzy mając na względzie dobro całego ludu zamieszkującego tę ziemię nad Wartą, Wisłą i Odrą, najpierw sami opowiedzieli się za Chrystusem, publicznie wyznając wiarę w Niego, a potem zrobili wszystko, co w ich mocy, aby jej światło i prawda, dzięki wysiłkowi i apostołskiemu trudowi tak wielu mężnych misjonarzy, dotarły pod strzechy rodzinnych domostw, ale przede wszystkim, aby stały się największym bogactwem serc Polaków, którzy w ten sposób przestali być li tylko konglomeratem rozproszonych pogańskich plemion, ale stali się wielkim narodem – świadomym swoich celów, dla których punktem odniesienia i niejako fundamentem miało być chrześcijaństwo, z całym bogactwem swego dorobku duchowego, jak i tego, który odnosił się do myśli społecznej, do zasad i wartości, mających stanowić podwaliny pod budowę silnego organizmu państwowego.

Dzisiejsza uroczystość każe nam jednak zwrócić szczególną uwagę na postać niezwyklej Niewiasty, która zarówno w odniesieniu do całej ekonomii zbawienia, jak i do historii naszego narodu, postanowieniami opatrności Bożej w tę ekonomię została wpisana, odegrała i odgrywa wciąż rolę wyjątkową, nieporównywalną z żadną inną. Można postawić tutaj fundamentalne pytanie – czym Maryja od samego początku i w tak niespotykanej skali ujęła serca Polaków, że tak szybko i dla tak wielu z nich stała się żywą Ikoną Chrystusa, Tą, której zawsze i w każdych okolicznościach warto powierzyć swoje życie, która nigdy nie zawodzi i jest najpewniejszą drogą do Chrystusa? Nie znajdziemy chyba innej właściwej odpowiedzi na to pytanie, niż ta, że owo zaufanie Polaków do Maryi, powierzenie Jej losów całego narodu, oddawanie Jej, w ciągu wieków, szczególnej czci jako Matce i Królowej, związane jest z wielką łaską, otrzymaną w darze od Boga, która od samego początku pozwoliła nam, Polakom, tak celnie i tak wnikliwie odczytać rolę, jaką Maryja odegrała w historii zbawienia.

To właśnie Ją wybrał Bóg na Matkę swojego Syna, na powierniczkę przymierza nieba z ziemią, Boga z człowiekiem, w której Słowo Wcielone – Jezus Chrystus, stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Ale zanim światło zbawienia zajaśniało nad ludzkością, Ona w jej imieniu skierowała do Boga słowa, które zapewne już wtedy uczyniły Ją w Jego oczach Królową nieba i ziemi: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Maryja zawsze wierna Bogu. Maryja zawsze wierna Jego Słowu. Zawsze gotowa wypełnić Jego wolę, nawet wtedy, gdy do końca nie potrafiła objąć swym umysłem zawartych w niej tajemnic, gdy do końca jej nie rozumiała. Jednak rozważając słowo Boże w swoim sercu zdobyła tę pewność, która wyraźnie podpowiadała, że tylko z Bogiem, tylko opierając swoje życie na Jego miłości i kierując się Jego mądrością, człowiek może wygrać swoje życie. Tej pewności nie straciła nawet wtedy, kiedy stała pod krzyżem, na którym został umęczony Jej umiłowany Syn.

My Polacy, gdybyśmy przyjrzeni się choćby tylko pobieżnie naszym dziejowym losom, kluczowym wydarzeniom, które składają się na naszą historię, to również doszlibyśmy do wniosku, że zawsze ceniliśmy sobie bardzo wysoko i za punkt honoru oraz filar naszej narodowej tożsamości mieliśmy wierność. Wierność wobec tego wszystkiego, co od samego początku, od momentu przyjęcia chrztu, kształtowało naszą państwowość, naszą suwerenność, naszą tożsamość. Chodzi tu o ów duchowy fundament, na którym mogło powstać i rozwijać się to wszystko, o czym myślimy i o czym czujemy, kiedy wypowiadamy słowo Polska. A dla nas ową pierwszą zasadą istnienia, pierwszym życiodajnym budulcem dla państwa, dla narodu, dla rodzącej się wspólnoty ducha, był Chrystus i Jego Ewangelia. Od samego początku pragnęliśmy być mu wierni. To może właśnie dlatego szukając tych, którzy w historii zbawienia dali przez wiarę i posłuszeństwo najbardziej czytelne świadectwo wierności Bogu, w sposób niejako naturalny oczy całego narodu, tysiące polskich serc i umysłów, skierowały się w stronę Maryi. Ona pierwsza wypowiedziała wobec Boga swoje *fiat* i do końca pozostała Mu wierna. My Polacy również, w momencie naszego chrztu, powiedzieliśmy Chrystusowi nasze *fiat*, powiedzieliśmy, że chcemy w oparciu o wartości, które płyną z Jego świętej Ewangelii, budować nasze państwo, nasze prawo, organizować system edukacji, wychowywać nasze dzieci, kształtować naszą wiarę i życie naszych rodzin, układać w przyjazni stosunki z naszymi sąsiadami. Analizując nasze dziejowe doświadczenia możemy zauważyć, że tylko wtedy, kiedy to nasze *fiat* dane Chrystusowi było aktualne, tylko wtedy, kiedy naszą wierność Chrystusowi potwierdzaliśmy konkretnymi wyborami i świadectwem życia, nawet za cenę prześladowania, niewoli, czy obficie przelanej krwi – tylko wtedy Polska była Polską, wspaniałym Domem, w którym każdy czuł się jak u siebie, bo mógł odnaleźć to wszystko, co było bliskie jego sercu. Może właśnie dlatego od początku było nam po drodze z Maryją. Może właśnie dlatego Jej postawa, Jej wierność Chrystusowi, Jej zakorzenienie w Jego Słowie

stało się punktem odniesienia dla naszych myśli i uczuć, a także owym wektorem konstytuującym naszą religijną duchowość i tożsamość. A Ona w sposób zupełnie naturalny stała się naszą czułą Matką, niezawodną powierniczką naszych spraw u Boga, naszych trosk i marzeń, towarzyszką naszych wzlotów i upadków, naszych sukcesów i porażek, zawsze gotową, aby przyjść nam z pomocą.

Doskonałym przykładem owej duchowej więzi Maryi z naszym narodem jest najstarsze arcydzieło polskiej literatury – *Bogurodzica*, stanowiące swoisty hołd złożony przez nas Tej, której chcieliśmy zawierzyć nasze losy i oddać się jej w opiekę, powierzając wszystkie nasze sprawy, wszystko to, co jest dla nas ważne. Ile pokoleń Polaków wychowało się na tej pieśni, która stała się swoistą, żywą modlitwą całego narodu. A Maryja, wsłuchana w ten pełen oddania głos polskich serc, od początku uczyniła naszą ziemię miejscem swej szczególnej obecności i jakże szczerego w łaski oddziaływania swego matczynego orędownictwa. Zawsze, ilekroć byliśmy w niebezpieczeństwie, to Ona przedkładała naszą sprawę Bogu. Czuwała przy nas, aby nie osłabła nasza wiara, nie stopił się nasz entuzjazm i nie ustała nasza gorliwość, aby krwiobiegim rozwoju naszej narodowej wspólnoty była miłość Chrystusa, a jej fundamentem Jego mądrość. W ten sposób Maryja, niezależnie od tego, co formalnie uczynił w akcie oddania, w czasie szwedzkiego potopu, w katedrze we Lwowie król Jan Kazimierz, była od zawsze Królową polskich serc – synów i córek tej świętej, bo promieniującej blaskiem Dobrej Nowiny, polskiej ziemi.

Warto nam zatem trwać przy Maryi, gdyż historia narodu i poszczególnych osób, które zawierzyły jej swoje życie pokazuje, że z jej pomocą można uniknąć wielu niebezpieczeństw i osiągnąć wszystko, co może nam pomóc w upodobnieniu się do Chrystusa. Maryja nie opuszcza nikogo, kto ufnie śpieszy do Niej i oddaje się Jej w opiekę. Uczyniło tak wielu tych, których dziś w Kościele wspominamy jako świętych i błogosławionych. To właśnie w ciągu ostatnich kilku dekad losy swoje i całego polskiego narodu powierzali Maryi wielcy Polacy, którzy byli pasterzami rodzimego Kościoła. Prymas August Hlond, widząc zagrożenie, jakie niesła za sobą ateistyczna, bolszewicka, komunistyczna ideologia, wypowiedział publicznie znamienne, jak się okazało, prorockie słowa, że jeśli przyjdzie zwycięstwo, to przyjdzie ono przez Maryję. Kontynuatorem tej myśli stał się jego znakomity następca – prymas Stefan Wyszyński, który w 1000. rocznicę chrztu Polski odnowił w imieniu całego narodu ślubę, potwierdzając tym samym królowanie Maryi w naszej ojczyźnie i w naszych rodzinach. Całe życie Prymasa Tysiąclecia było zresztą wielkim aktem wierności wobec Tej, która w swoim życiu pozwoliła najpiękniej zakwitnąć w sobie Bożej miłości. Ta wierność całego narodu Matce Bożej wyraziła się w sposób najpełniejszy i najbardziej wymowny, gdy największy syn polskiej ziemi, najpierw jako swoje hasło biskupie, a potem jako zawołanie pasterza Kościoła powszechnego, następcy św. Piotra, wybrał słowa, wyrażające całkowitą ufność i oddanie – wszyscy je

doskonale znamy i pamiętamy: „Totus Tuus”, a więc „Cały Twój”. W tych słowach zawierała się niejako cała droga życiowa, całe przesłanie, z jakim biskup Karol Wojtyła, a potem papież Jan Paweł II wyszedł do świata. To on właśnie mówił, że Maryja jest najpewniejszą drogą do Chrystusa i bez wątpienia ten świat, dzięki jego zawierzeniu Maryi, do Chrystusa w wielu aspektach się przybliżył.

To jest doskonała lekcja dla nas, abyśmy czerpiąc inspirację od Maryi, ucząc się od Niej niełatwej sztuki bycia w jedności z Bogiem na co dzień, czynili nasze życie pięknym darem. Darem dla Stwórcy i drugiego człowieka. Niech nam w tym dopomaga Ta, która jest naszą Królową, ale przede wszystkim naszą najczulszą Matką i która zrobi wszystko, abyśmy tu na ziemi wygrali nasze życie. Obyśmy tylko, jako Jej umiłowane dzieci, zawsze potrafili dochować Jej wierności.

ks. Łukasz Szytka

4 maja 2014 r.

## TRZECIA NIEDZIELA WIELKANOCNA

### I. Ukształtowanie liturgii

#### *Wprowadzenie do liturgii*

Każde niedzielne spotkanie z Chrystusem buduje naszą wiarę i miłość do Boga i bliźniego. Dzieje się tak zwłaszcza w niedziele wielkanocne, kiedy to doświadczamy jeszcze mocniej obecności Chrystusa zmartwychwstałego. Przychodzimy więc do świątyni, aby uświęcić swe serca i przedstawić swoje prośby i nadzieje. Niestety często zachowujemy się tak, jak uczniowie zmierzający do Emaus. Mamy swój plan na życie, odrzucając wolę Boga i Jego plany. Dlatego świętując ten dzień, chcemy jeszcze mocniej zanurzyć się w miłość Boga, abyśmy mogli z większą ufnością przyjąć to, co nam daje każdego dnia.

Za to, że tak często gardzimy wolą Ojca, w akcie pokutnym przepróśmy Go za naszą postawę.

#### *Wprowadzenie do liturgii słowa*

Uczniowie zmierzający do Emaus odkryli obecność Jezusa przy „łamaniu chleba”. Gdy słuchali słów Jego, palili ich ogień wiary i miłości. Dlatego już od pierwszych wieków Kościoła tak mocno i silnie akcentuje konieczność słuchania słów Bożych i sprawowania Eucharystii. Wsłuchajmy się zatem w to, co Pan ma nam teraz do przekazania i z pełnym zaangażowaniem sprawujmy eucharystyczne obrzędy, abyśmy w pełni poznali Go przy łamaniu Chleba.

### *Modlitwa powszechna*

#### **Umocnieni Bożym słowem, przedstawmy Bogu, nasze pokorne prośby i błagania.**

1. Módlmy się za Kościół, aby z odwagą niósł ogień Bożej miłości całemu światu.
2. Módlmy się za dzieci, które w okresie wielkanocnym przyjmą sakrament chrztu, aby Chrystus był obecny w ich życiu, a one zbudowane przykładem wiary swych rodziców, były Mu wierne.
3. Módlmy się za ludzi pogrążonych w apatii i beznadziejności, aby w świetle Bożego słowa odnaleźli sens życia.
4. Módlmy się za zmarłych (szczególnie za N.), aby miłosierny Bóg dał się im poznać twarzą w twarz w niebie.
5. Módlmy się za nas, sprawujących tę Eucharystię, abyśmy potrafili rozpoznawać przychodzącego do nas Chrystusa w różnych chwilach naszego życia.

**Wszchemgący i miłosierny Boże, uwielbiamy Cię za dar nowego życia, jaki dałeś nam w zmartwychwstaniu Twojego Syna. Racz wysłuchać modlitwy, które do Ciebie zanosimy, i tchnij w nas Ducha swojej miłości, aby nasze życie było w swojej istocie życiem w Chrystusie, Twoim Synu, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków.**

#### *Przed prefacją*

Wzniesimy wspólnie hymn dziękczynienia Bogu za Jezusa Chrystusa, którego spotykamy i rozpoznajemy przy łamaniu Chleba.

#### *Przed rozesłaniem*

Niech Boże błogosławieństwo umocni nas w mężnym wyznawaniu wiary i świadczeniu o Chrystusie, tak jak się to stało z Piotrem, który mężnie i z odwagą dawał świadectwo Prawdzie.

*ks. Bogdan Teodorczyk*

## **II. Sugestie homiletyczne**

### **UKAŻ NAM, PANIE, TWOJĄ ŚCIEŻKĘ ŻYCIA**

1. Wśród wielu życiowych dróg poszukujemy tej ścieżki, która prowadzi wprost do Boga. Jednak odnalezienie tego właściwego śladu w labiryncie różnorodnych wartości, obranie odpowiedniego kierunku w gąszczu wielu propozycji jest bardzo trudne. Wymaga często wyrzeczenia, samodyscypliny, konsekwencji w działaniu, rezygnacji ze swojego „ja”. Współczesny człowiek w swoich wyborach i decyzjach nieustannie bombardowany jest różnymi opiniami, propozycjami, reklamami, newsami i sensacjami. Ciągłe musimy wybierać, kierunkować się, opowiadać, decydować. Pan Bóg nie

zaprogramował nas tak, jak czyni się to z komputerami, maszynami czy urządzeniami. W swojej wolności mamy możliwość dobrowolnego wybierania właściwych dróg i moralnych postaw.

2. Człowiek wierzący w Boga odkrywa swoją życiową drogę w oparciu o Pismo Święte i Tradycję Kościoła. Nadto pragnie ją udoskonalać, rozwijać i pielęgnować poprzez czynnie uczestnictwo w modlitwie i liturgii Kościoła. Jednak nie jest to łatwe. Oto dwaj apostołowie, czyli świadkowie Jezusa, którzy przez trzy lata niemal na co dzień obcowali ze swoim Mistrzem, nie zrozumieli nauki o męce i śmierci Mesjasza. Oni, po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia, idą do Emaus, są bardzo przestraszeni i smutni, „rozmawiają i rozprawiają ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło, [...] a oczy ich są niejako na uwięzi, tak że Go nie poznają” (Łk 24, 16). Ich serca, przepełnione lękiem i obawami, zostały uspokojone, gdy ktoś nieznanymi (zmartwychwstały Chrystus) wyjaśnił im Pisma, udzielił nauki, pouczył o zbawczym sensie ofiary Jezusa. Znamienne jest tutaj znaczenie słów: „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela” (Łk 24, 21).

A myśmy się spodziewali... Ludzki sposób myślenia i działania jest często zupełnie inny, niż sobie myślimy i wyobrażamy. Gdzie zatem odkryć drogę wiodącą do Boga? Jak głosił św. Paweł w Liście do Rzymian: „Wiara rodzi się ze słuchania, a tym, co się słucha, jest słowo Boże” (por. Rz 10, 17). Najpierw trzeba słuchać Boga, a dopiero później próbować odkrywać drogę, którą On nam wskazuje. Uczniowie w spotkaniu ze Zmartwychwstałym odkrywają sens życia i cel drogi. Nawet zmuszają Go [Jezusa]: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił [...]”. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24, 29–30). Apostołowie w słowach i czynach odkrywają obecność pośród nich zmartwychwstałego Pana. Są szczęśliwi, choć nie do końca rozumieją znaczenia tego wydarzenia dla nich. Dopiero po zniknięciu Pana uświadamiają w sobie, kim był ów „nieznajomy”. Uczniowie mówią nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 31–32). „Pałające serce” to symbol naszego szczęścia, to moment zachwyty, odkrycia czegoś, co fascynuje, rozwija, udoskonala.

3. Każdy człowiek może i powinien odkryć drogę prowadzącą do Boga. Pomostem łączącym człowieka z Bogiem jest Kościół, a więc nauczanie papieża, biskupów, kapłanów i misjonarzy, którzy w imię Jezusa spełniają w świecie swoje posłannictwo. Nadto sprawowane w Kościele obrzędy, liturgia, a zwłaszcza sakramenty powinny nas motywować i udoskonalać, żebyśmy byli świadkami zmartwychwstałego Pana. Odwaga i posłannictwo św. Piotra, z pierwszego czytania z Dziejów Apostolskich, potwierdzają nam przekonanie pierwotnego Kościoła o prawdziwości nauk głoszonych przez Jezusa. Nie ma innej drogi prowadzącej do spotkania człowieka z Bogiem, jak droga sakramentów udoskonalających nas w wierze, nadziei i miłości.



Kościół mocą Ducha Świętego uświęca nasze drogi i kieruje nas ku Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Eucharystia z kolei jest naszym duchowym paliwem, umocnieniem w wierze, utwierdzeniem w prawidłowo obranej drodze. Prośmy więc dziś zmartwychwstałego Pana o pomoc w odkrywaniu ścieżek życia.

4. Dziś musimy sobie uświadomić, że na ścieżkach życia nie jesteśmy sami. Pan Bóg posyła nam nieustannie apostołów, to znaczy świadków wiary. Są nimi święci i błogosławieni, których Kościół co jakiś czas ogłasza, pokazując ich jako wzór zdążania do świętości. Mogą być nimi świątobliwi i bogobojni ludzie, kapłani, zakonnicy. Ale przede wszystkim mamy Biblię – spisane słowo natchnione przez Boga, aby człowiek odkrył w niej swoją indywidualną ścieżkę życia szczęśliwego (wiecznego). Przed ewangelią śpiewaliśmy: „Panie Jezu, daj nam zrozumieć Pisma, niech pała nasze serce, gdy do nas mówisz (Łk 24, 32). Niech to słowo pomoże nam poznać Chrystusa zmartwychwstałego i odkryć właściwą ścieżkę życia.

ks. Krzysztof Kamiński

### III. Propozycje ogłoszeń

1. W tym tygodniu w liturgii wspominamy: we wtorek – świętych Apostołów Filipa i Jakuba; w czwartek – św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski.

2. Trwa maj, miesiąc poświęcony Matce Najświętszej. Codziennie w naszym kościele odprawiane jest nabożeństwo ku czci Matki Bożej. Weźmy udział w nabożeństwach majowych, a jeśli nie możemy być na nabożeństwie odmawiajmy tę litanię indywidualnie lub wśród znajomych czy rodziny, polecając Matce Najświętszej wszystkie nasze sprawy.

3. Zachęcamy do nabywania i czytania czasopism religijnych.

Propozycje ogłoszeń – ks. Krzysztof Graczyk

## PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY

### Wojciech Frątczak, *Diecezja włocławska w okresie II wojny światowej, Włocławek : Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników 2013, 448 s.*

W ostatnich latach historiografia diecezji włocławskiej wzbogaciła się o szereg cennych monografii, które swoim zakresem objęły różne okresy historyczne. Począwszy od wieków średnich (*Historii diecezji włocławskiej*, t. 1, *Średniowiecze*, red. A. Radziwiński, Włocławek 2008), poprzez trudny czas zaborów (W. Kujawski, *Diecezja kujawsko-kaliska. Opracowanie historyczno-źródłoznawcze*, Włocławek 2011), aż po współczesność (K. Grzesiak, *Relacje państwo-Kościół katolicki na terenie diecezji włocławskiej w latach 1945–1989*, Toruń 2009) poprowadzona w nich została narracja ukazująca wkład najstarszej diecezji na Kujawach w rozwój katolicyzmu na ziemiach polskich. W ten nurt wpisała się również książka ks. Wojciecha Frątczaka, poświęcona czasom okupacji hitlerowskiej, zatytułowana: *Diecezja włocławska w okresie II wojny światowej*. Jej drugie wydanie (po pięciu latach od niskonakładowego wydania pierwszego) ukazało się wysiłkiem włocławskiego Wydawnictwa Duszpasterstwa Rolników w 2013 r. Powyższy fakt wydawniczy należy dostrzec tym bardziej, że dotyczy publikacji, która wyszła spod pióra cenionego znawcy zagadnienia, autora m. in. biografii biskupa Michała Kozala (W. Frątczak, *Biskup Michał Kozal. Życie – męczeństwo – kult*, Warszawa 1987).

Recenzowana monografia, oprócz elementów nieodzownych dla prac naukowych, a więc: wstępu i zakończenia, aneksów, bibliografii oraz indeksu osobowego i nazw geograficzno-administracyjnego, składa się z sześciu rozdziałów: *Kampania wojenna na terenie diecezji włocławskiej i zbrodnie Wehrmachtu* (s. 17–64), *Likwidacja i straty urzędów i instytucji centralnych diecezji* (s. 65–109), *Represje wobec ludności cywilnej* (s. 111–148), *Represje wobec duchowieństwa i osób zakonnych* (s. 149–199), *Duszpasterstwo w czasie wojny* (s. 201–251), *Straty materialne diecezji spowodowane II wojną światową* (s. 253–316). Dzięki temu stanowi ona logiczną całość, która przybliży wojenne losy diecezji włocławskiej, a przez to staje się cennym przyczynkiem do poznania najnowszych dziejów najstarszej diecezji na Kujawach.

W pierwszym rozdziale autor zajął się sprawą przebiegu kampanii wrześniowej na terenie diecezji włocławskiej. Z tej też racji najwięcej uwagi poświęcił militarnym aspektom działań wojennych, aczkolwiek swoje miejsce znalazły tu problemy takie jak: działalność „V kolumny” oraz zbrodnie wojska niemieckiego dokonane wobec ludności polskiej (wraz ze szczegółową ich analizą). Jest to część niejako wprowadzająca w dalszą narrację. Wydarzenia z pierwszych miesięcy wojny zaważyły bowiem na stanie posiadania diecezji (rabunki, zniszczenia wojenne, profanacje obiektów sakralnych), jak i losach duchowieństwa oraz wiernych świeckich. Skrupulatne przedstawienie położenia ludności zamieszkującej tereny Kujaw, wschodniej Wielkopolski oraz Ziemi Sieradzkiej obrazuje okrucieństwa, których wcześniej nie znała żadna z wojen. Ta część pracy jest więc istotna dla zrozumienia okupacyjnych losów diecezji włocławskiej, a pomocą w pełniejszym ich uchwyceniu są cztery mapy zamieszczone przez autora na s. 21 (*Diecezja włocławska w 1939 r.*), s. 22 (*Położenie diecezji włocławskiej na tle terytorium ówczesnej Polski, 1939 r.*), s. 23 (*Schemat ataku na Polskę w 1939 r.*) i s. 40 (*Sytuacja obronna Włocławka w dniu 13 września 1939 r.*).

Po przeanalizowaniu kwestii militarnych autor podjął się przedstawienia kwestii związanych ze stratami poniesionymi przez poszczególne urzędy i centralne instytucje diecezji wrocławskiej. Podkreślić należy, że niemal całe terytorium diecezji znalazło się w tzw. Kraju Warty, zarządzanym przez Artura Greisera, który zmierzał do całkowitej likwidacji struktur Kościoła katolickiego na podległym mu obszarze. Stąd też ważne stało się, aby w monografii o wojennych losach najstarszego biskupstwa na Kujawach ukazać takie zagadnienia jak: zarząd diecezji (biskupi, wikariusze generalni, Kuria Diecezjalna, Kapituła Katedralna, Sąd Kościelny), status poszczególnych uczelni i szkół (Wyższego Seminarium Duchownego, Prywatnego Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Piusa X, Gimnazjum im. ks. Jana Długosza), oraz położenie katolickich organizacji ogólnodiecezjalnych (Akcji Katolickiej, Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Bratniej Pomocy Duchowieństwa Rzymskokatolickiego Diecezji Wrocławskiej, charytów, Krucjaty Eucharystycznej), które przed wojną działały prężnie, a w podczas okupacji zostały zlikwidowane. Analizując tę część książki można wysnuć wniosek, że życie organizacyjne i administracyjne diecezji wrocławskiej zamarło po 7 XI 1939 r., gdy Niemcy uwięzili księży pracujących we Wrocławku, w tym wielu kurialistów, profesorów seminaryjnych, duszpasterzy oraz alumnów miejscowego seminarium duchownego. Kiedy zaś dołączy się do tego stanu, tak jak to zrobił autor monografii, sprawy związane z funkcjonowaniem Drukarni Diecezjalnej i połączonej z nią Księgarni Powszechnej (pierwszą przejęli Niemcy i wykorzystywali dla celów okupacyjnych, druga natomiast została zlikwidowana, a jej wyposażenie zniszczono lub bezpowrotnie zrabowano), wówczas ukaże się tragiczny los diecezji, która będąc dobrze zorganizowaną praktycznie obumarła. Okupant nie poprzestał na tym. Zaprowadzona cenzura, liczne ograniczenia, a przede wszystkim brak wykwalifikowanych ludzi odbiły się również na zaniku prasy katolickiej, która przed wojną była środkiem informującym o życiu Kościoła i nośnikiem treści teologicznych. Strata ta odbiła się na formacji intelektualnej wiernych, aczkolwiek podczas wojny ponosili oni znacznie większe krzywdy natury moralnej, nie mówiąc już o nieustannym zagrożeniu życia.

Zarysowane w pierwszym rozdziale położenie ludności cywilnej w początkowej fazie wojny zostało przez autora rozwinięte i bogato udokumentowane w trzeciej części monografii. Jest to ważna tematyka. Odnosi się ona bowiem do wielopłaszczyznowej polityki ekstremistycznej zastosowanej przez hitlerowców względem obywateli polskich. Autor, jako wytrawny badacz dziejów kościelnych czasu okupacji, dokonał podziału na eksterminację bezpośrednią, a więc działania zmierzające do unicestwienia jak największej liczby Polaków, oraz eksterminację pośrednią, choć jej tak nie nazywa, do której zaliczył: represyjne sądownictwo, tworzenie wyspecjalizowanych obozów (obozy zagłady, obozy dla jeńców, obozy dla dzieci) i innych miejsc kaźni, jak również wysiedlenia, rugi, deportacje, rabunek mienia oraz ograniczenia w prawach, co było wynikiem poglądów rasistowskich i traktowaniem Polaków jako podludzi.

Równie ważnym zagadnieniem badawczym stały się represje zastosowane przez okupanta wobec duchowieństwa i osób zakonnych. Ażeby uzmysłowić sobie ich rozmiar wystarczy przywołać kilka liczb. Z 444 duchownych inkardynowanych do diecezji wrocławskiej w 1939 r., podczas wojny, śmierć poniosło 222 z nich. Ponadto Niemcy zamordowali wrocławskiego biskupa pomocniczego Michała Kozala oraz 9 kleryków, którzy przysposabiali się do stanu duchownego. Sześćdziesięciu ośmiu kapłanom udało się doczekać zakończenia wojny w obozach koncentracyjnych.

Gehenna wojenna nie oszczędziła również tych, którzy ukrywali się w rozmaitych miejscowościach, szczególnie w Generalnym Gubernatorstwie. Nie można także zapomnieć, że Niemcy zlikwidowali wszystkie klasztory męskie i żeńskie licznie rozlokowane na terenie diecezji wrocławskiej. Była to hekatomba dziesiątkująca szeregi duchowieństwa wrocławskiego, które stało na wysokim poziomie intelektualnym, moralnym i religijnym (zob. J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji wrocławskiej w latach 1918–1939*, Toruń 2010). Autor recenzowanej monografii omawiając te zagadnienia dokonał ich skrupulatnego rozpracowania. Niektóre z nich dodatkowo udokumentował niepublikowanymi dotychczas zdjęciami, co dodatkowo podkreśliło pionierski charakter publikacji.

Fakt wyrugowania duchowieństwa z podległych mu parafii wpłynął na stan duszpasterstwa najstarszej diecezji na Kujawach. Nie można powiedzieć, że zanikło ono całkowicie, gdyż początkowo (do 6 X 1941 r., a więc do ostatniej wielkiej fali aresztowań duchowieństwa, podczas której uwięziono 113 księży) starano się je prowadzić tak jak przed wojną. Później jednak okazało się, że nie uda się takiego stanu utrzymać. Stąd też zaczęto organizować „duszpasterstwo katakumbowe”. Ten typ duszpasterstwa rozpowszechnił się w parafiach, w których przebywali ukrywający się przed Niemcami kapłani. Wielu z nich musiało przemierzać znaczne odległości, aby dotrzeć do wiernych, inni natomiast zmuszani do kilkukrotnego meldowania się w ciągu dnia na posterunkach policji mieli w tym zakresie ograniczone działanie. Autor rzetelnie analizuje poszczególne przypadki, dając w ten sposób klarowny wykład różnorodnych postaw i zachowań wśród księży diecezji wrocławskiej czasu wojny. Nie zapomina przy tym o ukazaniu roli innych typów duszpasterstwa: duszpasterstwa wojskowego (kapelani „września”, kapelani podziemia i duszpasterze Wojska Polskiego na Zachodzie), jak również prowadzonego dla okupanta duszpasterstwa niemieckiego.

Druga wojna światowa oprócz strat osobowych przyniosła także olbrzymie straty materialne. Zniszczeniu bądź dewastacji ulegały świątynie, kaplice i budynki parafialne. Wyposażenia świątyń były grabione. Łupem najeźdźcy padały zwłaszcza złote i srebrne utensylia liturgiczne, organy oraz dzwony, które przetapiano na cele militarne. Wojenna zawierucha nie oszczędziła również wielu eksponatów muzealnych, archiwaliów świadczących o wielowiekowej tradycji Kościoła wrocławskiego oraz księgozbiorów tak instytucji kościelnych, jak i osób duchownych. Tylko Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego utraciła ok. 70 000 woluminów (Tabela nr 8, s. 304). Podsumowując tę część swojej pracy, autor stwierdził: „W zasadzie nie było kościoła, który by nie wymagał po wojnie znacznych remontów” (s. 316). Konstatacja ta, choć lapidarna, ukazuje ogrom zniszczeń, z którym musiało się zmierzyć powojenne pokolenie księży diecezji wrocławskiej.

Dopełnieniem narracji podjętej przez autora są cztery aneksy: *Wykaz osób zamordowanych w okresie zarządu wojskowego* (s. 329–343), *Liczba rodzin wysiedlonych w diecezji wrocławskiej w poszczególnych dekanatach* (s. 344–350), *Wojenne losy kapłanów diecezji wrocławskiej* (351–364), *Duszpasterstwo w czasie wojny* (365–377). Te zestawienia stanowią cenny materiał faktograficzny, który można porównać ze stanem innych diecezji ogarniętych zawieruchą wojenną, np. archidiecezją poznańską (Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Poznań 2012), a przez to stanowią bazę wyjściową do podejmowania kolejnych badań.

Reasumując, należy stwierdzić, że polska historiografia kościelna wzbogaciła się o cenne studium podejmujące trudny okres okupacji hitlerowskiej na terenie

diecezji włocławskiej. Dzięki solidnie przeprowadzonej kwerendzie praca stała się wszechstronnym opracowaniem, które imponuje analizą faktów i skrupulatnością w ustalaniu strat osobowych i materialnych poniesionych przez Kościół włocławski w latach 1939–1945. Stała się ona przez to publikacją, która zasługuje nie tylko na dostrzeżenie, ale i rekomendację. Żywić należy nadzieję, że tak rzetelnie przygotowana monografia na trwałe wpisze się w kanon prac odnoszących się do położenia Kościoła katolickiego pod okupacją hitlerowską, a dla przeciętnego czytelnika stanie się przewodnikiem po trudnych i męczeńskich dziejach diecezji włocławskiej.

Gniezno

ks. Łukasz Krucki

**David Ray Griffin, *Two Great Truths. A New Synthesis of Scientific Naturalism and Christian Faith*, Louisville : Westminster John Knox Press 2004, [XXII] + 130 s.**

W ostatnim czasie został wysunięty postulat dialogu myśli chrześcijańskiej z tzw. postmodernizmem konstruktywnym, którego przykład w teologii ma stanowić teologia procesu. Od wysuwających ów postulat trudno jednak uzyskać odpowiedź na pytanie: czego miały dotyczyć ów dialog i jakie miałyby być jego płaszczyzny? Warto zatem spróbować na nie odpowiedzieć – przynajmniej w pewnym stopniu. Tę odpowiedź w jakiejś mierze umożliwia recenzowana książka, przynależąca zresztą do nurtu procesualnego, która chociaż została wydana pewien czas temu, podejmuje temat aktualny i wpisuje się w żywą dyskusję dotyczącą naturalizmu i nauki z jednej strony a religii i wiary z drugiej.

Jaj autor, David Ray Griffin (ur. 1939 r.), jest amerykańskim metodystą uprawiającym filozofię oraz teologię procesu, emerytowanym profesorem filozofii religii i teologii w Claremont School of Theology, a także w Claremont Graduate University. Obecnie pełni funkcję zastępcy dyrektora Center for Process Studies. Na polskim gruncie teologicznym jego twórczość naukowa jest raczej mało znana, podobnie jak mało znana jest teologia procesu, którą m.in. reprezentuje. Należy zaznaczyć, że zagadnieniami naturalizmu, nauki i religii Griffin zajmował się również we wcześniejszych pracach, a do jego głównych publikacji w tym zakresie należą *Religion and Scientific Naturalism. Overcoming the Conflicts* (SUNY Series in Constructive Postmodern Thought, Albany: State University of New York Press 2000 oraz *Reenchantment without Supernaturalism. A Process Philosophy of Religion*, Ithaca, N.Y.: Cornell University Press 2001).

Na książkę składają się: przedmowa Howarda J. Van Tilla, emerytowanego profesora fizyki (s. VII–XVIII), wstęp (s. XIX–XXII), 4 rozdziały, bibliografia oraz indeks (osobowy połączony z rzeczowym).

We *Wstępie* mowa jest o intelektualnym wyzwaniu dla chrześcijańskiej wiary, jakie płynie nie tyle z samej nauki, ile ze strony światopoglądu, z jakim nauka jest kojarzona. Bywa on, zdaniem autora, często określany mianem naukowego naturalizmu. Zawarte są tutaj również wyjaśnienia znaczeń podstawowych terminów. W rozumieniu autora naukowy naturalizm w ogólnym lub minimalnym sensie zaprzecza możliwości nadprzyrodzonego zawieszania wewnątrzświatowych procesów przyczynowych (tego typu zawieszenie mogłoby dokonać się jedynie ze strony Boga w postaci np. zdarzenia cudownego). W tym ujęciu naturalizm ten

pozostawał przez wieki w konflikcie z wiarą, choć – zdaniem Griffina – nie jest takie oczywiste, że kolidował z chrześcijaństwem czy też że wykluczał jego tzw. silną wersję. Autor sugeruje, że ów naturalizm jest prawdą (poprzedza ją przymiotnikiem „wielka”), która powinna zostać entuzjastycznie przyjęta przez chrześcijan i tworzyć syntezę z wiarą. We *Wstępie* stwierdza także, iż z chrześcijaństwem oraz z innymi znaczącymi religiami na pewno nie jest zgodny restrykcyjny XIX-wieczny naukowy naturalizm<sub>sam</sub> (wyrażenia typu „sam”, „ns” czy „ppp” występujące po rzeczowniku „naturalizm” są angielskimi skrótami dookreślającymi daną koncepcję naturalizmu. Zostały one utworzone przez D.R. Griffina, a ich znaczenie będzie wyjaśniane w trakcie recenzji). Na tym gruncie Griffin sformułował zadanie dla teologii, jakim ma być rozróżnianie tych naturalizmów oraz wskazywanie na tę jego wersję, jaka jest zgodna z wiarą. Mowa jest także o tym, że naukowy naturalizm ulegał w ciągu wieków wielu zniekształceniom. Podobnie miało stać się z wiarą chrześcijańską, której główne zniekształcenie dotyczy rzekomo niebiblijnej doktryny *creatio ex nihilo*, a jej obecna forma nie jest ponoć zgodna nawet z naukowym naturalizmem pojmowanym w minimalnym sensie. Oddzielenie prawdy od błędów występujących po obu stronach oraz wskazanie na historyczne syntezy naturalizmu i wiary staje się przedmiotem dwóch pierwszych rozdziałów pracy.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Scientific Naturalism. A Great Truth That Got Distorted* (s. 1–28) stanowi chronologiczną prezentację (nie zawsze zresztą zasadną i z pewnością dyskusyjną) siedmiu syntez greckiego naturalizmu i chrześcijańskiej wiary. Rozdział ten ma charakter filozoficzny, choć obecne są w nim wątki teologiczne, jak choćby odwoływanie się do kwestii cudów. Jeszcze raz pojawia się tu określenie naturalizmu jako doktryny przyjmującej istnienie szeregu związków przyczynowych oraz ogólnych zasad przyczynowych, które nie mogą być okresowo przerywane. Mianem naturalizmu<sub>ns</sub> (niesupranaturalistyczny) określony zostaje naturalizm w minimalnym sensie, który wyklucza supranaturalizm. Nie skutkuje on jednak – jak twierdzi autor – ateizmem. W rozdziale tym wskazano na Grecję jako kolebkę naukowego naturalizmu na Zachodzie (amerykański procesualista dopuszcza zarazem możliwość, że naukowy naturalizm mógł zrodzić się w innych kulturach i cywilizacjach, choćby chińskiej). Kolejne syntezy myśli biblijnej z grecką filozofią stanowiąc mają: 1) zastosowanie w myśli Platońskiej koncepcji stworzenia świata z chaosu; 2) wczesnochrześcijańska modyfikacja tej syntezy na rzecz stworzenia świata z niczego (*creatio ex nihilo*); 3) zastosowanie myśli Arystotelesa w teologii przez św. Tomasza z Akwinu; 4) XIV-wieczny woluntaryzm; 5) XVII-wieczny supranaturalistyczny mechanicyzm; 6) deizm; 7) ateistyczny materializm. W rozdziale tym Griffin podkreślił zwłaszcza fakt, iż w okresie średniowiecza nastąpiła modyfikacja greckiego naturalizmu, a jej powodem miała być biblijna tradycja o cudach jako zdarzeniach spowodowanych przez Boga (w wyniku tego chrześcijańscy teologowie dopuścili możliwość nadprzyrodzonego zawieszania naturalnych związków przyczynowo-skutkowych). Ponadto wskazał, że supranaturalistyczny mechanicyzm za pośrednictwem P. Gassendiego odwoływał się zwłaszcza do filozofii Demokryta, zaś przedstawiciele tego okresu, m.in. M. Mersenne, R. Descartes, R. Boyle oraz I. Newton, ujmowali przyrodę mechanistycznie, człowieka dualistycznie, a całość świata supranaturalistycznie. W rozdziale tym amerykański metodysta podkreślił również, że naturalizm siódmej syntezy, oprócz niezgodności z doktryną chrześcijańską, był również nieodpowiedni dla samej nauki. Ten jego typ określony został jako naturalizm<sub>sam</sub>, czyli naturalizm zmysłowo-ateistyczno-materialistyczny.



Rozdział drugi recenzowanej publikacji nosi tytuł *Christian Faith. A Great Truth That Got Distorted* (s. 29–60) i z płaszczyzny filozoficznej przechodzi na teologiczną. Zawiera on zestaw głównych doktryn Ewangelii wyodrębnionych przez autora. Należą do nich następujące twierdzenia: 1) świat został stworzony przez dobrego, kochającego, mądrego Boga; 2) Bóg pragnie, by wszyscy ludzie traktowali się sprawiedliwie i z miłością; 3) świat jest zasadniczo dobry pomimo tego, że obecnie jest pełen zła; 4) Bóg działa w świecie, zwłaszcza przez ludzi, by umacniać dobro i pokonać zło; 5) Boża miłość koncentruje się na sprawiedliwości i Boży zamysł zostały wyrażone przez proroków, a objawione w definitywny sposób przez Jezusa z Nazaretu; 6) Bożym zamysłem jest pokonać zło przez ustanowienie królestwa Bożego na ziemi; 7) zbawieniem można cieszyć się „tu” i „teraz”, przynajmniej w częściowy sposób, w wyniku bezpośredniego doświadczania Boga jako Ducha Świętego i przez wiarę; 8) Bożym zamiarem jest pełniejsze zbawienie człowieka w życiu po śmierci. Te osiem głównych doktryn streszcza rozumienie Ewangelii przez autora. Odróżnia on je od doktryn wtórnych, które – jego zdaniem – rozwinęły się w celu podtrzymania niektórych spośród głównych doktryn, oraz od doktryn trzeciorzędnych, podtrzymujących z kolei wybrane doktryny wtórne. Np. wtórną ma być nauka o narodzeniu Jezusa z Maryi Dziewicy, gdyż podtrzymywała ona – zdaniem Griffina – doktrynę o tym, że Boży charakter i postać zostały w Jezusie objawione w definitywny sposób. W recenzowanej publikacji znajduje się również kategoryzacja doktryn chrześcijańskich na trzy grupy: 1) dosłownie prawdziwe (zdaniem autora są to jego główne doktryny); 2) wyrażające prawdę w mitologicznej formie (np. doktryna o grzechu pierworodnym czy o Szatanie); 3) fałszywe (np. o dziewictwie Maryi).

W rozdziale tym zostały także podjęte polemiki z rzekomo postbiblijną nauką o stworzeniu świata *ex nihilo* uznaną za główne zniekształcenie doktryny chrześcijańskiej. Jej akceptacja okazać się miała ponoć najgorszą decyzją w historii chrześcijańskiej teologii ze względu na to, że nieustannie rodzi ona problem dla genezy zła, który w nowożytności stał się powodem odrzucenia teizmu. W tym kontekście Griffin sformułował zarzut, jakoby chrześcijańska teologia, reprezentowana głównie przez tzw. teizm wszystko określający (tzn. uznający, że Bóg określa wszystkie zdarzenia dziejące się w świecie), nie tylko nie rozwiązała problemu zła, lecz nawet go zaostriżyła, powodując fatalizm i pasywność. Zaprezentowane zostały także poglądy głównych przedstawicieli tego typu teizmu po stronie katolickiej (św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu) oraz po stronie protestanckiej (Marcin Luter i Jan Kalwin). Doktryną *creatio ex nihilo* tłumaczy się tu również ekskluzywizm chrześcijańskiej teologii. Ponadto doktryna ta ma stać zdaniem autora za utożsamianiem chrześcijaństwa ze społecznym, politycznym i ekonomicznym *status quo*.

Rozdział trzeci *Scientific Naturalism and Christian Faith. A New Synthesis* (s. 61–97) zarysowuje koncepcję finalnej, ósmej syntezy naukowego naturalizmu i chrześcijańskiej wiary i zasadniczo ma charakter filozoficzny. Dotychczasowe syntezy uznane w nim zostały za niewystarczające, a główne zarzuty, jaki został sformułowany pod ich adresem, dotyczy zagrożenia greckiej tradycji naturalistycznej ze strony nadmiernie akcentowanej absolutnej wolności i wszechmocy Boga obecnych w doktrynie *creatio ex nihilo*. Autor podkreślił, że nowa synteza zawiera światopogląd, który jest adekwatny dla głównych doktryn chrześcijaństwa oraz dla naturalizmu postulowanego przez naukę. Jest ona rezultatem prac anglosaskiego filozofa procesu Alfreda Northa Whiteheada, którego głównym osiągnięciem

w tym zakresie było zastąpienie naturalizmu<sub>sam</sub> naturalizmem<sub>ppp</sub>, czyli ujęciową, paneksperymentalną, panenteistyczną wersją naturalizmu. Wyjaśniając nieco bliżej istotę naturalizmu<sub>ppp</sub> Griffin wskazał, że sensualistyczna teoria poznania obecna w naturalizmie<sub>sam</sub> została w tym przypadku zastąpiona teorią ujęciową. Zgodnie z nią poznanie zmysłowe jest wtórnym sposobem poznania, pochodnym od niezmysłowego sposobu poznania zwanego ujęciem. Z kolei ateizm naturalizmu<sub>sam</sub> został zastąpiony przez panenteizm, a materializm tego naturalizmu uległ zmianie na rzecz paneksperymentalizmu, zgodnie z którym świat składa się z doświadczających, częściowo samo stwarzających się zdarzeń. Jeśli chodzi o panenteizm, to według autora koncepcję tę sugeruje stwierdzenie zaczerpnięte z Dz 17, 28 (Griffin w *Reenchantment without Supernaturalism. A Process Philosophy of Religion* [Ithaca: N.Y. Cornell University Press 2001] wskazał na przynajmniej 13 – jego zdaniem – wyraźnych argumentów, które łącznie mają tworzyć silny argument kumulatywny na rzecz panenteizmu). Zgodnie z nim zarówno Bóg, jak i świat dysponują własną mocą stwórczą, pozostają również od siebie odrębni, dzięki czemu zło obecne w świecie nie kwestionuje Bożej dobroci (ten sposób rozumienia relacji Boga do świata ma posiadać implikacje dla rozwiązania problemu zła obecnego w świecie). Ponadto autor *Two Great Truths* podkreśla, że sposób odniesienia Boga do świata wskazuje, iż boska moc jest perswazją i nie ma charakteru przymusu.

Ostatni IV rozdział recenzowanej pracy nosi tytuł *Christian Faith. From Arrogance to Timidity to Respectful Confidence* (s. 98–115). Sugeruje on, że chrześcijańska wiara była ponoć arogancka, co wyrażać miała choćby formuła *extra Ecclesiam salus nulla*. Ścisłe z nią związana była – wskazuje amerykański metodysta – supranaturalistyczna chrystologia, z którą łączyło się przekonanie, że chrześcijaństwo jest jedyną religią założoną przez Boga. Autor posuwa się tu nawet do stwierdzenia, którego trudno nie nazwać inaczej jak absurdalnym, że owa arogancja leży m.in. u podstaw prześladowania Żydów i prowadzi do XX-wiecznego Holocaustu czy też tkwi u korzeni wypraw krzyżowych. Jego zdaniem chrześcijańska teologia przez wieki powstawała w kontakcie z rozwojem kulturalnym i dominującym w jego obszarze naturalizmem<sub>sam</sub>. W przypadku współczesnej teologii liberalnej spowodowało to jej swoiście rozumianą lekkość i nieśmiałość. Autor stawia zatem pytanie o to, czy bez supranaturalistycznej interpretacji chrześcijańskiej wiary można wnieść się ponad ową lekkość do pewności pełnej szacunku dla innych? Czy akceptując główne doktryny chrześcijaństwa można akceptować także naukowy naturalizm? Tego typu pytania sprowadzają się w gruncie rzeczy do następującego: czy można rozwijać teologię, która byłaby zarazem naturalistyczna, pluralistyczna i chrześcijańska? Autor odpowiada na postawione w ten sposób pytanie twierdząco i tak sformułowaną propozycję odnosi do trynitologii. Już na początku zaznacza, że jego zdaniem w tradycyjnym ujęciu nauka o Trójcy Świętej służyła jako trzeciorzędna doktryna podtrzymująca drugorzędą doktrynę *creatio ex nihilo*. Miała ona także ścisłe związki z supranaturalizmem. Za Ch. Ravenem twierdzi, że stworzenie, zbawcze Objawienie i uświęcenie zostały spowodowane przez jednego i tego samego Boga działającego w jeden i ten sam sposób – sposób perswazji, a nie przymusu. Powyższe kategorie teologiczne poddał następnie interpretacji w perspektywie teologii procesu. Przez perswazję – zdaniem Griffina – dokonano się dzieło stworzenia. Ma ona według niego dostarczać lepszej interpretacji tego wydarzenia aniżeli antyteistyczny neodarwinizm. Perswazja jako termin zaczerpnięty z metafizyki Whiteheada wskazuje, że Bóg działa w świecie wyłącznie w ten sposób, iż proponuje różne możliwości,

a ich wybór i akceptacja przez stworzenie powoduje jego ruch naprzód. Podobnie amerykański procesualista interpretuje wcielenie. Założenie, że Bóg oddziałuje na wszystkie zdarzenia i stąd jest obecny w każdym z nich, pozwala mu na rozumienie inkarnacji Boga w Jezusie jako swego rodzaju Boskiej w nim obecności zasadniczo podobnej do obecności Boga w innych stworzeniach. Zbliżone rozumienie zachodzi także w odniesieniu do uświęcenia. W tym przypadku łaska Boża całkowicie współpracuje z człowiekiem za pomocą przyciągającej siły miłości.

Nie ulega wątpliwości, że recenzowana publikacja porusza problematykę nie należącą do łatwych, aczkolwiek stanowiącą przedmiot zainteresowania wielu współczesnych myślicieli (m.in. D. Basingera, J. Habermasa czy A. Peacocke'a). Cel, jaki został w niej wyznaczony, stanowiło zarysowanie takiego światopoglądu, który byłby do przyjęcia zarówno przez naukę, jak i religię (przynajmniej w jakiejś części). Autor miał świadomość, że obie te dziedziny są od siebie odrębne i skupiają się na różnych aspektach jednej prawdy, co zresztą wielokrotnie podkreślał. W podsumowaniu nasuwają się jednak uwagi krytyczne, sygnalizowane wcześniej, jak i pewne pytania, których nawet przy maksymalnie dobrej woli nie sposób pominąć (trzeba zaznaczyć, że nie wchodzi się tu w kwestie filozoficzne, a jedynie teologiczne). Z uwag natury ogólnej kluczowe wydaje się pytanie: jeśli przyjąć założenie o konieczności lub możliwości syntezy naukowego naturalizmu i religii, to czy dla tego typu koncepcji właściwą jest filozofia A.N. Whiteheada? (W znacznej mierze odpowiedź na to pytanie poruszałaby jednak kwestie związane z filozofią procesu). Z tym pytaniem wiąże się kolejne, a mianowicie: czy autor zachował minimalną przynajmniej autonomię teologii od filozofii? Wydaje się, że na tym tle rysuje się istotny problem. Otóż w recenzowanej pracy ma miejsce daleko idący redukcjonizm teologii do wręcz subiektywnych twierdzeń autora (np. jego podział na tzw. doktryny główne, drugorzędne itd., jak również kategoryzacja tych doktryn pod względem prawdziwościowym). Nic dziwnego, że mowa o nadprzyrodzonym Objawieniu występuje tu w znikomym stopniu.

Pomijając kwestię rozumienia naturalizmu zastrzeżenie budzi też koncepcja wykorzystania go w syntezie z wiarą, niezależnie od tego, czy mowa jest o naturalizmie<sup>ppp</sup> czy o naturalizmie<sup>sam</sup> lub naturalizmie<sup>ns</sup>. Jak w tym kontekście wyjaśnić sposób działania Boga w świecie? I gdzie znajduje się miejsce dla zdarzeń o charakterze cudownym? Kwestia ta nie została przez autora do końca wyjaśniona. Z teologicznego punktu widzenia w zaprezentowanej koncepcji elementem nie do przyjęcia jest również panenteizm, a jego biblijne uzasadnienie jest co najmniej zaskakujące. Jaki sens miałyby zatem cała historia Bożego Objawienia? Ponadto czy ateistyczny materializm stanowi rzeczywiste efekt syntezy myśli biblijnej z grecką filozofią czy też jest raczej zerwaniem z myślą biblijną i jej zaprzeczeniem? (Dla ścisłości przyznać należy rację autorowi wówczas, kiedy mówi o niezgodności tej syntezy z doktryną chrześcijańską). Krytycznie należy także odnieść się do twierdzeń autora o nauce o stworzeniu świata *ex nihilo*, zwłaszcza o jej pozabiblijnym pochodzeniu. Warto zwrócić uwagę, że Griffin wskazuje na teksty Rdz 18, 14 i Mt 19, 26 jako sugerujące Bożą wszechmoc i wyciąga z nich wniosek, iż problem zła mógłby hipotetycznie pojawić się nawet bez obecności doktryny *creatio ex nihilo* (w tym świetle przypisywana jej przez autora odpowiedzialność za kwestię teodycei ulega radykalnemu pomniejszeniu). Amerykański procesualista podważa także dogmat Trójcy Świętej, kiedy uznaje tę prawdę za doktrynę trzeciorzędną. W trynologii Griffin osobowy sposób działania Trójcy Świętej zastępuje filozoficzną koncepcją

perswazji. Inna sprawa, że mówiąc o stworzeniu, Objawieniu i uświęceniu, nie przypisuje ich poszczególnym Osobom Trójcy Świętej: Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Z kolei nad chrystologią unosi się pluralistyczno-relatywistyczny „opar”, a to ze względu na taką interpretację wcielenia, zgodnie z którą obecność Boga w Jezusie Chrystusie nie byłaby pełna, definitywna i ostateczna.

Z teologicznego punktu widzenia można zatem stwierdzić, że zaprezentowane w recenzowanej pracy ujęcie relacji między religią a nauką jest z pewnością oryginalne, lecz za tą oryginalnością idzie dyskusyjność samego ujęcia. Ostatecznie prowadzi to do zniekształcenia relacji między nauką (naukowym naturalizmem) i religią na niekorzyść tej ostatniej. W teologii katolickiej wskazuje się natomiast zwykle na różnice dzielące religię i naukę oraz istniejące między nimi ograniczenia, lecz także podkreśla się obopólne zapotrzebowanie religii i nauki i w efekcie konkluduje się, że brak jest między nimi sprzeczności.

Na zakończenie warto jeszcze odnieść się do postawionego na początku pytania o dialog myśli chrześcijańskiej z tzw. postmodernizmem konstruktywnym, a w jego ramach z teologią procesu. Sądzić należy, iż teologia procesu, mimo przynależności do tego, co konstruktywne w postmodernizmie, wydaje się raczej dekonstruktywna, a w związku z tym dialog z nią trudno byłoby prowadzić na płaszczyźnie szeroko rozumianej doktryny. Być może byłby on możliwy na płaszczyźnie praktycznej. Być może także rację mają zwolennicy twierdzenia, zgodnie z którym filozofia procesu stanowi przestrzeń do syntetycznych ujęć m.in. relacji Boga do świata. Wydaje się, że w takiej przestrzeni może również odnajdywać się teologia procesu. Wątpliwe jest jednak to, czy proponowane przez nią syntezy są z katolickiego punktu widzenia możliwe do przyjęcia.

Lublin

Paweł Sokołowski

**Jerzy Bagrowicz, „Gdzie nie ma ogrodzenia, rozdrapią posiadłość” (Syr 36, 25). O Dekalogu w epoce odrzucenia norm i wartości, Włocławek : Wyd. Duszpasterstwa Rolników 2014, 288 s.**

Jakie znaczenie ma Dekalog dla współczesnego człowieka? Udzielenie odpowiedzi na to pytanie jest z pewnością coraz bardziej problematyczne. Minęły już bowiem czasy, kiedy religia wprowadzała porządek w moralnym wymiarze życia człowieka. Pluralizm wizji świata i porządków moralnych, które obecnie istnieją obok siebie w kulturze, sprawia, że kanon norm, jakich przestrzegać ma jednostka w życiu społecznym, ustalany jest na drodze szukania konsensusu między niejednokrotnie sprzecznymi interesami jego uczestników. Z pewnością upływający czas przyniesie coraz mocniejsze przekonanie, że normy moralne są kwestią umowy. Takich przemian mentalności można się spodziewać w miarę jak odchodzić będą pokolenia wychowanie w duchu posłuszeństwa Bożym przykazaniom, a odpowiedzialność za kształt kultury przejmować będą w coraz większym zakresie osoby wychowane w przekonaniu co do uprawnień rozumu do określania dobra i zła, czyli przeświadczone o relatywnym charakterze norm moralnych. Wydawać by się zatem mogło, że Dekalog traci i nadal będzie tracił na znaczeniu; co więcej, nie ma większego sensu przekonywanie do jego wartości i konieczności przestrzegania. Tymczasem ks. prof. Jerzy Bagrowicz nie robi sobie nic z socjologicznych diagnoz

odnośnie do znaczenia Dekalogu i zaprasza do lektury swojej najnowszej książki, zatytułowanej: „*Gdzie nie ma ogrodzenia, rozdrapią posiadłość*” (Syr 36, 25). *O Dekalogu w epoce odrzucenia norm i wartości*. Na treść książki składają się homilie, które autor wygłosił w kościele pw. św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza na Rybakach w Toruniu w trakcie niedzielnych mszy świętych na przełomie lat 2012/2013. Stanowiły one kontynuację katechez mistagogicznych, wprowadzających w liturgię mszy świętej, wygłoszonych w tymże kościele w latach 2010/2011 i udostępnionych w książce pod tytułem: *Czy wiemy, co sprawujemy? Wtajemniczenie w liturgię mszy świętej* (Włocławek 2012).

Dlaczego autor postanowił zająć się Dekalogiem? Z czego wynika jego przekonanie co do wartości zapisanych w Biblii norm – wartości niezależnej od kultury, w jakiej Dekalog jest odczytywany? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w dwóch początkowych rozdziałach, w których czytelnik jest prowadzony przez historię narodu izraelskiego do podnóża góry Synaj, na której objawione zostały przykazania. Na ową historię składają się losy jej głównych bohaterów: Abrahama, Jakuba, Józefa, Mojżesza, których życie zostało w szczególny sposób naznaczone dialogiem z Bogiem. Życiowa droga tych postaci była czasem odkrywania Boga osobowego, jego obecności w życiu konkretnego człowieka; odkrywania również Bożego powołania; następnie zmagania się z Bogiem i uczenia się zaufania do Niego, szczególnie w doświadczeniu słabości, także moralnej; wreszcie czasem odpowiedzi na pytanie o wierność Bogu w życiu prywatnym i publicznym, odpowiedzi połączonej z uczeniem się wolności od własnego lęku, od zależności społecznych i kulturowych.

W narracji daje o sobie znać pedagogiczne przygotowanie autora. Odczytując biblijny tekst, ks. Jerzy Bagrowicz eksponuje egzystencjalne doświadczenie biblijnych postaci, w którym to doświadczeniu stawiali oni pytania religijno-moralne i w Bożym Objawieniu uzyskiwali na nie odpowiedź. W świetle usłyszanych/odczytanych słów, słuchacz/czytelnik zaczyna zdawać sobie sprawę, że jego życiowa droga ma podobny wymiar. Dylematy, przed którymi stawał w swoim życiu, okazują się bliskie tym, przed jakimi stawali bohaterowie Starego Testamentu. Co więcej, w wydarzeniach, których być może dotąd nie próbował odczytywać w wymiarze religijnym, zaczyna dostrzegać obecność Boga i wezwanie do tego, aby pokonać kolejny próg na drodze własnego rozwoju i budowania dojrzałej relacji z Bogiem i innym człowiekiem.

W tym kontekście przychodzi odpowiedź na pytanie o wartość Dekalogu dla współczesnego człowieka. Autor nie uprawia apologii biblijnego przesłania. Nie chodzi mu o głos w teoretycznej dyskusji. Stara się pomóc swojemu słuchaczowi/czytelnikowi odkryć dialogiczny wymiar jego egzystencji. Dialog zakłada realną relację. Współtworzony jest nie tylko przez człowieka, ale także przez Boga, który mówi i stawia niejednokrotnie trudne wymagania. Bóg nie jest ideą, którą można sobie dostosować do własnych potrzeb. Przemawia do człowieka, odwołując się do jego sumienia, a wybory, przed jakimi stawia, domagają się niejednokrotnie położenia na szali w imię wierności sumieniu własnej kariery zawodowej, akceptacji ze strony otoczenia czy nawet poświęcenia własnego życia. Dopiero po odkryciu dialogicznego wymiaru ludzkiej egzystencji, człowiek uświadamia sobie, że odrzucenie zakorzenionego w naturze i objawionego na kartach Biblii prawa na rzecz prawa stanowionego na drodze konsensusu między różnymi opcjami ideologicznymi występującymi we współczesnej kulturze, nie uwolni go od dylematów

moralnych oraz od wyrzutów sumienia, gdy zasady działania popadną w sprzeczność z normami Dekalogu. Ks. Jerzy Bagrowicz – jak pedagog – pomaga zatem dojrzeć swojemu wychowankowi (słuchaczowi/czytelnikowi) do odkrycia własnego miejsca w relacji z Bogiem, własnych egzystencjalnych ograniczeń i znaczenia Dekalogu dla ludzkiego życia.

Powiązanie Dekalogu z relacją z Bogiem nie ogranicza się jednak do możliwości zrozumienia norm Dekalogu w kontekście owej relacji. Autor książki przekonuje także słuchacza/czytelnika, że siłę do zachowywania podyktowanych przez Boga przykazań człowiek może czerpać tylko z relacji z Bogiem. Doświadczenie obecności Boga, które związane jest zwłaszcza z modlitwą, pozwala bowiem człowiekowi patrzeć na własne życie w perspektywie eschatologicznej. Bez owej perspektywy normy dekalogu zaczynają się rozmywać i brak jest siły do ich przestrzegania, a człowiek poszukuje innego dobra, którego zdobyciu podporządkowuje własną działalność. Znajduje się wtedy w sytuacji Izraelitów, którzy idąc przez pustynię stracili z oczu Boga. Zbudowali sobie wówczas złotego cielca, któremu postanowili służyć.

Po 10 tekstach wprowadzających do refleksji nad Dekalogiem następuje 41 katechez, poświęconych kolejnym przykazaniom. Przejście od zagadnień ogólnych do szczegółowych nie prowadzi jednak do bezpłodnej kazuistyki, roztrząsającej, które działania są zgodne z Bożymi przykazaniami, a które poza nie wykraczają. Mimo że autor odnosi się do dylematów moralnych początku XXI wieku, nie podnosi ich, aby stawać w roli sędziego nad współczesnym człowiekiem. Gdy mówi o spotykanych obecnie przejawach bałwochwalstwa, niewierze, ateizmie, bezczeszczeniu świąt, braku szacunku dla rodziny, kwestionowaniu wartości ludzkiego życia, oderwaniu seksualności od miłości, nieuczciwym podejściu do dóbr materialnych czy krzywdach wyrządzanych językiem, nie skupia się na tym, co wolno, a co jest zakazane. Stara się przede wszystkim ukazać, jak poszczególne czyny prowadzą do zamazania Bożego obrazu w człowieku, a w konsekwencji do wewnętrznej dezintegracji samego człowieka i wspólnoty, w której żyje. Ze sposobu narracji można zatem odczytać troskę autora nie tyle o zachowywanie przykazań, co o człowieka. Owa troska dostrzegalna jest również w tych fragmentach książki, w których wskazuje drogi ludzkiego rozwoju, przynoszące dojrzałość osobowości, ujawniającą się w uporządkowanej relacji z Bogiem, samym sobą i innym człowiekiem.

Jak to zostało wspomniane, książka składa się z ponad 50 tekstów, przygotowanych do wygłoszenia w trakcie mszy świętej. Ich pierwotne przeznaczenie wskazuje, że są to refleksje o niewielkiej objętości i stosunkowo prostym języku, dostosowanym do poziomu recepcji przeciętnego uczestnika niedzielnej Eucharystii. Doskonale też funkcjonują jako samodzielne jednostki, niewymagające systematycznej lektury. Autor starał się zachować w każdej z nich odpowiednią proporcję między odniesieniem do biblijnego objawienia, odczytaniem współczesnych kontekstów moralnych oraz analizą egzystencjalnego doświadczenia, jakie staje się udziałem żyjącego obecnie człowieka. Z tego względu książkę można polecić jako pomoc duszpasterską, wspierającą systematyczną refleksję nad Dekalogiem we wspólnocie parafialnej. Nade wszystko jednak jest to wartościowa lektura dla każdego człowieka, który doświadczając dylematów moralnych w codziennym życiu, stawia sobie pytanie, jak je rozstrzygać, aby wprowadzić wewnętrzną harmonię i pokój w relacji z Bogiem, z sobą samym i innym człowiekiem.

Toruń

Jarosław Horowski



## **DO NASZYCH AUTORÓW:**

- 1. Artykuły nie powinny przekraczać 15 stron formatu A4 wraz z przypisaniami – czcionka Times New Roman CE, 12 punktów na 1,5 wiersza odstępu (30 wierszy na stronie), czyli ok. 30 tys. znaków. Prosimy także o streszczenie artykułu koniecznie w języku angielskim (ok. 10 wierszy) oraz o krótki biogram (do 5 wierszy).**
- 2. Sprawozdania i informacje z ważnych wydarzeń w kraju i za granicą oraz recenzje najnowszych pozycji książkowych nie powinny przekraczać 3 stron wydruku.**
- 3. Będziemy wdzięczni za nadsyłanie do redakcji materiałów pocztą elektroniczną na adres podany w stopce redakcyjnej.**
- 4. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.**
- 5. Redakcja wypłaca honorarium autorskie jedynie za materiały zamówione.**

Wydawca: WŁOCLAWSKIE WYDAWNICTWO DIECEZJALNE

Redaktor naczelny: ks. Waldemar Karasiński

Skład redakcji: ks. Jacek Szymański, ks. Jacek Kędziński, ks. Zbigniew Zaremski

---

Adres: 87-800 Włocławek; ul. Prymasa Stanisława Karnkowskiego 3

tel. redakcji: 518 014 583

e-mail: ateneum@wloclawek.home.pl

strona internetowa: <http://www.diecezja.wloclawek.pl/Ateneum>

konto: PKO BP Włocławek Nr 09 1020 5170 0000 1602 0005 5111

Włocławskie Wydawnictwo Diecezjalne, pl. Kopernika 2, Włocławek

Prenumerata krajowa: roczna 132 zł, półroczna 66 zł;

zagraniczna: roczna 330 zł, półroczna 165 zł

---

Łamanie, przygotowanie do druku: Włocławskie Wydawnictwo Diecezjalne

Druk i oprawa: Drukarnia „POZKAL”, Spółka z o.o. Spółka komandytowa

ul. Cegielnia 10/12, 88-100 Inowrocław